

MIECZYŚLAW GOGACZ

OKRUSZYNY

Niepokalanów 1993

© Mieczysław Gogacz

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
I. REALNOŚĆ I FILOZOFIA	7
Czy istnieje Bóg.....	7
Filozoficzne rozumienie Boga.....	8
Stwarzanie i tworzenie.....	10
Podtrzymywanie bytów w istnieniu.....	12
Co to znaczy wierzyć w Boga i wiedzieć o Bogu.....	13
Rola filozofii w kulturze.....	14
Różnice między kulturą laicką i chrześcijańską	16
Dlaczego bronimy tomizmu	18
Właściwy kontekst tomizmu.....	21
Światopogląd.....	24
1. Budowa światopoglądu.....	24
2. Odmiany światopoglądu	26
3. Światopoglądy dominujące w Polsce.....	27
Niezbędność metafizyki.....	28
II. CZŁOWIEK I CHRYSZTUS	33
Droga do uczciwości i Chrystusa.....	33
Ukryte zagrożenia wiary.....	37
Wiara	39
Miłość.....	42
Czy jeszcze potrzebny jest Dekalog	44
Człowiek według encykliki <i>Redemptor hominis</i>	46
Eschaton człowieka	48
Przestrzegam przed heglizmem i New Age.....	50
Nowa ewangelizacja	53
1. Dłuższy program ewangelizacji	54
2. Krótszy i pilny program ewangelizacji	57
Co dziś stanowi o wielkości i godności człowieka	58
III. OCHRONA ŻYCIA	62
Rodzina.....	62
Podstawy kształtowania osobowości kobiety	65
Błędy w rozumieniu poczętego człowieka	68
Ten skarb powierza się matce z największym zaufaniem (z autorem rozmawia Kazimierz Szalata).....	71
Miłość i mądrość chronią życie	76
Tomistyczne określenie życia (według „Sumy teologicznej” św. Tomasza).....	79
Szlachetny sposób życia	82
Ochrona życia poczętego przez podnoszenie poziomu kultury umysłowej ludzi.....	84

Spór o prawo naturalne.....	87
1. Określenie prawa przez odróżnienie go od etyki i pedagogiki.....	87
2. Prawo naturalne i prawo stanowione.....	88
3. Prawo stanowione utożsamione z prawem absolutnym.....	89
4. Podstawy sporu.....	90
Kim jest człowiek.....	91
1. Uzasadnienie podjęcia tematu.....	91
2. Droga myślowa do zidentyfikowania człowieka.....	92
3. Tomistyczne zidentyfikowanie człowieka.....	94
4. Zakończenie.....	96
IV. AKTUALNE PROBLEMY ETYKI I POLITYKI.....	97
Prawda u podstaw przekonań moralnych.....	97
Odpowiedzialność.....	98
Wolność.....	102
Tolerancja.....	102
Demokracja.....	105
Jak rozumieć Ojczyznę.....	107
Rzeczpospolita i jej symbole.....	110
Moralność i polityka.....	112
Prawda jako pojęcie polityczne w Polsce.....	115
Określenie wychowania.....	118
Kultura osobista.....	121
Dialog i pokój.....	124
1. Wewnętrzne pryncypia dialogu jako relacje.....	124
2. Mądrość warunkiem trwania dialogu.....	125
3. Poziomy dialog.....	126
4. Pokój skutkiem dialogu.....	127
Program społeczny w encyklice <i>Dives in misericordia</i>	127
Religia i etyka.....	130
Program dla Polski.....	132
V. WOBEC DZIEŁ KULTURY I TECHNIKI.....	138
Muzyka i mistyka.....	138
Filmy o Dekalogu.....	145
Powieść <i>Mistrz i Małgorzata</i> Michała Bułhakowa.....	145
1. Uwagi wstępne.....	145
2. Teza na temat Chrystusa.....	146
3. Teza na temat szatana.....	147
4. Uwagi do tezy na temat Chrystusa.....	148
5. Uwagi do tezy na temat szatana.....	149
6. Opinia dr Stanisława Krajskiego.....	149
7. Uwagi końcowe.....	150
O rozmowach szatana z Bogiem.....	151

Religioznawstwo w powieści.....	156
Wielobarwna realność aniołów.....	159
Polskie zakwestionowania marksizmu	165
Struktura Warszawy	167
1. Ważniejsze warstwy miasta	167
2. Prawdziwa treść baśni o Warszawie	167
3. Więzy Warszawy z kulturą polską	168
a) Dwie wersje historii Warszawy.....	168
b) Początki i charakter kultury polskiej	168
c) Stanowisko Polski i czasy współczesne	169
4. Religia w codziennym życiu Warszawy	170
5. Warszawa w świadomości Polaków.....	171
6. Zwiedzanie Warszawy	173
Komputer i humanizm	174
Uniwersytet.....	178
VI. DLA ZAPAMIĘTANIA CZWARTEJ PIELGRZYMKI JANA PAWŁA II DO POLSKI.....	182
Przed czwartą pielgrzymką.....	182
Dziękując Bogu witamy cię, Ojcze Święty.....	185
Gdy Ojciec Święty przybędzie do Polski, będzie nas sytuował w Chrystusie i mądrości	189
Dziennik pielgrzymki w roku 1991	190
Dzień pierwszy: sobota.....	190
Dzień drugi: niedziela.....	192
Dzień trzeci: poniedziałek.....	194
Dzień czwarty: wtorek	195
Dzień piąty: środa	197
Dzień szósty: czwartek	198
Dzień siódmy: piątek	199
Dzień ósmy: sobota.....	201
Dzień dziewiąty: niedziela.....	202
Obdarował nas bogactwem myśli	203
ZAMIAST ZAKOŃCZENIA.....	207

WSTĘP

Tytuł książki *Okruszyny* nawiązuje do rozmowy Chrystusa z kananejką. Według św. Mateusza (15,21-29) jakaś kobieta kananejska prosiła Chrystusa o uzdrowienie córki. Chrystus najpierw nie reagując na jej prośbę odpowiedział uczniom, że jest posłany tylko do potomków Izraela. Kobieta jednak nie przestała prosić. Chrystus jej z kolei odpowiedział, że nie może rozdawać chleba, który przyniósł Izraelowi. Wtedy kananejką poprosiła o okruszyny, które spadają ze stołu. I Chrystus uzdrowił jej córkę.

Odnieśmy to wydarzenie do naszych sytuacji. Człowiek poznał rzeczywistość i wyraził ją w wielu naukach. Wśród tych nauk jest filozofia i teologia. Uczą się ich studenci, którzy wybrali studia na wydziale filozoficznym i teologicznym. Wszyscy jednak ludzie potrzebują wyjaśnień filozoficznych i teologicznych. Proszą o te wyjaśnienia. Nie można jednak wyklądać im filozofii i teologii w sposób stosowany na uniwersytetach. Można jednak posilić ich okruszynami, których nie podaje się na stole uniwersyteckiego wykładu. Są one jednak częścią prawdziwego chleba filozofii i teologii. Nie należy ich wyrzucać. Należy je zebrać i posilić nimi tych, którzy o nie proszą. Niech także inni, nie tylko studenci filozofii i teologii, „jedzą z okruszyn, które spadają ze stołu” (Mt 15,27).

Są w Ewangeliach także inne zareagowania na okruszyny. Było ich dużo po rozmnożeniu chleba. Chrystus dwa razy rozmnożył chleb dla tłumów, które słuchały Jego nauk. Za pierwszym razem tych, „którzy jedli, było około pięciu tysięcy mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci” (Mt 14,21), a drugi raz tych słuchaczy, „którzy jedli, było cztery tysiące” (Mt 15,38).

Najpierw „zebrano z tego, co pozostało, dwanaście pełnych koszy ułomków” (Mt 14,20), za drugim razem „pozostałych ułomków zebrano jeszcze siedem pełnych koszów” (Mt 15,37). Z Ewangelii św. Łukasza dowiadujemy się, że „zebrano jeszcze dwanaście koszów ułomków” (Łk 9,17). A św. Jan Ewangelista dodaje, że „ułomkami... napełnili dwanaście koszów” (J 6,13). Uczniowie zebrali te ułomki, gdyż Chrystus chciał, „aby nic nie zginęło” (J 6,12).

Mam przekonanie, że także do nas, nauczających filozofii i teologii, mówi Chrystus: „Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie zginęło” (J 6,12).

Pozbierałem więc to, co pozostało z treści wykładów, co stanowi okruszyny tych myśli, z których utworzyłem opublikowane artykuły lub książki. Te okruszyny, pominięte w publikacjach, są także filozofią i teologią. Pozbierałem je troskliwie i z miłością, i napełniłem nimi kosz tej książki. Prosi się przecież profesorów o wykłady dla osób, które nie studiują zawodowo filozofii i teologii. Prosi się o okruszyny, które „spadają ze stołu” wykładu uniwersyteckiego, które są tylko inaczej podawaną prawdą. Może posili ona lub uzdrowi czyjeś myślenie i decyzje. Chrystus wiązał z okruszynami jakieś swe plany, skoro kazał je zbierać.

Proszę Czytelników o przyjęcie tej książki. Jest to kosz okruszyn prawdziwego chleba filozofii i teologii, jakiś obraz dni, naświetlenie aktualnych spraw codziennych cenionym przez nas katolicyzmem.

I. REALNOŚĆ I FILOZOFIA

Czy istnieje Bóg

Każda rzecz, której nie tworzymy swoim myśleniem i swoją pracą, np. ludzie, zwierzęta, rośliny, ma w sobie powód tego, że jest i czym jest. Powód tego, że rzecz jest, że stanowi coś realnego, różnego więc od naszych wyobrażeń i pojęć, nazywamy istnieniem. Powód tego, czym rzecz jest, a więc powód całej wewnętrznej zawartości, ogarniętej istnieniem, nazywamy istotą, czymś ważnym, właściwym dla tej realnej struktury. Możemy krótko powiedzieć, że ten realny byt jednostkowy jest istnieniem i istotą. Bytem nazywamy to, co realnie istnieje jako ta jednostkowa struktura.

Cała wewnętrzna zawartość bytu jednostkowego, jego więc istota, jest realna dzięki istnieniu. To istnienie wewnątrz bytu jednostkowego jest powiązane tylko z tą istotą, którą bezpośrednio urealnia. Jest więc od tej istoty zależne jako stanowiące z nią byt jednostkowy. Nie przysługuje mu pełna niezależność, brak uwarunkowań. To uzależnienie i uwarunkowanie nazywamy niesamoistością.

Wszystko, co jest niesamoistne, warunkowane i zależne, kieruje nas do zewnętrznego powodu swego uwarunkowania. Istnienie współstanowiące z istotą każdy byt jednostkowy, nie jest samoistne, nieuwarunkowane. Jest właśnie zależne. Wskazuje na zewnętrzny powód swej realności.

Zewnętrznym powodem istnienia w bytach jednostkowych może być albo niebyt, albo byt.

Niebyt nie może niczego sprawiać, gdyż go nie ma. Gdybyśmy jednak twierdzili, że niebyt jako nicość jest powodem realności istnienia, to traktowalibyśmy nicość jako byt. Byłoby to utożsamienie niebytu z bytem, zaprzeczenia z twierdzeniem, co wyklucza i bytowanie, i komunikatywną wiedzę. Z podobnego względu twierdzimy, że żaden byt nie jest przyczyną siebie. Gdyby nią był, to istniałby przed sprawieniem swojego istnienia. Oznaczałoby to tak samo, że niebyt utożsamiamy z bytem.

Jeżeli więc istnienie wewnątrz bytu jednostkowego nie jest samoistne i nie pochodzi z niebytu, to jego przyczyną zewnętrzną jest byt. Ten byt jako przyczyna

istnienia musi być proporcjonalny do sprawianego skutku. Przyczyna bowiem jest tym, co sprawia. Mówimy też, że zawiera to, czego udziela. Jeżeli skutek jest istnieniem bytu jednostkowego, to przyczyna też jest istnieniem, wyłącznie istnieniem, gdyż właśnie jest tym, co sprawia.

Byt, który jest wyłącznie istnieniem, bez żadnych dodatkowo współstanowiących go elementów strukturalnych, jest Istnieniem Samoistnym. Nie podlega żadnym uwarunkowaniom. Jest zasadą, powodem wszystkich istnień zależnych. To Istnienie Samoistne po prostu jest. Nie pochodzi z niebytu i samo nie mogło być przyczyną siebie, gdyż żaden byt nie jest przyczyną siebie i nie pochodzi z niebytu. Wynika z tego, że Istnienie Samoistne zawsze jest i że stanowi przyczynę istnień zależnych.

Gdybyśmy nie przyjęli tego rozumowania i wniosku, to musielibyśmy głosić sprzeczne i fałszywe twierdzenie, że każda realna rzecz ma źródło w niebycie, albo w naszym myśleniu, co wyklucza doznawana przez nas realność bytów.

Są, istnieją byty jednostkowe, nie wymyślone przez nas, właśnie realne.

Istnieje wobec tego przyczyna ich istnienia. Tą przyczyną sprawiającą istnienie, współkomponującą się z istotą w byt jednostkowy, jest Istnienie Samoistne. Jako pierwszy byt, niczym nie uwarunkowany, jest Bogiem.

Bóg więc istnieje. Musimy to uznać z podziwem i radością.

Filozoficzne rozumienie Boga

Rozumowanie, z którego wynika, że każde istnienie, współstanowiące z istotą byt jednostkowy, ma swą zewnętrzną przyczynę, ukazuje nam tę przyczynę istnienia jako realny byt, ukonstytuowany wyłącznie z samoistnego istnienia, niczym nie uwarunkowanego, istniejącego zawsze bez początku i bez końca. Istnienie Samoistne po prostu jest. Jako realny i pierwszy byt, który stwarza wszystkie istnienia, jest Bogiem.

Posługując się filozofią rozumiemy więc Boga jako Samoistne Istnienie. Samoistność wyklucza zależność od przyczyn i podmiotowanie cech. Wskazuje na jedno tworzywo, z którego Bóg jest, na istnienie, na samo istnienie. To istnienie jako samoistne wskazuje, że jest zawsze aktualne, zawsze i bez końca teraźniejsze, proste, niezłożone, o charakterze zasady, czegoś w rzeczywistości pierwszego. Jako pierwsze, co możemy nazwać pryncypium, jest, gdy zechce, przyczyną istnień bytów

jednostkowych. Jest bowiem zarazem intelektem i wolą, poznaje i decyduje, lecz zawsze jako pryncypium, w którym te działania nie są skutkiem, lecz tym samym pryncypium istnienia. Istnienie bowiem jest zasadą realności wszystkiego. Istnienie w nas, jako pochodne, wyzwała skutki, których jest przyczyną. W Bogu, jako czystym istnieniu, nie ma rozdwojenia na przyczynę i skutek. Bóg jest zawsze Samoistnym Istnieniem na sposób pryncypium. Jako pryncypium jest zarazem osobą, którą wyróżnia myślenie i decydowanie. I właśnie, gdy zechce, stwarza istnienia poza sobą.

Jako istnienie, zresztą jak każde istnienie, przejawia się. Przejawy istnienia są następujące: odrębność, jedność, realność, prawda, dobro, piękno. Te przejawy Samoistnego Istnienia są jego atrybutami. Jako własności lub przejawy istnienia są z Bogiem zamienne. Stanowią strukturalne atrybuty Boga.

Określamy też status Samoistnego Istnienia jako pozycję wśród innych bytów, porównując Boga z innymi bytami. Wyniki tego porównania nazywają się aksjologicznymi atrybutami Boga, rozpoznanymi tylko dzięki porównaniu ustalającemu właśnie pozycję Boga wśród innych bytów. Mówimy, że Bóg jest np. niezmienny, wieczny, nieskończony, niematerialny, gdyż nas cechuje zmienność, czasowość, skończoność, materialność. Są to cechy charakteryzujące istotę, która w nas jest realnie różna od naszego istnienia. W Bogu zachodzi tożsamość istnienia i istoty. Jego istotą jest właśnie istnienie, gdyż wyłącznie to pryncypium stanowi Boga, gdy jest samoistne, w niczym nie zmieszane. Nie należą więc do struktury Boga atrybuty związane z istotą różną od istnienia.

Przypisujemy też Bogu własności lub atrybuty uwzniośnione (eminentne), które wyrażają, kim Bóg jest dla nas. Mówimy np., że Bóg jest dla nas wszystkim, że jest naszym szczęściem, słońcem naszego życia, naszym domem. Mówimy prawdę posługując się tymi symbolami. Tym właśnie dla nas jest Bóg.

Przy pomocy filozofii rozpoznajemy więc Boga jako Samoistne Istnienie i tak Go słusznie rozumiemy. Opisujemy Go bliżej przez zamienne z istnieniem atrybuty strukturalne. Ukazujemy Go także poprzez atrybuty aksjologiczne, gdyż uzyskane dzięki porównaniu naszej istoty z istotą Boga, która nie różni się od istnienia. Te aksjologiczne atrybuty nie określają więc struktury bytowej Boga, lecz Jego status wśród bytów, różnice, jakie zachodzą między Bogiem i stworzeniami. Opisujemy Boga

ponadto przez stwierdzenia, kim jest dla nas. Opisujemy więc Boga używając języka wskazującego na Jego istnienie, na naszą istotę i na przeżywanie przez nas Boga.

Gdy odnosimy się do Boga z miłością, jest On dla nas wszystkim, jest szczęściem, słońcem, domem. Gdy odnosimy się do Boga z niechęcią, przeżywamy Go jako złudzenie ludzi, alienację marzeń, jako przeciwnika, wroga ograniczającego naszą wolność. Trzeba może pamiętać, że wolności nigdy nie ogranicza miłość, gdyż właśnie ją wyznacza i chroni.

Rozumiejąc, kim jest Bóg, możemy bez obaw wiązać się z Nim miłością, która podkreśla i chroni wolność.

Stwarzanie i tworzenie

Gdy już dowiemy się, że Bóg istnieje i rozumiemy kim jest, trudno nam jednak zrozumieć stwarzanie przez Boga istnienia bytów jednostkowych. Ta trudność ma kilka źródeł.

Najczęściej mylimy stwarzanie z tworzeniem, a zachowania, które są tworzeniem, przypisujemy Bogu. Mylimy więc nasz sposób działania z „działaniem” Boga. Z kolei utrudnia nam zrozumienie stwarzania zasugerowana przez ewolucjonistów koncepcja świata jako procesu, który od jakiegoś minimum bytowania lub wyłaniając się z nicości rozwija się w coraz bardziej złożone struktury. Przeszkadza nam ponadto deistyczna koncepcja, że Bóg stworzył odwieczną materię, która przekształca się swą mocą w byty jednostkowe.

Zrozumienie stwarzania wymaga uwolnienia się od tych ujęć, fałszujących fakty i prawdę o bytach.

Najpierw trzeba zrozumieć to, że wyprzedzającym wszystko bytem jest Samoistne Istnienie. Dyskwalifikuje się wtedy ewolucjonizm. Z kolei trzeba pojąć fakt, że istnienia bytów jednostkowych nic nie wyprzedza, gdyż zapoczątkowuje je istnienie, a nie materia. Uwalniamy się wtedy od utożsamienia stwarzania z tworzeniem, które polega na tym, że z tworzyw wcześniej istniejących niż byty jednostkowe Bóg komponuje byty. Pozwoli to wreszcie uchylić wyjaśnienie powstawania bytów przy pomocy procesów, przekształcających tworzywa stanowiące byty.

Stwarzanie polega na spowodowaniu przez Boga istnienia, które wyzwala i urealnia w sobie sferę możliwościowych treści, kształtujących się w określone struktury pod wpływem istnienia i otaczających nas bytów jednostkowych. Stwarzanie więc wyklucza tworzywa wyprzedzające istnienia. Cały byt jednostkowy zaczyna się w momencie stworzenia istnienia, które ten byt swoiście organizuje.

Stwarzanie nie jest więc scalaniem wcześniej istniejących tworzyw. Jest spowodowaniem istnienia. Najpierw nie ma bytu jednostkowego. Gdy Bóg zdecyduje się go stworzyć, powoduje istnienie, które we współpracy z innymi bytami konstytuuje urealnioną przez siebie istotę. Nie jest to działanie, proces. Możemy jedynie powiedzieć, że jest to relacja, czyli zależność naszego istnienia od Boga. Bóg chciał, i nasze istnienie stało się realne.

Nie powstało ono na sposób oderwania się od Boga Jego części. Gdyby wyłoniło się z Boga, byłoby samoistne jak istnienie stanowiące Boga, i byłoby zarazem pochodne, gdyż przecież Bóg jest źródłem tego, co z Niego pochodzi. Byłoby więc niepochodne i pochodne, co się wyklucza. Nie ma więc w ogóle procesu odrywania się istnienia od Boga, co jest zarazem wykluczeniem emanacyjnego powstawania bytów.

Bóg nie stwarza też bytów przez ich pomyślenie, gdyż wynikiem stwarzania byłyby struktury myślnie zgodne z proporcją między skutkiem i przyczyną. Nie byłyby bytów istniejących realnie, a ponadto nie byłyby bytów zawierających w sobie materię. Materia bowiem nie jest myślą. Różni się od myśli cechą przestrzenności, czasowości, posiadaniem jakości i poddawaniem się mierzeniu jednostkami fizycznymi. Myśl nie zajmuje przestrzeni, nie jest zimna lub ciepła, nie równoważy się z fizycznym odważnikiem.

Stwarzanie więc to spowodowanie decyzją Boga realności istnienia jako pryncypium, jako pierwszego czynnika strukturalnego bytu jednostkowego, w którym to spowodowane istnienie współtworzy z istotą byt jednostkowy. Żadne więc wcześniejsze tworzywa nie wyprzedzają istnienia i istoty bytu.

Tworzenie polega na tym, że naszą myślą, aktywizującą pracę, scalamy w nową kompozycję już istniejące byty jednostkowe znając ich cechy poddające się takiemu scalaniu.

Stwarzanie więc dotyczy realnych bytów jednostkowych. Tworzenie dotyczy wytworów, mechanicznie scalonych dzieł kultury i techniki.

Podtrzymywanie bytów w istnieniu

Zagadnienie trwania bytów i trwania wszechświata było tematem wielu rozważań filozoficznych. Św. Augustyn utożsamiał to trwanie z istnieniem, odwiecznie udzielonym bytom przez Boga. Arystoteles związał to trwanie z głoszoną przez siebie wiecznością materii. Niektórzy tomiści wiążąc myśl św. Augustyna z myślą Arystotelesa pojęli trwanie bytów jako stałą relację do Boga, nieustannie udzielanego istnienia istocie. Utożsamili samo istnienie ze stwarzaniem istnienia.

Św. Tomasz uważał, że istnienie jest aktem, a nie procesem. Jest spowodowane przez Boga i urealnia istotę, którą zapoczątkowuje. To istnienie jest stworzone i nie jest nieustannie stwarzane. Gdyby było nieustannie stwarzane w bycie jednostkowym, tego bytu jeszcze by nie było. Dopiero by powstawał. Tymczasem byt już jest, gdy został stworzony. Bóg więc nie udziela mu nieustannie istnienia. Już je stworzył. Trwanie istnienia bytu musi więc polegać na czym innym.

Możemy tu wymienić dwa powody trwania bytów stworzonych.

Pierwszym powodem jest osobowa relacja miłości. Bóg odnosi się z miłością do swego stworzenia. Ta miłość jest motywem stworzenia bytów i jest sposobem chronienia ich trwania. Podobnie przecież chronimy istnienie poczętych dzieci. Bez naszej miłości grozi im śmierć przed urodzeniem.

Trzeba tu dodać, że miłość pojawia się w osobach dzięki przejawianiu się istnienia jako realności. Ta realność wyzwala życzliwość, która jest naturą wszystkich poziomów i odmian miłości jako troski o dobro drugiego bytu.

Drugim powodem podtrzymywania lub chronienia istnienia w jego trwaniu jest wyposażenie bytów jednostkowych w cechy lub przypadłości, wiążące się z istotą tych bytów. Są to więc takie przypadłości, jak zdolność myślenia i decydowania, jak fizyczny wzrost, wymiary, organa cielesne. Te przypadłości chronią nas przed agresją otaczających nas bytów. Cechy fizyczne bronią np. przed upałem i zimnem, cechy duchowe przez poglądy i decyzje chronią przed zniszczeniem. Trwa dalej byt, którego

istnienie stworzył Bóg z motywu miłości, a my z podobnego motywu także je chronimy.

Co to znaczy wierzyć w Boga i wiedzieć o Bogu

Wierzyć znaczy otworzyć się na kontakt z Bogiem, podjąć ten kontakt. Znaczy to więc trwanie w osobowej relacji ufania Bogu, udostępniania Mu siebie i swego wnętrza, zarazem przyjęcie w siebie tego, kim Bóg jest.

Inaczej mówiąc, wiara polega na udostępnieniu siebie Bogu i na udostępnieniu się Boga człowiekowi. Wiara jest wobec tego rzeczywistą więzią, łączącą człowieka z Bogiem i Boga z człowiekiem.

Wiarę jako realną więź między osobą Boga i osobą człowieka chronimy naszą wiedzą i decyzją. Całe działanie intelektualne i wolitywne jest po to, aby wybronić w sobie, pogłębić i utrwalić więź wiary. Czym innym jest więc wiara i czym innym wiedza, motywująca decyzje.

Wiedza jest wynikiem poznania bytów. Dzięki poznaniu odkrywamy też w rozumowaniu, że istnienie bytów nie pochodzi z niebytu, lecz że ma źródło w bycie, który jest samym istnieniem, gdyż skutek jest zawsze taki, jaka jest przyczyna. Istnienie bytów zostało więc im dane przez Samoistne Istnienie. To samoistne istnienie jest Bogiem.

Wiedza, że Bóg istnieje, skłania naszą wolę, by działaniami poznawczymi i decyzjami chroniła nasze kontakty z Bogiem. Te kontakty mają postać wiary. Wiara nie jest wiedzą i decyzją. Jest realną więzią, opartą na wzajemnym otwarciu się na siebie osób.

To otwarcie się, udostępnianie, nazywa się prawdą, jako własnością osób. Prawda jest więc podstawą wiary. Jest przejawem istnienia osób. Zarazem prawda jest podstawą poznania, które motywuje wolę. Blisko siebie przez prawdę występuje i wiara, i poznanie. Wiara jest jednak współobecnością osób. Wiedza jest tylko ich poznaniem jako bytów, których istnienie przejawia się właśnie jako udostępnianie się sobie osób. Poznanie osób. Boga, ich istnienia i relacji skłania do chronienia tych relacji między człowiekiem i ludźmi, także między człowiekiem i Bogiem.

Wierzyć więc w Boga oznacza być powiązanim z Bogiem realną więzią ufania sobie, powierzania siebie wzajemnie.

Wiedzieć o Bogu to posiadać o Nim wiedzę i chronić nią wiarę poprzez decyzję trwania w więzi wzajemnego udostępniania się sobie osób.

Wiara więc nie umniejsza wiedzy, ani wiedza nie umniejsza wiary. Są bowiem innymi odniesieniami.

Wiara jest wsparta na prawdzie jako udostępnianiu się sobie osób.

Wiedza wsparła się na poznaniu i Boga, i tego, że udostępnia nam siebie. Gdy wiem, że taka relacja zachodzi, chronię ją. Niekiedy ją niszczę. To niszczenie, pomijanie wiary, jest odmianą ateizmu.

Ateizm dotyczy wiedzy i decyzji. Jest postawą dziecinną, gdyż zamyka oczy na byt, który stwarza istnienie bytów, skoro to istnienie nie może pochodzić z niebytu. Ateizm jest z kolei zablokowaniem decyzji podtrzymywania relacji otwierania się ku nam Boga.

Jest ponadto pomijaniem prawdy jako przedmiotu poznania. Jest także odrzuceniem prawdy jako udostępniania się sobie osób. Nie niszczy wiary jako realnej więzi Boga z człowiekiem. Jest tylko zaniedbaniem chronienia tej więzi przez intelekt i wolę.

Wiedza i decyzja mogą jedynie skłaniać nas, byśmy nie rozwijali wiary jako otwierania się na siebie osób. To otwieranie jednak zachodzi, gdyż jest sposobem przejawiania się istnienia osób. Niewiara jest zmuszaniem się, by nie korzystać z kontaktu z Bogiem.

Wierzyć bowiem w Boga to właśnie podjąć ten kontakt.

Wiedzieć o Bogu to motyw dla woli, by ten kontakt chroniła, by człowiek wiązał się z Bogiem najpełniej.

Rola filozofii w kulturze

Kultura jest sumą wewnętrznych i zewnętrznych dzieł człowieka. Dziełem wewnętrznym jest uzyskana dzięki kształceniu umiejętność poznawania zgodnie z prawdą i uzyskana dzięki wychowaniu umiejętność decydowania zgodnie z dobrem. Wierne prawdzie poznanie i wierne dobru decyzje pomagają w kształtowaniu i wyborze

szlachetnych wyobrażeń oraz uczuć. Wyniki poznania i decydowania, wyobrażenia i uczucia są treścią zewnętrznych dzieł człowieka. Te zewnętrzne dzieła mają postać skonstruowanych przez nas np. teorii, koncepcji, światopoglądów, struktur artystycznych, technicznych i stanowią materiał, przy pomocy którego kształcąc i wychowując człowieka wspomaga się go w uzyskaniu dzieł wewnętrznych - nabyciu różnych umiejętności.

Wśród dzieł zewnętrznych znajduje się filozofia. Jest ona skonstruowanym przez nas i uporządkowanym zespołem zdań, w których wyrażamy nasze rozumienie tego, czym są realne byty.

Filozofia, jako ułożony przez nas zespół zdań w postaci teorii struktury realnych bytów, należy do kultury. Te zdania nie są jednak na temat kultury, lecz na temat bytów, stanowiących realną rzeczywistość.

Przez rzeczywistość rozumiemy te jednostkowe byty, których nie tworzymy swoim myśleniem. Tym myśleniem tworzymy teorie, które współstanowią kulturę.

Filozofia realnych bytów informując o rzeczywistości, pełni w kulturze rolę kryterium zgodności kultury z realną rzeczywistością. Ta zgodność jest warunkiem przydatności kultury, jej pomagania nam w trafniejszym kontakcie z realnymi bytami. Gdyby bowiem kultura nie dotyczyła rzeczywistości, a przede wszystkim człowieka, wprowadzałaby nas w świat fikcji.

Powodowałoby to częsty konflikt z rzeczywistością, swoiste zagubienie się człowieka wśród bytów. Życie codzienne stałoby się uciążliwe. Znaleźlibyśmy się w sytuacji Don Kiszota, który skrzydła wiatraka uważał za rycerzy, a brzydką Dulcyneę za piękną księżniczkę. Nie kierowalibyśmy się tym, czym są rzeczy, lecz tym, jak je sobie wyobrażamy.

Filozofia bytu identyfikując też człowieka jako realny byt ułatwia ustalenie jego realnych, a nie wymyślonych, potrzeb. Wtedy głodnemu podajemy chleb, a nie wiązanek kwiatów, którą się wręcza z innych powodów.

Owszem, w kulturze może się znaleźć także poezja, baśń, wymyślona sytuacja. Jednak nie te struktury organizują życie codzienne. Jest nam potrzebna także wierność rzeczywistości. Z tego względu jest nam potrzebna filozofia bytu, wyrażająca nasze rozumienie tego, czym są byty, i że są -różne od nas, niezależne w swym trwaniu od

naszej myśli, gdyż właśnie takie są. Możemy powiedzieć, że po prostu potrzebna jest nam prawda. Prawdą bowiem nazywamy zgodność naszych rozumień i wyrażających je zdań z realnymi bytami.

Filozofia bytu pełni wobec tego inną jeszcze rolę w kulturze: wspomaga nas w wierności prawdzie. Z kolei prawda uczy służenia osobom zgodnie z ich realnymi potrzebami. Wyzwała to porozumienie, wdzięczność, ufanie sobie nawzajem. Poszerza się pole dobra i tworzy się więź miłości, która owocuje pokojem między ludźmi, ułatwiającym korzystanie z kultury.

Filozofia realnej rzeczywistości pełni więc nie tylko ważną rolę w kulturze, lecz także rolę niezastąpioną. Powstając dzięki naszemu rozumieniu rzeczywistości, gdy to rozumienie wyraża, wyzwała zgodność wewnętrznych dzieł człowieka z dziełami zewnętrznymi. Dzięki temu scala nie tylko kulturę, lecz także integruje osobowość człowieka. Wprowadza ład w wewnętrzne życie ludzi.

Różnice między kulturą laicką i chrześcijańską

1. Do rozważenia różnic między kulturą laicką i chrześcijańską skłania nas nie tylko wyraźne zaznaczenie się tych różnic w naszych czasach, lecz także coraz silniejsze dążenie do pokonania ich w aktualnym dziś programie jedności Europy. Różnice te i ich przewyciężenie można ustalać na płaszczyźnie kształcenia i wychowania, tworzenia światopoglądów i ideologii, w tematach dzieł literatury i sztuki, także w samej strukturze kultury jako układu ważności dziedzin. Ten układ wyznacza kierowanie się ludzi do dziedzin dominujących i podleganie ich wpływom zarówno w kształceniu i wychowaniu, jak i w tworzeniu światopoglądów i ideologii, literatury i sztuki, ponadto nauki i techniki. Kultura bowiem jest materiałem doskonalącym wewnętrzne umiejętności człowieka.

Rozważmy więc strukturę kultury laickiej i chrześcijańskiej oraz w tej perspektywie problem jedności Europy.

2. Kultura laicka jest typową kulturą czasów nowożytnych i współczesnych. Została zaprojektowana w okresie renesansu, utrwalona w programie rewolucji francuskiej i rewolucji październikowej. Jest więc wynikiem manipulacji. Nie jest skutkiem przemysłów i decyzji ludzi poszukujących prawdy i dobra. Nie było tej kultury

w starożytności Zachodu i Wschodu, nie było jej w średniowieczu. Zrodziła się właśnie w renesansie w wyniku przeciwstawiania chrześcijaństwu twierdzeń negujących jego prawdy.

W kulturze laickiej utrwaliła się następująca kolejność ważności dziedzin: polityka, prawo, nauki społeczne, nauki przyrodnicze.

Sytuując politykę na pierwszym miejscu w strukturze kultury twierdzono, że filozofia nie może zaproponować twierdzeń prawdziwych, a religia, wymagając etapu mistyki, nie może być realizowana przez zwykłych ludzi. Tym zwykłym ludziom pozostaje pole relacji międzyludzkich, nazywanych polem polityki, to znaczy spraw kształtowanych poglądem władcy, a czasem grupy rządzącej. Odrzucając więc twierdzenia głównie filozofii bytu i religię skupiono się na tym, czym żyje społeczeństwo miasta lub państwa jako całości (polis): na relacjach administracyjnych i gospodarczych.

Aby te relacje były prawidłowo realizowane, wprowadzono prawo jako zespół ustanowionych norm porządkowanych ustawami i zarządzeniami. Osiągano w ten sposób ład administracyjny i gospodarczy.

Nauki społeczne stosowanymi w nich metodami, głównie statystycznymi, sprawdzały skuteczność prawa w kierowaniu relacjami międzyludzkimi, sprowadzonymi do relacji społecznych.

Nauki przyrodnicze miały na celu wykrywanie sposobów ulepszania i aktywizowania działań gospodarczych.

3. Kultura chrześcijańska dominowała w średniowieczu. W późniejszych okresach historycznych stawała się jedynie światopoglądem zrzeszeń wierzących chrześcijan. W tej kulturze występowała inna kolejność ważności dziedzin: filozofia i teologia Boga wsparta na filozofii rzeczywistości, pedagogika religijna i humanistyczna nawiązująca do teorii człowieka, etyka i stanowiące jej część prawo, sztuka jako zasada i praktyka wykonywania wszelkich wytworów.

Filozofia i teologia Boga stanowiły zasadę rozstrzygnięcia spraw dotyczących człowieka i społeczności.

Pedagogika miała na celu ukazywanie ludziom człowieka i Boga jako dobra oraz skłanianie do życzliwych powiązań.

Etyka ustalała zasady rozpoznawania prawdy i dobra, a prawo stanowiło zgodne z etyką normy zachowań szczegółowych.

Sztuki można nazwać naukami i działaniami praktycznymi, takimi np. jak rządzenie, uprawa roli, medycyna, dzieła artystyczne, techniczne, organizacje społeczne i gospodarcze.

4. Do jedności Europy, dziś proponowanej, skłania sytuacja gospodarcza. Poszczególne państwa nie są w stanie uzyskać samodzielności i niezależności w tej dziedzinie. Muszą współpracować i wspomagać się, gdyż wzajemnie potrzebują tych surowców i technologii, których nie posiadają.

Interesy gospodarcze wymagają oparcia na szerszych zasadach niż rozliczenia finansowe. Wymagają gwarancji etycznych i ideowych. Szuka się więc normy jedności w korzeniach historycznych dla znalezienia wspólnego myślenia.

Wydaje się, że wspólne lub jednolite myślenie jest za słabą podstawą jedności. Taką podstawę stanowić może miłość do ludzi. Miłość motywuje wierność prawdzie i dobru, a tym samym uczciwość w działaniach społecznych i gospodarczych.

Taką bezinteresowną miłość do ludzi niełatwo realizować z powodu wyobrażeń, wyzwalających różnorodne uczucia, towarzyszące także miłości. Potrzebne jest jeszcze mocniejsze uwarunkowanie miłości. Takim najpełniejszym uwarunkowaniem jest Bóg, który bezpośrednio przebywa w nas, gdy odniesiemy się do Niego z miłością. Jest wobec tego wewnątrz nas powiernikiem naszych cierpień i radości, gdyż człowiek, nawet najbardziej kochany, jest poza nami, tylko na zewnątrz nas, choć głęboko związany z nami miłością.

Wynika z tego, że jedność Europy, wierność wspólnemu dobru ludzi, wymaga naszego odniesienia się z miłością do Boga. A ponieważ wiążemy się z Bogiem tylko w Chrystusie, w którym nieskończoność Boga jest swoiście dostosowana do człowieczeństwa, jedność ludzi i Europy wymaga jedności i realizowania chrześcijaństwa.

Dlaczego bronimy tomizmu

Powodem wciąż na nowo podejmowanej obrony tomizmu jest wierność człowiekowi, ujmowanemu w perspektywie kultury. Zawsze w kulturze, także więc w

kulturze naszych czasów, zarysowują się dwa wykluczające się nurty: nurt idealizmu i nurt realizmu. Tomizm sytuuje się w nurcie realizmu. W kulturze współczesnej dominuje jednak idealizm. Kierunki filozoficzne, budowane na idealizmie, wykluczają realizm i kwestionują tomizm. Dziś kwestionują tomizm z dużą siłą. Można nawet powiedzieć, że spór między idealizmem a realizmem będzie trwał zawsze, chyba że człowiek zdecyduje się na stałą wierność prawdzie i istnieniu, przełamując zafascynowanie tworzeniem przez siebie dowolnych twierdzeń o rzeczywistości.

Wymieńmy najpierw cechy wyróżniające realizm, a z kolei cechy idealizmu.

Nurt realistyczny w kulturze wyraża się w zaakcentowaniu pierwszeństwa bytu przed myślą, co stanowi naturę realizmu. Skłania to do starannego odbioru zawartości bytu w biernej recepcji stanowiących byt pierwszych elementów strukturalnych. Ich opis jest metafizyką bytu. Niektóre byty dzięki swej strukturze są osobami. Analiza zależności między skutkiem i przyczyną ujawnia, że wśród przyczyn znajduje się Samoistne Istnienie. Jest ono Bogiem. Powtórzmy, że nurt realistyczny wyznaczają cztery cechy: sam realizm, metafizyka, niezwykłość osoby. Bóg.

Nurt idealistyczny w kulturze ma początek w tezie, że myśl lub myślenie stanowią początek rzeczywistości, że ją tworzą, że więc poznanie ludzkie jest czynne. Wyklucza to metafizykę, gdyż nie jest potrzebne identyfikowanie elementów strukturalnych jednostkowego bytu. Nie jest potrzebna metafizyka. Zastępują ją konstruowane przez intelekt założenia, na których wspiera się system wyjaśnień szczegółowych aspektów życia i jego dziejów. Maleje lub znika pozycja i rola osób, gdyż wyprzedzają je tworzone przez intelekt struktury ogólne, takie jak idee, instytucje, technika, w ogóle wytwory. Człowiek jest identyfikowany według kryterium użyteczności w stosunku do celu instytucji. Zostaje pominięty Bóg jako przyczyna sprawcza istniejących realnie bytów, gdyż w idealistycznej orientacji całą rzeczywistość tworzy samomyślące się myślenie. Powtórzmy także, że nurt idealistyczny podobnie wyznaczają cztery cechy: pierwotność myśli, tworzone przez myśl założenia wszelkich wyjaśnień, dominacja instytucji i teorii, absolutyzm kultury utożsamionej z rzeczywistością.

Te dwa nurty muszą powodować spięcia i konflikt. A gdy dominuje idealizm, tomizm jest kwestionowany. Stajemy w jego obronie, gdyż sam człowiek pyta o prawdę i powód swego istnienia. Rozważmy więc bliżej cechy realizmu i idealizmu w kulturze.

1. Realizm sytuuje myśl w zespole czynności człowieka. Jest nią zdolność do recepcji oddziaływujących na nas bytów. Wynika z tego, że oddziaływujące na nas byty wyprzedzają myślenie. Te byty są ujmowane w tym, co je stanowi. Czynności poznawania wskazują na bezpośrednie podmioty poznania, na intelekt i zmysłowe władze poznawcze, które z uzyskanych informacji komponują wiedzę o świecie.

Idealizm jest odwrotnością realizmu. Polega na uznaniu za pierwsze tego, co znajduje się we władzach poznawczych. Czyni zawartą tam wiedzę samodzielnym i pierwszym powodem rozumienia świata. To rozumienie uważa za przyczynę wszystkich dających się poznawać bytów. Nie pyta o istnienie bytów, lecz o nasze ich rozumienie. Przypisuje więc myśleniu pozycję przyczyny, tworzącej treści świata. Daje pierwszeństwo konstrukcjom myślowym i samemu myśleniu jako autorowi tych konstrukcji.

Realista powie, że najpierw trzeba istnieć, by z kolei posiadać właściwe sobie treści. Idealista wyakcentuje pierwszeństwo możliwości. Włączają się emocje. Idealista czuje się dotknięty odebraniem mu pozycji twórcy otaczającego go świata.

2. Metafizyka jest umiejętnością rozpoznania i wyrażenia struktury otaczających nas bytów. Wierność tym strukturom stanowi prawdę. Zgodnie z prawdą buduje szczegółowe wyjaśnienia powiązań między bytami i służy wszystkim naukom informacją o realnych bytach.

Założenia u podstaw różnych systemów wyjaśnień tworzy intelekt, któremu idealizm przypisuje pierwszeństwo. To pierwszeństwo przypisuje więc wiedzy, która najpierw dotyczy możliwości. Intelekt buduje możliwe i ogólne kompozycje. Są one właśnie ogólne i przez nas konstruowane. Są w swej naturze tylko myślnie. Przypisuje się im pierwszeństwo zgodne z pierwszeństwem myśli. Platon wyraźnie mówi, że pierwsza jest instytucja państwa. Powtarza to Hegel.

3. Osoba jest zawsze bytem jednostkowym, który przejawia rozumienie innych bytów i odnoszenie się do osób z miłością, wyznaczoną przez realność osoby. Osoba i jej relacje, głównie miłość, stają się najcenniejsze i wyznaczają w kulturze humanizm, a także religię, gdy odnosimy się z miłością do Boga.

Instytucje, teorie, różnorodne wytwory, sytuowane przez idealizm na pierwszym miejscu, wyznaczają człowiekowi i wszystkim osobom pozycję drugorzędą, którą

mierzy się użytecznością. W tezie Platona człowiek jest odbitką wcześniejszego wzoru, który wyznaczył przede wszystkim doskonale państwo. Hegel w ogóle likwiduje człowieka czyniąc go fragmentem jednego procesu stawania się całej rzeczywistości, która pod koniec dziejów uzyska etap i pozycję absolutu.

4. Według realizmu Bóg jest Samoistnym Istnieniem, przyczyną sprawczą wszystkich realnych bytów, i jest zarazem osobą, którą cechuje rozumność i odnoszenie się z miłością do stworzeń.

Według idealizmu istnieje absolut, który jest albo początkiem linii rozwoju, albo jej kresem. Gdy ten początek jest nieokreślony, i wynika z niego myśl, wyjaśnienie świata staje się gnozą. Gdy rozwój przypisze się jednemu czynnikowi strukturalnemu, kresem staje się monistycznie pojęty wszechświat. Nie ma tu miejsca dla Boga osobowego, który kieruje się rozumnością i miłością.

W realizmie zgodnie z prawdą człowiek uzyskuje swą wyjątkową pozycję, a Bóg staje się powodem istnienia i rozumienia świata. Liczy się prawda.

W idealizmie funkcjonuje tylko pewność, pomijająca prawdę. Ta pewność jest oparta na decyzji usytuowania na pierwszym miejscu kompozycji, tworzonych przez myśl. Idealizm w odniesieniu do otaczających człowieka bytów musi głosić agnostycyzm i sceptycyzm, a ponadto ateizm. Agnostycyzm polega na tezie o niepoznawalności prawdy. Skazuje to właśnie na tworzenie bytów i dowolnych o nich twierdzeń. Uważa się to za pełną wolność człowieka. Ta wolność jest wprost dowolnością. Sceptycyzm jest konsekwencją agnostycyzmu i skłania w praktyce do zawieszania decyzji. Jest to groźne w dziedzinie społecznej i gospodarczej. Ateizm opiera swoją negację Boga na wykluczeniu poznania zgodnego z prawdą i na zawężeniu pola miłości, która obowiązuje wobec wszystkich osób, także więc wobec Boga. Ateizm bowiem głosi zakaz miłości do Boga.

Rozumiejąc to wszystko musimy podejmować obronę realizmu, a tym samym tomizmu, jego metafizyki, prawdy o człowieku jako osobie i prawdy o Bogu.

Właściwy kontekst tomizmu

Główny sposób dyskwalifikowania tomizmu polega dziś na sytuowaniu go w scholastyce, którą ocenia się negatywnie. Mówi się, że tomizm jest neoscholastyką.

Przeciwstawia się tomizmowi i scholastyce pozytywnie ocenianą fenomenologię i przypisuje się jej nowoczesność.

Zauważmy zaraz, że fenomenologia także wywodzi się ze scholastyki. Akcentując pierwszeństwo pojęć, a nie bytów, fenomenologia kontynuuje myśl św. Anzelma, Jana Dunska Szkota, w dużym stopniu Suareza, który wyznaczył filozofii zadanie analizowania pojęć. Teza, że filozofia polega na analizie pojęć, została rozwinięta w scholastyce protestanckiej, z której wywodzi się myśl Kanta, Kierkegaarda, Hegla. Dziś, oprócz fenomenologii, wiązanie filozofii z analizą pojęć głosi także neopozytywizm, który utożsamia filozofowanie z uprawianiem gry pojęciowej lub językowej.

Tomizm wiąże się w scholastyce z myślą Arystotelesa i głównie św. Tomasza, dziś z analizą bytu, proponowaną przez J. Maritaina, E. Gilsona, a w Polsce z przemyśleniami S. Swieżawskiego i M. A. Krapca.

O tomizmie i o fenomenologii w równym więc stopniu można powiedzieć, że wywodzą się ze scholastyki, gdyż cała nowożytna i współczesna filozofia ma początek w przemyśleniach średniowiecznych. W średniowieczu na ogół dominowała filozofia bytu, a w niej filozofia Boga. Stanowiły one podstawę wyjaśniania prawd objawionych, a więc podstawę teologii. Filozofia nowożytna i współczesna stopniowo pomijała temat bytu i Boga. Skupiła się na problemie kosmosu, akcentując w nim głównie pierwszeństwo materii. Dziś uczy nas wyjaśnień materialistycznych i ateistycznych.

Średniowiecze nawiązuje do dwóch tradycji filozoficznych: platońskiej i arystotelesowskiej. Dziś te tradycje noszą nazwę idealizmu i realizmu. Tomizm sytuuje się w tradycji realistycznej. Fenomenologia powtarza i rozwija tradycję idealistyczną.

Właściwym kontekstem tomizmu, a przede wszystkim uprawianej w nim filozofii bytu, jest właśnie realizm. Nie należy więc sytuować tomizmu w scholastyce, z którą wiąże się nastawienie negatywne, kształtowane przez przeciwników filozofii bytu, a tym samym przez zwolenników kartezyjańskiej tezy, że poznanie i bytowanie są tym samym. Jest to błędna teza, w której utożsamia się cechę z jej podmiotem.

Prawidłową ocenę tomizmu i fenomenologii należy oprzeć na ich powiązaniach z realizmem lub z idealizmem.

Realizm polega na identyfikowaniu wewnętrznych elementów strukturalnych bytu. Według realizmu pierwsze bowiem są byty jednostkowe, a wtórna jest myśl. Ta myśl ujmuje wewnętrzną treść bytów i wyraża ją w pierwszych zdaniach o bycie. Te zdania stanowią metafizykę bytu. Identyfikuje się byt ustalając, co w nim stanowi przyczynę, a co skutek, co więc jest pierwszym elementem strukturalnym, a co przejawem lub drugorzędną cechą bytu. Dla elementu strukturalnego, który urealnia byt i nazywa się istnieniem, filozof bytu znajduje zewnętrzną przyczynę sprawczą. Jest nią Samoistne Istnienie. Dzięki realizmowi rozpoznaje się istnienie Boga, a także wyjątkowość osób, których istnienie jest przyczyną ich rozumności. Dzięki rozumności osoby mogą identyfikować wewnętrzne elementy strukturalne bytu.

Tomizm korzysta z realizmu. Realizm jest właściwym kontekstem jego filozoficznych twierdzeń.

Idealizm głosi pierwszeństwo myśli przed realnymi bytami. Myśl tworzy te byty lub wypełnia myślany treściami nieokreślone pole realności. W tej sytuacji nie jest potrzebna metafizyka jako identyfikowanie konstytuujących byty elementów strukturalnych. Myśl zna to, co wytworzyła. Dostarcza także założeń każdej nauce jako systemowi wyjaśniania zespołu cech. Człowiek i Bóg stają się tylko pojęciami, wytworzonymi przez myśl. Wszystko ma naturę myśli i właściwie myśl jest Absolutem, który ogarnia swoje przejawy i przekształcenia. Ostatecznie Absolut utożsamia się z kosmosem.

Fenomenologia opiera się na idealizmie. Jest teorią pojęć, wyprzedzających identyfikację realnych bytów. Jest transcendentalizmem czyli tezą, że założenia, tworzone przez myśl, wyznaczają rozpoznawanie bytów.

W przeciwstawieniu tomizmu fenomenologii przy pomocy wiązania tomizmu z negatywnie ocenianą scholastyką zawiera się oskarżenie zarówno tomizmu, jak i fenomenologii.

Tymczasem scholastyka, tak jak ją rozumiano w średniowieczu, co ukazuje w V wieku Boecjusz, a dziś np. J. Pieper i J. Le Goff, polegała na dopuszczeniu do nauczania tych twierdzeń, które opracowali i uznali za prawdziwe specjaliści: grupa uczonych, nazywana szkołą (schola, stąd scholastyka). Tę szkołę można porównać dziś np. z wydziałem filozoficznym lub Polską Akademią Umiejętności, a więc z grupą

uczonych o najwyższym autorytecie naukowym. Tak rozumiana scholastyka nie jest zarzutem, lecz chwałą nauki średniowiecznej. Współczesność jakiegoś kierunku filozoficznego nie polega na jego rodowodzie, lecz na tym, czy zgodnie z prawdą wyjaśnia realne byty. O prawdzie nie decyduje chronologia ujęć, lecz wierność rzeczywistości. Ta wierność jest naturą współczesności. Dzięki tej wierności jestem powiązany z dziś istniejącymi bytami. To czyni mnie kimś współczesnym.

Nie w scholastyce jednak należy szukać potwierdzenia tomizmu lub fenomenologii. Dziś ich właściwym kontekstem jest realizm lub idealizm.

I właśnie tomizm sytuuje się w realizmie. Głosi twierdzenia ujmujące byt jednostkowy w jego pierwszych elementach strukturalnych, niezależnych od myśli, jedynie przez myśl ujmowanych. Rozpoznanych więc, a nie tworzonych. Te elementy strukturalne bytu jednostkowego są jego istnieniem i istotą. Przyczyną istoty wewnątrz bytu jest jego istnienie. Zewnętrzną przyczyną istnienia bytu jest Samoistne Istnienie. Tym Samoistnym Istnieniem jest filozoficznie ujęty Bóg.

Tomizm w tych tezach jest poważną propozycją rozumienia rzeczywistości.

Światopogląd

1. Budowa światopoglądu

Światopogląd jest sumą twierdzeń najczęściej obyczajowych, moralnych, estetycznych, prawnych, religijnych lub eschatologicznych, teologicznych, filozoficznych, przyrodniczych, dodawanych do siebie w miarę narastania naszych pytań o świat i człowieka.

Nasz światopogląd wciąż więc powstaje. Każde nasze nowe pytanie powoduje wprowadzenie do światopoglądu odpowiedzi w postaci twierdzenia, mechanicznie dodanego do posiadanej przez nas sumy twierdzeń. Ta suma twierdzeń poszerza się i stanowi dla nas coraz pełniejszy obraz świata i człowieka.

Światopogląd jest naszym prywatnym obrazem świata i człowieka, potrzebnym nam na co dzień do uzasadnienia działań. Gdy nie wiemy, jak postąpić, jak się zachować, co wybrać, szukamy w światopoglądzie podstawy rozstrzygnięcia.

Sami tworzymy swój światopogląd lub przyjmujemy go ze wspólnoty, do której należymy. Często uważamy za własny światopogląd rodziny, przyjaciół, zakładu pracy, społeczności stanowiącej organizację lub stowarzyszenie zawodowe, społeczne, polityczne.

Suma mechanicznie dodawanych twierdzeń jako odpowiedzi na pytania o świat i człowieka nie tworzy metodologicznie spójnego obrazu świata i człowieka. Nie może go tworzyć, gdyż tak różnorodne twierdzenia, dotyczące przecież odrębnych przedmiotów pytań, mogą być tylko niespójną całością, której uzasadnieniem jest w nas potrzeba posiadania całościowego obrazu świata. Nie jest to uzasadnienie proporcjonalne do twierdzeń, gdyż tylko psychologiczne.

Światopogląd spełnia psychiczną potrzebę posiadania całej wiedzy o świecie i człowieku, potrzebę pewności i wewnętrznego spokoju, że wybrane przeze mnie zachowania wynikają z tego, co wiem o świecie.

Światopoglądu jako całości nie można naukowo uzasadnić. Nie ma takiej metody, która pozwoliłaby na znalezienie jednego argumentu dla twierdzeń na wszystkie tematy.

Można jedynie uzasadniać kolejne twierdzenia w naukach, z których są wzięte, np. twierdzenia teologiczne w teologii, filozoficzne w filozofii, przyrodnicze w naukach przyrodniczych. Trwa to jednak długo i wymaga odpowiednich umiejętności, nabywanych dzięki studiowaniu danej nauki.

Tymczasem światopogląd jest nam potrzebny od zaraz. Jest w nas jako obraz świata i człowieka. Pomaga nam w podejmowaniu decyzji, uspokaja. Zdecydowaliśmy się więc na jakiś zespół twierdzeń, których sami nie sprawdziliśmy. Powtórzyliśmy je za kimś, komu ufamy. Chodzi tylko o to, byśmy nie uważali światopoglądu za uzasadnienie jedyne i do końca pewne. I chodzi o to, by tworzyły nasz światopogląd twierdzenia rozumne. Znakiem, że są rozumne, jest dobry skutek posłużenia się uzasadnieniem światopoglądowym; tym skutkiem jest to, że w wyniku wyboru działań chronimy osoby. Atak na człowieka jest znakiem, że w naszym światopoglądzie znajdują się twierdzenia błędne.

2. Odmiany światopoglądu

Światopogląd jest zawsze sumą mechanicznie zestawionych różnorodnych twierdzeń, uznawanych przez nas za obraz świata i człowieka. W tym obrazie świata któreś z tych twierdzeń dominują. Twierdzenia, które dominują, wyznaczają charakter i odmianę światopoglądu. Jakie więc są dominujące twierdzenia, taki jest światopogląd.

Światopogląd aksjologiczny, często spotykany, w którym kierujemy się uznawanymi wartościami, ma źródło w dominowaniu twierdzeń o kształcie norm obyczajowych i moralnych. Te wartości sami wybieramy lub za kimś powtarzamy. Nie zawsze są to wartości pozytywne, głównie wtedy, gdy mylimy je z uczuciami. Ludzi prawych charakteryzuje wierność dobru, sprawdzanemu w skutku, którym jest chronienie człowieka.

Światopogląd estetyczny wspiera się na naszej wrażliwości na piękno. Dostarcza wielu cierpień. Reagujemy bowiem na ład, harmonię, słuszość, dobroć, których wciąż jest za mało w zachowaniach ludzi.

Światopogląd prawniczy czerpie z twierdzeń, dotyczących sprawiedliwości, stosowanej często rygorystycznie w życiu codziennym, bez liczenia się z obowiązkiem miłości. Jest dlatego źródłem konfliktów międzyludzkich. Kieruje do zawodów stosujących siłę. Często izoluje swych zwolenników, często też chroni ludzi ich zdecydowaną postawą.

Światopogląd religijny polega na kierowaniu się w życiu dominującymi w obrazie świata i człowieka prawdami wiary swojego wyznania lub Kościoła.

Światopogląd eschatologiczny to przewaga w zachowaniach motywów związanych z celem i sensem życia, ze szczęściem człowieka. Ponieważ cel i sens życia, a zarazem szczęście, wymagają precyzyjnych identyfikacji filozoficznych, światopoglądowe uzasadnienie działań nie wystarcza. Człowiek myli się, zmienia decyzje, bywa przykry, gdyż wszystko podporządkowuje nieokreślonym celom, tworzonym przez siebie sensom i wymyślonymu szczęściu.

Światopogląd teologiczny wyznaczają wyjaśnienia prawd religijnych, przewaga dyskusji w stosunku do faktu realnej więzi człowieka z Bogiem, kształtowanie wiedzy o Bogu pilniej niż naszych odniesień do Boga w wierze, nadziei i miłości.

Światopogląd filozoficzny jest umiejętnością kierowania się w życiu prawdą wbrew trudnościom i utracie wygodnych dostosowań do aktualnej mody i różnorodnych, dominujących celów.

Światopogląd przyrodniczy to orientowanie działania w oparciu o wyniki nauk szczegółowych. Jest zawężeniem podstaw rozstrzygania zachowań. Wspiera się na tym, co poznane tylko zmysłami. Wyklucza pytania o racje bytowania pełnej, także duchowej i nadprzyrodzonej rzeczywistości.

3. Światopoglądy dominujące w Polsce

Ponieważ światopogląd jest sumą różnorodnych twierdzeń, może się zdarzyć, że zdominuje nasz obraz świata i człowieka inny jeszcze zespół twierdzeń lub że w tym obrazie równe, decydujące miejsce zajmie kilka grup odpowiedzi jako podstaw wyboru działań.

Takie właśnie mieszane twierdzenia składają się na trzy dominujące w Polsce światopoglądy.

a) Światopogląd religijny wielu osób, które kierują się katolickimi prawdami wiary, miłością do ludzi i do Boga, siłą moralną czerpaną z sakramentów, z dobrych obyczajów, stanowiących w kulturze polskiej istotową treść realnej więzi łączącej nas przez chrzest z Chrystusem, umacnianej w Kościele, który stanowimy przez łączność ze swym biskupem, a przez niego z osobą Papieża, zastępującego na ziemi Chrystusa.

b) Światopogląd marksistowski, utworzony z twierdzeń przyrodniczych, z niektórych poglądów filozoficznych Hegla, z teorii ekonomicznych Marksa, z argumentacji Feuerbacha przeciw religii, z nadziei eschatologicznych dotyczących zagadnienia szczęścia sprowadzanego do powodzenia ekonomicznego przyszłych pokoleń.

Światopogląd ten często przybiera nazwę światopoglądu naukowego, co ma oznaczać, że stanowiące go twierdzenia są wzięte z nauk przyrodniczych, z nauk filozoficznych, z nauk ekonomicznych, zsyntetyzowanych dążeniem do komunizmu w całościowy obraz, nazywany materializmem dialektycznym i historycznym. Innym światopoglądom zarzuca się, i słusznie, nienaukowość, od której nie jest wolny także światopogląd marksistowski, gdyż przecież żadnego światopoglądu jako całości

różnorodnych twierdzeń nie można naukowo uzasadnić. Nie ma bowiem metod, pozwalających argumentom z jednej nauki dowieść twierdzeń na wszystkie tematy. Nie ma więc światopoglądu naukowego. Może być tylko światopogląd rozumny.

c) Światopogląd aksjologiczny, upowszechniany od kilku lat w środowiskach katolickich i akcentujący wartości czerpane z heideggeryzujących scaleń twierdzeń egzystencjalizmu i fenomenologii, z głównych poglądów Kanta i Hegla, z zakwestionowań roli i dominacji intelektu w filozofii, pomijający klasyczną teologię na rzecz postaw irracjonalnych. Wszystko to jest scalone rozumianą po kantowsku ideą Boga i mechanicznie wypełniane prawdami religijnymi. Ma to wiązać Polskę z kulturą światową.

Tymczasem kulturze polskiej i każdemu człowiekowi jest wciąż potrzebna realna więź z realnym człowiekiem i z realnym Bogiem. Ta więź w odniesieniu do człowieka wyznacza humanizm, a w odniesieniu do Boga wyznacza religię. Aby je chronić, rozpoznać prawdę i dobro, człowiek musi usprawniać swoje poznanie i decyzje w studium filozofii bytu i w studium teologii prawd wiary.

Światopogląd aksjologiczny nie ułatwia realnej więzi z Bogiem. Kieruje tylko do idei Boga, do myślenia o Bogu.

Do pełnego życia nie wystarczy zresztą żaden światopogląd, który jest mechanicznie scalonym zespołem twierdzeń, przez nas utworzonym obrazem. Ten obraz często zwalnia intelekt z poszukiwań prawdy i dobra. Gdy nie umiemy ich sami zidentyfikować, szukamy wsparcia w autorytetach i od nich, wierząc im, przejmujemy gotowe odpowiedzi. Światopogląd nie może być na zawsze jedynym powodem wyznaczenia naszych działań. Potrzebne są dokładne identyfikacje w filozofii bytu, wiedza teologiczna o prawdach wiary, a przede wszystkim realne więzi z ludźmi i z Bogiem.

Niezbędność metafizyki

1. Metafizyka należy do kultury i sytuuje się w zespole nauk filozoficznych. Powstaje w kulturze i w niej się rozwija, gdy zdominowuje ją nurt realizmu. Gdy zdarzy się, że przeważą w kulturze nurt idealizmu, metafizyka zamiera.

2. Aktualnie utrwalił się w kulturze nurt idealizmu, przejmowany z platonizmu i rozwijany przy pomocy kilku zabiegów:

a) Pierwszym zabiegiem był redukcjonizm. Wyraźniej zastosował go Kartezjusz i utożsamiał metafizykę z teorią poznania. Powtórzył to Kant, który ponadto utożsamiał metafizykę z etyką i religią.

b) Drugi zabieg stanowiło tworzenie filozofii, w której rozpoznawało się byty przez ich cel, a nie przez ustalenie wewnętrznej zawartości bytów. Cel stawał się zarazem treścią zaleceń prawnych, co usytuowało nauki prawne na pierwszym miejscu w kulturze.

c) Trzecim zabiegiem stało się przyznanie wśród działań ludzkich pierwszego miejsca praktyce, związanej z wolą człowieka, a nie z jego rozumieniami. Akcentowanie woli wyzwoliło woluntaryzm, w którym wola bez wspierania się informacją intelektu decydowała o zespole twierdzeń na temat świata. Woluntaryzm przymusił do tworzenia światopoglądów, jako przeciwieństwo dowolnie ukonstruowanych obrazów świata, uznanych za filozofię.

3. Sam idealizm można określić wskazując na cztery jego główne cechy: Myśl wyprzedza realne byty (realne jest to, co istnieje nie w wyniku twórczych działań intelektu, lecz dzięki wewnętrznie stanowiącym je pierwszym elementom strukturalnym). Myśl zarazem wyprzedza swym twierdzeniem, jako założeniem, wszystkie systemy wyjaśniania świata. Myśl - zgodnie z tym, że tworzy ujęcia ogólne - wyznacza pierwszeństwo teoriom i instytucjom przesuwając na drugie miejsce realnych ludzi. Stosuje, zgodnie z kolejnością wypowiedzianych zdań, liniowe wyjaśnianie bytów, co w najlepszym razie prowadzi do tezy o stawianiu się Boga jako absolutu, a nie do wykrycia istnienia realnego Boga jako Samoistnego Bytu, wyprzedzającego wszystko, co istnieje.

4. Realizm podobnie daje się określić przez ukazanie jego czterech głównych cech: Pierwsze są realnie istniejące byty jednostkowe, myśl jest wtórna, wyzwolana w intelekcie przez oddziałujące na niego byty. Ponieważ myśl jest wtórna, intelekt musi rozpoznać wewnętrzną zawartość bytów i wyraża to w zdaniach, które stanowią metafizykę. Intelekt rozpoznaje i uwyraźnia wyjątkowość bytowej struktury osób, które charakteryzują się rozumieniami i wiązaniem się z osobami miłością. Rozumienie

polega na wiązaniu z każdym skutkiem jego właściwej przyczyny, intelekt więc wykrywa wśród przyczyn także pierwszą przyczynę sprawczą istnienia każdego jednostkowego bytu. Wykrywa Boga.

5. Metafizyka jawi się w kulturze jako zespół zdań o pierwszych, stanowiących byty elementach strukturalnych. Jawi się więc jako pierwszy zapis natury bytów. Jest z tego względu pierwszą nauką filozoficzną, pierwszym świadkiem rzeczywistości. Staje się przez to pierwszym konsultantem innych nauk, jeżeli chcą być zgodne z rozpoznaną strukturą realnych bytów.

Metafizyka jest zarazem, i może przede wszystkim, umiejętnością zdawania sobie sprawy z podstawowych i pierwszych elementów strukturalnych współstanowiących jednostkowe byty. Jako umiejętność jest skutkiem rozumienia, które właśnie polega na rozpoznawaniu przyczyn każdego skutku. Jest zbiorem zdań pierwszych o bycie, które, gdy ich treścią są, przejawy istnienia bytu, stają się pierwszymi zasadami bytowania, a z kolei ich poznawania.

Jako zespół zdań pierwszych o bycie i jako umiejętność ich uzyskiwania, metafizyka staje się niezbędna wśród nauk, a ponadto niezbędna w myśleniu ludzi, by chronić nurt realizmu, który pozwala kulturze zachować wierność realnej rzeczywistości.

6. Tworzymy metafizykę wskazując najpierw na powód realności bytów, wyzwalających w nas ich poznanie. Przestrzegając różnicy między powodem realności, którym jest istnienie, a samą realnością jako przejawem istnienia, dowiadujemy się, że wewnętrzna struktura bytu jest układem przyczyn i skutków. Tworzymy metafizykę przestrzegając w wyjaśnianiu bytów właśnie różnicy między przyczyną i skutkiem, między powodem i jego przejawem, między tym, co konieczne, a tym, co niekonieczne, między czynnikiem istotnym a przypadłościowym, zawsze przez wskazanie na bezpośrednią zależność między skutkiem i przyczyną, nie myląc realności z myślną kompozycją pojęć, stosując różnicę między istotowym a liniowym układem skutków i przyczyn, przestrzegając rozpoznanego pluralizmu bytów jednostkowych i nie myląc go z monizmem, z kolei odróżniając stwarzanie od tworzenia, bytowanie od ujęć bytowania.

Akcentowane tu przestrzeganie różnic wiąże się z tezą o rozumieniu jako wskazywaniu na bezpośrednie i właściwe przyczyny skutków. Aby jednak rozumienie prowadziło do zidentyfikowania bytu, musi być wskazaniem na pierwsze wewnątrz bytu konstytuujące go przyczyny, bezpośrednio zapoczątkowujące i współstanowiące jego wewnętrzną zawartość. Taką drogę myślową do rozpoznania wewnętrznej struktury bytu proponuje św. Tomasz z Akwinu.

7. Według św. Tomasza wewnątrz bytu, który bezpośrednio poznajemy, znajduje się istnienie, zapoczątkowujące byt i zarazem wyzwajające współstanowiącą go istotę, która zawsze zawiera element identyfikujący i element jednostkujący. Istnienie i istota są stałymi pryncypiami bytu, a wykrywamy je szukając w bycie przyczyny takich jego przejawów, jak realność, odrębność, jedność, czy też identyczność i jednostkowość. Realność i towarzysząca jej odrębność oraz jedność mają źródło w istnieniu, głęboko i wyłącznie związanym z istotą przez to istnienie aktualizowaną. Istota uzależnia od siebie istnienie we współstanowieniu bytu. Zależność istnienia w porządku struktury bytu ujawnia jego pochodność w porządku realności. To istnienie pochodzi, przez stwarzanie, od Istnienia Samoistnego.

Analiza wewnętrznej struktury bytu prowadzi do zewnętrznej wobec tego istnienia jego przyczyny sprawczej, której jest skutkiem, właśnie do Samoistnego Istnienia.

Posługiwanie się wskazaniem na przyczynę dla skutku, który przez swą realność staje się dostępny ludzkiemu poznaniu, pozwala na rozpoznanie rzeczywistości w jej pryncypiach. Wyniki rozpoznania ujęte w zdania stanowią metafizykę.

Dodajmy, że św. Tomasz w identyfikowaniu pryncypiów dotarł aż do przyczyn wewnętrznej realności bytów, do wewnątrzbytowego istnienia, wyjaśnianego zewnętrznym wobec bytów Samoistnym Istnieniem. Arystoteles zalecając rozpoznanie przyczyn tego, co bezpośrednio poznajemy, nie wykroczył poza pole istot. Platon uznał, że to, co bezpośrednio poznajemy, stanowi byt. Nie odróżnił tego, co pierwsze, od tego, co wtórne, powodu od przejawu, w konsekwencji bytowania od poznawania.

8. Metafizyka buduje się na umiejętności rozumienia wewnętrznych i zewnętrznych zależności między skutkiem i przyczyną, zarazem rozumienia samych skutków i samych przyczyn. Rozumienie jest spowodowane oddziaływaniem na nas

przejawów realnego bytu. Te przejawy wskazują na swe przyczyny, a intelekt wyraża je w zespole zdań.

Metafizyka jest skutkiem poznawczego odbioru bytów, biernej ich recepcji. Jest więc skutkiem poznawczej wierności bytom ujawniającym stanowiące je pryncypia.

9. Metafizyka jako umiejętność i wiedza jest potrzebna kulturze nadchodzących czasów w celu zdystansowania się wobec nurtu idealizmu. Jest nam bowiem potrzebny realizm, gdyż problemy czasów wymagają dla ich rozwiązania aż mądrości, która jest rozumieniem skutków i przyczyn w wierności prawdzie i dobru jako przejawom istnienia bytu.

II. CZŁOWIEK I CHRYSSTUS

Droga do uczciwości i Chrystusa

Wszystko, co ludzie wytworzyli, stanowi kulturę. W tej kulturze wiele dzieł nie dotyczy rzeczywistości. Są to dzieła wymyślone, aby prowadziły do celów nie zawsze zgodnych z dobrem człowieka. Trzeba zabiegać o tworzenie takich dzieł, takich teorii postępowania i działania, by służyły dobru ludzi. Tworzenie tych dzieł, teorii naukowych, maszyn, książek, trzeba oprzeć nie na dowolnych celach, lecz na prawdzie o człowieku.

Rozpoznanie człowieka w tym, co go stanowi, ujawnia, że jest on istniejącą, niepowtarzalną jednostką, która w swej istocie jest duszą i ciałem. Istnienie człowieka przejawia się w jego realności, otwarciu się na inne byty, wywoływaniu potrzeby życzliwości i zaufania.

Odniesienia życzliwe do osób, także odniesienia ufne oraz potrzeba doznawania życzliwości i zaufania, są głęboko ludzkie. Wyrażają osobę i sytuują nas wśród osób.

Osoba to ktoś rozumny, zawsze wierny prawdzie i dobru, życzliwy i budzący zaufanie. Osobą jest także Bóg, z którym wiąże nas miłość i wiara, gdy ukochamy Chrystusa.

Bóg jako osoba to ktoś rozumny, zawsze wierny prawdzie i dobru, życzliwy i budzący zaufanie, powiązany z nami przez miłość, wiarę i nadzieję.

Powiązania z ludźmi przez życzliwość i zaufanie wprowadzają nas w humanizm.

Powiązania ludzi z Bogiem przez życzliwość jako miłość i przez zaufanie jako wiarę, tworzą religię.

Humanizm i religia jako wierność osobom, osobom ludzkim i osobie Boga, są tym, czego człowiek i kultura nieustannie potrzebują. Aby chronić humanizm i religię jako więzi z osobami, trzeba działań wiernych prawdzie i dobru. Te działania wybiera nasz intelekt i spełnia wola. Działania intelektu i woli chronią to, co jest życzliwością i zaufaniem. Chronią wtedy, gdy posłużymy się mądrością.

Mądrość jest umiejętnością ujmowania wszystkiego z pozycji prawdy i dobra. Poznając jakąś rzecz, wiem, czym jest. Zastanawiam się zarazem, czy ta rzecz spowoduje we mnie skutki dobre. Jeżeli tak, to nawiązuję z nią kontakt. Mądrością jest właśnie wiązanie się z tym, co owocuje dobrem.

Musimy nauczyć się mądrości. Trzeba jej uczyć już dzieci. Trzeba umieć zołentować się, czy to, czego pragniemy, wywoła skutki dobre. Aby się tego nauczyć, trzeba usprawnić intelekt w wierności prawdzie, a wolę w wierności dobru. Wierność prawdzie i dobru prowadzi do mądrości.

Mądrość jest potrzebną ludziom zasadą postępowania. Jest zarazem zasadą lub źródłem dobrej kultury. Dodajmy też, że mądrość jest stałym skłanianiem nas do kontaktu z rzeczywistością. Kierując do rzeczywistości, chroni przed dowolnością celów. Skłania też do wierności dobru człowieka. Jest wewnętrznym osiągnięciem człowieka i stała w nim podstawą działań. Jest bowiem wiernością prawdzie i dobru.

Na tym trzeba się oprzeć, na mądrości, prawdzie i dobru. Takiego oparcia trzeba szukać w zaplątanych sprawach współczesnego świata. Pozwoli to na uzyskanie zachowań uczciwych.

Uczciwość jest także wiernością prawdzie i dobru głównie w odniesieniach do rzeczy. Jest przestrzeganiem sprawiedliwości i prawa. Jest zarazem przekonaniem, że ważniejsze niż rzeczy są osoby.

Aby postępować uczciwie i wytrwać w działaniach uczciwych, trzeba nieustannie wzmacniać motywację zachowań wiernych prawdzie i dobru. Trzeba wciąż uświadamiać sobie, że naszej uczciwości życzy sobie przede wszystkim Bóg. Bez życia religijnego, bez odnoszenia się z miłością do Chrystusa, nie można być do końca uczciwym. Uczciwość wymaga bowiem nieustannej obecności osoby kochanej, której radzimy się w trudnych sprawach wierności prawdzie i dobru. Musi to być jednak obecność wewnątrz nas. Tylko Bóg może być w nas obecny, gdy kochamy Chrystusa. Tylko Bóg przebywa we wnętrzu naszej osoby. Inne osoby są tylko obok. Nie patrzą na każde formułowanie się w nas naszej myśli, na kierunek dążeń woli, na skrywane zamiary, na każdy gest. Tylko Bóg wie o tym wszystkim. Nie możemy postąpić nieuczciwie, gdy w nas patrzy na wszystko kochający i przez nas kochany Bóg.

Z tych ujęć wynika, że są dwie stałe zasady zachowań uczciwych, godnych ludzi, które są zarazem zasadami kontaktu z tym, co prawdziwe i dobre. Te zasady to mądrość i Chrystus, nasze oparcie w poplątanych sprawach, światło, gdy nie wiemy, co robić. Kierując się mądrością i dzięki mądrości ceniąc Chrystusa zawsze zachowamy się uczciwie, zgodnie z prawdą i dobrem.

Życie uczciwe, zawsze wierne mądrości i Chrystusowi, nie jest jednak łatwe. Bóg wie o tym. Właśnie św. Piotr w swym Pierwszym Liście informuje, że mamy uczestniczyć w cierpieniach Chrystusa. Dopowiedzmy, że cierpienie jest ciemną nocą miłości do Boga. Ma ono źródło w dostosowywaniu naszego życia do życzeń Chrystusa. To dostosowywanie polega na tym, że coś w sobie zmieniamy. Pomijamy to, co gorsze, a wybieramy to, co lepsze. Gdy cierpimy dla Chrystusa, przebywa w nas Duch Święty, gdyż Duch Święty tworzy nasze powiązania z Chrystusem, w którym realnie spotykamy Boga. A wiążą nas z Chrystusem tylko działania wierne prawdzie i dobru.

Dodajmy tu, że człowiek spotyka Boga tylko w Chrystusie. Boskość jest w Nim dostosowana do kontaktowania się z człowiekiem. Bez Chrystusa więc nie można nawiązać kontaktu z Bogiem. Dlatego właśnie Chrystus jest dla nas tak ważny. Dlatego jest zasadą naszych więzi z Bogiem, a ponadto zasadą całej kultury, wiernej osobom, prawdzie i dobru. Bez Chrystusa nie ma też realnej religii. Religia bez Chrystusa jest tylko poglądem, teorią, nie jest realną więzią z Bogiem.

Mądrość i Chrystus to stałe podstawy naszych powiązań z osobami. Te podstawy zarazem orientują nas w działaniu. Ponadto więź z Chrystusem jest naszym życiem wiecznym. Gdy trwamy w więzi z Chrystusem, zaczyna się już tu na ziemi nasze życie wieczne, zaczyna się jako utrwalanie naszej miłości do Boga. Trzeba dodać, że także nasze życie codzienne wiąże się z Chrystusem. Wiaże się, gdyż jest w tym życiu dużo cierpienia.

Św. Piotr nie każe martwić się cierpieniem. Jest ono skutkiem doskonalenia duszy. Każde zresztą doskonalenie się wywołuje cierpienie. Męczymy się, cierpimy, gdy chcemy mieć dobre wyniki w nauce. Męczymy się, cierpimy, bolą nas ręce, gdy sprzątamy mieszkanie. Męczymy się, gdy nie 'udaje się nam opanować zdenerwowania. Cierpimy, gdy sprawiamy komuś przykrość. Płaczymy, gdy sumienie wyrzuca nam

popęlnienie grzechu. Cierpienie pojawia się więc wtedy, gdy pogłębiają się więzi z Chrystusem. Gdy cierpimy dla Chrystusa, znaczy to, że działa w nas Duch Święty, że nas przekształca i doskonali.

Nie martwmy się cierpieniem. Powinniśmy martwić się tym, co martwi Chrystusa. A Chrystus chce naszych mądrych zachowań. Chce naszej wierności prawdzie i dobru. Chce, byśmy Go kochali. Ta miłość przejawia się w tym, że pomagamy chorym, że ich leczymy, że reagujemy, gdy ktoś jest głodny, że odwiedzamy smutnych i pokrzywdzonych, że dzielimy się wiedzą, że wyjaśniamy trudne problemy, że stać nas na dobroć głównie na co dzień w domu, gdy denerwuje nas zachowanie najbliższych. Wewnętrzne dorastanie odbywa się w trudzie i sprawia cierpienie aż do czasu, gdy utrwali się w nas miłość do Boga. Wtedy miłość i Bóg motywują nasze zachowania uczciwe. W całej zresztą pracy nad sobą pomaga nam Chrystus. Chroni nas w ten sposób, że czyni nas Kościołem, gdy Go kochamy. W Kościele wspomaga nas swą realną mocą poprzez sakramenty, a w sakramencie Eucharystii osobiście do nas przychodzi i w nas przebywa razem z całą Trójcą Świętą. Kościół Chrystusa nie jest wspólnotą przyrodzoną, społeczeństwem. Jest wspólnotą nadprzyrodzoną, to znaczy utworzoną przez Boga w taki sposób, że dzięki naszej miłości do Chrystusa przebywa w nas Trójca Święta. Bóg Ojciec ogarnia nas miłością. Duch Święty w nasze powiązania z Bogiem wnosi cnoty nadprzyrodzone i dary. Te cnoty są danymi nam przez Boga sposobami naszego kierowania się do Niego. Dary Ducha Świętego to sposoby odbierania wszystkiego, co Bóg w nas wnosi. A obecny w nas Chrystus sakramentalny, przyjęty w Komunii świętej, powoduje, że odnosimy się do Boga z miłością, wiarą i nadzieją, i że owocują w nas dary Ducha Świętego. Owoce tych darów są naszym dojrzałym katolicyzmem, gdyż Bóg jest pierwszą przyczyną naszych z Nim więzi religijnych.

Gdy Chrystus w nas przebywa, uczestniczymy w Jego funkcji kapłańskiej, prorockiej i królewskiej. Funkcja kapłańska polega na tym, że przez chrzest i Eucharystię jesteśmy przygotowani, by rodziły się w nas owoce darów Ducha Świętego i byśmy wszystko ofiarowali Bogu. Funkcja prorocka oznacza, że mamy świadczyć o Chrystusie w swym środowisku i głosić prawdę Ewangelii. Funkcja królewska wyraża

się w tym, że powodujemy pogłębianie się w nas i w innych ludziach miłości do Boga, co jest zarazem głoszeniem chwały Bożej.

Wszystko to skłania, by przy okazji problemu naszej uczciwości w działaniach zwrócić także uwagę na wspaniałość Chrystusa i prosić o zaprzyjaźnienie się z Nim, co daje oparcie w zaplątanej współczesności. Z kolei dzięki myśli św. Piotra możemy łagodzić lęk przed cierpieniem, które towarzyszy naszemu wysiłkowi doskonalenia się w wierności prawdzie i dobru, tym samym pojednaniu z ludźmi i Bogiem. Głęboką też podstawę znajduje zachęcenie do trwania w Kościele, gdyż w nim jest nam realnie dostępny Chrystus Eucharystyczny, skłaniający na co dzień do zachowań uczciwych.

Gdy mądrość i Chrystus kształtują nasze życie codzienne, nabywamy moralnej i religijnej elegancji. Jest ona przejawianiem się w naszych działaniach wspaniałości Chrystusa.

Ukryte zagrożenia wiary

Dotychczasowa ateizacja Polski była nieskuteczna, spowodowała jednak skutki uboczne. Dodajmy zaraz, że te skutki uboczne wciąż w nas trwają i stanowią ukryte zagrożenie wiary. Są one następujące: ateistyczne myślenie przy realizowaniu praktyk religijnych, nieumiejętność odróżnienia wiedzy od wiary, błędne rozumienie wolności, opieranie decyzji na uczuciach a nie na rozumieniach, instytucjonalistyczna koncepcja Kościoła.

1. Nieoczekiwanym, wprost zaskakującym skutkiem oficjalnej ateizacji jest w Polsce ukształtowanie ateistycznego myślenia katolików. Realizują oni więź z Bogiem przez sakramenty, a więc więź realną, i zarazem występują przeciw niej w swym myśleniu. Przynajmniej nie chronią tej więzi, wrażliwi tylko na myśl laicką, pomijającą prawdę o Bogu. Tym samym mijają się z realną rzeczywistością, w której odpowiedzialny filozof wykrywa istnienie Boga. Przyzwyczaili się bowiem do uznawania za rzeczywistość struktur kulturowych. Nie czują tego, że Bóg jest realną osobą, a nie tylko tezą określonej filozofii. Ufają tezom błędnej filozofii Kanta, Hegla, Husserla, Heideggera, tezom atrakcyjnym, lecz w sposób nieuprawniony usuwającym Boga z rzeczywistości w porządek tylko myślenia. To przesuwanie Boga w obszar konstrukcji myślowych stanowi ukryty ateizm, który jest błędem filozoficznym o

dramatycznych skutkach praktycznych: niezgodności działań z prawdą. Jeszcze trwa praktyka religijna, lecz nie chroni jej zgodne z rzeczywistością myślenie. Już bowiem obserwujemy nieumiejętność racjonalnego uzasadniania wiedzy o Bogu. Wyniknie z tego nieumiejętność uzasadniania wiary.

2. Wiara jest naszym realnym udostępnianiem się Bogu, otwarciem na Niego i zawierzeniem Mu. Wiedza jest rozpoznaniem i rozumieniem tych powiązań. Wiedza więc wspiera wiarę, nie usuwa jej. Im pełniejsza wiedza o powiązaniach człowieka z Bogiem, tym mocniejsze chronienie wiary, wspartej wprost na realności ludzi i Boga. Musi to być jednak wiedza o rzeczywistości, a nie o strukturach kulturowych. Tej wiedzy dostarcza filozofia bytu i teologia dogmatyczna. Nie wystarczą teorie społeczne i nauki przyrodnicze. Te nauki rodzą sceptycyzm, jeżeli chodzi o zagadnienie Boga, gdyż Boga nie ujmują metody empiryczne. Często wyznaczają one powszechny agnostycyzm, to znaczy przekonanie, że nie można uzyskać twierdzeń prawdziwych, głównie o istnieniu Boga, gdy uzna się twierdzenia przyrodnicze za odpowiedź filozoficzną. Trzeba bronić wiedzy o Bogu wprowadzając do kultury te nauki, których przedmiotem jest istota rzeczywistości, a nie tylko jej fizyczny aspekt.

Zauważmy też, że sama wiara może być przyrodzona i nadprzyrodzona. Jest przyrodzona wtedy, gdy powiązanie z Bogiem opieramy na zaufaniu tylko do swoich przemyśleń. Jest nadprzyrodzona, gdy uznajemy prawdy objawione dla prawdomówności Boga, gdy więc uzasadniamy swe przemyślenia mądrością Boga, a nie swoją cząstkową wiedzą lub jej brakiem. Wiara nadprzyrodzona ma początek w Bogu. Człowiek swą wiedzą i decyzjami tylko ją chroni lub niszczy.

3. Częstym powodem odrzucenia wiary jest błędne rozumienie wolności jako niezależności. Odrzucamy więź z Bogiem, aby czuć się kimś wolnym. Uważamy, że więź z Bogiem ogranicza nas i zniewala. Tymczasem wolność polega na decyzji trwania przy tym, co prawdziwe i dobre. Odejście od prawdy i dobra wyznacza zależność od fałszu i błędu. To tylko Kartezjusz i egzystencjalizm wmówili nam, że wolność jest pełną niezależnością od czegokolwiek. Tak nie jest. Występują powiązania między przyczyną i skutkiem. Wolność polega na wierności prawdzie i dobru wbrew przeszkodom, błędom, manipulacji i tendencjom do izolowania człowieka od osób w

sferę pojęć i fikcji, co wprowadza w samotność. Naszym środowiskiem są osoby, ludzie i Bóg.

4. Rozumienie jest skutkiem kontaktu naszego intelektu wprost z rzeczywistością. Jest ujęciem jej zgodnie z prawdą, z tym, czym ona jest. Rozumienie i prawda są podstawą wiedzy. Natomiast uczucie jest skutkiem naszego zareagowania na wyobrażenia, które ujawniają tylko fizyczne cechy rzeczy. Uczucia jednak zwracają nas do całego przedmiotu. Powinny więc jedynie towarzyszyć naszej realnej więzi z Bogiem. Nie odkrywają tej więzi ani jej nie stanowią. Religia, jako realne powiązania z Bogiem, nie jest sferą uczuć. Jest sferą prawdy. Uczucia chronią lub niszczą prawdę, zależnie od wiedzy o rzeczywistości. Decyzja powiązania się z Bogiem w religii musi się więc wspierać na rozumieniach, a nie na uczuciach.

5. W realnych powiązaniach z Bogiem wspiera nas Bóg wyzwalając w nas miłość do siebie, wiarę i nadzieję. Wyzwala te więzi we wszystkich osobach, które odnoszą się z miłością do Chrystusa. Tworzy się wspólnota osób kochających Chrystusa. Ta wspólnota jest Kościołem. Wtórnie ma ona strukturę instytucji udostępniającej sakramentalną moc Chrystusa. Dzięki tej mocy prawidłowo realizują się nasze więzi z Bogiem i z ludźmi.

Kościół jest więc potrzebnym nam środowiskiem osób, powiązanych miłością do Boga i do ludzi. Wspiera nas. I nie należy rozumieć przez Kościół formacji kulturowej. Tę formację wnoszą ludzie. Przydaje się ona w danym okresie kulturowym. Wciąż jednak musi być dystansowana i przekształcana, by uwyrażniała się więź miłości wiążącej Boga z człowiekiem, zarazem wspaniałość Boga i człowieka.

Wiara

1. Nasze istnienie powoduje, że udostępniamy się innym osobom, że wzajemnie otwieramy się na siebie. I właśnie to nazywamy prawdą: udostępnianie się i otwieranie na siebie. Prawda więc powoduje, że udostępniamy innym siebie i otwieramy się na nich. A takie odniesienia nazywają się wiarą. Jest to zarazem zaufanie i powierzenie siebie innym osobom.

Wierzmy ludziom i powierzamy im siebie, swoje istnienie i życie.

Wierzmy Bogu, czyli powierzamy Mu swoje istnienie i życie.

2. Powiązanie przez zaufanie z ludźmi jest naturalnym odniesieniem. Zaraz jednak atakują je błędne aksjologie, niechętnie wartościowanie, zalecenie, by nie ufać ludziom. I cofamy to zaufanie. Odsuwamy się od ludzi. Załamuje się humanizm. Urządzamy się w nieufności, lęku, a zalecano nam nawet nienawiść do ludzi.

3. Powiązanie przez zaufanie z Bogiem ma dwóch przeciwników: ateistyczną kulturę i nas samych.

a) W kulturze różne teorie filozoficzne zniechęcają nas do zaufania Bogu. Wmawiają nam, że Bóg nie istnieje, sięją zwątpienie.

b) My sami inaczej niszczyliśmy wiarę w Boga. Gdy bowiem połączy nas z Nim wzajemne zawierzenie, zaczynamy rozumieć świętość Boga i własną grzeszność. Przerażają nas nasze grzechy. Myślimy o nich, a nie o Bogu. Powoli przywykamy do myślenia o grzechach, a nie o Bogu. Martwimy się, czy nasz żal wystarczy do zmazania winy. To myślenie o grzechach jest chorobą skrupułów. U samego początku nasze} wiary w Boga dopada nas choroba skrupułów. Ratuje nas nadzieja, a więc staranie się o wybronienie wiary. Ratuje nas rozum, który szuka wiedzy, rozeznania, wyjaśnień.

4. Podajmy tu naukę Soborów.

a) Sobór Watykański I wyjaśnia, że trzeba odróżnić wiarę naturalną od wiary nadnaturalnej.

Wiara naturalna jest wtedy, gdy prawdy objawione uznajemy dlatego, że są rozumne, prawdziwe. To my decydujemy, że to jest prawdziwe.

Wiara nadnaturalna jest wtedy, gdy uznajemy prawdy objawione dlatego, że Bóg jest prawdomówny. O ich prawdziwości decyduje Bóg, a my tylko przyjmujemy informację objawioną.

b) Sobór Watykański II wyjaśnia, że powierzamy się Chrystusowi zgodnie z rozeznaniem intelektualnym naszej do Niego miłości i w pełnej zgodzie woli na tę miłość.

5. I teraz filozof rozważa powiązanie człowieka z Chrystusem przez wiarę.

a) Warstwę istnieniową wiary wyzwala prawda jako nasze otwieranie się na Chrystusa i kierowanie się Chrystusa do nas.

b) Warstwę istotową wiary stanowi nasza odpowiedź na wezwanie: pełnienie życzeń Chrystusa, nasze życie. Wnosimy to życie, powierzamy je Chrystusowi. Zarazem tę istotową warstwę wiary stanowi to, co Bóg w nas wnosi. Bóg wnosi swoje życie wewnętrzne. A tym wewnętrznym życiem Boga jest stanowienie Trójcy Osób. Bóg wnosi w nas siebie: Trójcę Świętą.

c) Życie wiarą to nasz realny kontakt z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. To nie tyle wiedza, ile już obecność w nas Boga.

Bóg, obecny w naszej istocie jako Trójca Osób, stwarza w nas łaskę, którą wysłużył dla nas Chrystus przez swą mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Ta łaska uświęcająca to, według św. Tomasza, dana nam możliwość posłuszeństwa, a więc otwartość na wszystko, co Bóg w nas sprawi. Tę łaskę pobudza Chrystus Eucharystyczny, przyjęty w Komunii świętej. Chrystus sprawia, że z łaski rodzą się w nas cnoty wlane i dary Ducha Świętego.

Cnoty wlane to sprawności kierowania się do Boga.

Dary Ducha Świętego to sprawności odbierania natchnień jako pobudzeń ze strony Boga.

Kierujemy się do Boga nadprzyrodzoną miłością, wiarą i nadzieją. Te nadprzyrodzone cnoty Bóg umieszcza w naszej naturalnej, humanistycznej miłości, wierze i nadziei.

Dary Ducha Świętego w nas zaczynają owocować. Owoce darów to nasze dojrzałe życie religijne.

6. Dzięki więc wierze jest w nas Trójca Święta, jest łaska uświęcająca, jest Chrystus Eucharystyczny. Dzięki powiązaniu z Chrystusem przez miłość stanowimy Kościół.

Są to niezwykle perspektywy. Wypełnia nas wspaniała rzeczywistość. Wyznacza ona naszą aktualną wielkość. Trzeba tylko umieć patrzeć. I nie należy sądzić, że istnieje tylko to, co widzialne. Istnieje też wspaniały świat realności Boga. Jest wspaniałość Chrystusa.

Miłość

Zauważmy najpierw, że mądrość naturalna pomaga w zrozumieniu, co jest przyczyną miłości. Mądrość nadprzyrodzona sprawia i doskonali miłość wlaną. A czym jest sama miłość?

1. Miłość przyrodzona jest powiązaniem z ludźmi, które polega na trosce o ich dobro. Tym dobrem jest ich istnienie, ich życie, ich poszukiwanie życzliwości, zaufania, sytuowania się w życzliwości i zaufaniu. Troska o to wszystko jest miłością.

Ta miłość ma trzy odmiany.

a) Jest bezinteresownością.

Nazywa się po łacinie *caritas, dilectio ut caritas*. Miłość bezinteresowna. Przejawiają ją rodzice wobec dzieci, lekarze i pielęgniarki wobec chorych, zakonnice i zakonnicy wobec osób zaniedbanych, nieuleczalnie chorych, uwięzionych. Bezinteresowność polega na nieoczekiwaniu żadnego rewanzu. Niczego nie chce się w zamian za miłość.

b) Miłość może być przyjaźnią.

Nazywamy ją po łacinie *amicitia, dilectio ut amicitia*. Jest to trwałość miłości. Nic jej nie rozerwie, nie zmieni. Trwa nawet wtedy, gdy nie ma aktualnie osoby kochanej.

c) Z kolei miłości może towarzyszyć cierpienie, cierpienie tęsknoty. Ta miłość nazywa się po łacinie *amor, dilectio ut amor*, miłość, której towarzyszy cierpienie. Polega ona na tym, że wciąż brakuje nam osoby kochanej, wciąż chcemy z nią przebywać, wspiera nas w kłopotach i smutkach. Zwierzamy jej zmartwienia i radości. Taka jest *amor*.

Dodajmy, że *amor* jest też typową miłością człowieka do Boga. Jest to miłość, której towarzyszy tęsknota, a więc cierpienie. Nie widzimy Boga. Wiemy, że realnie istnieje, że nawet przebywa w naszej duszy. Zwierzamy Mu swoje smutki i radości. I nie widzimy, jak Bóg to przyjmuje. Tęsknimy do Boga. Cierpimy. To jest właśnie miłość, której towarzyszy cierpienie, *dilectio ut amor*.

Miłość przyrodzona jest troską o czyjeś dobro. Nie pamiętamy o dobru dla siebie. Ono towarzyszy kontaktom z osobą kochaną. Korzystamy z jej talentów, z tego, że jest miła, ciekawa, interesująca.

2. Możemy jednak nasze dobro usytuować na pierwszym miejscu i pomijać dobro drugiej osoby. Ta miłość jest wtedy miłością z* powodu czyjegoś piękna. Pragniemy kontaktu z tym pięknem, ze zdolnościami, z talentem. Pragniemy skutków kontaktu z jakąś osobą, a nie dobra tej osoby. Taka miłość nazywa się po łacinie *concupiscentia*: tylko uczuciowe pragnienie więzi dla skutków tej więzi.

3. Miłość może mieć też najniższy poziom zareagowań tylko pozytywnych. Wiąże obce sobie osoby. Nazywa się po łacinie *connaturalitas* - „odpowiedniość natur”. To zwykły szacunek osoby do osoby, potrzebny w powiązaniach między ludźmi.

Zarówno odpowiedniość natur, jak i szukanie dobra dla nas mieszczą się w miłości, która jest troską o czyjeś dobro. Ta troska usprawiedliwia niższe poziomy miłości i je ogarnia. Gdy są oderwane od troski o czyjeś dobro, stają się napędem egoizmu i obojętności.

4. A miłość nadprzyrodzona to w samym Bogu Trzecia Osoba Boska, Duch Święty. Jest w nas z całą Trójcą Świętą, gdy ukochamy Chrystusa. Powiązanie miłością z Chrystusem czyni nas Kościołem. Dzięki współstanowieniu Kościoła korzystamy z zasług męki krzyżowej Chrystusa, dostępnych w sakramentach. A w Eucharystii jest sam Chrystus, przychodzący do nas w Komunii świętej. Dzięki Chrystusowi Eucharystycznemu, który aktywizuje stworzoną w nas łaskę, rodzi się z tej łaski miłość nadprzyrodzona, nazywana miłością wlaną. Wyzwała ją bezpośrednio, chroni i utrwala Duch Święty darem mądrości. I tę miłość Boga do nas Duch Święty w Chrystusie wiąże z naszą miłością. Jest to Jego realne działanie, które w nas jest często powodem kryzysu miłości, ciemną nocą duszy. W tym kryzysie chodzi o to, że lękamy się zaufać Bogu. Nie chcemy uznać życzeń Bożych i nie rozumiemy życzeń Chrystusa. Następuje zastój w życiu religijnym. A gdy z pomocą Boga uznamy życzenia Chrystusa i zrozumiemy je, uzyskamy w rozwoju życia religijnego etap prostego zjednoczenia.

Proste zjednoczenie to ten poziom modlitwy, w którym już utrwaliła się wiara w Boga i miłość do Boga. Już nie dokuczają nam wątpliwości, już nie ma zagrożenia miłości. Może teraz rozwijać się dalej życie religijne na poziomie zjednoczenia,

normalne życie religijne, w którym owocują dary Ducha Świętego. Owocowanie w nas darów Ducha Świętego jest dojrzałością naszego życia religijnego jako powiązań z Osobami Trójcy Świętej dzięki Chrystusowi.

Katolickie życie religijne jest zawsze chrystocentryczne i trynitarnie.

5. O wielkości i godności człowieka stanowi nasze katolickie życie religijne. Dodajmy je do niezwykłości istnienia i życia naturalnego, do starań o mądrość i roztropność, do sytuowania się w miłości, wierze i nadziei. Dzięki miłości przebywa w nas Trójca Święta. Dzięki wierze Trójca Święta wewnętrznie kształtuje nas i rozwija. Uzyskujemy proste zjednoczenie. A potem Bóg wprowadza nas w zjednoczenie bolesne, apostołskie i przemieniające. Głosimy Boga i świadczymy o wspaniałości Chrystusa. To wielkość i godność człowieka.

6. Katolickie życie religijne jest zarazem Maryjne. Dodajmy, że Chrystus stał się człowiekiem, gdy przyjął ciało z Maryi Dziewicy. Dzięki Matce Najświętszej Bóg Ojciec zaczął realizować plan zbawienia ludzi. Chrystus nas odkupił i został z nami wiążąc się z człowiekiem we wspólnotę Kościoła.

Przez Matkę Bożą Chrystus przyszedł na świat. Przez Matkę Bożą, na Jej prośbę, każdemu z nas udziela łaski. Ona ukazuje nam Chrystusa.

Jest Niepokalanym Poczęciem. Jest Chwałą Boga. Jest Matką Kościoła. Jest naszą Matką.

Niech będzie pochwalone Jej Niepokalane Poczęcie.

Czy jeszcze potrzebny jest Dekalog

Podstawą zachowań człowieka wobec osób jest troska o ich dobro. Ta troska jest głęboką akceptacją człowieka, potrzebą niesienia mu pomocy i okazywania dobroci tak dalece, że nasze własne dobro stawiamy na drugim miejscu. Pierwszą naszą sprawą staje się dobro innych ludzi.

Taką podstawę zachowań nazywamy miłością.

Poznajemy ją po tym, że odnosimy się do ludzi z cierpliwością, otwierając się na ich sprawy, nie zazdroszcząc im dobra, nie oczekując rewanżu, nie pyszniąc się z powodu troski o nich, nie zabiegając o to, by ktoś zauważył nasze starania o dobro innych, nie obliczając korzyści płynących z naszego poświęcenia się czyimś sprawom,

zachowując się spokojnie, bez gniewu, nie pamiętając doznawanych przykrości, niesprawiedliwych zachowań, zawsze ciesząc się każdą prawdą, znosząc przykrości i trudy, odnosząc się do ludzi z ufnością, równocześnie oczekując akceptacji i zaufania.

Zdarza się jednak, że w niektórych sytuacjach, gdy szybko musimy zareagować i gdy posłużymy się wyobrażeniami, a nie ustaleniem cech rozpoznawczych miłości, możemy kogoś skrzywdzić. I wtedy chronią nas krótkie formuły dekalogu: czcij ojca i matkę, nie zabijaj, nie kradnij, nie kłam, nie pożądaj cudzej żony. Te wskazania przerywają ciąg wyobrażeń, wstrzymują natłok uczuć i nastrojów. Nie czynimy tego, co naruszałoby troskę o czyjeś dobro, co niszczyłoby miłość.

Trzeba tu dodać, że należy odróżniać miłość jako akceptację człowieka od uczucia miłości. Tej akceptacji towarzyszą uczucia.

Miłość jest przede wszystkim odniesieniem człowieka do osób, jest wzajemną akceptacją. Wspiera się na fakcie, że dwie osoby istnieją. Jest z tego względu bezinteresowna i wyraża się w trosce o dobro drugiej osoby.

Uczucie miłości jest naszym zareagowaniem emocjonalnym na wyobrażenie sobie dobrych cech drugiej osoby. Te wyobrażenia pojawiają się, gdy odniesiemy się do kogoś akceptujące. Uczucia miłości towarzyszą więc naszej trosce o czyjeś dobro. Gdy jednak druga osoba swym zachowaniem nie potwierdzi naszych wyobrażeń, gdy ujawni cechy negatywne, nasze uczucia miłości giną. Pojawiają się uczucia odwrotne: niechęć, dezaprobatą, czasem nienawiść. Sądzimy wtedy, że załamała się miłość. Tymczasem zmieniły się jedynie uczucia. I tylko trudniej nam bez nich zabiegać o dobro drugiej osoby.

Naszej miłości do osób nie sprawdzamy więc uczuciami, lecz właśnie cierpliwością, zdolnością bezinteresownego obdarowywania, brakiem zazdrości, potrzeby rewanżu, korzyści nawet uczuciowych, łagodnością, wybaczeniem, wiernością, pomijaniem siebie.

Uczucia, głównie negatywne, są złym doradcą. I gdy chcielibyśmy zachować się wobec kogoś bez miłości, wtedy chromą nas przykazania. W sporze np. z rodzicami każą się odnosić nam do nich z czcią, zalecają nikogo nie krzywdzić, nie okradać, nie okłamywać. Chronią miłość jako akceptację osób i troskę o ich dobro.

Dekalog jest nam potrzebny do momentu, w którym miłość się tak utrwali, że stanie się jedyną i pełną zasadą naszych zachowań wobec osób.

Człowiek według encykliki *Redemptor hominis*

Jan Paweł II w wielu swych tekstach ujmuje człowieka głównie z pozycji filozoficznych, teologicznych i społecznych. W niektórych opracowaniach mówi się też o ujmowaniu przez papieża człowieka z pozycji jego więzi z cywilizacją. Zawsze jednak Jan Paweł II uczy, że człowiek jest samodzielnym i rozumnym podmiotem swych odniesień do Boga i do ludzi. Podkreśla zarazem realność człowieka jako osoby i realność odniesień, wiążących człowieka z Bogiem i z ludźmi.

Zagadnienie realności człowieka i realności jego odniesień wyznacza filozoficzną problematykę człowieka. Tę problematykę Jan Paweł II szerzej rozwijał jako profesor KUL i kardynał. Teraz, jako papież, więcej uwagi poświęca teologicznie ujętej więzi człowieka z Chrystusem i katolickiemu naświetleniu społecznych więzi człowieka z ludźmi. Inaczej mówiąc, Jan Paweł II ukazuje człowieka i jego powiązania z Bogiem i z ludźmi z pozycji religii.

Zauważmy wobec tego, że religia w swej istocie jest zespołem realnych powiązań z Bogiem, gdy w Chrystusie Duch Święty w naszą przyrodzoną miłość wprowadzi nadprzyrodzoną miłość Boga i umocni nas swymi darami. Dzięki miłości kierujemy się do Boga, a dzięki darom umiemy odbierać wszystko, co Bóg w nas sprawia. A sprawia swą obecność Trzech Osób Boskich. Życie religijne jest wobec tego przebywaniem w nas Trójcy Świętej.

Więzi człowieka z Bogiem, spełniające się w Chrystusie, wpływają na poziom społecznych więzi człowieka z ludźmi. Rozważmy więc najpierw papieskie ujęcie powiązań człowieka z Chrystusem, szeroko ukazane w encyklice *Redemptor hominis*.

Treść tej encykliki można wyrazić w zdaniu: Człowiek głęboko powiązany i zaprzyjaźniony z Chrystusem. Jan Paweł II podkreśla te powiązania i zarazem wszystkie ich skutki. Rozważa też stan człowieka nie powiązanego z Chrystusem, stan lęku i zagrożenia, smutne i pozbawione sensu życie w małych, niegodnych człowieka perspektywach. To przeciwstawienie naszego losu bez Chrystusa szansom,

wynikającym z przyjaźni z Chrystusem, jest dla Jana Pawła II główną podstawą jego teologicznie zorientowanej nauki o człowieku.

Potrzebę wiązania się człowieka z Chrystusem Jan Paweł II uzasadnia następująco:

Bóg-Stwórca jest zarazem Bogiem Odkupienia, gdyż jest Bogiem wiernym ojcowskiej miłości do człowieka. Objawia tę miłość w swym Synu Jezusie Chrystusie i w Nim ją spełnia. Chrystus, jedna Osoba Boża o naturze Boskiej i ludzkiej, przyjmując do swej Boskiej Osoby naturę ludzką wiąże się realną relacją miłości z każdym człowiekiem. Zjednoczony z Bogiem Ojcem i z każdym człowiekiem pełni więc rolę realnej więzi człowieka z Bogiem, rolę jakby swoistego „miejsca”, w którym człowiek nawiązuje realny kontakt z Trójcą Świętą. Znakiem więzi człowieka z Bogiem, a wobec tego znakiem Chrystusa, jest Kościół, ożywiany i uświęcany przez Ducha Świętego, budowany wciąż przez spożywanie Ciała i Krwi Pańskiej, które uobecniają w nas zbawczo Chrystusa, a nas uobecniają w tajemnicy Odkupienia człowieka.

Człowiek więc głęboko związany z Chrystusem, szukający Chrystusa w służbie człowiekowi, to człowiek dzięki Chrystusowi i w Nim uczestniczący przez Ducha Świętego w ojcowskiej miłości Boga Ojca. Jeżeli naszym chrześcijańskim poszukiwaniem Chrystusa, a więc drogą do Chrystusa, jest człowiek, któremu służymy w jego udręczeniach, chorobie i biedzie, to drogą do człowieka jest realny Chrystus, obecny w Eucharystii.

Jan Paweł H głosi zatem, że jeżeli Chrystus, Bóg i zarazem Człowiek, w swej Osobie kontaktuje każdego z nas z Trójcą Świętą, to jest drogą człowieka do Boga i jednocześnie drogą Boga do każdego człowieka. Trzeba zarazem dodać, że Chrystus udostępnia się nam realnie i nieomylnie w Eucharystii. Eucharystia, a więc Chrystus, gdy odnosimy się do Niego z miłością, czyni nas Kościołem, to znaczy wspólnotą osób, wśród których Chrystus jest głową, a duszą Duch Święty. Możemy zarazem powiedzieć, że Kościół kontaktuje nas realnie z Trójcą Świętą, jest drogą człowieka do Boga i drogą Boga do człowieka. Kościół wobec tego to nasze życie, które „toczy się w Jezusie Chrystusie” i życie Jezusa Chrystusa, które toczy się w człowieku.

Jan Paweł H zachęca więc, byśmy otworzyli „na oścież drzwi Chrystusowi”. Dzięki Chrystusowi wychodzimy z zamknięcia ku wszystkim osobom, ku Bogu i

ludziom. W Chrystusie rozpoznajemy swą godność, sens swego życia, nadprzyrodzone wyniesienie, pokonujemy lęk, zwątpienie i rozpacz. Chrystus jest kluczem do zrozumienia, kim jesteśmy i Chrystus ujawnia nam, że jesteśmy osobami, które nie mogą żyć bez miłości. Jest objawiającą się w Nim ojcowską miłością Boga. Nasza głęboka potrzeba miłości do osób jest wobec tego także potrzebą powiązania się miłością z osobą Boga. Bóg nawet zobowiązuje nas do tej miłości w przykazaniu, byśmy miłowali Boga, a człowieka tak jak siebie. Realizując to przykazanie wiążemy się z Bogiem w Chrystusie i odkrywamy w Nim katolicki sposób społecznych powiązań z ludźmi, takich więc, które „toczą się w Jezusie Chrystusie”, zawsze w kontakcie z Eucharystią, a więc w Kościele. Znaczy to, że nawiązując społeczne relacje z ludźmi zarazem odnosimy się z miłością do Chrystusa, a to czyni nas Kościołem.

Człowiek więc, powiązany miłością z ludźmi w rozlicznych kontaktach społecznych, zarazem głęboko powiązany i zaprzyjaźniony z Chrystusem, to człowiek, który dzięki Chrystusowi i w Nim uczestniczy przez Ducha Świętego w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej.

Jest to dla każdego z nas oszałamiająca perspektywa, realne i prawdziwe życie i zarazem wspaniałość katolicyzmu.

Eschaton człowieka

Eschatonem nazywamy to, co najcenniejsze dla człowieka, najważniejsze, pierwsze i zarazem ostateczne, to znaczy zawsze aktualne.

Zawsze pierwsze i aktualne są osoby, a zarazem nasze powiązania z nimi przez miłość, wiarę i nadzieję.

Gdy są to osoby ludzkie, najważniejsze dla nas jest ich chronienie i chronienie naszych z nimi powiązań w miłości, wierze i nadziei. Ponieważ to chronienie jest humanizmem, najcenniejszy jest dla nas humanizm.

Aby chronić osoby i relacje miłości, wiary i nadziei, musimy chronić istnienie osób, prawdę i dobro. Chronienie istnienia wymaga troski o zdrowie, zarazem więc troski o poziom medycyny i skuteczność lekarstw, troski o środowisko naturalne, o bezpieczeństwo ziemi. Chronienie prawdy skłania do troski o kształcenie intelektu, o dobre szkolnictwo, o rozwój uniwersytetów, bibliotek, o pisanie książek, o dobre

czasopisma. Chronienie dobra zależy od ludzi dobrych i prawych. Prawość uzyskujemy dzięki kontaktowi z pięknem, ze sztuką. Trzeba dbać o tworzenie rzeczy pięknych w architekturze, plastyce, literaturze, muzyce, technice. A miłości uczą kochające osoby, gdyż nie uczy jej teoria lub instytucja. Dobro ukazują osoby dobre. Także nadziei uczą ci, którzy w trwaniu miłości i wiary widzą sens życia.

Gdy przez miłość, wiarę i nadzieję, kochając Chrystusa wiążemy się z Bogiem, z Osobami Trójcy Świętej, aktualna i pierwsza staje się dla nas religia jako żywa więź z Bogiem, chroniona w nas przez Boga. Bóg chroni tę więź łącząc nas z Chrystusem w Kościele. Czymś dla nas cennym staje się Kościół i udzielane w nim sakramenty. Ważną dla nas sprawą staje się szafarstwo sakramentów, a stąd troska o wychowanie i kształcenie kapłanów, którzy uczą nas wiary. Przedmiotem naszej troski stają się seminaria duchowne, uniwersytety katolickie, studia teologiczne, warunki rozwoju życia religijnego w każdym człowieku, który kieruje się do Boga szczerze poszukując prawdy i bezinteresownie czyniąc dobro.

Naszą najważniejszą sprawą staje się głoszenie prawdy i czynienie dobra. Musimy być świadkami prawdy w zakresie przedmiotu naszej pracy i musimy być wierni dobru w tym, co robimy. Nie może nas z tego zwolnić żadna okoliczność, żaden argument, gdyż będzie on wysunięciem na pierwsze miejsce rzeczy lub teorii, w ogóle wytworu, naszej więc myśli na niekorzyść osób i rzeczywistości.

Zestawmy krótko to, co stanowi eschaton człowieka, to, co dla nas najcenniejsze, najważniejsze, pierwsze, ostateczne, zawsze aktualne:

Pierwsze są osoby i powiązania z nimi przez miłość, wiarę i nadzieję. Pierwsza jest miłość, wiara i nadzieja. Ważne jest chronienie osób i ważne są więzi z nimi. Ważny jest humanizm.

Pierwszy zarazem jest Bóg, Trójca Święta, Chrystus, kontakt przez Chrystusa z Osobami Boskimi, trwanie w Kościele Chrystusa, przyjmowanie sakramentów. Ważna jest religia.

Ważny jest intelektualny i religijny rozwój człowieka, realizowanie więc w sobie i w innych ludziach prawdy i dobra.

Ważne jest nasze świadectwo o prawdzie przez wierność temu, co prawdziwe, a prawdziwe jest to, co realnie bytuje. Ważna jest zarazem wierność dobru stała i

bezinteresowna, pokonująca słabość, która błędnie skłania do przyznania pierwszego miejsca idei, teorii, myśli. Pierwsze są byty, a wśród nich osoby.

Wierność i służba osobom: ludziom i Bogu, to godny nas eschaton człowieka.

Przestrzegam przed heglizmem i New Age

Te dwa nurty, a mianowicie idealizm Hegla i ideologia New Age, są przeciwieństwem lub odwrotnością nowej ewangelizacji. Są to nurty upowszechniane dziś w Polsce. Są zarazem zagrożeniem z tego powodu, że swoje tezy, mszczące katolicyzm, podają w realistycznym języku filozofii i teologii. I tylko zmieniają znaczenia słów. Zmieniają tym samym rozumienie treści twierdzeń filozofii realistycznej i teologii prawd wiary. Można w związku z tym powiedzieć, że idealizm Hegla i ideologia New Age są atakiem na myślenie katolików. Zniekształcają w tym myśleniu zaniedbane w Polsce rozumienia treści prawd wiary.

Od razu zilustrujemy to przykładem. Nie wystarczy dziś stwierdzenie, że Chrystus jest Bogiem. Potwierdzą nam tę prawdę hegliści i zwolennicy New Age.

Hegliści wyjaśniają, że, owszem. Bóg przecież jest duchem, lecz zalecą nam ujęcia ducha jako ewolucyjnego etapu wewnątrz absolutu, którym jest cały kosmos. Ukażą nam też Chrystusa jako ducha, który w teilhardowskiej wersji heglizmu jest wyewoluowaną z ludzi najdoskonalszą psychiką, wypełnioną Bogiem.

Zwolennicy New Age zgodzą się, że, oczywiście, Chrystus jest Bogiem, gdyż według nich każdy człowiek jest Bogiem. Każdy bowiem człowiek jest częścią Boskiej jedności kosmosu. Będą więc zachęcali nas do jedności z ludźmi i światem. Dla nas będzie to znaczyło nieszkodzenie innym i ochronę przyrody. Dla nich oznacza to utożsamienie z ludźmi i światem. Zwolennicy New Age będą nas także zachęcali do spożywania Eucharystii. Dla nas oznacza to przyjmowanie w przeistoczonym Chlebie realnie obecnego Chrystusa. Dla nich eucharystią jest każdy pokarm, gdyż wszystko jest tożsame z Bogiem.

Obroną przed idealizmem Hegla i ideologią New Age jest filozoficzny realizm, a w nim teza o niepowtarzalnej odrębności każdego bytu i zarazem teza o wyjątkowości osób oraz wiążących osoby relacjach osobowych. Bez filozoficznej teorii jednostkowych bytów, bez teorii osoby i relacji osobowych, teologia w swym

wykładzie treści prawd wiary ulegnie interpretacjom heglizmu i New Age. Nie wybroni rozumienia treści tych prawd wiary zalecane dziś w duszpasterstwie katolickim emocjonalne przeżycie Boga. Potrzebne jest poważne używanie intelektu i realistycznej filozofii św. Tomasza. Teologie oparte na heideggeryzmie otwierają na wpływ nurtów wprowadzających agnostycyzm i ateizm.

Wróćmy do heglizmu jako wersji idealizmu. Jest to monizm, a więc pogląd, że cała rzeczywistość jest czymś strukturalnie jednym. Zachęcanie do jedności jest w heglizmie skłanianiem do utożsamiania się z Bogiem, ludźmi i światem. To utożsamianie jest nam dyskretnie podane w zafałszowanej teorii ducha, który ewolucyjnie przekształca się z pierwotnej myśli w człowieka, a z kolei w społeczeństwo. Te przekształcenia dzieją się w obszarze tego samego absolutu, którym jest całość wszystkiego, tożsama z abstrakcyjnie pojętą jednością. Hegel dopowiada też, że religia jest dążeniem do jedności ze wszystkim i że chrześcijaństwo jest błędem, gdyż zawęży religię do więzi z jedną osobą: tylko z Chrystusem. W katolicyzmie więź z Chrystusem jest drogą do więzi z realnym Bogiem jako osobą.

Ukażmy też główne tezy ideologii New Age. Są one przejrzyste. Głosi się, podobnie jak w heglizmie, że wszystko jest Jednym, wszystko jest Bogiem, wszystko jest świadomością, wszystko jest energią. Jest to głoszenie tożsamości Boga z człowiekiem oraz Boga i człowieka z materią. Zgodnie z tymi tezami Bóg jest człowiekiem, a człowiek Bogiem, duch jest ciałem, a ciało Bogiem. Można więc mówić, że człowiek Jezus jest Bogiem, gdyż każdy człowiek jest Bogiem. Wszystko jest ludzkie i boskie zarazem. A religia jest jednym, ezoterycznym światłem, ukazującym boskość człowieka. Aktualne religie, nawet filozofie i teologie, kultury i epoki, są tylko czasowymi zabarwieniami tego jednego światła. Te zabarwienia miną. Wskazuje na to przemijająca era Ryb. Nadchodzi era Wodnika, nowa era, New Age, w której przeminie chrześcijaństwo. Kiedyś tę ezoteryczną religię ubóstwionego człowieka ogłosi Chrystus, gdy przyjdzie ponownie. Trzeba tylko dodać, że przyjdzie inny Chrystus. Będzie miał naturę kosmiczną, pełniejszą niż boskość i człowieczeństwo. Będzie to Maitreia-Chrystus, Instruktor Generalny świata duchów i mistrz wszechświata. Ogłosi religię światła.

Wszystkie te tezy są nam podawane w erudycji, wspartej na ustaleniach kompilacyjnie zestawionych z poglądów Mistrza Eckharta, G. Pico della Mirandola, J. Boehme, Teilharda de Chardin, A. Toynbee'ego, A. Huxleya, A. Masłowa, C. Rogersa, E. Fromma, W. Heisenberga. Dodaje się też, że słuszne i wielkie są teozoficzne poglądy H. Bławatskiej i jej kontynuatorki, A. Besant, że należy uznać antropozofię R. Steinera, treść pism A. Komensky'ego, E. Swedenborga, C. G. Junga, którego uważa się za ojca New Age.

Inaczej mówiąc, zachęca się ludzi, by studiowali, przyjmowali i głosili poglądy właśnie np. Eckharta, Teilharda de Chardin, Masłowa, Rogersa, Fromma. Zresztą trzeba, aby ktoś znał ich poglądy. Gdy jednak zbiorą się zwolennicy tylko tych autorów, wtedy jakiś ważny dla wszystkich ludzi problem zostanie rozwiązany na poziomie ich ujęć, i z ich erudycji, wspartej na ich powszechnie uznawanym autorytecie. To rozwiązanie stanie się kompilacyjne. Stanie się tylko dodaniem ich błędnych ujęć. Tak właśnie pracuje New Age. Kompiluje czyli dodaje poglądy wskazanych filozofów i teologów. Pomijany jest Arystoteles, św. Tomasz, realistyczna filozofia. Trudno mówić o realistycznej teologii, gdyż prawie jej nie ma. Dominuje bowiem teologia, wsparta na myśli Heideggera, a z powodzeniem upowszechnia ją K. Rahner. Można dodać, że Urs von Balthasar woli ujęcia Hegla. Rozwiązania, proponowane przez New Age, stają się tylko dodaniem błędnych ujęć wskazanych myślicieli.

Tak właśnie pracuje New Age. Kompiluje czyli dodaje poglądy wskazanych filozofów i teologów. Dodajmy, że kompilacja jest metodologicznym błędem, a dodanie błędnych rozwiązań i ich upowszechnianie jest wprost wykluczeniem prawdy.

Budzą więc wątpliwość znane nazwiska, na które powołują się zwolennicy New Age jako na swych prekursorów. I z dystansem należy odnosić się do tekstów osób, które dziś wprost upowszechniają ideologię New Age: A. Bailey, J. Roberts, R. Le Cour, D. Spangler, H. Fox, M. Simos, J. Prokopiuk.

Dodajmy też, że wciąż podkreśla się trwanie jednego wiecznego światła. Głosi się też, że to jedno i wieczne, zarazem wewnętrzne światło człowieka chroni anioł. Na odpowiedzialność M. Ackermana dopowiedzmy, że według New Age tym aniołem jest Lucyfer.

Prawie z niedowierzaniem trzeba stwierdzić, że ideologia New Age jest propozycją pogaństwa i satanizmu. Jest to propozycja na wiek XXI. Podobnie propozycją na nadchodzący wiek jest idealizm Hegla. Tę propozycję znajdujemy w publikacjach francuskich.

Znowu wróćmy na chwilę do idealizmu. W publikacjach francuskich zmienia się jego koncepcję. W tych publikacjach pisze się, że idealizm jest właśnie realizmem, gdyż realizm polega na ujmowaniu całości. Tak samo konieczne jest w człowieku myślenie, jak i realność. Właśnie myśl i byt współtworzą jedność całości człowieka i wszechświata.

Nie należy tak rozumieć realizmu. Nie jest tożsamy z idealizmem. Nie polega na utożsamieniu myśli i bytu.

Realizm polega na ujmowaniu strukturalnych elementów, nie tworzonych przez naszą myśl. Zresztą realizm nie dotyczy jedności jako cechy bytów, lecz stanowi ujęcie ich bytowej struktury. Te byty są jednostkowe, niepowtarzalne, osobne. Te, które są osobami, nawiązują realne relacje osobowe. Byty, ich elementy strukturalne, osoby, relacje osobowe są tylko przedmiotami pojęć. Pojęcia i poznanie nie wchodzi w budowę bytów. Rozpoznanie tego wszystkiego stanowi filozofię realistyczną, a przez tę filozofię jest zgodnym z treścią prawd wiary rozumieniem tych prawd. Realistyczna filozofia bytu chroni więc prawdy, stanowiące katolicyzm.

Przed monizmem i panteizmem idealizmu Hegla oraz przed stosowaną w New Age kompilacją błędów filozoficznych i teologicznych chroni nas realizm i wierność prawdzie. Trzeba więc nieustannie dociekać prawdy o rzeczywistości. Pomocą w tym dociekaniu jest dziś już chyba jedynie filozofia św. Tomasza, nieustannie pomijana lub wyraźnie atakowana. Ten atak w Polsce podjęły świetne pióra i nazwiska.

Nowa ewangelizacja

Nowa ewangelizacja to przede wszystkim skłanianie ludzi do nawiązywania więzi miłości z Chrystusem. Katolicyzm bowiem jest trwaniem więzi miłości między człowiekiem i Bogiem, nawiązywanej w Osobie Chrystusa. W Chrystusie Duch Święty wiąże naszą miłość do Boga z miłością Boga do nas.

Nowa ewangelizacja to zarazem poznawanie treści prawd wiary, które ukazują rzeczywistość Boga i osobowych powiązań człowieka z Bogiem w Chrystusie. Te prawdy uczą i skłaniają. Znajomość prawd wiary nie czyni nas katolikami. Katolickie prawdy wiary znają też niewierzący. Być katolikiem oznacza więc w katolicyzmie realne trwanie w powiązaniach z Chrystusem, a dzięki Chrystusowi z Bogiem przez miłość, wiarę i nadzieję oraz przez dary Ducha Świętego. W Chrystusie bowiem realnie wiążemy się z Bogiem.

Nową ewangelizację można wyrazić w dwóch programach: dłuższym i krótszym. Widzę te programy w następujący sposób:

1. Dłuższy program ewangelizacji

Pełniej poznać i ukochać Chrystusa. Lepiej poznać i zrozumieć Kościół. Staranniej uczyć się życia religijnego.

a) Poznanie i ukochanie Chrystusa wymaga najpierw wniknięcia w treść prawdy o Trójcy Świętej. Trzeba po prostu zapamiętać, kim jest w jednym Bogu Ojciec, Syn i Duch Święty. Aby myślowo wnikać w te zapamiętane informacje objawione, trzeba nauczyć się tematu osoby. Tylko bowiem ukazanie jednego w istnieniu, a trójosobowego w swej istocie Boga prowadzi do prawidłowego zrozumienia Trójcy Świętej. Temat osoby musi być związany z tematem istnienia i istoty. Prawda o Trójcy Osób jako jednym Bogu wymaga więc poznania filozofii osoby i filozofii bytu. Korzystając z tej filozofii utworzymy zgodnie z treścią prawd wiary teologię trynitarną jako sposób rozumienia jednego Boga w Trójcy Osób. Trzeba po prostu nauczyć się tych dziedzin filozofii i teologii, które ułatwiają zrozumienie Boga.

Stanie się wtedy rozumiały także Chrystus jako Syn Ojca, Druga Osoba Trójcy Świętej, nieustannie rodzony przez Ojca.

Stanie się też rozumiały Duch Święty, pochodzący od Ojca i Syna jako ich wzajemna miłość. Trzecia Osoba w istocie Boga zawsze jednego w swym istnieniu. Stanie się rozumiały Bóg Ojciec, posyłający Syna i razem z Synem posyłający do nas Ducha Świętego.

Prawda o Ojcu wyjaśnia, że Syn został posłany, by dla nas ludzi i dla naszego zbawienia stać się człowiekiem. A sprawił to Duch Święty. Staje się więc rozumiały

Wcielenie. I rysuje się wspaniałość Chrystusa jako jednej Osoby Bożej o naturze Boskiej i ludzkiej. Chrystus więc to w jednej osobie prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, a jako Osoba Boska zarazem Syn Boży, przebywający nieustannie wewnątrz Trójcy Osób w jednym Bogu.

b) Gdy ukochamy Chrystusa, przychodzi z Chrystusem i przebywa w nas Trójca Święta. Zarazem dzięki miłości do Chrystusa wchodzimy do wspólnoty osób kochających Chrystusa. Ta wspólnota nazywa się Kościołem. Spaja tę wspólnotę Duch Święty. Jest w niej zasadą jedności i trwania. Spaja tę wspólnotę Duch Święty. Jest w niej zasadą jedności i trwania. Jest duszą Kościoła i przekształca tę wspólnotę w żywe, choć Niewidzialne (Mistyczne) Ciało Chrystusa, który jest Głową tego Ciała. Chrystus pozostaje w Kościele i zarazem przyjmuje postać przeistoczonego Chleba, by przez nasze spożywanie Eucharystii realnie przebywać w każdej osobie wspólnoty kochających Go osób. Jest to niezwykły pomysł i realizacja stałych kontaktów.

Realność tych kontaktów wspiera się na osobowej strukturze Kościoła. Opoką Kościoła jest z woli Chrystusa Piotr, zastępca Chrystusa na ziemi, i każdy następca Piotra, teraz właśnie Jan Paweł II. Na nim buduje się cała wspólnota Kościoła. Jesteśmy i trwamy w tej wspólnocie, gdy pozostajemy w więzi ze swym biskupem poprzez proboszcza, który z ustanowienia biskupa, pozostającego w więzi z papieżem, sprawuje dla nas Eucharystię i udziela nam sakramentów. Udzielanie sakramentów i nasz udział w kapłańskiej, królewskiej i prorockiej funkcji Chrystusa wyznacza widzialną strukturę Kościoła. Powiązanie we wspólnotę przez miłość do Chrystusa jest niewidzialną strukturą Kościoła.

To tylko elementy prawdy o Kościele. Wiele innych zagadnień, które można z zachwytem poznawać, stanowi katolicką naukę o Kościele. Przejmująca jest w niej prawda o nieomyślności papieża. Jest to dogmat wyróżniający Kościół katolicki. Chodzi w nim o to, że zgodnie z realizmem metodologicznym Chrystus, objawiający Ojca, najlepiej wyjaśnia prawdę o Bogu, gdy czegoś nie rozumiemy w tekście Ewangelii lub w Tradycji jako sposobie życia objawionymi prawdami. Chrystus jednak po zmartwychwstaniu jest w niebie po prawicy Ojca. Polecił nam w naszych trudnościach i wątpliwościach zwracać się do Piotra, który właśnie zastępuje Chrystusa na ziemi i posiada klucze królestwa niebieskiego. I Piotr nieomyślnie wyjaśnia. Nieomyślność Piotra

jest zabezpieczeniem w Kościele prawdy o Bogu, który objawił się w Chrystusie. I możemy być spokojni: Chrystus w nieomylnym nauczaniu papieża uwyrażnia treść prawd wiary.

c) Gdy przebywa w nas Trójca Święta, Bóg stwarza w nas łaskę jako realne, lecz nadprzyrodzone podłoże, z którego rodzą się cnoty i dary. To podłoże jest możliwością posłuszeństwa Bogu, jakby zdolnością odbierania wpływów Boga. Łaska nie jest elementem strukturalnym człowieka. Jest w tej strukturze przypadłością, wprost cechą. Całą naturą tej cechy jest wierne otwarcie się na wpływ Boga. Aby więc rodziły się w nas cnoty nadprzyrodzone i dary Ducha Świętego, łaska jako możliwość, jako bierne otwarcie, musi być aktywowana. Aktywizuje ją Chrystus Eucharystyczny, przyjmowany w Komunii świętej. Chrystus więc powoduje, że przez cnoty, rodzące się z łaski, kierujemy się do Boga i że przez dary, których wewnątrz łaski udziela nam Duch Święty, umiemy przyjmować wpływ Osób Trójcy Świętej.

Jest nam więc potrzebny Kościół, gdyż w Kościele dokonuje się przeistoczenie chleba w Eucharystię. Jest nam więc potrzebny Kościół, gdyż jest nam potrzebny Chrystus Eucharystyczny, by Jego mocą rodziły się w nas z łaski cnoty i dary oraz by w Nim stawało się realne powiązanie naszej miłości z Bogiem.

Nadprzyrodzona miłość, a także wiara i nadzieja, wspierają się na naszej naturalnej miłości, wierze i nadziei. Mówimy krótko, że łaska wspiera się na naturze człowieka. Zarazem uwyraźnijmy to, że Trójca Święta przebywa w istocie naszej osoby i że tam znajduje się stworzona dla nas łaska. Natomiast cnoty nadprzyrodzone i dary, rodzące się z łaski mocą Chrystusa, mieszczą się w naszych naturalnych relacjach oraz we władzach poznania i decyzji. W tych władzach umacniają się i nas doskonałą.

Poziom cnót i owocowanie darów ujawnia i uprasza modlitwa. Jest ona w swych różnych odmianach przejawem poziomu naszych więzi z Bogiem i jest prośbą, by te więzi trwały. Jako przejaw naszego życia religijnego jest modlitwą z okresu oczyszczeń czynnych i z okresu oczyszczeń biernych. Te oczyszczenia wprowadzają w odmiany modlitwy, ujawniające zjednoczenie z Bogiem. Jako prośba modlitwa jest uwielbieniem, dziękczynieniem, prześlaniem i błaganiem. Wiedza o modlitwie wprowadza zarazem ascetykę i mistykę, w całą problematykę życia religijnego.

Dłuższy program ewangelizacji jest wprowadzeniem w to, co nam potrzebne do pełnego życia, właściwego rozumnym osobom i zdolnym do miłości: Jest nam potrzebny Chrystus. Jest nam potrzebna więź z Bogiem w Chrystusie. Jest nam potrzebny Kościół. Jest nam potrzebna szlachetna miłość do ludzi. I należy tego bronić.

Jak bronić? Znać i kochać Chrystusa. Trwać w więzi z Chrystusem, gdyż to trwanie jest Kościołem. Znać i rozumieć Kościół. Nauczyć się życia religijnego jako chronienia i utrwalania więzi z Bogiem.

2. *Krótszy i pilny program ewangelizacji*

a) Starannie dobierać filozofię do wykładu i zrozumienia prawdy o Trójcy Świętej, o Chrystusie, o Kościele, o życiu religijnym jako więzi osobowej z Bogiem w Chrystusie. Musi to być realistyczna filozofia bytu i filozofia osoby. Nie może to być heglizm i stanowiąca go koncepcja ducha. Nie mogą to być żadne odmiany idealizmu, gdyż z nich pochodzi agnostycyzm jako wykluczenie prawdy, co wprowadza w ateizm jako wykluczenie Boga.

b) Przeciwstawiać się agnostycyzmowi przez dociekanie prawdy. Przeciwstawiać się ateizmowi przez wykazywanie przy pomocy filozofii, że istnieje Bóg, który jest Samoistnym Istnieniem i przyczyną sprawczą istnienia wszystkich realnych bytów, a także przez rozumne wyznawanie przy pomocy teologii, że Bóg jest kochającym nas Ojcem, zbawiającym nas Synem Bożym i uświęcającym nas Duchem Świętym.

c) Przy pomocy realistycznej filozofii i teologu bronić w sobie prawdy o Trójcy Świętej, o Chrystusie, o Kościele, o swoich realnych powiązaniach z Osobami Trójcy Świętej. To zabezpieczy przed atakami ateizmu i ideologii New Age.

d) Trwać w Kościele i w religii katolickiej przy pomocy wierności nauczaniu papieża, biskupa, swego proboszcza.

e) Poznawać treść prawd wiary. Nauczyć się odróżniania religii od teologii, a teologii od filozofii, a ponadto religii od moralności. I choćby tyle powiedzmy, że religia to realna więź osobowa z Bogiem przez miłość, a moralność to wierność zgodnemu z prawdą dobru osób. Zgodnie z moralnością mamy chronić dobro Boga i ludzi. Dobro ludzi to ich istnienie, życie, zdrowie, rozwój intelektu ku rozumieniu, kim

jest człowiek i kim jest Bóg, oraz ku decyzji służenia z czcią osobom, czyli kierowania się miłością.

Zrozumiemy wtedy dzięki teologii, że nowa ewangelizacja jest także skłanianiem do służenia z czcią osobom, że katolicyzm jest trwaniem w więzi miłości z Chrystusem, a w Nim w więzi z Bogiem i z ludźmi, że prawdy wiary ukazują Chrystusa i drogę do Niego. Zobaczymy też dzięki filozofii, że wolność polega na wierności prawdzie i dobru, gdyż bez tej wierności jest kierowaniem się do fałszu i zła jako odwrotności prawdy i dobra. Wolność nie jest dowolnością, niezależnością. Jest służeniem zgodnie z prawdą dobru osób. Przejawia się wobec tego w szlachetnej miłości.

Co dziś stanowi o wielkości i godności człowieka

1. Temat rozdziału jest ujęty w pytanie. Ważne jest w nim słowo „dziś”. Zmusza ono do podzielenia tematu na dwa pytania: 1) Co zawsze, a więc i dziś, stanowi o wielkości i godności człowieka? 2) Co według współczesnej kultury stanowi o wielkości i godności człowieka?

Ad 1) Najkrótsza odpowiedź na pierwsze pytanie jest następująca:

Zawsze, a więc i dziś, wielkością człowieka jest trwanie w wierności prawdzie i dobru. Ta wierność daje nam mądrość, dzięki której cenimy miłość do ludzi i do Boga. Miłość do ludzi wprowadza nas w humanizm. Miłość do Boga sytuuje nas w religii. Wielkością człowieka jest więc z kolei humanizm i religia. Religia jest więzią człowieka z Bogiem, który udostępnia się i objawia w Chrystusie. Miłość do Chrystusa i trwanie w tej miłości jest wielkością człowieka. Trwała więź z Chrystusem czyni nas Kościołem jako wspólnotę osób. Głową tej wspólnoty jest Chrystus. Duszą Kościoła jest Duch Święty. A wszyscy, według św. Pawła, niewidzialnie przebywamy w Bogu. Wielkością człowieka jest przebywanie w Bogu, stała więź z Trójcą Świętą.

To wszystko jest realne. To także dzieje się dziś, gdy kochamy Chrystusa.

A nasza godność polega na posiadaniu wyróżniającego nas intelektu, inaczej mówiąc rozumu. Gdy korzystamy z rozumu, jesteśmy wierni prawdzie i dobru, chronimy miłość do ludzi i do Boga, cenimy humanizm i katolicyzm, Kościół i Eucharystię, Chrystusa i więź z Trójcą Świętą. Naturalną godność wzbogaca godność

przyjaciół Boga. Naturalną mądrość wzbogaca miłość, którą chroni i wypełnia nadprzyrodzoną miłością Duch Święty mocą swego daru mądrości.

To wszystko zawsze, a więc także dziś, stanowi o wielkości i godności człowieka.

Ad 2) Najkrótsza odpowiedź na drugie pytanie:

a) We współczesnej kulturze mierzy się wielkość człowieka ilością posiadanych rzeczy i wspomagających go instytucji.

Najżyczliwiej można o tym powiedzieć, że godność człowieka widzi się w jego zapobiegliwości i w zajmowanym stanowisku. Nie kwestionuję tego, gdy jest to dodatkiem do rozwiniętej rozumności i do zaufania, wynoszącego na stanowiska administracyjne. Gdy jest jednak jedyną legitymacją człowieka, to trzeba powiedzieć, że człowiek ceni nie siebie, lecz właśnie rzeczy. I to jest sugerowane nam przez kulturę oszustwo, ukazane jako wielkość, fałsz o wyglądzie prawdy. Nie cenimy siebie, nie rozwijamy intelektu i woli, przyjaźni, mądrości. Zasłaniamy się gromadzonymi rzeczami, realizujemy program pogardy wobec człowieka. Niech będzie niedorzeczny, niewierny dobru. Nie widać tego przez zgromadzone rzeczy. A człowieka, by sobie tego nie uświadomił, uczy się pogardy dla rozumu. Wmawia mu się, że prawdy nie można poznać, że wypada we wszystko wątpić, że więc słuszny jest agnostycyzm jako niezdolność do poznania prawdy, i relatywizm jako dowolność norm i rozstrzygnięć. Na miejsce zakwestionowanej rozumności proponuje się nabywanie przeżyć, kierowanie się uczuciami, które przecież są zmienne. Z uczuciami wiąże się religię, jako zaufanie do nieokreślonych wartości.

W tym właśnie mamy się sytuować: wśród rzeczy, w przeżyciach i uczuciach. Nie korzystając z intelektu, który zdyskwalifikowano, nie czujemy, że podlegamy szkoleniu nas w pogardzie do siebie i do ludzi, w wyborze małego świata rzeczy, w złudzeniu, że przewodząc instytucjom jesteśmy w środku życia. Nie jesteśmy. W pełnię życia wprowadza prawda, dobro, miłość, łączące z osobami.

Wielkości i godności człowieka nie stanowią zgromadzone rzeczy i zajmowane stanowiska. Tę wielkość i godność zawsze, a więc i dziś, stanowi mądrość i miłość jako więź z osobami: z ludźmi i z Chrystusem.

b) Zastanówmy się krótko nad tym, jak kultura współczesna odziera nas z wielkości i godności.

Zaleca skupienie się na własnym dobru przez zalecanie gromadzenia rzeczy bez troski o dobro innych ludzi. Troska tylko o własne dobro niweczy miłość, która polega na trosce o dobro innych osób.

Kultura współczesna zaleca nieufność do intelektu i wierności prawdzie, choć prawda jest podstawą wiary w człowieka i w Boga. Kultura współczesna wyrywa nas z wiary.

Zaleca sytuowanie się tylko w uczuciach, w wielkości przeżyć, co naraża na rozpacz. A rozpacz niszczy nadzieję.

To wszystko odrywa nas od osób, od ludzi i od Boga, który jest osobą.

Pozorną wielkością są rzeczy. Pozorną godnością są stanowiska w instytucjach. Gdy je utracimy, spostrzeżemy, że nie ma w nas wiedzy, mądrości, że nie przekroczyliśmy poziomu dzieci, kierujących się łakomstwem rzeczy, wydzieraniem sobie wygodniejszego fotela. I byłoby dobrze, gdybyśmy wtedy zasłonili sobie twarz, by ukryć rumieniec wstydu.

Należy więc zabiegać o to, co zawsze stanowi o wielkości i godności człowieka. Wróćmy do pierwszej odpowiedzi i poświęćmy jej więcej uwagi.

2. O wielkości człowieka stanowi najpierw jego istnienie. Człowiek istnieje. To istnienie wyzwała podstawy życia. Nasze życie jest sumą działań skupionych wokół istoty człowieka i przenikanych sumą powiązań przez miłość, wiarę i nadzieję, wspartych na przejawach istnienia. Wszystkie działania i powiązania ogarnia odrębność i jedność człowieka. To życie jest bogate i szlachetne, gdy nasze działania są wierne prawdzie i dobru.

Prawda, odbierana przez intelekt, i dobro odbierane przez wolę, gdy trwamy w wierności prawdzie i dobru, wyzwalają w intelekcie mądrość, a w woli roztropność. Mądrość jest umiejętnością trafnego łączenia skutku z przyczyną. Roztropność jest wiązaniem się z tymi przyczynami, które wywołują skutki dobre.

Mądrość w intelekcie i roztropność w woli organizują w człowieku życie mądre i prawe. Jest ono właśnie humanizmem, gdy w naszym życiu wiążemy się z ludźmi życzliwością i zaufaniem. Bezwzględna życzliwość jest naturą miłości. Bezwzględne zaufanie jest naturą wiary. Zabieganie o trwanie w miłości i wierze jest naturą nadziei.

Życzliwość jako miłość jest służeniem z czcią osobom, ich realności, ich życiu. Zaufanie jako wiara jest służeniem prawdzie o wielkości istnienia i życia. Jest zarazem więzią, która daje udział w czyimś życiu. Zabieganie o trwanie w życzliwości i zaufaniu jest służeniem dobru osób.

I oto z rozpoznania człowieka oraz jego powiązań z osobami wyłania się realny i rozumny program życia: służenie z czcią istnieniu osób i ich życiu, nabywanie mądrości i roztropności, wiązanie się przez miłość, wiarę i nadzieję z ludźmi w humanizmie, a z Bogiem w religii.

Wszystko ma początek w naszym istnieniu. O wielkości człowieka stanowi więc istnienie i życie oraz chronienie istnienia i życia. O wielkości człowieka stanowi też zabieganie o mądrość i roztropność, a w związku z tym miłość, wiara i nadzieja. Miłość to pełna wielkości współobecność i życzliwość. Wiara jest wielkością zaufania jako otwierania się ku sobie osób. Nadzieja to zabieganie o miłość i wiarę.

III. OCHRONA ŻYCIA

Rodzina

Przypomnijmy najpierw, że osoba jest najdoskonalszą strukturą bytową. Wyznacza ją lub konstytuuje istnienie i intelektualność. Istnienie urealnia człowieka i w jego istocie aktualizuje właśnie intelektualność, która wyraża się w mądrości, gdy osoba jest wierna prawdzie i dobru. Realność osoby, prawda i dobro, przejawiające istnienie osób, są podstawami najszlachetniejszych powiązań, które są miłością, wiarą i nadzieją. Dzięki tym relacjom tworzą się naturalne wspólnoty. Pierwszą z tych wspólnot jest rodzina.

Aby wyraźnie określić rodzinę, trzeba ją ująć z trzech punktów widzenia: ze względu na to, co ją stanowi, ze względu na jej zapoczątkowanie i ze względu na jej granice.

Rodzina w tym, co ją stanowi, i ze względu na jej trwanie, jest zespołem osób powiązanych osobowymi relacjami miłości, wiary i nadziei, gdy zarazem wiążą rodzinę relacje rodzicielstwa. Rodzicielstwo wskazuje na to, że w zapoczątkowaniu rodziny wcześniejsza od samej rodziny jest relacja małżeństwa lub tylko macierzyństwa i ojcostwa, gdy rodzice nie są powiązani małżeństwem. Małżeństwo i rodzicielstwo jako macierzyństwo i ojcostwo wyjaśniają powstanie rodziny. W samym swym trwaniu, w tym, co ją stanowi, rodzina jest zespołem relacji osobowych wiążących osoby stanowiące rodzinę, która powstaje dzięki rodzicielstwu jako zespół osób. Osoby więc stanowią rodzinę przede wszystkim wtedy, gdy wiążą się one miłością, wiarą i nadzieją. Akcentując osoby i relacje osobowe, wiążące osoby, gdy są to osoby powiązane rodzicielstwem, ujmujemy rodzinę właśnie w jej trwaniu, w tym, czym jest ta wspólnota, która trwa w sposób nierozdzielny.

Rodzina w aspekcie jej zapoczątkowania, wymaga rodzicielstwa gwarantowanego małżeństwem. Małżeństwo jednak nie zabezpiecza trwania osób w relacjach osobowych, zabezpiecza jednak dzieciom stałą obecność ojca i matki, a obecność jest trwaniem relacji osobowych. Rodzina wobec tego wymaga stałej obecności rodziców i

dzieci. Rodziną jest jednak także matka i dziecko nawet wtedy, gdy rodzicielstwo nie było realizowane w małżeństwie. Z tego względu odróżniamy rodzinę w jej trwaniu od rodziny ze względu na jej pochodzenie.

Rodzina, ujęta w jej granicach, pośrednio w jej trwaniu, nie ogranicza się do rodziców i dzieci. Do rodziny należą także dziadkowie, bracia i siostry rodziców dziecka. Ujęcie liniowe tych związków zmniejsza stopień pokrewieństwa, nie likwiduje jednak rodziny w jej szeroko ujętych granicach. Można tu wymienić zięciów i synowe, a ponadto osoby adoptowane.

Możemy powiedzieć, że inną linię stanowienia rodziny wyznacza małżeństwo i rodzicielstwo, i inną linię wiązanie się osób relacjami osobowymi. Gdy nie chroni się relacji osobowych, rozpada się rodzina, a nawet małżeństwo. Pozostaje rodzina w linii właśnie rodzicielstwa. Nie ma jej w linii trwania relacji osobowych. Nie ma wtedy rodziny jako wspólnoty aktualnie spojonej relacjami osobowymi i oddziałującej na osoby miłością, wiarą i nadzieją.

Dodajmy, że linię rodzicielstwa powinno zapoczątkować małżeństwo. Czyni ono osoby, które wiąże, także rodziną. Samo w sobie małżeństwo w tym, co je stanowi, jest wspólnotą, w której mężczyzna i kobieta ujawniają wobec świadków głównych wspólnot, przede wszystkim społeczeństwa i swego kościoła, że podejmują decyzję odnoszenia się do siebie relacjami osobowymi i zrodzenia nowych osób. Zobowiązują się więc do stanowienia wspólnoty, w której nowe osoby nie tylko się urodzą, lecz także będą rosły w zespole relacji miłości, wiary i nadziei. To zobowiązanie dlatego wymaga świadków, by przez nich inne wspólnoty zostały poinformowane o ukonstytuowaniu się nowej rodziny w linii właśnie rodzicielstwa. Ta linia wprowadza w społeczeństwo przyznające małżeństwu właściwe mu uprawnienia do świadczeń ze strony innych wspólnot. Zmienia to sytuację osób stanowiących małżeństwo, i zmienia coś w społeczeństwie. O tych zmianach małżonkowie informują także wspólnotę religijną, a gdy są katolikami, chcą w Kościele, który współstanowią, uzyskać sakramentalną pomoc Chrystusa. Małżonkowie są teraz w Kościele razem i chcą wprowadzić w więź z Chrystusem także swoje dzieci.

Rodzina i małżeństwo nie są więc wyłącznie instytucją i nie stanowi ich układ autorytetów, który tworzy instytucję. Autorytet jest zasadą rozstrzygania spraw. W

małżeństwie i rodzinie rozstrzygnięcie spraw jest wtórne. Pierwsze są relacje osobowe. Autorytet wspiera się tylko na zaufaniu, a więc na relacji wiary. Tymczasem rodzinę i małżeństwo stanowią wszystkie relacje osobowe: wiara, miłość i nadzieja, wiążące osoby powiązane rodzicielstwem. Ze względu na powiązanie rodzicielstwem i dla podkreślenia roli małżeństwa w rodzinie przypisuje się rodzicom pozycję autorytetu. Jest to słuszne, jednak wyolbrzymia się przez to instytucjonalny charakter rodziny. Tymczasem rola matki i ojca w rodzinie jest bogatsza niż przewodzenie autorytetem nowej wspólnoty.

Ojciec swym odniesieniem do matki i dzieci uwyrażnia w rodzinie relacje miłości, wiary i nadziei. Zarazem chroni realność, a tym samym istnienie i życie osób stanowiących rodzinę. Chroni ponadto prawdę i dobro, gdyż przecież na realności, prawdzie i dobru wspierają się relacje osobowe. Wszystkie te relacje stanowią wzajemną obecność osób. Ojciec jest znakiem tej obecności, a tym samym trwania rodziny. Relacje osobowe wymagają ich chronienia działaniami intelektu i woli. Ojciec więc ukazuje te działania chroniące przez swą wierność prawdzie i dobru. Jego rola polega na stałym kierowaniu się mądrością, na jej manifestowaniu, czym mobilizuje dzieci do starań o mądrość. Kierując się mądrością uczy trwania w miłości, wierze i nadziei. Zaniedbanie tej roli powoduje rozchodzenie się małżeństw, rozbitcie rodziny. Wynikiem tego są dzieci porzucone, często zbuntowane, dotknięte chorobą sierocą; ponadto następuje sprzeniewierzenie się uroczyscie podjętemu zobowiązaniu, że będzie trwało małżeństwo i rodzina.

Matka w rodzinie jest środowiskiem, w którym nie tylko poczyna się nowe życie, lecz swoiście skupiają się relacje osobowe, uwyrażniane przez ojca. Matka jest jakby zwornikiem relacji osobowych, czymś więcej niż znakiem, co przysługuje ojcu. Matka chroni relacje osobowe nie tyle wskazując na właściwe działania intelektu i woli, ile mobilizując osoby przez otoczenie ich dobrocią. Matka ponadto przekazuje razem z dobrocią potrzebną dzieciom czułość, która jest postacią wybaczenia i bezsłowną informacją o trwaniu miłości. Jest stałym zapewnieniem, że ważne jest istnienie osób, że relacje osobowe powodują ponadto szczęście człowieka.

W rodzinie, w której trwają zarazem odniesienia przez miłość do Chrystusa, poszerza się świat osób o relacje osobowe ze wszystkimi osobami, z ludźmi więc i z

Bogiem. Szczęście człowieka nabiera wymiaru gwarantowanej przez Boga nieustannej teraźniejszości, wiecznego trwania miłości. To wieczne trwanie miłości zapewnia nam nasza więź z Chrystusem, dzięki czemu stajemy się Kościołem. Właśnie Kościół będzie trwał wiecznie, a więc my wszyscy stanowiący Kościół przez powiązanie miłością z Chrystusem, ponadto razem z Chrystusem ukryci w Bogu. To piękne wyrażenie św. Pawła o naszym ukryciu z Chrystusem w Bogu wskazuje na głębokie powiązanie człowieka z wszystkimi Osobami Trójcy Świętej. Każda osoba w rodzinie jest przez chrzest i miłość powiązana z Chrystusem. Każda osoba współstanowi Kościół. Uczestniczymy w tym powszechnym Kościele przez swój Kościół parafialny, w którym Chrystus przez sakramenty staje się w nas obecny.

Podstawy kształtowania osobowości kobiety

Widzę dwie niezastąpione i liczące się podstawy kształtowania osobowości kobiety. Pierwszą stanowi zgodna z człowiekiem filozoficzna identyfikacja jego bytowej struktury.

Drugą podstawą jest kultura katolicka, wierna treści Ewangelii.

Człowieka zapoczątkowuje istnienie, stworzone przez Boga. To istnienie urealnia istotę i wiąże ją ze sobą jako duszę i ciało.

Człowiek jest więc istnieniem i istotą. Dusza przejawia się w zdolności rozumienia, nazywanej intelektem, i w zdolności podejmowania decyzji, nazywanej wolą. Ciało ujawnia cechy fizyczne, a wśród nich zdolność do odbierania wrażeń władzami zmysłowymi oraz zdolność reagowania uczuciami na dobro zmysłowe. Przejawami swego istnienia każdy człowiek wiąże się z wszystkimi osobami relacją miłości, wiary i nadziei. Przejawianie rozumności oraz wiązanie się z osobami miłością, wiarą i nadzieją wskazuje, że każdy człowiek jest osobą. Intelekt i wola mogą być usprawnione aż do poziomu mądrości przez wierność prawdzie i dobru. Usprawnione działania tych władz chronią relacje osobowe w ich trwaniu, to znaczy chronią wiązanie się osób przez miłość, wiarę i nadzieję.

3. Ta bytowa struktura człowieka wyznacza jednakowy program wykształcenia i wychowania dla mężczyzn i kobiet. Różnica między mężczyzną i kobietą nie polega na innych zadaniach wobec siebie i ludzi, lecz na innej roli w małżeństwie i rodzinie.

Zdarza się jednak, że dopuszcza się, aby w osobowości kobiety dominowały inne sprawności, a nawet uczucia, niż w osobowości mężczyzn. Zwalnia się np. kobiety z pełnego usprawnienia myślenia, a tym samym wykształcenia. Pozwala się na nadmierne sytuowanie się w uczuciach, a tym samym w wyobrażeniach, które są zewnętrznymi przyczynami uczuć. W kulturze katolickiej chroni się równomierny rozwój wszystkich władz człowieka, zarazem powiązania małżeńskie i rodzinne.

4. W kulturze katolickiej obrazem osobowości kobiety, wiernym strukturze człowieka jako osoby, jest Matka Boska. Jej osobowość już wyraźnie rysuje się w treści opisanego w Ewangelii Zwiastowania.

Maryja ujawnia głęboką znajomość treści Starego Testamentu, a więc kultury swego narodu. Jej pytania kierowane do anioła Gabriela, wskazują na staranne wykształcenie, właściwe Jej czasom. Swobodnie myśli, rozumie podane Jej racje i wyraża uzasadnioną decyzję w subtelnej formule językowej. W tej formule z szacunkiem akcentuje wolę Boga, którą zgadza się wypełnić. Jest bowiem zarazem głęboko religijna i życzenia Boże czyni swoimi życzeniami. Przejawia więc poważne realizowanie miłości do Boga i troskę o ludzi, godząc się na udział w realizowaniu przez Boga zbawienia. Osobowość Matki Boskiej jest pełna i dojrzała.

Można dodać na podstawie Ewangelii, że Maryja rozważa dotyczące Jej wydarzenia, zajmuje wobec nich właściwą postawę, świadomie decyduje, cieszy się, smuci, trwoży, nawet peszy. Taktownie posługuje się swymi przeżyciami. Rozumie już wydarzenia religijne Nowego Testamentu, rolę i drogę Chrystusa. Raz tylko strofuje Syna w poczuciu odpowiedzialności za dziecko. Gdy głębiej zrozumiała Syna, przyjmuje postawę milczenia. Zawsze towarzyszyła Chrystusowi jako Synowi i Bogu, gdy nauczał, dźwigał krzyż, umierał, zmartwychwstał, wstąpił do nieba. Swoją pełną ludzką osobowość dostosowała do zadań matki.

5. Pełną osobowość ludzką, wzbogaconą treściami Ewangelii, przejawiały kobiety w średniowieczu. Zarazem dostosowywały swą osobowość do zadań wyznaczonych życiem małżeńskim lub zakonnym. Wielką kulturę intelektualną i religijną przejawiała jako małżonka i matka np. Gertruda Mieszkówna w XI wieku. Wśród zakonnice możemy wymienić św. Hildegardę z Bingen w XII wieku.

6. Zaskakuje to, że osobowość kobiety zniekształca się w okresach, w których zaczyna dominować w kulturze ateizm lub religia pogańska. Wydaje się więc, że kultura katolicka sprzyja realizowaniu programu wykształcenia i wychowania kobiet, opartemu na dobrym odczytaniu bytowej struktury człowieka. Katolicyzm i wierna osobom filozofia człowieka skutecznie bowiem chronią przede wszystkim relację miłości. Jej prawidłowy rozwój i trwanie zależą od wiązania się nią ze wszystkimi osobami, z ludźmi i z Bogiem. Ateistyczny zakaz przyjaźnienia się z Bogiem otwiera drogę do zawężenia pola miłości, do odmówienia jej m. in. w naszych czasach poczętemu dziecku. Brak miłości sprawia, że decydujemy się na zabójstwa, wyrządzanie krzywdy, zamykanie się w egoizmie.

W renesansie jeszcze trwa troska o właściwy poziom intelektualny i religijny kobiet, lecz już przejmowane tendencje kultury greckiej przesuwają kobietę do zadań drugorzędnych. Barok proponuje kobiecie zajęcia wyłącznie artystyczne i rodzicielskie. Zgodnie z prawem rzymskim, prawie aż do XIX wieku, kobieta nie ma praw obywatelskich. Miała je tylko w średniowieczu, gdyż właśnie Ewangelia, poważnie wtedy traktowana, przyznaje kobiecie wolność wyboru i udział w pełnym życiu ludzi. Św. Paweł ogłosił i podkreślił, że wobec Chrystusa nie ma już żyda i poganina, mężczyzny i kobiety. Są osoby. Uzyskiwane przez nie właściwe rozumienia, umiejętność posługiwania się wolnością w roztropnych decyzjach, ład uczuć i fascynacji zmysłowych sprzyjają chronieniu i utrwalaniu wiary i nadziei, a przede wszystkim miłości, która odpowiednio kształtuje odniesienia do osób w małżeństwie i rodzinie, w społeczeństwie i narodzie. Ta miłość zarazem wyznacza w kulturze i kształtuje w niej zarówno humanizm, jak i religię.

7. Także więc dzisiaj właściwą podstawą kształtowania osobowości kobiety powinno być liczenie się z jej bytową strukturą jako człowieka i osoby oraz korzystanie z kultury katolickiej, wiernej treści Ewangelii. Wyznaczy to osobowość kobiety, w której będzie dominowała rozumność wierna prawdzie, i wolność w podejmowaniu dojrzałych decyzji, wiernych dobru, a przede wszystkim miłość, zawsze chroniąca ludzi i Boga.

Błędy w rozumieniu poczętego człowieka

Wsluchając się w nadawane przez telewizję polemiki na temat ochrony życia nie narodzonych, równocześnie czytając w prasie wypowiedzi na ten temat, usiłowałem jako filozof ustalić teorię człowieka przyjmowaną świadomie lub nieświadomie u podstaw głoszonych rozwiązań. Zauważyłem, że najczęściej podawanym argumentem na rzecz zniszczenia poczętego życia jest to, iż embrion nie ma ludzkiej świadomości. Uważa się poczęte dziecko najpierw za część organizmu matki. Ta część powoli się usamodzielnia i odrywa w momencie urodzenia. Podaje się też jako argument prawo matki do decydowania o losie poczętego w niej życia. Inne argumenty wynikają z obserwowania dzieci niepełnosprawnych, zaniedbanych, niekochanych. Wszystkie te argumenty wynikają z błędów w rozumieniu tego, kim jest człowiek, i w rozumieniu społeczeństwa lub wspólnoty, do której dziecko należy.

W kulturze współczesnej wciąż dominuje awerroistyczna teoria człowieka, którą w XIII wieku wniósł w świadomość filozoficzną Siger z Brabancji. Przeniósł to dalej Kartezjusz, z kolei Kant, a dziś upowszechnia ten pogląd Heidegger i nawet teologowie, opierający swoje wyjaśnianie wiary na jego myśli, tacy jak np. Rahner i Boros. Według tej teorii człowiek jest tylko świadomością i wolnością, które budują się na złożeniu duszy z ciałem. Człowiekiem więc tylko jest świadomość, co głoszą fenomenologowie, lub tylko wolnością, co głosi egzystencjalizm. Rahner i Boros subtelniej uważają, że człowiek jest sumą działań świadomych i wolnych. Dusza i ciało należą bowiem do kosmosu i po śmierci człowieka pozostają w kosmosie. W „życie po życiu” przenosi się kompozycja działań, scalających się i ostatecznie dokonanych w momencie śmierci.

Jeżeli uważa się człowieka tylko za sumę świadomych i wolnych działań, to poczęty człowiek nie jest uważany za człowieka. Matki, które tak rozumieją swoje poczęte dziecko, nie mają oporów by je zabić. Zabijają bowiem przez usunięcie z siebie tylko należące do przyrody, jako części kosmosu, fizyczne tworzywa, na których dopiero później ukształtuje się człowiek. Jest to fałszywa teoria, a zarazem groźna także dla dzieci już urodzonych, gdy jeszcze nie posługują się myśleniem lub nigdy nie będą umiały myśleć z powodu uszkodzenia systemu nerwowego.

Drugą, dominującą może w równym stopniu teorią jest pogląd, że człowiek jest wyłącznie ciałem. Głoszą taki pogląd filozofie materialistyczne. W tych teoriach myślenie jest funkcją materii, a miłość tylko instynktem. Myślenie i miłość są więc podobnie jak w awerroistycznym ujęciu tylko działaniami, tworzącymi się na materialnych tworzywach. Pogląd taki ma źródło w nieprecyzyjnym poznaniu, utożsamionym z poznaniem zmysłowym. Rzeczywiście, widzimy człowieka najpierw jako ciało. Nie ma wtedy podstaw, aby odróżniać człowieka od zwierząt i roślin. Mówi się więc, że człowieczeństwem jest zespół stosunków społecznych, odbijających się w zartykułowanej materii kosmosu.

Aż zdumiewa to, że powodem zagrożenia życia dzieci nie narodzonych jest brak wiedzy ludzi na temat tego, kim jest człowiek. Najgorsze jest może to, że te awerroistyczne i materialistyczne teorie uważa się za ujęcia prawdziwe. Inne ujęcia jeszcze filozoficzne, a więc identyfikujące kim jest człowiek, traktowano w audycjach telewizyjnych jako pogląd religijny lub właściwy ideologii religijnej. Zdumiewa także to, że matki, zainteresowane poczynającym się w nich życiem, nie chcą poznać prawdy o człowieku.

W kulturze współczesnej uprawia się także filozofię tomistyczną. Według tej filozofii każdy byt, także więc człowiek, zaczyna się od takiego pierwszego elementu, który nazywa się istnieniem. To istnienie w każdym człowieku wyłania z siebie wszystko, z czego buduje się bytowa zawartość człowieka. Tę zawartość stanowi dusza i ciało. Istnienie w nas powoduje więc, że obecne w organizmie matki kody genetyczne zaczynają doprowadzać do konstytuowania się ciała. Charakter ludzki temu ciału nadaje dusza. Sama dusza jest podstawowym „kodem” ciała, z którym kody genetyczne rodziców tylko współpracują. Przez duszę rozumiemy więc istniejącą w nas zasadę bycia człowiekiem. Ciało jest najpierw niesamodzielnym podłożem materialnym budujących się na tym podłożu przypadłości, scalających się w organa fizyczne. Funkcjonowanie tych przypadłości lub organów katalizują wprowadzane do naszego ciała otaczające nas substancje. Człowiek więc jest przede wszystkim istniejącą duszą, organizującą sobie ciało. Jej istnienie stwarza Bóg. To istnienie powoduje, że zaczynają funkcjonować kody genetyczne rodziców. Nie rodzice więc są przyczynami poczęcia się dziecka. Poczęcie sprawia poprzez duszę stworzone dla nas istnienie. Matka nie jest

więc, ani ojciec, przyczyną sprawczą dziecka. Ojciec dzięki miłości do matki razem z nią pragnie poczęcia dziecka. Matka jest ludzkim środowiskiem, w którym poczęte życie bezpiecznie i po ludzku może się rozwijać. Rozwija się w swym wyposażeniu cielesnym i zarazem psychicznym, gdyż matka razem z ojcem oddziałują na psychikę dziecka. W organizmie matki od momentu poczęcia jest żywy człowiek, pełna osoba ludzka, która jedynie nie wykonuje wszystkich swoich ludzkich zadań.

Każdy człowiek, a więc także poczęte dziecko, jako pełna osoba w swym bytowym wyposażeniu, przejawia się z czasem w poznaniu i decyzjach. Te bowiem działania wymagają przypadłości fizycznych. Od początku jednak człowiek przejawia swoje istnienie. To istnienie wyzwała zareagowania przez miłość, wiarę i nadzieję. Te odniesienia wiążą nas z innymi ludźmi już od momentu poczęcia, a potem we wspólnotach, w rodzinach i w społeczeństwie. Typowym odniesieniem ludzkim jest więc miłość jako życzliwa akceptacja. Takim odniesieniem typowo ludzkim jest także wiara jako wzajemne otwieranie się osób wobec siebie i dzielenie się swoją osobowością. Nadzieja polega na tym, że chcemy aby nas akceptowano i nam ufano. Wymienione odniesienia tworzą środowiska, rodziny, społeczeństwa. Wtórna jest organizacja zaspokajania potrzeb wyznaczonych przez psychikę i ciało. Zarazem te odniesienia dyktują to, jak odnieść się do dzieci niepełnosprawnych, nie chcianych, nie kochanych.

Filozofowie wiedzą to wszystko, jeżeli dobrze odczytają, kim jest człowiek. Proponują wtedy tę zarysowaną tu głęboko humanistyczną teorię człowieka. Nie jest to jeszcze ani teoria religijna, ani teoria z zakresu ideologii religijnej. Jest to na razie wiedza filozoficzna, dostępna więc wszystkim intelektom, bez uprzedzeń studiujących rzeczywistość.

Jeżeli taka jest prawda o człowieku, to nikt nie może decydować o życiu człowieka. Życie jest skutkiem istnienia stworzonego przez Samoistne Istnienie, które nazywamy Bogiem. Niezrozumiałe staje się dopominanie się matek o prawo do decydowania o życiu poczętego dziecka. Nieporozumieniem byłaby także społeczna konsultacja w tej sprawie lub projekt głosowania nad projektem ustawy zabraniającej zabijania dzieci poczętych.

Religijne ujęcie człowieka dotyczy miłości, którą człowiek może powiązać się z Bogiem. To powiązanie jest szansą utrwalenia na zawsze miłości. Religia i teologia mówią o wiecznym szczęściu człowieka, nazywanym zbawieniem. Nie mówią o bytowej strukturze osoby ludzkiej. Tym zajmuje się filozofia. Teologia miała tylko szczęście oprzeć swoje wyjaśnienia na tomistycznej filozofii człowieka. Niektórzy jednak teologowie związali swoje wyjaśnienia z poglądami awerroistycznymi, z których wyrosły także ujęcia materialistyczne.

Myli nas także język. Upowszechniły się takie terminy, jak embrión, ciąża, kody genetyczne. Nie mówi się, że akt istnienia spowodował tworzenie przez duszę ludzkiego ciała na miarę kodów genetycznych. Nie odnosimy do embriónów nazwy osoba ludzka. Ten język wskazuje na błędne teorie filozoficzne stojące u podstaw naszego rozumienia człowieka.

Zauważmy ponadto, że wysunięcie prawa na pierwsze miejsce w kulturze dokonało się w okresie renesansu, w którym humanizm był sposobem ateizowania Europy. Rozbijano w ten sposób wcześniejszą, chrześcijańską jedność Europy, w której rozstrzygnięcia zależały od teologii i filozofii, a więc od informacji o rzeczywistości, o której poinformował nas Bóg, i od rozumienia rzeczywistości, uzyskanego na drodze poznawczego wysiłku człowieka.

Ufajmy bardziej samej rzeczywistości i tą rzeczywistością sprawdzajmy filozofię i prawo, nawet filozofię tomistyczną. Zarazem dopilnujmy, aby tą rzeczywistością samodzielnie przez nas rozpoznaną i w jej świetle rozumianym Objawieniem kierowali się także nauczający nas teologowie.

Ten skarb powierza się matce z największym zaufaniem

(z autorem rozmawia Kazimierz Szałata)

Panie Profesorze, czy mimo dyskusji, w której nie uzgodniono do tej pory stanowiska, a wprost przeciwnie, stanowiska jakby się jeszcze wyraźniej radykalizowały ukazując przy okazji ogromną nieporadność w podejmowaniu problemu przerywania ciąży, ma pan jeszcze ochotę zabierać głos w tej sprawie?

Jestem profesorem. Moim zadaniem jest nieustanne nauczanie wciąż nowych pokoleń. Nauczam filozofii, przez którą rozumiem rozpoznawanie w bytach

jednostkowych, a więc także w człowieku, stanowiących byt pierwszych tworzyw strukturalnych. Spór o aborcję jest pytaniem, kierowanym również do mnie: czy wolno zabijać człowieka? To pytanie można sformułować w ten sposób: czy matka, która poczyła dziecko i jest zasadą jego bezpieczeństwa, może być zarazem zabójcą? W tych pytaniach zawiera się stwierdzenie, że poczęte dziecko jest od początku osobnym człowiekiem. Jego istnienie ma przyczynę w Samoistnym Istnieniu. Stworzone istnienie powoduje ukształtowanie się istoty człowieka. Istnienie i istota są podstawą wszystkich przejawów i cech człowieczeństwa. Cała ta bytowa kompozycja kształtuje się w organizmie matki jako ludzkim środowisku. Matka nie jest tylko, jak się dziś mówi, „przechowalnią” poczętego życia. Jest kimś zaufanym, komu powierza się życie jako najcenniejszy skarb. Ten skarb powierzono matce z największym zaufaniem. Nie należy sprzeniewierzać się zaufaniu. Jest to wykroczenie przeciw zakazowi kradzieży. Jest to zarazem zaproszenie do wzbogacenia poczętego dziecka cechami ludzkimi, z których najdonioślejsze to miłość, wiara oraz przebywanie w warunkach akceptacji i zaufania. Ludzka i pełna elegancji postawa polega na chronieniu powierzonego nam istnienia, stworzonego przez Boga. Polega zarazem na wywołaniu ludzkich cech i zachowań. Te zadania, powierzone matce, są wezwaniem do pełnienia roli nauczyciela ludzkich zachowań dziecka. Matka jest pierwszym profesorem, który naucza i wychowuje. Profesor uniwersytetu uzupełnia i doskonali jej dzieło.

Jak mi się wydaje, całą dotychczasową dyskusję na temat aborcji można by sprowadzić do bezradnego poszukiwania definicji człowieka. Czy rzeczywiście problem definicji człowieka jest w tym wypadku problemem zasadniczym i skąd płyną trudności z ustaleniem treści pojęcia „człowiek”?

Definicja jest streszczeniem twierdzeń. Przydaje się jako notatka. Pierwsze jest prawidłowe rozpoznanie, kim jest człowiek. W tym rozpoznanii posługujemy się aktualną kulturą jako sumą zobiektywizowanej wiedzy. W tej aktualnej kulturze nie funkcjonuje zespół teorii potrzebnych do zrozumienia, kim jest człowiek. Nie ma w niej bowiem filozofii człowieka ani filozofii bytu, to znaczy filozofii struktur realnych. Są tylko filozofie wytworów, to znaczy kompozycji, tworzonych przez ludzkie myślenie. Nie nadają się one do zidentyfikowania realnego człowieka. W dyskusjach nad aborcją

stosuje się zabiegi badawcze, które służą do rozpoznania dzieł sztuki, techniki, teorii naukowych. Nie odnoszą się do realnych ludzi.

Sprawiedliwie zauważmy, że czyni to zarówno jedna, jak i druga strona sporu.

Obie strony posługują się argumentacją ideologiczną, gdyż głównie ideologie dominują w kulturze współczesnej. Ideologie są sumą mechanicznie zestawionych twierdzeń. Taka kompilacja nie jest sposobem rozpoznawania, lecz autorytatywnego rozstrzygnięcia. Dodajmy, że to, co dziś nazywa się filozofią, jest określaniem człowieka przez ukazywany mu cel. Prowadzi to do funkcjonalistycznego definiowania człowieka. Staje się on tym, co czyni, a więc np. urzędnikiem, prawnikiem, obywatelem. Wskazujemy tu na zadania nie określając dokładnie, jaki jest byt, który ma te zadania realizować. Człowiek nie różni się od wytworu, od samochodu czy komputera. Mówi się też, że człowieka określają wartości, które przecież także są celem lub zadaniem. Na tej drodze nie dojdziemy do stwierdzenia, że człowiek jest duszą i ciałem, urealnionymi przez istnienie. Można dodać, że filozofie, wskazujące na funkcję jako zasadę identyfikacji, dają odpowiedzi efektywne, lecz pomijające prawdę, która wyraża realną rzeczywistość.

Do określenia człowieka potrzebna jest właśnie filozofia rzeczywistości, a nie wymyślonych zadań i celów.

Czy według Pana Profesora winę za ten relatywizm w myśleniu o człowieku ponosi w głównej mierze oficjalny marksizm, czy też modne filozofie, inspirowane w jakiejś mierze przez myśl Kanta, a szczególnie Hegla?

Kant twierdzi, że nie można poznać żadnej istoty oddziałujących na nas bytów realnych. To prowadzi do agnostycyzmu, czyli do twierdzenia, że nie uzyskujemy żadnych informacji prawdziwych. Hegel sądzi, że nie ma osobnych bytów, lecz etapy procesu, którym jest stający się wszechświat. Kant zasugerował, że nasz intelekt jest autorem wszystkich poznawanych treści. Hegel zaufał liniowemu, a więc chronologicznemu ujęciu pojawiających się etapów procesu. Sądzi więc, że wszystko zaczyna się od nieokreśloności, a kończy na absolutyzacji świata. Człowiek pozostał poza zasięgiem poznania.

Kant zgłosił wobec tego potrzebę tworzenia sobie światopoglądów jako dowolnie zestawianych twierdzeń o rzeczywistości pozostającej poza zasięgiem możliwości poznawczych.

Pozytywizm upowszechnił te sposoby określania człowieka. Znaczący to, że zastąpił filozofię światopoglądem i ideologią. Oficjalny marksizm był tylko nieudolnym kontynuatorem tych błędów. Do agnostycyzmu i sceptycyzmu doprowadził w kulturze brak filozofii realnej rzeczywistości i brak teologii jako wyjaśniania niewidzialnej rzeczywistości objawionej. Zaowocowało to dodatkowo ateizmem, który zwolnił ludzi z obowiązku uczciwości i tym samym odpowiedzialności za swoje czyny przed Bogiem. Bóg przebywając wewnątrz człowieka jest stałym świadkiem tego, co czynimy. Uczciwość jest również potrzebna w filozofii. Skłania ona do liczenia się z prawdą i tonuje emocjonalne forsowanie dowolnych określeń człowieka. W związku z tym oskarżam tu głównie irracjonalizm i ignorancję w dziedzinie identyfikacji człowieka zgodnej z prawdą. Irracjonalizm jest bowiem wykluczeniem rozumu w definiowaniu człowieka. Intelkt chroni prawdę. Mówiąc jeszcze prościej, zagubienie wrażliwości na odpowiedzi prawdziwe jest powodem rozbieżności stanowisk w sporach o przerywanie ciąży. Patrząc na tę dyskusję od strony filozofii trzeba powiedzieć, że nikt z nas nie ma prawa do zabijania człowieka. Czyjeś istnienie jest nietykalne. Jest ono czyjąś własnością, także w przypadku poczętego dziecka i wobec tego nie może być odbierane, gdyż niedozwolona jest kradzież, która w tym przypadku jest po prostu zbrodnią. Ujawnia to wyniszczenie w kulturze miłości. Nie bierzemy jej pod uwagę w powiązaniach międzyludzkich.

Trzeba zatem przywrócić w kulturze właściwe miejsce prawdzie i miłości.

Przedstawił nam Pan Profesor tomistyczną wizję człowieka, w której dyskutowane zagadnienia jawią się nadzwyczaj przejrzyście i jednoznacznie. Podejrzewam jednak, że w imię lansowanego z ogromnym rozgłosem hasła wolności przyjęta będzie przez wielu jako ciekawa, nawet piękna, ale jako jedna z wielu teorii, która nie musi każdego obowiązywać. Tym bardziej, że tomizm rozumie się wyłącznie jako stanowisko religijne, czasem wprost w opozycji do tak zwanych stanowisk racjonalnych.

Nie można niczego określać dowolnie, lecz zgodnie z tym, czym coś jest. Wolność jest przede wszystkim wiernością prawdzie i dobru. Nie jest afirmowaniem przypadkowych przekonań. O prawdziwości i dobru decyduje rzeczywistość, wiernie wyrażona w naszej wiedzy. W Polsce głosi się, że wolność jest warunkiem prawdy, lub że tym warunkiem jest sumienie. Tymczasem warunkiem prawdy jest wciąż dający się nam poznać rzeczywisty byt. Sumienie jest zasadą winy lub braku winy. Nie jest zasadą prawdziwości. Jeżeli tak jest, to wolność nie może polegać na akceptacji fałszu lub niewiedzy. Rozstrzyga o wszystkim zgodność naszej wiedzy z rozpoznawanym bytem. Ta zgodność sprawia, że rozsądny człowiek akceptuje prawdę. Formułą filozoficzną tego jest tomizm. Opowiadamy się zatem nie za tomizmem, lecz za zgodnością wiedzy z rzeczywistością. Zdarzyło się jednak w historii tak, że św. Tomaszowi udało się dobrze rozpoznać człowieka i uzyskać twierdzenia prawdziwe. Opowiadamy się za tomizmem, aby pozostać wiernymi rzeczywistości.

Człowiek jako osoba nawiązuje relacje osobowe z osobami, a więc z ludźmi i z Bogiem, który jest osobą. W związku z tym, twierdzenia na temat tych powiązań wyznaczają w kulturze nurt humanizmu i postawy religijne. Religia jest właśnie zespołem realnych relacji osobowych z Bogiem. Obudowuje ją zespół teorii teologicznych, także filozoficznych. Wymaga się bowiem od kultury, aby była zgodna z rzeczywistością. Ta zgodność sprawia, że podstawą humanizmu są realne relacje ludzi z ludźmi, a podstawą teologii są realne relacje człowieka z Bogiem. Stanowisko teologiczne albo jest zgodne z religią, jako realnymi relacjami, albo niezgodne, i wtedy trzeba poprawiać teologię. Filozofia i teologia nie mogą być stanowiskami dowolnymi, a tym samym do wyboru. Nie pozwala na to ujawnienie się nam Boga w Osobie Chrystusa. O realności więzi z Bogiem decyduje nasze odniesienie się z miłością do Chrystusa. W Nim człowiek spotyka się z Bogiem. Wykluczenie Chrystusa czyni religię tylko teorią teologiczną. Patrzenie na religię jako na dowolne stanowisko religijne ma źródło w traktowaniu filozofii i teologii jako kompilacji dowolnych twierdzeń, co dopuszcza i forsuje metodologia pozytywizmu. Jest ona zgodą na subiektywizm. Często jest zgodą na twierdzenia fałszywe, gdy ich kryterium jest tylko sumienie i błędnie rozumiana wolność.

Miłość i mądrość chronią życie

1. Nie oskarżajmy filozofii, że nie rozstrzyga, kiedy poczyzna się człowiek. Miejmy odwagę przyznania się do tego, że nie chcemy uznać podanych przez filozofię argumentów lub że ich nie rozumiemy. Owszem, często brakuje nam wiedzy filozoficznej i umiejętności filozoficznego ujmowania początku zaistnienia człowieka.

Przyznajmy się także przed sobą, że mylimy prawdę z pewnością. Prawda jest trafną odpowiedzią. Pewność jest przekonaniem. Przekonania mogą mijać się z prawdą. Należy opowiedzieć się zawsze po stronie prawdy i uzgodnić z nią przekonania.

2. Nie oskarżajmy też wciąż warunków społecznych i ekonomicznych, że nie sprzyjają podjęciu decyzji poczęcia, urodzenia i wychowania dziecka. Brak mieszkań i większych dochodów niż te, którymi dysponujemy, to bolesne fakty. Nie należy ich jednak zestawiać z marzeniem o idealnych warunkach. Marzenie nie zmienia na lepsze gorszych warunków społecznych i ekonomicznych. Nigdy też nie są one dostatecznym uzasadnieniem zabicia poczętego dziecka. Są przeszkodą, gdy te warunki zestawiamy właśnie z marzeniem o powodzeniu społecznym i ekonomicznym.

Lękajmy się raczej mylenia prawdy z przekonaniami oraz faktów z marzeniem.

3. Przekonania wbrew prawdzie i marzenia wbrew faktom są błędnym stawianiem akcentu. Błędne przekonania ujawniają przywiązanie do absurdalnego zdania tylko dlatego, że jest naszym zdaniem i bronią one naszej próżności. Dowolne marzenia, zawsze dowolne, ujawniają mylenie przypadkowych kojarzeń z myśleniem i bronią pierwszeństwa w nas wyobrażeń. Często więc w nas, w naszych przekonaniach i marzeniach, a nie w prawdzie o powstaniu życia i nie w warunkach społecznych oraz ekonomicznych, decyduje się los poczętego dziecka. Decyduje się w nas, kwestionujących prawdę i odpowiedzialne myślenie.

4. Wyjaśnijmy, że prawda jest najpierw ujawnianiem się tego, czym coś jest. Jest z tego względu przejawem lub cechą człowieka. Także człowiek przez swe działania ujawnia, że jest w swej istocie duszą i ciałem. Ujawnia też, że realnie istnieje, gdyż przejawia się jako odrębna jednostka, która wiąże się z ludźmi miłością, nadzieją i wiarą. Dusza człowieka przez swój intelekt i wolę jest podstawą rozumienia wszystkiego i podejmowania decyzji. Ciało ludzkie, podobnie jak człowiek

niepowtarzalne, odbiera otaczający świat w swych fascynacjach i uczuciach. Chroni zarazem nasze istnienie, któremu zawdzięcza realność.

Ujęcia zgodne z tymi faktami stanowią prawdę teoriopoznawczą. Jest więc ona zgodnością wiedzy o człowieku z realnym człowiekiem, z tym, kim on jest.

Prawda moralna jest zgodnością naszych zachowań i przekonań z normą jako zaleceniem, by zawsze kierować się dobrem osób.

Kierowanie się w życiu prawdą i dobrem jest zawsze wiernością faktom, swoistą wobec nich uczciwością. Jest rozpoznaniem i akceptowaniem człowieka, który od początku, od chwili poczęcia, jest duszą i ciałem, realnie istniejącą i odrębną jednostką ludzką. Stanowi ją jej istnienie, dusza i ciało, które w organizmie matki tylko dorasta i dojrzewa do życia poza tym troskliwym środowiskiem, wyznaczonym miłością. Urodzenie dziecka jest przeniesieniem się w inne środowisko, które również musi wyznaczać miłość, wiara i nadzieja, warunki społeczne i ekonomiczne, dobroć, rozumność ludzi, ich wierność prawdzie i dobru realnego człowieka.

5. Przekonania, jako bezpośrednia podstawa naszych zachowań i działań, wspierają się na pewności, że postępujemy słusznie. Ta słuszność musi być jednak oparta na prawdzie i faktach, a nie na dowolnej decyzji. Właśnie decyzja jest podstawą pewności. Fakty są podstawą prawdy. Decyzja, pomijająca prawdę, a nawet z nią zgodna, wprowadza w pewność. Pewność uspokaja sumienie, przerywa dociekanie prawdy. Rozstrzygamy problem. Wybieramy odpowiedź. Chodzi o to, aby ta odpowiedź uwyrażniała prawdę i na niej opartą pewność, a nie najpierw decyzję, która nawet błędnej odpowiedzi daje pozycję słusznego rozwiązania.

W przekonaniach i pewności ważniejsza jest wolność niż prawda. Trzeba więc starannie identyfikować wolność.

Najczęściej uważamy, że wolność jest niezależnością od wszystkiego. Gdy w tej niezależności pominiemy prawdę i fakty, wolność stanie się dowolnością. Dopuszcza wtedy decyzje oparte na zawężonym poznaniu, z tego względu często naruszające dobro człowieka. Takim naruszeniem dobra człowieka jest dowolna decyzja zabicia człowieka przed jego urodzeniem.

Wolność wobec tego polega na tym, że człowiek sam podejmuje decyzje, lecz zgodnie z prawdą i dobrem, a więc zgodnie z faktami. Wolność stanowi wtedy rozumne zachowanie człowieka.

6. Według profesora W. Tatarkiewicza marzenie jest odmianą myślenia. Nie jest jednak stałym dążeniem do rozpoznawania prawdy i faktów. Nie jest dociekaniem. Jest niedokładnym zapamiętaniem jakiegoś faktu i obudowaniem go dowolnymi wyobrażeniami z przeszłości i o przyszłości. Jest więc projektowaniem, wymyślaniem faktów.

Marzenie wyznacza pierwsze miejsce wyobrażeniom. Ich łączenie często ma źródło w naszej próżności, a więc w dowolnym roszczeniu, np. jako oczekiwaniu zapłaty bez pracy. Zarazem ma źródło w kojarzeniu z nami lepszych warunków społecznych i ekonomicznych. I zamiast tworzyć te warunki, tylko ich oczekujemy. Marzenie więc wyłącza aktywność i realizm.

Nie akceptując aktualnego stanu warunków społecznych i ekonomicznych oraz marząc o lepszych, nie zabiegamy o poprawienie tych warunków, nie podejmujemy efektywnej pracy, lecz pospiesznie decydujemy się na zabicie poczętego dziecka. Uważamy, że nie zapewnimy mu dostatniego życia, że przybędzie nam wiele kłopotów.

Nasze zachowanie ujawnia absolutny nieład w uzasadnieniach. Zamiast zmagać się z warunkami społecznymi i ekonomicznymi, z własnym rozleniwieniem, zrzucamy winę na poczęte dziecko i zabijamy je przerywając ciążę. Oskarżamy warunki ekonomiczne, a wymierzamy karę dziecku, które poczęło się dla życia.

7. Nie oskarżajmy dziecka poczętego, jego faktyczności, prawdy o nim, którą ujawnia, że jest człowiekiem. Raczej chrońmy je, obdarujmy miłością. Nasze marzenie niech je ukazuje jako nadzieję radości, a kiedyś po urodzeniu, jako żywe źródło naszego szczęścia. Nasze przekonania niech budują się na prawdzie o dziecku jako o człowieku.

Wciąż powtarzajmy i przypominajmy sobie, że człowieka stanowi najpierw istnienie będące powodem w człowieku jego realności, zarazem objęta tym istnieniem dusza i ciało, które powstaje, gdy istnienie spowoduje łączenie się kodów genetycznych. Poczyna się wtedy odrębny człowiek, ukonstytuowany z istnienia i istoty, która jest duszą i ciałem. Dusza nadaje powstającemu ciału ludzki charakter.

Tę żywą kompozycję ludzką, która jest od początku człowiekiem, rodzice otaczają miłością, swą wiarą i nadzieją. W tych odniesieniach, w tym środowisku ludzkim poczęte dziecko bezpiecznie się rozwija, a po urodzeniu z czasem staje się uczniem, studentem, ministrem, ojcem, jeżeli to jest syn, lub matką, gdy jest to dziewczynka.

Należy pozytywnie korzystać z marzenia. Chronić nim poczęte dziecko.

8. Nie oskarżajmy warunków społecznych i ekonomicznych, że zmuszają do krzywdzenia poczętych dzieci. Niczego i nikogo nie oskarżajmy. Raczej starajmy się zgodnie z prawdą i uczciwością tworzyć dobro i sytuować w nim człowieka, otaczać go pozytywnymi odniesieniami, wspomagać w pracy i nabywaniu mądrości.

Może tylko miłość i mądrość naprawdę chronią życie.

Tomistyczne określenie życia (według „Sumy teologicznej” św. Tomasza)

Realistyczna filozofia człowieka zachowała się do naszych czasów tylko w jednej wersji - w wersji św. Tomasza z Akwinu. Musimy więc nawiązać do niej, jeżeli chcemy uzyskać twierdzenia o życiu zgodne z realnym życiem i z realnym człowiekiem. Tylko przecież identyfikując realne życie i realnego człowieka uzyskamy twierdzenia prawdziwe. Twierdzenia wyłącznie prawdziwe mogą z kolei wpływać na organizowanie sobie życia, godnego ludzi.

Św. Tomasz nazywa życiem zespół czynności, którym początek daje działający sam z siebie podmiot. Inaczej mówiąc, życiem jest zespół przejawów bytowej zawartości podmiotu. Te czynności i przejawy są takie, jaki jest podmiot. Można więc mówić o życiu typowym dla roślin, zwierząt, ludzi, Boga. Znaczy to, że jeżeli podmiot jest doskonalszy, to także jest doskonalsze jego życie.

Poziom lub doskonałość życia możemy mierzyć ustalając, kto określa cel działań i przejawiania się podmiotu, jakimi władzami posługuje się podmiot, jaka forma go stanowi.

Rośliny nie określają celu swych działań i przejawów, posługują się mechanicznie władzami odżywiania się, wzrostu i rozmnażania; stanowi je forma wegetatywna.

Zwierzęta także nie określają celu swych działań i przejawów, ich władze jednak porusza to, co poznały; stanowi je forma zmysłowa.

Człowiek już sam określa cel swych działań i przejawów, sam uruchamia odpowiednie władze kierując swym poznaniem i decyzjami; stanowi go forma rozumna. Podlega jednak jeszcze pierwszym zasadom bytowania oraz celowi ostatecznemu. Bóg jest Samoistnym Istnieniem, tożsamym ze swą istotą i naturą. Już niczemu nie podlega. Stanowiące Go istnienie jest w Nim myślą, która jest Jego życiem, jak On najdoskonalszym i wiecznym. Życiem Boga jest więc Jego myślenie, a tym samym Jego istota, tożsama z istnieniem. Bóg wobec tego jest tożsamy ze swym życiem.

Interesuje nas pełniej życie ludzkie. Jest ono w człowieku zespołem czynności przez niego uruchamianych i przejawiających jego bytową strukturę. Stanowi człowieka istnienie, stworzone dla niego przez Boga, oraz urealniona przez to istnienie istota. W tej istocie istnienie kształtuje duszę i ciało przy współpracy otaczających człowieka substancji. Istnienie człowieka przejawia się w rzeczywistości i wyzwala łączącą ludzi miłość. Istnienie przejawia się także jako otwarcie się na innych, nazywane prawdą, która powoduje zaufanie i stanowi relację wiary w postaci wierzenia ludziom. Czujemy się dobrze, gdy nas ktoś akceptuje odnosząc się do nas z miłością i gdy nam ufa. Chcemy być w tych odniesieniach. Te odniesienia do dobra są relacją nadziei. Nasza istota przejawia się też na zewnątrz. Jako dusza człowieka swym intelektem podmiotuje relacje poznania, a swą wolą wyzwala decyzje. Ciało, współstanowiące istotę człowieka, przejawia się w działaniach fizycznych, wegetatywnych i zmysłowych. Należy dodać, że każdy człowiek z racji posiadania intelektu jest osobą. Wszystkie jego przejawy i działania mają więc wymiar właściwy osobom. Wyznacza to wyjątkowy charakter ludzkiego życia.

Życiem człowieka są więc wsparte na przejawach jego istnienia wiążące go z osobami relacje miłości, wiary, nadziei, zarazem czynności poznawania i decyzji oraz tworzenia przez pracę dzieł przy pomocy także władz zmysłowych. Czynność poznawania i decyzji oraz praca i jej dzieła są sposobami chronienia relacji osobowych. Chroniąc relację osobowe, wszystkie czynności i działania człowieka harmonijnie współstanowią życie ludzkie.

Człowiek wiąże się relacjami osobowymi także z Bogiem jako osobą.

Na życie człowieka składają się więc ponadto jego realne więzi z Bogiem. Te więzi z Bogiem stanowią religijne życie człowieka, tak jak więzi z ludźmi stanowią życie humanistyczne. To właśnie życie humanistyczne i religijne wyróżnia człowieka.

Życie humanistyczne i religijne może być czynne lub kontemplacyjne, gdy naszą troskę o ludzi i Boga wyznacza miłość do Boga. W życiu czynnym zabiegamy o zbawienie bliźnich troszcząc się o ich właściwe odniesienie do dobra czasowego. W życiu kontemplacyjnym zabiegając także o własne zbawienie troszczymy się o dobra wieczne dla siebie i dla innych ludzi.

Zależnie więc od tego, które działania dominują, możemy mówić o życiu humanistycznym i religijnym, czynnym i kontemplacyjnym, o życiu prawym, gdy kierujemy się cnotą i wolnością, oraz o życiu nagannym, gdy pomijamy dobro innych osób.

Św. Tomasz zwraca uwagę, że napędem działań, powodującym dominowanie jakiejś ich grupy, jest skłonność opanowująca albo intelekt i wolę, albo zmysłowe władze poznawcze i uczucia.

Należy dodać, że stwierdzając ten fakt św. Tomasz odsłania nam pozycję i rolę pedagogiki. Pisze przecież często, że w człowieku ma dominować intelekt i powodować ład w działaniach ludzkich. Intelekt łączy skłonność w służbę dobru. Wyznacza szlachetny kierunek fascynacjom zmysłowym i uczuciom. Dodajmy, że uczucia są relacjami wywoływanymi w sferze uczuciowości przez wyobrażenia. Wśród uczuć wyróżnia się uczucie miłości. Nazwa tego uczucia jest identyczna z nazwą relacji miłości, którą wyznacza istnienie swym przejawem realności. Tę miłość jako relację chroni mądrość.

Św. Tomasz proponując dążenie do przewagi w nas intelektu zachęca do uzyskiwania mądrości, która jest sprawnością intelektu.

Mądrość jest umiejętnością takiego odnoszenia się do prawdy, że sprawia ona w nas dobro. Mądrość zarazem skłania do miłości jako najpoważniejszej relacji, wiążącej osoby. Mądrość powinna stać się napędem naszych działań, czynności, przejawiania się innym osobom oraz sposobem posługiwania się naszymi skłonnościami. Wyznaczy ona życie mądre.

Szlachetny sposób życia

Każde działanie ludzkie, aby było ludzkie, musi być zgodne z istotą człowieka jako osoby. A osobą jest zawsze ten byt, którego istnienie - ogarniając realnością istotę tego bytu - wyzwala w niej intelektualność. Intelpekt harmonizuje działania, gdy uzyskawszy mądrość, jako skutek kierowania się prawdą i dobrem, chroni relacje osobowe. Te relacje są odniesieniami do wszystkich osób, zarówno do ludzi, jak i do Boga. Prawidłowo działamy i rozwijamy się, gdy chronimy i utrwalamy relacje do ludzi i do Boga, gdy więc sytuujemy się w humanizmie i w religii.

Stosujemy humanizm, gdy w sposób czynny uzyskujemy cnoty intelektu i woli, a przez wierność prawdzie i dobru uwalniamy od zniewoleń naszą wolność. Dzięki cnotcie i wiedzy oraz dzięki wolności uszlachetniamy skłonności i uczucia. Wierni prawdzie i dobru chronimy zdrowie oraz życie fizyczne ludzi. Usprawnieni w mądrości odnosimy się do osób na poziomie relacji osobowych, wprowadzając tym samym do kultury motyw miłości, wiary i nadziei oraz dbamy zarazem o wierność prawdzie i dobru ze strony wszystkich ludzi. Wszyscy wtedy wchodzą na drogę do mądrości jako dobra wspólnego. Te wszystkie usprawniające nas czynne działania są humanistycznym oczyszczeniem czynnym z błędów, niedoskonałości i zła. Uwalniają intelekt od ignorancji i od takich zniekształceń w dziedzinie wiedzy, które są agnostycyzmem jako przekonaniem o niezdolności człowieka do poznania prawdy, lub są ateizmem jako skutkiem niepełnego i niedokładnego poznania rzeczywistości. Usprawnienia uwalniają też wolę od powiązań z niszczącymi nas strukturami myślnymi i otwierają na realne dobro, co przywraca jej prawość. Uzyskana przez więź z prawdą i dobrem naturalna mądrość widzi szansę człowieka w jego nadprzyrodzonych powiązaniach z Bogiem. Skłania do chronienia religii.

W tym humanizującym nas oczyszczeniu czynnym wybitną pomocą jest oświecenie intelektu czynnością studiowania filozofii bytu i wspartym na tej filozofii studiowaniem teologii dogmatycznej. Powiązania z Bogiem wypełniają nasze cnoty naturalne cnotami wlanymi, a nadprzyrodzony dar mądrości wspomaga naszą miłość do Boga w stopniu, który powoduje pełną wierność przebywającym w nas Osobom Trójcy Świętej. Dar rozumu ułatwia nam pełne rozumienie życzeń Bożych. Ten stan jest

znakiem, że opanowaliśmy już kryzysy humanistyczne i religijne, że utrwaliło się odniesienie do ludzi i do Boga pełne troski o ich dobro. Wypełnił się w naszym życiu religijny etap oświecenia.

Po okresie oczyszczenia i oświecenia następuje stan zjednoczenia osób w dobru, ludzi z ludźmi i ludzi z Bogiem. Ten stan nie jest jeszcze powszechny. Najwięcej szans powodzenia ma w rodzinach i w osobistym powiązaniu człowieka z Bogiem. To powiązanie ludzi z Bogiem w Chrystusie ma postać Kościoła. Rodzina i Kościół są dla osób podstawą tych odmian życia, w których wzajemna miłość wyznacza i jednoczy wszystkie działania.

Szlachetna więc koncepcja życia chrześcijańskiego to propozycja, czym kierować się w życiu.

Należy kierować się w życiu mądrością jako wiernością prawdzie i dobru. Mądrość skłania do służenia z czcią osobom przez wiązanie się z nimi miłością, wiarą i nadzieją. Wśród tych odniesień największa jest miłość. Należy chronić relacje osobowe, a głównie miłość. Miłość bowiem z kolei chroni życie. Chroni życie doczesne i życie wieczne. To życie wieczne wnosi w nas Chrystus. Należy odnosić się z miłością do Chrystusa. Stajemy się wtedy Kościołem. Należy trwać w Kościele przez wiarę, przez przyjmowanie sakramentów, przez spożywanie Eucharystii. Należy organizować swoje życie wokół Eucharystii, a więc w więzi z Chrystusem. Wspomaga nas w tym modlitwa. Wspomagają nas święci dzięki świętych obcowaniu. Wspomaga nas Matka Boża i Aniołowie. Należy także odnosić się do nich z miłością, właśnie do świętych, do Aniołów, do Matki Bożej. Odniesienie do Matki Bożej jest ciągłym chronieniem chrystologicznego i trynitarnego charakteru katolicyzmu.

A mówiąc najkrócej, szlachetny sposób życia spełnia się w realizowaniu przykazań i kierowaniu się we wszystkich działaniach miłością do ludzi i do Boga poprzez Chrystusa.

W tym ujęciu skupiają się wszystkie podstawowe zasady katolickiego życia chrześcijańskiego: Bóg jeden w Trójcy Osób, Chrystus, Eucharystia, stanowienie Kościoła, Matka Najświętsza, Ewangelia, modlitwa przejawiająca poziom miłości do ludzi i Boga.

Ochrona życia poczętego przez podnoszenie poziomu kultury umysłowej ludzi

Ponieważ decyzje zależą od rozumień, wobec tego ochrona życia nie narodzonych także wymaga rozumienia wartości i natury samego życia i człowieka.

Kształcenie rozumień powinno być prowadzone na dwu poziomach:

1. Sprzyjające rozumieniu treści filozoficznych i teologicznych długodystansowe podnoszenie kultury umysłowej ludzi przez stały wykład historii literatury, historii powszechnej, historii filozofii.

Obserwujemy obniżanie się poziomu życia umysłowego w Polsce. Wykształcenie bowiem techniczne i erudycjonistyczne nie rozwija i nie aktywizuje myślenia, jedynie je mechanizuje. Obserwujemy z kolei rozszerzanie się ateizmu i postaw antyhumanistycznych, które często mają źródło w nieumiejętności samodzielnego identyfikowania bytów i wobec tego w posługiwaniu się sugerowanymi ocenami. Aby uchronić ludzi przed wyniszczaniem ich myślenia i przed ateizacją, należy usamodzielniać myślenie, wrażliwość na ludzi i na wartość prawdy. Zagrożenie jest tak duże, że już teraz Kościół musi przejąć kształcenie społeczeństwa posługując się dziedzinami wiedzy, które według specjalistów uruchamiają myślenie, mobilizują wolę i wprowadzają w humanizm. Jest to nauka właśnie pełnej historii literatury, historii powszechnej i historii filozofii.

2. Uczenie filozoficznej i teologicznej koncepcji człowieka.

a) Uczenie filozoficznej koncepcji człowieka to wyjaśnianie ludziom, szczególnie aktualnym i przyszłym matkom poczętego życia, że człowiek od momentu poczęcia jest realnym bytem samodzielnym, gdyż stanowi go jego niepowtarzalne istnienie oraz identyfikująca go istota zawierająca to, czym człowiek jest, a mianowicie duszę i ciało. Ze względu na swe istnienie człowiek ponadto posiada własność realności, jedności, odrębności, prawdy, dobra, piękna. Te własności są podmiotami relacji życzliwości, wierzenia sobie, potrzeby trwania w przyjaźni i wierze. Relacje te łącząc ludzi ze sobą wyznaczają humanizm. Łącząc ludzi z Bogiem tworzą religię, która tym się różni od humanizmu, że w stanowiących ją relacjach są zawarte wniesione przez Boga Jego dary. Podobnie my wnosimy w relacje z ludźmi swoje wartości.

Człowiek ma także własności, wynikające z jego istoty: w poziomie duszy intelekt i wolę, w poziomie ciała fizyczność, wymiary, jakości. Intelekt umożliwia poznanie, wola wyznacza decyzje. Poznanie i decyzje są po to, by wspierały w trwaniu relacje życzliwości, wiary i nadziei. Chroniąc życzliwość, wspartą na realności człowieka, poznanie i decyzje muszą wytwarzać to, co chroni istnienie, życie i zdrowie. Muszą też wytwarzać to, co kieruje myślenie i decyzje do prawdy i dobra. Muszą więc tworzyć kulturę wierną rzeczywistości, z której korzystając, gdy się jej nauczymy, potrafimy oprzeć się ideologiom wrogim człowiekowi i humanizmowi.

Taki program wyjaśnień wyrwa ludzi z przekonania, że są tylko ciałem lub materią, którym stawia się za cel wytwarzanie tego, co użyteczne. Taki program ukazuje też, że człowieka stanowi jego istnienie, dusza i ciało, że człowiek jest odrębnym, substancjalnym bytem, tak niezależnym i pierwszym, iż relacje z nim polegają na miłości, wierze i nadziei. Naszym zadaniem wobec człowieka jest służba tym relacjom i zawsze wierna obecność. Wtórne, choć ważne, są sytuacje ekonomiczne.

Aktualnie jesteśmy przyzwyczajeni do ekonomicznego traktowania człowieka, do patrzenia na niego jako na kogoś, kto oczekuje tylko pożywienia, mieszkania, ubrania, a czego nie jesteśmy w stanie mu zapewnić. Owszem, człowiek tego potrzebuje, lecz nie jest skutkiem tych oczekiwań, sytuacji i wytworów ekonomicznych. Jest samodzielnym bytem, który rodzi się dzięki relacjom miłości, wierzenia sobie i nadziei oraz trwa najpierw w tych relacjach i zawsze ich potrzebuje. Tylko te relacje uruchamiają wolną, odpowiedzialną i troskliwą wytwórczość ekonomiczną. Bez tych motywów jest ona konkurencją i walką.

Trzeba więc zmienić sposób patrzenia na człowieka, ukazać go zgodnie z tym, kim jest, a nie według obiegowych kryteriów użyteczności. Z błędnych teorii człowieka płynie jedynie zagrożenie dla poczętego życia, nad które stawia się efekt ekonomiczny. Muszą to wiedzieć matki, które decydują o poczętym życiu na miarę swego rozumienia życia i człowieka.

b) W nauczaniu teologicznej koncepcji człowieka podstawowym akcentem powinno być ukazanie, że to Bóg obdarowywuje człowieka istnieniem, intelektem i wolą, że człowiek jest osobistym przyjacielem Boga i że nasz udział w Bożym planie trwania pokoleń przez rodzenie ludzi polega na umożliwieniu Chrystusowi

wprowadzenia ich w rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, które są przywracaniem ludzi ojcowskiej miłości Boga. Poczęcie, urodzenie i wychowywanie ludzi to zarazem zgodna z planem Stwórcy służba Kościołowi, w którym dokonuje się zbawienie, obmyślane przez Boga dla szczęścia człowieka i chwały Trójcy Świętej.

Tych perspektyw nie można ukazać, gdy ktoś nie operuje myśleniem i nie odróżnia realnego bytu od instytucji. Filozofia uczy tej różnicy i dlatego pomaga wierzyć oraz tworzyć teologię. Człowiek sam musi zrozumieć, że nie jest elementem instytucji społecznych, lecz osobą, której instytucja podlega.

Dodajmy ponadto, że nawet nie społeczeństwo chroni człowieka, lecz człowiek tworzy i chroni społeczeństwo. Także nie państwo chroni człowieka, lecz człowiek tworzy i chroni państwo. I nawet nie Kościół chroni człowieka, lecz człowiek w łączności z Chrystusem i ludźmi współtworzy, stanowi, chroni i upowszechnia Kościół, w którym Duch Święty przez charyzmaty dla potrzeb i dobra wspólnoty powołuje do posługi kapłańskiej, małżeńskiej lub pustelniczej, do odmian więc rodzicielstwa.

Teologia, w której filozofia nie rozwija takich rozumień, samej rozumności i wolności człowieka, musi traktować człowieka jako instytucję i stosować język kary i nagrody, a nie rzeczywistej wolności dzieci Bożych. Nie wychowuje do umiłowania Boga, lecz do lęku przed piekłem. Nie spełnia zadania poszerzenia chwały Bożej, którą jest człowiek kochający Boga.

c) Upowszechniona ateizacja wspiera się na obniżaniu poziomu umysłowego ludzi, na wyniszczaniu w nich rozumień teologicznych i filozoficznych. Ponieważ miłość do ludzi i do Boga jest motywowana rozumieniami, nie można nie budzić umiejętności samodzielnego rozpoznawania rzeczywistości, która jest „miejscem” rzeczywistości Boga. Każdy z nas chce wiązać się z rzeczywistym Bogiem, nie z ideą, fikcją, teorią, alienacją. Każdy z nas musi umieć tę rzeczywistość ludzi i Boga identyfikować, by chcieć w niej trwać przez miłość, wiarę i nadzieję.

Łaska wspiera się na naturze. Do natury człowieka należy rozumność. Jest ona sprzymierzeńcem wiary i woli życia, a tym samym ochrony życia.

Z tych sygnalizowanych tu względów uważamy za potrzebne proponowanie programu kształcenia ludzi.

Realizacja tego programu jest prosta: wystarczy związanie przynajmniej z dekanatem czterech stałych prelegentów (np. absolwentów KUL i ATK): polonisty, historyka, filozofa, teologa. Prowadziliby oni stałe w każdej parafii, czteroletnie studium „chrześcijańskiej kultury rodziny”. W ten sposób chroniąc i podnosząc poziom umysłowy wierzących w całej Polsce, przygotowaliby ludzi do rozumienia wartości i natury życia. Rozumienie bowiem jest jednym z podstawowych sposobów ochrony życia nie narodzonych.

Spór o prawo naturalne

Polscy lekarze uchwalili na swym zjeździe, że nie będą zabijali poczętych dzieci. Zostali oskarżeni o naruszenie obowiązującego w Polsce prawa do aborcji.

Konflikt między lekarzami i prawnikami ma źródło w różnych rozumieniach prawa. Lekarze sądzą, że podjęli decyzję zgodnie z prawem naturalnym. Prawnicy oparli się na prawie stanowionym, które uznali za absolutne, i zanegowali zarazem prawo naturalne.

Czym więc jest prawo i jakie są jego odmiany?

1. Określenie prawa przez odróżnienie go od etyki i pedagogiki

a) Prawo jest zaleceniem czynności, która wspomaga nas w postępowaniu, chroniącym dobro osób. Prawo więc jako zalecenie jest normą i miarą czynności człowieka. Jako miara jest wskazaniem na szczegółowy cel, którego osiągnięcie ułatwia postępowanie, wierne dobru osób.

Splata się tu, lecz nie utożsamia, prawo i etyka.

b) Etyka określa normy wyboru działań, które czynią nasze postępowanie dążeniem do dobra i unikaniem zła. Rozpoznanie dobra i kierowanie się do niego wskazuje na mądrość człowieka. Mądrość jest więc normą typowo ludzkiego postępowania. Wspomaga tę mądrość namysł jako kontemplacja i wspomaga ją sumienie, które jest sądem intelektu i zarazem decyzją, wywołaną tym sądem. Etyka więc zaleca nam sytuowanie się w takich powiązaniach z osobami, by obu stronom przynosiły skutki dobre.

Prawo natomiast określa cele, których osiągnięcie, jako szczegółowa czynność, ułatwia sytuowanie się w powiązaniach życiowych. Zalecając te cele prawo należy do grupy sposobów wychowania. Jest jakby częścią lub odmianą pedagogiki.

c) Pedagogika jednak posługując się ukazywaniem szczegółowych celów polega na perswazji, na zachęcaniu, by podjąć czynności, które ułatwią chronienie istnienia, życia, zdrowia, myślenia, prawych decyzji.

Prawo z kolei skłania do realizowania zalecanych celów przy pomocy sankcji. Tą sankcją jest, według św. Tomasza, powaga większości osób, które akceptują wskazany cel. Realizowanie tych celów nie tylko przygotowuje do obrony istnienia, życia, zdrowia, myślenia, decyzji wiernych dobru, co nazywa się ich prawością, lecz także do osiągnięcia równości między ludźmi. Są bowiem, znowu według św. Tomasza, trzy nierówności, różniące ludzi. Mają oni różny stan zdrowia, różny poziom wiedzy i usprawnienia w myśleniu oraz różniący ich poziom moralny. Trzeba dążyć do pokonania tych nierówności do wspólnego dobra osób.

d) Cechą wyróżniającą prawo jest właśnie wskazany przez nie taki cel, który służy dobru wspólnemu. Bez tego skierowania na dobro wspólne prawo staje się stronicze.

2. *Prawo naturalne i prawo stanowione*

Uwyrażnienie dobra wspólnego w zaleceniach prawnych, w samym więc prawie, skłania do odróżnienia prawa naturalnego od prawa stanowionego przez ludzi. Prawo naturalne jest wyznaczone przez to, kim jest człowiek. Prawo stanowione jest oparte na pomysle człowieka. Zarysowuje się tu określenie prawa jako pomysłu kierowania do celu. Prawo jednak nie może kierować do dowolnych celów. Jego uzasadnieniem i źródłem musi być pomysł rozumny, zgodny z dobrem człowieka. A to dobro daje się odczytać w samej strukturze człowieka, w tym właśnie, kim jest człowiek. Jawi się tu wymóg zgodności prawa stanowionego z prawem naturalnym.

Prawo naturalne to ujęte w normy zalecenie celów, które są ukazywaniem rozpoznanej przez nas i rozumianej struktury lub natury człowieka oraz skłanianiem do wierności realnemu ukonstytuowaniu człowieka. Zapoczątkowuje człowieka urealnijające go istnienie, które zarazem wiąże z sobą wszystko, co człowieka stanowi.

Prawo naturalne jest więc zaleceniem ochrony przede wszystkim istnienia człowieka, zarazem jego życia i zdrowia, z kolei wyróżniającej człowieka rozumności i jego prawych decyzji. Jest też zaleceniem wiązania się człowieka z innymi osobami przez relacje życzliwości i zaufania, gdyż te relacje tworzą i chronią dobro osób.

Prawo stanowione jako zalecenie obmyślonych przez ludzi celów szczegółowych stanowi pomoc w osiągnięciu wierności dobru człowieka. A wspomaga osiągnięcie tego dobra, gdy liczy się z ukonstytuowaniem człowieka, z jego naturą, gdy więc jest zgodne z prawem naturalnym.

To prawo stanowione jest potrzebne. Zmieniają się bowiem sytuacje historyczne i społeczne, warunki życia, obyczaje. W każdym jednak warunkach musimy postępować zgodnie z tym, kim jest człowiek, i najskuteczniej go chronić. Nasz intelekt rozpoznaje korzystne dla człowieka nowe sytuacje i zarazem niekorzystne dla niego zagrożenia. Może obmyśleć cele, których osiągnięcie uwyraźni właściwie człowiekowi postępowanie.

Prawo stanowione wspomaga więc osiągnięcie wierności dobru człowieka. Gdy zaleca coś, co oddala od dobra osób, jest albo stronicze, albo w ogóle przestaje być prawem jako kierowaniem do dobra wspólnego, którym jest równość i szczęście wszystkich ludzi. Gdy w ukazywanych celach pomija dobro człowieka i wspólne dobro osób, przestaje być prawem i wobec tego nie obowiązuje. Pozostaje bowiem tylko zapisem zalecenia, którego treść nie jest już treścią prawa, lecz bezprawia. Staje się zaleceniem wyrządzenia zła.

To przekształcenie się prawa stanowionego w bezprawie ma źródła w utożsamieniu prawa stanowionego z prawem absolutnym.

3. *Prawo stanowione utożsamione z prawem absolutnym*

a) Prawo absolutne lub wieczne odkrywamy rozważając prawo naturalne. Rozpoznana przez nas natura człowieka, sam człowiek, jawi się jako struktura pochodna, stworzona. Stwórcą istnienia człowieka jest Bóg. W samej strukturze człowieka Bóg wyraził swój pomysł ważnych dla nas celów. Te cele to istnienie, życie i zdrowie człowieka, jego rozumność i prawość decyzji wiązania się z osobami przez życzliwość i zaufanie. Życzliwość jest naturą miłości. Zaufanie wypełnia wiarę. A

nadzieja jest zabieganiem o trwanie miłości i wiary. Zalecenie troski o te cele jest jawiącym się w strukturze człowieka prawem wiecznym, absolutnym, Boskim.

Prawo naturalne jest naszym uczestnictwem w prawie wiecznym. Jest rozpoznaniem i zaleceniem celów, które manifestują się w samej strukturze lub naturze człowieka.

Natura to stanowiący nas zespół najważniejszych elementów strukturalnych, bezpośrednio istota człowieka jako podmiot działań i skutków wiązania się z otaczającym nas światem. Chodzi o to, aby te skutki były dobre. Wskazuje na nie prawo wieczne i naturalne oraz ma na nie wskazywać prawo stanowione.

b) Gdy jednak prawu stanowionemu przez człowieka przypisze się pozycję prawa absolutnego, prawo stanowione wyklucza prawo wieczne i prawo naturalne. Staje się wyłącznym arbitrem. Zarazem tym jedynym arbitrem staje się intelekt człowieka. Jego zalecenia są często dowolnym kojarzeniem pojęć jako celów. Prawo zostało usytuowane ponad człowiekiem i ponad prawdą, tym samym bez liczenia się ze Stwórcą człowieka.

4. Podstawy sporu

Naruszenie w Polsce, jak sądzą prawnicy, obowiązującego prawa do aborcji, jest według nich zakwestionowaniem -przez uchwałę lekarzy o chronieniu poczętego życia - absolutności prawa stanowionego. Jest to samozwańcza absolutność. Prawo stanowione nie jest absolutne. Nie jest ponadto prawem, gdyż pomija właściwy prawu cel, którym jest chronienie dobra człowieka i wspólnego dobra ludzi: ich istnienia, życia od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci, zdrowia, rozwijania intelektu, uzyskiwania prawości woli, sytuowania się w powiązaniach z osobami przez życzliwość i zaufanie, równocześnie ich szczęścia.

Odrzucanie prawa naturalnego przez zwolenników absolutności prawa stanowionego jest ponadto oparte na stwierdzeniu, że argument, z którego ma wynikać istnienie tego prawa, jest niewystarczający. Z tego, że argument jest niewystarczający nie wynika nieistnienie prawa naturalnego. Wynika tylko, że argumentacja jest wadliwa, zresztą wykazywanie realności nie może być budowane na związku poznania z bytowaniem, lecz na związku przyczyny ze skutkiem. Poznanie jest podstawą

informacji, a nie przyczyną bytowania. O bytowaniu jako skutku decyduje proporcjonalna przyczyna. Na bytowanie wskazuje się przy pomocy metafizyki, a nie przy pomocy logiki neopozytywizmu. Logika dotyczy zdań, a nie bytów. A na neopozytywizmie wspierają swoje ujęcia przeciwnicy prawa naturalnego, a tym samym zwolennicy jedyności prawa stanowionego przez ludzi.

Kim jest człowiek

1. Uzasadnienie podjęcia tematu

Uchylenie zarzutów przeciw ustawie o ochronie prawnej dziecka poczętego wiąże się przede wszystkim z ustaleniem, że poczęte dziecko jest człowiekiem. Jeżeli jest człowiekiem, to rozumne prawo je chroni. Rozważmy więc, kim jest człowiek. W tej bowiem dziedzinie jestem bowiem w stanie podać kilka wiążących ustaleń, których odrzucenie grozi sprzeniewierzeniem się prawdzie teoriopoznawczej jako zgodności wiedzy z realnym człowiekiem.

Aby dojść do ustalenia, kim jest człowiek, najpierw zatrzymajmy się na chwilę przy zagadnieniu stosowania w antropologii filozoficznej trzech głównych sposobów identyfikowania człowieka. Polegają one na zinterpretowaniu dostępnych wszystkim informacji, uzyskiwanych przez każdego człowieka w bezpośrednim poznaniu. Uzyskiwane informacje są zawsze te same i są następujące: człowiek jest sumą cech fizycznych, jest jednym obszarem doznań i oddziaływań, jest realny.

Okazuje się jednak, że te informacje nie pozwalają na odróżnienie człowieka od zwierzęcia, które też jest sumą cech, całością i realnością. Brak różnicy między materiałem poznawczym, dotyczącym człowieka i zwierzęcia, skłania do pytania o istotę człowieka.

Trzy główne sposoby przejścia od informacji uzyskanych w bezpośrednim poznaniu do określenia człowieka, są drogą do odpowiedzi na pytanie właśnie o istotę człowieka, o to więc, co człowieka wyróżnia, co ważne, co jest wprost w nim istotne. Te trzy sposoby zasadniczo różne, zmieniające rozumienie człowieka, określiło trzech filozofów: Platon, Arystoteles, św. Tomasz z Akwinu.

2. *Droga myślowa do zidentyfikowania człowieka*

a) Propozycja Platona

Według Platona i z kolei według całej tradycji platońskiej, która trwa do naszych czasów, człowiek jest tym, co bezpośrednio poznajemy. Jest więc albo sumą cech, albo jednym i jednolitym obszarem doznań i oddziaływań, albo jest realnością. To „albo”, czyli skutek uznania dowolnej cechy za czynnik wyróżniający człowieka, ma źródło w tym, że podmiot poznający ustala element dominujący w człowieku jako tak zwany sens człowieka, gdyż niezależna od czynności poznania istota, różna od cech człowieka, znajduje się poza człowiekiem. Stanowi bowiem tylko jego zewnętrzny model, wzór, ogólną ideę.

Według tradycji platońskiej ostatecznie umawiamy się, że dana struktura bytowa jest człowiekiem. W tej tradycji formułuje się więc wiele dowolnych koncepcji człowieka, gdy prawdę o człowieku, jako stanowiący człowieka sens, konstruuje poznający intelekt. Fenomenologowie dopowiedzą tu, że człowiek jest tym, czym jest dla mnie.

Dodajmy, że tradycję platońską uzupełniono dwoma poprawkami:

Plotyn wprowadził liniowe uszeregowanie wszystkiego, co jest. Utworzył z tego hierarchiczny wszechświat, którego pierwszym punktem jest jednia, a krańcem wielość. W tej całości człowiek jest środkową częścią kosmosu, oddzielającą świat duchów od świata struktur materialnych. Określenie człowieka polega tu na porównywaniu go z całym wszechświatem. Głosi się więc, że człowiek jest częścią kosmosu.

Kant powtórzył Platona i dodał, że istota człowieka nie jest poznawalna. Można określić człowieka jedynie przez to, do czego się odnosi. Powstały więc teorie, według których człowiek jest odniesieniem do idei, do Boga, do człowieka, do świata, do wartości, do kultury, do społeczeństwa, do samego siebie. Człowiek jest relacją.

b) Propozycja Arystotelesa

Arystoteles i arystotelicy odrzucają platoński sposób identyfikowania człowieka oraz kwestionują platonizujące ustalenia, kim jest człowiek. Arystoteles i arystotelicy głoszą, że to, kim jest człowiek, wyraża jego istota, która znajduje się w człowieku. Tej istoty nie konstytuuje nasze poznanie. Jest ona niezależnym od poznania podmiotem

tę, co bezpośrednio poznajemy. Na tym podmiocie wspierają się cechy fizyczne człowieka, jedność obszaru doznań i oddziaływań, jego realność.

Ponieważ cechy są różnorodne, nawet wykluczające się, ich podmiot musi być niezdeterminowany, nieokreślony. Arystoteles nazywa go nieokreśloną materią w obszarze jednostkowego, a więc określonego, człowieka. Ponieważ człowiek jest określony mimo nieokreślonej w nim materii, jest w nim powód określenia, nazywany formą. Człowieka więc w jego istocie stanowi forma i materia. Forma, nazywana też duszą, pochodzi z materii. Mimo tego pochodzenia dusza jest niezniszczalna, gdyż dołączył się do niej intelekt wnikaający w duszę ze sfery nadksiężycowej, zbudowanej z wiecznego tworzywa. Udzielił duszy cechy wiecznego trwania.

Koncepcja Arystotelesa nie jest dziś stosowana. Dziedziczymy ją w wersji trzynastowiecznego awerroizmu łacińskiego.

Twórca awerroizmu, Siger z Brabancji, uważa, że człowiek jest materią i pochodzącą z materii zniszczalną formą. Jest dosłownie zwierzęciem. Jednak oddziałuje na człowieka wspólna dusza ludzkości. Jej wpływ przejmujemy w tworzone przez nas wyobrażenia. Człowiek ginie w chwili śmierci, trwa natomiast wspólne myślenie ludzkości.

Awerroistyczna koncepcja człowieka ma dziś postać tezy, że ciało i dusza człowieka po jego śmierci pozostają w kosmosie, że trwa tylko myślenie, nazywane świadomością, że naprawdę człowiekiem jest tylko świadomość.

W awerroizmie pojawił się platonizm: cecha uzyskała pozycję istoty. Świadomość jest tylko zespołem umysłowych działań.

c) Propozycja św. Tomasza

Wobec tradycji platońskiej i arystotelesowskiej dystansuje się św. Tomasz. Uważa, że człowieka nie konstytuuje to, co bezpośrednio poznajemy, ani też podmiot bezpośrednio poznanych cech, lecz pierwsze elementy strukturalne, powodujące realność i istotową identyczność, na których wspierają się podmioty cech, doznań i oddziaływań, także jedności i realności.

Ustalenia św. Tomasza kontynuuje tomizm i proponuje je jako prawdę o człowieku, jako rozstrzygające wyjaśnienie, kim jest człowiek.

Trzeci więc sposób identyfikowania człowieka przez wskazanie na konstytuujące go pierwsze elementy strukturalne prowadzi do odpowiedzi, którą należy uważać za zgodne z człowiekiem rozstrzygnięcie pytania, kim jest człowiek.

3. *Tomistyczne zidentyfikowanie człowieka*

a) Struktura człowieka

Odnieśmy tomistyczny sposób identyfikowania człowieka do wciąż powtarzającego się zespołu informacji uzyskiwanych w bezpośrednim poznaniu.

Najpierw poznajemy cechy fizyczne człowieka. Aby jednak człowiek posiadał te cechy, musi już istnieć. Pierwszy jest więc w nim powód realności, nazywany istnieniem. Wtórny jest podmiot cech nazywany materią, podmiot określony formą, czyli zasadą wyznaczającą i usprawiedliwiającą człowieczeństwo człowieka.

Kolejność w poznaniu jest odwrotna do kolejności w bytowaniu. Człowieka stanowi więc i zapoczątkowuje istnienie, a zarazem wywołana w nas przez to istnienie istota, która jest formą i materią. Istnienie jest w człowieku powodem realności, bez której nie ma człowieka. Forma, współstanowiąca istotę, jest powodem tożsamości człowieka i razem z niematerialną podstawą recepcji innych bytów, z intelektem i wolą, jest niematerialną duszą. Materia w istocie człowieka jest podstawą cech jako przypadłości fizycznych i razem z układami tych przypadłości stanowi ciało ludzkie.

Tak właśnie w tomizmie identyfikuje się strukturalne elementy człowieka, wyjaśniające i uzasadniające to, co bezpośrednio poznajemy.

b) Zależności między elementami struktury człowieka

Zastosujmy teraz wyjaśnienia tak zwane genetyczne. Chodzi tu o ustalenie, co od czego pochodzi.

Istnienie człowieka jako w nim zawarty powód jego realności jest głęboko związane z istotą. Jest od niej zależne. Nie jest więc samoistne, samo z siebie. Wymaga zewnętrznej przyczyny. Tą zewnętrzną przyczyną może być albo niebyt, albo realny byt. Niebyt nie działa, gdyż jest wykluczeniem realności. Działa byt. Istnienie nie pochodzi z niebytu, jego więc przyczyną jest byt. Ten byt powodując istnienie jest wyłącznie istnieniem. Jest Istnieniem Samoistnym, które stwarza zawarte w nas, urealnijające nas istnienie. Stwarza je, gdyż stwarzanie polega na powodowaniu lub

sprawianiu istnienia w taki sposób, że to istnienie wyprzedza wszelkie inne tworzywa człowieka.

Stworzone istnienie urealnia całą zawartość istoty. Powoduje ją. I dopuszcza wpływ otaczających substancji, dzięki którym istota konstytuuje się duszę i ciało.

Dusza nie zawiera w sobie materii. Substancje więc, które wyznaczają jej ustrukturuowanie, są także niematerialne.

Ciało jest najpierw materią. Jest ona podstawą procesu rozwoju ciała. Ten proces polega na powodowanym przez substancje otaczające tworzeniu się przypadłości jako struktur niesamodzielnych, wymagających aktywizowania. Substancje otaczające przenikają ciało w jej warstwie przypadłości, aby je aktywizować, i rejestrują się w tak zwanym postaciowym ujęciu ciała. Sterowanie ich obecnością w ludzkim ciele nazywa się leczeniem.

Istnienie więc, aktualizujące w nas duszę, zarazem dopuszcza łączenie się w organizmie matki kodów genetycznych, dostarczonych przez ojca i matkę. Dopuszcza zapłodnienie, które jest poczęciem się całej ludzkiej kompozycji z istnienia i istoty jako duszy i ciała. Dusza i ciało są pełne w swych wyznaczających je pryncypiach. Są niepełne w przypadłościowych uzupełnieniach. Aby dusza i ciało uzyskały te uzupełnienia, rodzice i inne substancje, które otaczają poczęte dziecko, muszą oddziaływać całą swą bytową zawartością. Dusza poczętego człowieka przejmuje miłość, naszą wiarę i nadzieję. Ciało przejmuje fizyczne bodźce ruchu, wzrostu, wymiarów, jakości.

c) Człowiek jako osoba

Poczęty człowiek, każdy człowiek, jest zarazem osobą. Znaczy to, że reaguje na miłość i że będzie odnosił się z miłością do innych osób, że ufa i oczekuje miłości i wiary, że będzie przejawiał rozumność i wolność, gdy dzięki tym odniesieniom z naszej strony uzyska i rozwinie przypadłościowe uzupełnienia, stanowiące w duszy intelekt i wolę, a w ciele właściwe wymiary organów, ich ruch, wzrost i jakość, właściwą harmonię i funkcjonowanie.

4. *Zakończenie*

Kim więc jest człowiek? Jest osobą. Jest urealnioną przez zapoczątkowujące go istnienie bogatą strukturą z duszy i ciała, w których przejawiają się bezpośrednio podmioty cech lub działań duchowych i cielesnych, intelekt i wola, zmysły i uczucia, nazywane władzami. Istnienie swymi przejawami wyzwala odniesienia osobowe, które są miłością, wiarą i nadzieją. Gdy te odniesienia się utrwalą, tworzona przez człowieka kultura staje się humanistyczna. Realizuje się w niej życie, godne ludzi.

IV. AKTUALNE PROBLEMY ETYKI I POLITYKI

Prawda u podstaw przekonań moralnych

Przekonania moralne to tyle, co uświadomione sobie przez człowieka i stosowane przez niego powody jego zachowań i działań.

1. Może się zdarzyć, że powody zachowań i działań są tylko uświadomionym sobie celem bez sprawdzania, czy ten cel chroni dobro osób. Gdy bowiem go nie chroni, człowiek nie podejmuje działań moralnie dobrych. Jego przekonania moralne wyznaczył fałsz powodujący zło.

Kierowanie się uświadomionym sobie celem wskazuje na to, że stosujemy styl filozofowania, który polega na określaniu osób przez porównanie ich z dowolnym, wyznaczonym przez nas człowiekowi zadaniem, tylko uznanym przez nas mocą decyzji. Nie rozpoznajemy wtedy, kim jest człowiek i możemy mijać się z tym, co dla niego dobre.

Cele muszą być zgodne z tym, kim są osoby. Pod tym warunkiem nasze zachowania i działania nie są dowolne lub fałszywe. Ten warunek kieruje do stylu filozofowania, który polega na rozpoznaniu bytowej struktury osób, na ujęciu w tej strukturze stanowiących ją pierwszych elementów bytowych, urealnających i identyfikujących osoby. Zgodność wiedzy z elementami bytowej struktury osób jest prawdą teoriopoznawczą. Ta prawda jest podstawą słusznych przekonań moralnych jako powodów zachowania i działań. Słuszność jako zgodność działań z dobrem osób zależy od prawdy o osobach.

Przygotowuje to do określenia moralności jako zgodności naszych zachowań i działań z prawdą i dobrem osób. Inaczej mówiąc, zachowania i działania wobec osób nie są moralne, gdy nie wyznacza ich prawda o osobach i dobro osób. Prawda teoriopoznawcza jako zgodność przekonań z tym, kim są osoby w swej bytowej zawartości, ujawnia prawdę metafizyczną jako wyznaczone istnieniem osób udostępnianie się ich wewnętrznej zawartości naszemu poznającemu intelektowi. Uwalnia to od fałszu naszą wiedzę o osobach i nasze przekonania moralne. Nie

kierujemy się wtedy dowolnymi celami, lecz zgodnymi z tym, kim są osoby. Realizujemy dobro osób jako to, co chroni osoby w ich istnieniu i bytowym wyposażeniu.

Wierność prawdzie i dobru osób kieruje nas ku zagadnieniu sumienia. Sumienie jest pierwszym powodem zachowań i działań. Jest takim powodem, w którym intelekt i wola działają wspólnie: sąd intelektu motywuje wolę ukazywaną jej prawdą, a wola wiąże nas z osobami jako dobrem przez zgodne z nim zachowania i działania.

Przekonania moralne zgodne z tym, kim są osoby, a więc przekonania wierne prawdzie i dobru osób, chroniące ich istnienie i oparte na nim podstawowe relacje akceptacji oraz zaufania, nazywane miłością i wiarą, zarazem chroniące relacje nadziei, gdy będziemy przebywali w odniesieniach akceptujących i obdarowujących zaufaniem, otóż przekonania te wynikają z mądrości. Ta mądrość w obszarze etyki polega właśnie na kierowaniu się wobec osób prawdą, która ujawnia skutki dobre dla osób i nakłania wolę do ich powodowania przez zalecenie wiązania się osób z danym bytem. W tym wypadku sumienie jest prawe. Wola została pobudzona sądem intelektu odczytującego prawdę w jej dobrych skutkach dla osób, chroniących osoby i ich godność, która jest pozycją osób wśród bytów i wynika z bytowego wyposażenia osób w intelekt i wolę, podmiotujące rozumność i wolność.

Dobrem osób jest ich istnienie i wyznaczone tym istnieniem relacje osobowe, tak jak miłość, wiara i nadzieja, Chronimy te relacje działaniami intelektu i woli, a więc wiedzą i decyzjami.

Usprawnienia intelektu i woli oraz dzieła zewnętrzne, które utrwalają wiedzę i decyzje, stanowią kulturę. Wiedza i decyzje mogą być prawdziwe lub fałszywe, dobre lub złe. W postępowaniu moralnym należy kierować się tym, co prawdziwe i dobre, a więc słuszne i prawe. I to właśnie ma być przedmiotem uświadomień oraz powodem naszych zachowań i działań, w sumie naszym przekonaniem moralnym.

Odpowiedzialność

Odpowiedzialność jest rozważana w etyce, która wskazuje na normy wyboru działań chroniących dobro osoby. Jednak w niedokładnie sformułowanej etyce przypisuje się normom pozycję czegoś samodzielnego, nawet pozycję bytu.

Odpowiedzialność określa się wówczas przez wskazanie na kogoś lub na coś przed kim, lub czym, jesteśmy odpowiedzialni. Zawiera się w tym sugestia, że odpowiedzialność jest wytłumaczeniem się z naszych działań przed spersonifikowaną normą. Mówi się więc, że jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem, przed historią, przed narodem, przed prawem. I zamiast wyjaśniać czym jest odpowiedzialność, wskazuje się na wybranego sędziego, który ma ocenić nasze postępowanie i wydać wyrok. Są to właśnie niedokładne analizy odpowiedzialności.

Odpowiedzialność wobec Boga swoiście uwalnia od wytłumaczenia się przed ludźmi z naszych działań. Wprowadza doczesną bezkarność, mimo, że tak ujęta odpowiedzialność jest wzniosła i sugeruje czyste intencje postępowania.

Odpowiedzialność wobec historii jest laicką formułą odpowiedzialności wobec Boga. Nie tłumaczymy się ze swoich działań przed żadną konkretną osobą. Jedynie hipostazuje się tu osobę sędziego. W tym ujęciu odpowiedzialność jest jakby pomniejszona, gdyż zostajemy wciągnięci w proces dziejów, czym można usprawiedliwiać czyny i decyzje.

Odpowiedzialność wobec narodu jest ukrytym domaganiem się wyrozumiałości. Jest bardziej powoływaniem narodu na świadka naszych działań niż na sędziego. Naród bowiem może nas oceniać przez instytucje, które wchodzą w strukturę państwa. Jest to więc odpowiedzialność przed instytucjami, a nie przed osobami. Potrzebne jest też określenie przedmiotu odpowiedzialności. Ten przedmiot określa prawo, którym kieruje się instytucja. Pojawia się więc pogląd, że jesteśmy odpowiedzialni przed prawem.

Odpowiedzialność wobec prawa należy do najczęściej stosowanych. Jest zarazem szczegółowa i wymierna. Poprzez fakt prawa wiąże się z funkcjonowaniem władzy, która ustanawia prawa i egzekwuje ich przestrzeganie. Można wyróżnić odpowiedzialność przed władzą w działaniu świeckim i w działaniu religijnym.

Odpowiedzialność wobec prawa w działaniu świeckim wiąże się z rozdzielaniem nagrody i kary. Sposobem uzyskania nagrody lub kary jest stopień posłuszeństwa. Najczęściej bowiem rozumie się władzę jako uprawnienie do wymagania posłuszeństwa przy pomocy sankcji, a więc siły. Wywołuje to opór i powoduje, że bada się wykonanie lub zaniedbanie zaleceń, podanych przez władzę w formie prawa. Odpowiedzialność

wobec prawa staje się sposobem rządzenia jako pełnienia władzy. Nie prowadzi to do budowania humanizmu.

Odpowiedzialność wobec prawa w działaniu religijnym wyraża się w stosowaniu nagrody i kary za popełnione wykroczenia przeciw przykazaniom. Skupia to uwagę wierzących na ich grzechach, a nie na Bogu. Uczy nie popełniania grzechów ciężkich, nie uczy starań o poziom miłości do ludzi i Boga. To skupianie uwagi na grzechach naraża ponadto na chorobę skrupułów, która niszczy życie religijne w samym jego początku. Po prostu zatrzymuje nas przy rozpamiętywaniu grzechów i wprowadza w lęk przed Bogiem.

Wszystkie te odmiany odpowiedzialności są wyjaśniane przez relację do różnorodnie określonego sędziego. Powoduje to właśnie niedokładność w analizie odpowiedzialności.

Można i należy określać odpowiedzialność strukturalnie, w tym, czym ona jest, a więc bardziej ze względu na podmiot odpowiedzialny za swe działania. W Polsce są znane dwie wersje tak ujętej odpowiedzialności.

W orientacji tak zwanej personalistycznej uważa się, że odpowiedzialność jest dosłownie odpowiedzią człowieka na pytanie, którym jest drugi człowiek. Drugi człowiek samym sobą pyta nas o odniesienie do niego. Naszą odpowiedzią jest afirmowanie człowieka. Odpowiedzialność jest tym samym, co odniesienie do człowieka przez miłość. Zauważmy zaraz, że utożsamia się tu miłość z odpowiedzialnością, co nie pozwala na zdawanie sprawy z poziomu tej miłości.

W orientacji, którą jest tomizm, przez odpowiedzialność rozumie się wzięcie na siebie skutków swych działań. Należy wziąć na siebie skutki działań dobrych, a także złych. Przejawia się to w wewnętrznym ubogaceniu skutkami chronienia dobra osób lub w wewnętrznym zubożeniu skutkami zaniedbania dobra. Odpowiedzialność jest w tym wypadku wiernością moralności, która polega na chronieniu dobra osób i unikaniu zła. Inaczej mówiąc miarę odpowiedzialności wyznacza zgodność działań z normą moralną. Tą normą jest rozumna natura człowieka jako zasada wyboru działań chroniących osoby. Jeżeli mamy wybrać działania chroniące, to musimy skorzystać z intelektu, który jest podstawą rozumności natury. Intelekt powinien zalecać woli te działania, które wiążą nas z bytami, wywołującymi skutki dobre. Aby to rozpoznać, musimy skorzystać z

intelektu usprawnionego w ujmowaniu zarazem prawdy i dobra. To usprawnienie jest w nas mądrością. Wobec tego mądrość jest zasadą moralną wyboru działań chroniących dobro osób. Odpowiedzialność mierzy się więc zgodnością działań z mądrością osób. Gdy posłużymy się mądrością, nasze działania są moralnie dobre. Gdy nie zastosujemy tej normy moralnej, nasze działanie wywoła złe skutki. Trzeba wtedy odważnie i z pokorą wziąć na siebie dobre i złe skutki naszych działań. Tym właśnie jest odpowiedzialność.

Odpowiedzialność ma ponadto dwie wersje dodatkowe: może mieć postać poświęcenia i postać miłosierdzia.

Odpowiedzialność jako poświęcenie jest wzięciem na siebie skutków działań innej osoby. Obserwujemy to głównie w zachowaniach matek, które chciałyby ponieść karę za złe działania swych dzieci. Na ogół nie pozwala na to sprawiedliwość i w związku z tym prawo. Są jednak złe działania dzieci, których skutki biorą na siebie rodzice. Obserwujemy taką postać odpowiedzialności także w zachowaniach osób szlachetnych, stających się bohaterami narodowymi, którzy dla dobra innych poświęcają życie w obronie ojczyzny, którzy ratują życie chorych lub zagrożonych, którzy narażają się z powodu niebezpiecznych doświadczeń w badaniach naukowych. Poświęcają siebie dla dobra innych.

Odpowiedzialność jako miłosierdzie jest wzięciem na siebie złych skutków zaniedbania działań, które ktoś powinien podjąć. Miłosierdzie jest bowiem zareagowaniem z motywu miłości na aktualne czyjeś cierpienie. Jest udzieloną w tej chwili pomocą głodnym, chorym, ubogim, zaniedbanym, uwięzionym, bezdomnym, podróżującym. Te formy pomocy wymienia Ewangelia. Chrystus wysoko sytuuje miłosierdzie. Nazywa je pomocą udzieloną wprost Jemu samemu, cierpiącemu w nieszczęściu ludzi. Miłosierdzie wyraża braterstwo ludzi. Wynosi cierpiących na miejsce osób pierwszych, którym poświęcamy swój czas, zdrowie, wiedzę. Miłosierdzie zarazem nadaje odpowiedzialności poziom heroizmu. Heroizm oznacza tu kierowanie się we wszystkim bezinteresowną miłością.

Odpowiedzialność w postaci miłosierdzia jest najwyższą, pozytywną kwalifikacją osób. Jest ono ujęte w jedno z ośmiu błogosławieństw. Nie może go zabraknąć w naszym życiu, gdy chcemy się zbawić i głosić swym życiem chwałę Boga.

Wolność

Mówi się często, że człowiek jest wolnością. Należy raczej twierdzić, że człowiek przejawia się w wolności. Tę wolność ujmuje się jednak różnorodnie, zależnie właśnie od rozumienia człowieka.

Najpowszechniejszy jest pogląd, że wolność polega na niezależności od czegokolwiek. Nie jest to słuszne, gdyż zależymy przecież choćby od pogody, od przyrody, od ciepła, powietrza, pożywienia. Wolność nie jest więc całkowitą niezależnością.

Według innego poglądu wolność jest podejmowaniem wyboru. Możemy wybierać. Im więcej wybieramy, tym bardziej jesteśmy wolni. Jest to uciążliwy pogląd, bo zmusza do ciągłej eliminacji czegoś i wprowadza w jeden typ działań.

Uważa się, że możemy być wolni od czegoś i do czegoś. Jesteśmy wolni od obciążeń dziedzicznych, od nieakceptowanej władzy, od niepokoju. Możemy też być wolni w tym, że coś podejmujemy, że pracujemy, że kogoś akceptujemy.

Dawniej utożsamiało się wolność z wiedzą. Im więcej wiem, tym bardziej jestem wolny.

Najtrafniejsza jest koncepcja, według której wolność polega na przyznaniu człowiekowi autorstwa jego działań. Jestem podmiotem swych działań. Działanie jest kierowaniem się do jakiegoś bytu. Nie mogę jednak kierować się do każdego bytu, do wszystkich bytów. Mogę być w więzi z niektórymi bytami, z tymi, które są najlepsze. Wyraża się w tym druga cecha wolności: jest ona wiernością prawdzie i dobru.

Wolność więc polega na tym, że jestem autorem swych działań i że wiąże się z tym, co prawdziwe i dobre.

I sądzę, że tylko tak należy rozumieć wolność.

Tolerancja

Aktualnie w Polsce tolerancja oznacza równowagę między tendencją laicką i religijną. Praktycznie jest utożsamiana z demokracją.

Aby to wyjaśnić, zauważmy, że w Polsce pojęcie tolerancji jest od dawna pojęciem politycznym, może najwyraźniej od czasów króla Zygmunta Augusta. W jego

czasach oznaczało łagodne odnoszenie się katolików do wyznawców innych religii, głównie do protestantów. Uważa się, że było w Polsce zasadą uniknięcia wojen religijnych.

Dziś pojęcie tolerancji oznacza w Polsce nie tyle odnoszenie się Polaków do wyznawców innych religii, ile raczej równowagę i pełnoprawność postaw zarówno laickich i ateistycznych, jak i religijnych. Dotyczy więc typowo polskiej sytuacji, która polega na dążeniu do wzajemnego akceptowania się osób w orientacji ateistycznej lub katolickiej. Tę sytuację uzasadnia się tworzeniem w Polsce demokracji.

Pojęcie tolerancji, które należy raczej do kultury w ogóle, a głównie do kultury życia codziennego, utożsamiając się w Polsce z demokracją, staje się znaczącym pojęciem politycznym. Funkcjonuje może nie tyle w oficjalnych wystąpieniach polityków, ile raczej na sesjach parlamentu, podczas obrad klubów poselskich i organizacji politycznych, w informacjach telewizyjnych, wszędzie tam, gdzie uzgadnia się stanowiska mimo różnych punktów widzenia. Oczywiście, osobną treść wnosi pojęcie laicyzmu, religii, demokracji. Tu interesuje nas połączenie w Polsce tych treści w politycznie funkcjonującym pojęciu tolerancji.

Dziedziczymy z ostatnich lat nie tyle konflikt między ateizmem i religią, ile właśnie problem współpracy między ateistami i katolikami dla dobra kraju. Dawniej szukano dziedzin, które mogły sprzyjać współpracy i porozumieniu katolików z marksistami. Taką dziedziną był temat pokoju, opieka nad nieuleczalnie chorymi, czasem domy dziecka i domy starców. Dopuszczono nawet zakonnice do pracy w szpitalach. Wiązał się z tym problem współpracy między duchownymi i świeckimi. Dziś nie ma już zagadnienia współpracy między grupami osób o świeckich lub religijnych przekonaniach. Przestał też być ważny temat zgody na wielość światopoglądów. Nikogo nie legitymuje się z przekonań religijnych lub światopoglądowych. Różnice płyną z programów ugrupowań politycznych. Może właśnie z tego względu pojęcie tolerancji powiązało się z demokratyzacją.

Polityczne pojęcie tolerancji nie jest więc jeszcze wystarczająco sprecyzowane. Wydaje się, że w Polsce przez tolerancję rozumie się akceptowanie poglądów w sposób, który wskazywałby na przekonanie o słuszności wszystkich poglądów. Dopowiada się, że ze względu na dobro kraju trzeba z jakichś akcentów zrezygnować, co nazywa się

umiejętnością kompromisu. Kompromis nie jest rezygnacją z jakichś ważnych przekonań, lecz uzyskaną w dialogu zgodą na pomijanie części przekonań, na odłożenie na później ich realizacji. Porozumienie i kompromis wyraża głosowanie.

Wydaje się, że to polityczne w Polsce pojęcie tolerancji oznacza często utożsamianie osób z ich przekonaniami. Wskazuje to na takie rozumienie człowieka, według którego jest on sumą tego, co czyni i co myśli, sumą więc relacji do wszystkiego, co go otacza. Jeżeli odróżni się osobę od jej relacji, wtedy tolerancja odnosi się do osób jako ich akceptowanie. Nie odnosi się i nie może odnosić się do przekonań, jeżeli są błędne lub wręcz fałszywe. Wynika z tego, że tolerancja nie może oznaczać rezygnowania z akceptowania osób i wierności prawdzie. Musi być zgodą na osoby, nie może być zgodą na fałsz i błędy. W dziedzinie poglądów i przekonań wymaga odpowiedzialnych studiów i stosowania właściwych kryteriów prawdy.

Tolerancja jawi się więc także jako trudny problem psychologiczny. Musi oznaczać zgodę na osoby niezależnie od tego, czy głoszą ateizm, czy katolicyzm. Nie może oznaczać dla katolików zgody na ateizm. Jako zjawisko psychologiczne jest dla katolików sposobem znoszenia literatury ateizującej jako np. swoistego umartwienia. Ta literatura, a nawet oddziaływujące na nas postawy ateistyczne, nie naruszają przecież trwałej przyjaźni, łączącej człowieka z Bogiem. Nigdy zresztą poglądy nie zniszczą przyjaźni, która jest wiernością w miłości. Poglądy jedynie wywołują czasowy kryzys. Ateizm, jako pogląd, nie stanowi siły, która by znacząco osłabiła katolicyzm w Polsce. Nie wiadomo jednak, czy podobnie reagują ateści na ludzi wierzących. Wiadomo natomiast, że ateizm jest właśnie poglądem, podczas gdy religia jest zespołem realnych relacji, wiążących dwie osoby. Me zachodzi proporcja między poglądami i bytami. Poglądy mogą odsuwać od osób przez kwestionowanie ich realnych relacji, jednak nie niszczą tych relacji. Pozwala to na stwierdzenie, że ateizm jest skutkiem niedokładnej wiedzy o bytach i że wynika dosłownie z nieznamości filozofii bytu. Ten pogląd nie zawiera intencji sprawiania przykrości, a tym bardziej obrażenia osób. Ma cel wyłącznie sprawozdawczy. Stwierdzam tylko, że pominięcie w studiach filozofii bytu powoduje brak wiedzy o istnieniu Boga. Nie mogę godzić się na brak wiedzy w Polsce z powodu wymanipulowanych, a w skutku zawężonych programów kształcenia. Odnoszę się do wszystkich osób z szacunkiem i należną im czcią. Sądzę wobec tego, że

realizuję tolerancję przyjażniąc się z osobami niewierzącymi przy mojej tak głębokiej wierności katolicyzmowi i przy odnoszeniu się z zachwytem do wspaniałości Chrystusa.

Tolerancja więc jako równowaga w Polsce między tendencją laicką i religijną nie wywołuje zastrzeżeń, gdy ogarnia także postawy demokratyczne. Z ich powodu staje się pojęciem politycznym i stanowi sposób uzyskiwania potrzebnych nam porozumień politycznych, głównie na forum dialogu parlamentarnego.

Demokracja

Demokracja przypomina ustrój republikański, gdyż w tym ustroju dominują rządy ludu. Gdy w celach tych rządów pojawia się dobro ludu, republika przekształca się w ustrój demokratyczny. Gdy z kolei dobro całego ludu interpretuje się jako dobro każdej osoby, zestawione z prawdą o naturze osób i strzeżone mądrością ludzi, zaczyna konstytuować się Rzeczpospolita. W ramach Rzeczypospolitej demokracja staje się troską o dobro każdego obywatela, Bywa stosowana nie tylko w państwach, które są rze czap os po litą, lecz także w ustrojach, których władzę sprawuje monarcha lub zespół o charakterze arystokratycznym, nawet oligarchicznym. Dziś o demokracji mówi się także w ustrojach socjalistycznych i kapitalistycznych. W tych jednak ustrojach demokracja ma często wiele cech liberalizmu. Wynika z tego przynajmniej tyle, że demokracja nie jest propozycją jednoznaczną. Szukając jej cech rozważmy trzy rozumienia demokracji.

Według słownika Larousse'a z roku 1938 demokracja jest sposobem rządzenia, w którym rolę władcy pełni lud lub naród. Zauważmy zaraz, że Larousse określa demokrację przy pomocy pojęcia rządzenia i pojęcia ludu.

Według J. Maritaina demokracja polega na postawie szanowania osoby ludzkiej we wszystkich jednostkach ludzkich, tworzących naród. Ze względu na to demokracja wyraża się w chronieniu godności osoby ludzkiej, jej powołania do życia duchowego oraz zobowiązuje do braterskiej miłości, którą osoby powinny się obdarowywać. Demokracja więc jest sposobem osiągania życia wspólnego przez przestrzeganie godności osób, ich powołania i miłości. W tym życiu wspólnym zachodzi podział funkcji i zadań, wyznaczonych przez dziedziczenie, zamożność, pracę. Zauważmy tu,

że J. Maritain określa demokrację przy pomocy pojęcia osoby, jednostki, ludu jako swoistej wspólnoty, godności, powołania, miłości, funkcji i zadań poszczególnych osób we wspólnym życiu narodu.

W moim rozumieniu demokracja jest ustrojem wynikającym z mądrości i uczciwości osób, które z racji mądrości kierują się prawdą i dobrem, a z racji uczciwości stosują sprawiedliwość i prawo. Tak rozumiana demokracja jako ustrój wymaga państwa, które jest Rzeczpospolitą, respektującą relacje osobowe, wiążące ludzi w naród, scalony ponadto troską o dobro wspólne wszystkich osób. Tym dobrem wspólnym jest mądrość, a zarazem Chrystus, w którym wiążemy się z Bogiem. Mądrość i Chrystus są zarazem zasadami normalnie tworzącej się kultury, wiernej więc humanizmowi i religii. Demokracja jest w tym wypadku bliska tolerancji, w której otacza się wciąż osoby, lecz nie akceptuje się fałszu i zła, choć znosi się je ze względu na szacunek dla osób. Ze względu na tak rozumianą tolerancję demokracja nie przekształca się w liberalizm, w którym utożsamia się fałsz z prawdą, zło z dobrem, pogląd z realnym człowiekiem. W liberalizmie zresztą dopuszcza się i stosuje np. błędną teorię wolności jako absolutnej niezależności, utożsamia się człowieka z jego poglądami forsując przewagę rzeczy nad osobami. W demokracji właśnie nie można ani odstąpić od prawdy, ani naruszyć dobra osób, nie można też utożsamiać formacji kulturowych z człowiekiem, gdyż rodzi się z tego choćby rasizm. Chroni przed nim prawidłowe rozumienie wolności jako wierności prawdzie i dobru osób. Nigdy też rzeczy nie mogą być ważniejsze niż osoby. Zauważmy również, że demokrację w moim rozumieniu określa się bliżej przy pomocy pojęcia mądrości i uczciwości.

Porównując podane tu trzy określenia demokracji i szukając jej cech wspólnych należałoby bliżej rozważyć treść pojęć wyjaśniających demokrację. Chodzi o takie pojęcia, jak rządzenie, lud, osoba, jednostka, godność, powołanie, miłość, funkcje i zadania, a dla mojego rozumienia treść pojęcia mądrości i uczciwości. Podkreślmy tylko, że nie jest obojętne, jakimi pojęciami charakteryzuje się demokracje. Ze wszystkich jej bliższych określeń wynika, że wyznacza ją zespół poglądów różnorodnych i na różne tematy, poglądów dowolnie zestawianych, a więc konstytuujących się w strukturę właściwą ideologii. Światopogląd i ideologia stanowią przez nas wybrany zespół twierdzeń, wśród których niektóre dominują. Dominujące

twierdzenia wyznaczają odmianę światopoglądu i ideologii, a tym samym odmianę demokracji. Chodzi o to, by twierdzenia bliżej określające demokrację były starannie uzasadnione w tej dziedzinie, z której są wzięte. Demokracja należy do ustrojów wyznaczonych ideologią, a nie zawsze dokładnym odczytaniem natury osób.

Jestem przekonany, że propozycja kierowania się mądrością osób i ich uczciwością, budowanie narodu przy pomocy relacji osobowych, respektowanie więzi osobowych ludzi z ludźmi jako osobami i ludzi z Bogiem jako osobą, jest roztropną propozycją rozumienia i tworzenia demokracji. Jest drogą do uniknięcia dowolności, wyznaczonej ideologią, przez zgodne z osobami odczytanie ich natury i niezwykłych relacji, zarazem usprawniania ludzi w wierności prawdzie i dobru, które uczą mądrości. Demokracja jako ustrój pozwala dobrze organizować państwo, które jest wspólną rzeczą całego narodu, jego Rzeczpospolitą.

Dodajmy, że używając słowa naród nie zawężam państwa do jednej grupy etnicznej. Owszem, są takie państwa i są takie ambicje, by grupa etniczna posiadała osobne państwo. Gdy jednak państwo jest Rzeczpospolitą, wyrażając się w symbolu korony, poszerza się jego zasięg. Jest wtedy Rzeczpospolitą wszystkich narodowości, które chcą w tym państwie widzieć własną ojczyznę. Korona bowiem oznacza ochronę wszystkich osób korzystających z niezawisłości, suwerenności i niepodległości Rzeczypospolitej, z jej propozycji pokoju, kierowania się prawdą i dobrem, mądrością i uczciwością, przebaczeniem i miłością.

Tak rozumiana demokracja w państwie o charakterze Rzeczypospolitej dystansuje się wobec ideologii i staje się sposobem trwania w relacjach osobowych i w pełnej kulturze ludzkiej, godnej osób.

Jak rozumieć Ojczyznę

Zrozumienia, czym jest ojczyzna, nie można oddzielić od rozumienia narodu.

Naród ujmuje się najczęściej jako wspólnotę, którą stanowi odniesienie do tego samego dla wszystkich osób dobra wspólnego. Narodem są zawsze osoby powiązane we wspólnoty przede wszystkim relacjami osobowymi i zarazem relacjami myślnymi. Daną wspólnotę jako rodzinę wyróżniają relacje osobowe i właściwe tej wspólnotcie szczegółowe dobro wspólne. Wspólnotę jako grupę charakteryzują relacje myślnie, gdy

dominują wiążąc osoby np. celem wspólnej pracy. Oprócz więc osób stanowią naród rodziny, małżeństwa, rody, grupy zawodowe, społeczne, związki i stowarzyszenia polityczne, wtedy jednak, gdy wszystkie osoby w tak różnych wspólnotach odnoszą się zarazem do tego samego dla całego narodu dobra wspólnego. Z racji tego dobra wszystkie osoby są powiązane głównie relacjami osobowymi, które są miłością, wiarą i nadzieją. Osoby stanowiące naród, są w stanie odnosić się do siebie relacjami osobowymi, gdy motywuje te osoby mądrość jako wspólna zasada starań o dobro innych osób. Z najgłębszej więc struktury człowieka, z jego rozumności i wolności wyłania się wszystkim odpowiadająca zasada, właśnie mądrość, która skłania do wiązania się relacjami osobowymi. Ta zasada scala osoby w naród, gdyż jest jego dobrem wspólnym.

Dopowiada się tu, że narodem są te osoby, które wiąże ponadto ten sam obszar urodzenia i zamieszkania, ten sam język lub przynajmniej język dominujący, ta sama kultura. Można zastanawiać się, czy są to elementy podobnie jak dobro wspólne konstytuujące naród. Wszystkie te jednak czynniki są drugorzędne w stosunku do osób, które są podmiotem i wewnętrzną przyczyną narodu. Nie można oddzielić od osób ich osobowych relacji. Te relacje wiążą osoby w naród; czynią to ponadto inne elementy, gdy wszystkimi jednak kieruje umiejętność mądrości.

W tych stwierdzeniach na temat narodu znajdują się już określenia ojczyzny. Niektórzy teoretycy uważają bowiem, że takie relacje jak więź z miejscem urodzenia, zamieszkania, z językiem tego terenu, tam tworzoną kulturą, stanowi ojczyznę. Sama zresztą nazwa „ojczyzna” wskazuje, że jest nią to wszystko, co dziedziczymy po ojcu, rodzicach, rodzinie, rodzie, z czym powiązaliśmy się już w dzieciństwie, w czym rośliśmy, czym kształtowaliśmy pierwsze rozumienia, z czym ponadto powiązaliśmy się emocjonalnie i uczuciowo. Są to więc powiązania z bytami, ich rozumienia, zafascynowania nimi i wywołane uczucia. Skutkiem tego wszystkiego jest wewnętrzna kultura człowieka i zarazem kultura zewnętrzna. Wszystko to jest ojczyzną osób.

Należy dodać, że w tej ojczyźnie powiązaliśmy się relacjami osobowymi ze spotkanymi tam osobami. Tam doznawaliśmy powiązań z nimi przez miłość i podobnymi powiązaniem byliśmy obdarowywani. Doświadczenia tego czasu i przeżycie relacji osobowych mogło stać się miarą wszystkich teraz nawiązywanych

relacji z ludźmi. Relacje osobowe sytuują nas w osobach jak w domu, we właściwym domu człowieka. To pierwsze doznanie przebywania w osobach jak w uszczęśliwiającym nas domu mogło stać się powodem poczucia pełnego właśnie zdomowienia się na tym oto obszarze i w tym języku, którym przy pomocy kultury wyrażaliśmy miłość. Nazywamy to właśnie ojczyzną, więzią z ojcem, a w nim z rodziną, pośrednio ze wszystkim, co budzi poczucie bezpieczeństwa, doznawania opieki, wykluczenia samotności, zagrożeń, których nie umiemy później pokonać czy przezwyciężyć.

Ojczyzna może więc oznaczać odniesienie do tego, co wprowadzało w stan szczęścia. Do takiego stanu zawsze tęsknimy. Tęsknimy więc do ojczyzny, gdy w niej nie przebywamy. Martwimy się nią, gdy jest zagrożona, gdy więc zagrożone są warunki naszego szczęścia.

Szczęście realne wynika z zamieszkania w osobach. Wszystkie osoby, stanowiące naród, są racją nadziei, że z tymi osobami powiąże nas życzliwość i zaufanie, a więc miłość i wiara. Może z tego względu zwykle wiąże się nam ona z ojczyzną. Nazywa się też ojczyznę domem narodu. Oznacza to, że w tych warunkach i okolicznościach, w tym miejscu i czasie realizowała się nasza więź z osobami przez miłość, wiarę i nadzieję.

Potwierdzeniem tego, że można w ten sposób rozumieć ojczyznę, jest fakt uznania przez kogoś za swą nową ojczyznę innych terenów i języka, innej kultury i osób. Może to znaczyć, że także tu doznaliśmy miłości, że tu przeżyliśmy szczęście. Narody, u których zamieszkaliśmy, nawet zabiegają o to, byśmy uznali ich kraj, język i kulturę przynajmniej za swą drugą ojczyznę, żebyśmy poczuli się u siebie, we własnym domu.

Może ojczyzna jest zespołem relacji osobowych, lecz otoczonych uczuciami zawsze pozytywnymi. Ponieważ uczucia są także relacjami, wywołanymi przez wyobrażenia, których źródłem są zawsze doznania tak zwanego dobra fizycznego, może tu liczyć się oparte na wrażeniach zmysłowych wyobrażenie piękna, miejsc zamieszkania, języka, zwierzenia pierwszych zachwyty, całej kultury utrwalającej to wszystko w usprawnieniach intelektu i woli oraz w wytworzonych dziełach zewnętrznych.

Ojczyzną więc jest zespół skutków relacji osobowych, gdy powiązemy z nim poczucie lub nadzieję szczęścia, łączącego się z wyobrazeniami, zawsze wyzwalającymi pozytywne uczucia i doznanie realnego piękna. Te relacje osobowe ze związanym z nimi szczęściem, pozytywnymi uczuciami i pięknem są prawdziwym i dobrym miejscem osób.

Wszystkie osoby, które podobnie wiążą się ze sobą miłością, które doznają podobnego szczęścia, pozytywnych uczuć i zachwycają się podobnie jak my pięknem miejsca, języka, kultury i osób, nazywamy narodem.

Z osobami, stanowiącymi naród, wiąże nas ponad to mądrość, pozwalająca rozpoznać i stosować to wszystko, co chroni właściwy, zawsze wywołujący tęsknotę dom człowieka, gwarantujący właśnie szczęście, pozytywne uczucia i doznawanie piękna. Można więc powiedzieć, że ojczyzną człowieka jest przede wszystkim naród.

Rzeczpospolita i jej symbole

Naród, który ma poczucie, że jest podmiotem władzy i że sam troszczy się o swój los, wyraża to poczucie w przekonaniu, że państwo jest wspólną rzeczą wszystkich obywateli. To przekonanie ma postać odpowiedzialności za wspólną rzecz, za państwo. Obywatele chronią swe własne państwo i organizują je według swych najlepszych pomysłów.

Z piękną tradycją odpowiedzialności za własne państwo, z tradycją chronienia go i organizowania, obywatele wiążą zarazem wszystkie szlachetne intencje, wymaganie od siebie uczciwości i rozsądku, wierności prawu i mądrości. Wszystkie te ważne i najlepsze elementy obywatele ogarniają nazwą „Rzeczpospolita”.

Rzeczpospolita jako nazwa państwa znaczy dla Polaków, że budują własny dom, ojczyznę osób, które przyjęły ten ustrój, budują miejsce przeżyć i uczuć, chętnie podejmowanej pracy, tego, czym można się szczycić. Nazwanie Polski Rzeczpospolitą budzi wzruszenie i mobilizuje do pełnej troski o wszystko, co Polskę stanowi.

Rzeczpospolita wyraża i stanowi ustrój, w którym obywatele mają poczucie, że biorą udział w rządzeniu, że decydują w swoich sprawach i zabiegają o wspólne dobro. Mają poczucie, że uzyskują i powiększają to dobro, że przejawia się ono w ich kulturze wewnętrznej i zewnętrznej, że coraz bardziej uwyraźnia się pozycja osoby i

sprawiedliwość w udostępnianiu osiągnięć ekonomicznych. W związku z tym sprawiedliwość i kierowanie się prawem stają się ambicją obywateli. Tymi zasadami wyznaczana troska o osoby wprowadza i wzmacnia humanizm, zarazem tworzy warunki realizowania religii. Osoba bowiem, zgodnie ze swą naturą, nawiązuje realne relacje ze wszystkimi osobami, zarówno więc z ludźmi jako osobami, jak i z Bogiem jako osobą. W tym sensie, w prawidłowo kształtowanej kulturze narodu, muszą rozwijać się zarazem humanizm i religia. Wynika to z tego wspólnego dobra narodu, którym jest usprawnianie się każdego człowieka w wierności prawdzie i dobru. Ta wierność przekształca się w mądrość. Rzeczpospolita jest tym ustrojem, który ułatwia wejście na drogę do uzyskiwania mądrości i utrwalania więzi osobowych z Bogiem. Rzeczpospolita więc otwiera ku wszystkiemu, co najlepsze w człowieku, ku najlepszym relacjom. Staje się zasadą służenia ze czcią osobom. Ta służba jest inną nazwą miłości. Rzeczpospolita jest więc miejscem pojawiania się, realizowania i dominowania miłości. Jest bodźcem do budowania właściwej kultury, to znaczy wiernej osobom i zgodnej z naturą rzeczywistości,

Rzeczpospolita jest ustrojem i zarazem państwem. W tym ustroju i państwie uwyrażnia się naród. Obywatele słusznie uważają, że ich państwo jest ich wspólną rzeczą, właśnie Rzeczpospolitą, której ustrój sami tworzą i wzajemnie poprzez ustrój rządzą swymi wspólnymi sprawami. Zmniejsza to pozycję różnorodnych instytucji państwowych w tym sensie, że żadna instytucja, nawet rząd, nawet parlament, nie mogą sytuować się ponad państwem, ustrojem i narodem. Właśnie naród, ustrój i państwo utożsamiają się z Rzeczpospolitą.

W tej sytuacji pojawia się problem reprezentowania narodu, ustroju i państwa. Zarysowuje się zarazem pozycja tego, co nazywamy symbolami Rzeczypospolitej. Okazuje się, że nie tyle osoby, ile raczej symbole Rzeczypospolitej wyrażają jej pełną niezawisłość, niepodległość i suwerenność.

Zgodnie z wielowiekową tradycją nie tylko Polski, lecz także wielu państw, od najdawniejszych czasów każdą niezawisłość, niepodległość i suwerenność wyraża korona. Nosili ją, choć inaczej nazywali, faraonowie Egiptu, władcy Persji, królowie i arcykapłani Izraela, cesarze i królowie państw europejskich. Korona wyrażała pozycję i potęgę państwa, a nie zalety zmieniających się władców. Także dziś korona, przede

wszystkim zamknięta u góry, wyraża suwerenność państwa, niezawisłość władzy, niepodległość, gdy przywraca się koronę po okresie jakiegokolwiek zależności, nawet ideologicznej. Korona otwarta informuje o zależności w którejś z tych trzech dziedzin. Korona zamknięta u góry, zwieńczona krzyżem, wskazuje, że naród ceni i tworzy kulturę katolicką, że tej kulturze zawdzięcza swoje myślenie wierne prawdzie i swoją wolę posługiwania się własnymi decyzjami wiernymi dobru, że wszystkie osoby, stanowiące naród, kierują się do tego, co najlepsze, zgodne z naturą osób, z prawem, sprawiedliwością, rozsądkiem i mądrością. Korona więc nie oznacza sympatii lub tendencji monarchistycznych. Oznacza coś więcej, nawet w monarchii: oznacza pozycję narodu i państwa, zarazem ustrój, który jest sposobem sprawowania władzy przez sam naród i służenia całemu narodowi.

Oprócz korony symbolami niezawisłego, niepodległego i suwerennego państwa są także barwy narodowe w postaci flagi państwowej i sztandarów. Wyrażają one jednak raczej drogę do państwowości, tym samym historię narodu, a nawet program polityczny. W biało-czerwonej fladze państwowej Polski, kolor biały, zgodnie ze swą stałą symboliką, oznacza zawsze propozycję pokoju, zgody i neutralności. Jest zaproszeniem do porozumień i współpracy. Obiecuje wykluczenie podstępów i kłamstwa. Zapowiada kierowanie się prawdą i dobrem. Natomiast kolor czerwony w biało-czerwonej fladze państwowej Polski informuje o doznanym cierpieniu i zarazem, jako stały symbol miłości, gotowość do przebaczenia. Jest też propozycją powiązania się relacjami osobowymi, przyjaźnią, miłością. Swoiście upomina się o miłość w polityce.

W nowożytnej i współczesnej kulturze symbolika biało-czerwonego koloru jako zapowiedź pokoju, uczciwości, wybaczenia, szczerzej przyjaźni między narodami, jest propozycją wprost szokującą. Symbolika korony i barw narodowych Rzeczypospolitej stanowi jednak taką propozycję. Jest to propozycja przekazywana milczeniem. W taki jednak sposób przemawiają do nas symbole, także symbole Rzeczypospolitej.

Moralność i polityka

Moralność jest zgodnością działań ludzkich z prawdą i dobrem osób. Wierność tej zgodności stanowi odpowiedzialność. Nie jest więc ona zewnętrzną oceną działań ludzkich i wzięciem na siebie skutków działań dobrych lub złych. Nie jest ponadto

służeniem wartościami, których dowolnie ktoś oczekuje. Nie jest to również skuteczne wypełnienie zadań. Skuteczność bowiem jest realizowaniem celów, które wyznaczają środki pozwalające na osiągnięcie celów. Cele jednak nie mogą być nigdy usytuowane ponad prawdą i dobrem. Odpowiedzialność wobec tego jest udziałem w prawdzie i dobru osób. Jest swoistym sposobem stosowania moralności.

Polityka jest zespołem działań, organizujących osiągnięcie dobra wspólnego narodu, działań wyznaczanych mądrością naturalną jako odniesieniem do wszystkiego z pozycji prawdy i dobra. Wynika z tego, że polityka nie może oderwać stanowiących ją działań od przejawiającego się w postaci prawdy i dobra istnienia osób. W związku z tym dobro wspólne nie może być uznane za cel narodu. Jest ono uzyskiwaną przez osoby ich mądrością, wyznaczaną przez prawdę i dobro. Polityka, wierniejsza celom niż istnieniu w jego przejawach prawdy i dobra, byłaby działaniem przeciw narodowi, który ma chronić. Czyniłaby też czymś wrogim narodowi samą instytucję państwa. Najkrócej mówiąc, polityka jest służbą zawsze wierną dobru wspólnemu narodu, tym samym mądrości osób, kontaktujących się przez prawdę i dobro z rzeczywistością osób.

Jest wiele innych rozumień polityki. Często przez politykę rozumie się wprowadzanie wartości w życie codzienne, w oparciu o konsultacje z ekonomiką i ideologią. Aktualnie polityka polega na wprowadzaniu określonej teorii człowieka, rozpisanej na zalecenia prawne i pedagogiczne.

Powyższe określenia moralności i polityki wskazują na dwa typy związków między moralnością i polityką:

Polityka jest wewnętrznie moralna jako zespół działań, wyznaczonych odnoszeniem się do wszystkiego z pozycji prawdy i dobra.

Polityka jest zespołem działań, do których odnosimy kryteria moralności i sprawdzamy, czy działania polityczne są moralne.

Jeżeli polityka jest wewnętrznie moralna, gdyż stanowiące ją działania chronią dobro osób, wszystkich osób, nie tylko więc ludzi, lecz także Boga, upada problem moralności i polityki. Tworzy się bowiem kultura, w której w równym stopniu buduje się humanizm, jak i religia, chronienie więc ludzkich relacji do ludzi i ludzi do Boga. Polityka jest wtedy zgodna z naturą osób i z wyznaczonymi przez ich istnienie ich relacjami osobowymi.

Niektóre koncepcje polityki powodują, że do działań politycznych musimy odnieść kryteria moralności i sprawdzić, czy działania polityczne są moralne. Dotyczy to tych koncepcji polityki, które mają źródło w nowożytnej i współczesnej kulturze. W tej kulturze polityka ma pozycję dziedziny pierwszej i najwyższej. Z racji tej pozycji staje się dziedziną lub źródłem norm, dowolnie ustalanych, gdyż bez liczenia się z wyprzedzającą działania realnością osób, głównie Boga. Wiemy, że spowodowały to tendencje ateistyczne w tej kulturze i rezygnacja z realizmu na rzecz idealizmu jako wyakcentowania pierwszeństwa myśli przed realnością. Ponieważ polityka stała się dziedziną normującą odniesienia międzyosobowe, nie opartą jednak na wierności prawdzie i dobru osób, pojawiły się działania polityczne, których zgodność z kryteriami moralności budzi zastrzeżenia. Podstawą zastrzeżeń są skutki działań politycznych, wyznaczanych takimi ustrojami, jak socjalizm i kapitalizm wraz z liberalizmem, który przenika także ustroje demokratyczne. Budzi opór stawianie w tych ustrojach rzeczy ponad osobami. Polityka w tym wypadku broni tak zwanej moralności swych działań powołaniem się na przestrzeganie prawa. Prawo jednak polega na realizowaniu celów. Wierność obmyślonym celom nie zawsze jest wiernością osobom. Prawo wobec tego nie może być wrogiem człowiekowi i z tego względu moralność nie utożsamia się z prawem. Zlaicyzowana kultura nowożytna i współczesna oraz wyznaczona przez nią polityka tłumaczą swoje działania głównie prawem, stanowionym przez władcę lub powołane przez niego organa władzy. Owszem, prawo stanowione może chronić człowieka, jednak tylko wtedy, gdy jest zgodne z prawem natury, z bytową strukturą osób. Tego prawa natury na ogół nie przyjmuje do wiadomości zlaicyzowana polityka i kultura.

Pytanie o moralność polityki jest więc pytaniem, czy działania polityczne są sposobem służenia prawdzie i dobru osób. Jest to zarazem pytanie, czy racje stanu i programy polityczne chronią osobową relację miłości, gdyż służenie dobru osób jest właśnie miłością jako relacją osobową, a relacje osobowe i powiązane tymi relacjami osoby stanowią naród. Jest to więc pytanie o realną służbę narodowi.

Wiążące się z tym pytanie o moralność polityków jest pytaniem o ich myślenie zgodne z prawdą osób i o decyzje zgodne z ich dobrem. Jest to zarazem pytanie o sposób tworzenia i charakter kultury, o to, czy umacnia się w niej humanizm i religia.

Konfrontowanie moralności z polityką jest ponadto pytaniem, czy polityka jest zespołem działań wyznaczanych naturalną mądrością polityków jako zasadą odnoszenia się do wszystkiego z pozycji prawdy i dobra. Można też dodać, że konfrontowanie moralności z polityką jest sprawdzaniem ustroju i struktury państwa. Odnosi do państwa pytanie, czy jest ono tą instytucją, która systemem praw i zarządzania wiąże układy autorytetów w tym celu, by harmonizować potrzeby i sprawy życia codziennego dla realizowania wspólnego dobra narodu.

Zaskakuje i dziwi, że trzeba stawiać takie pytania polityce, a tym samym kulturze współczesnej. Te pytania są upominaniem się o respektowanie prawdy i dobra osób oraz wiążących je relacji, o wierność temu, kim są osoby w ich bytowej zawartości. Wprost zbija z tropu polityka budowana poza realizmem przez dowolne myślenie jako kojarzenie w teorii samych pojęć i twierdzeń nie odnoszących się do rzeczywistych osób.

Aby uchylić pytania o zgodność działań politycznych z moralnością, trzeba zbudować kulturę po prostu wierną osobom.

Prawda jako pojęcie polityczne w Polsce

W zespole pojęć politycznych, stosowanych aktualnie w Polsce, zaczyna funkcjonować z dużą siłą pojęcie prawdy. Jest to pojęcie czcigodne i od dawna stosowane w filozofii. Nieoczekiwanie stało się w Polsce modnym pojęciem właśnie politycznym. Nie pojawia się w języku politycznym świata, w wystąpieniach oficjalnych i w dokumentach. Można sądzić, że jest typowo polskim pojęciem politycznym obok pojęcia odwagi, zaufania i cierpliwości.

Prawda, jako pojęcie polityczne, występuje w Polsce głównie w obszarze zagadnień historycznych. Jest postulatem usuwania tak zwanych białych plam w historii Polski i warunkiem podejmowania więzi Polski z państwami sąsiednimi. Jest zarazem warunkiem normalizacji stosunków politycznych, a nawet programem budowania tych stosunków na właściwej podstawie moralnej. Dotyczy więc kilku ważnych dziedzin, takich jak np. wymieniony tu postulat normalizacji porozumień międzypaństwowych, warunek szczerych kontaktów i program moralnych podstaw bezpieczeństwa i współpracy między sąsiadującymi z sobą państwami.

Pojęcie prawdy, stosowane w polityce polskiej, dotyczy więc treści historycznych, w dużym zakresie treści moralnych, problemu godności człowieka upominającego się o to, by go nie okłamywać. Ma sprzyjać porozumieniom i wspólnym programom politycznym.

Polityczne pojęcie prawdy nie dotarło jednak jeszcze do dziedzin gospodarczych, gdyż nie przenika do końca szczegółowych realizacji reformy gospodarczej. Już przenika główne instytucje państwowe, lecz jeszcze nie kształtuje działań i decyzji na niższych szczeblach administracji. Wskazują na to wyniki prac instytucji kontrolnych. Wynika z tego, że pojęcie prawdy musi zawierać treści bogatsze niż historyczne lub dotyczące kontaktów i porozumień między państwami. Musi objąć wprost podstawy zachowań moralnych, a więc ustaleń z zakresu antropologii filozoficznej i filozofii realnej rzeczywistości.

Pojęcie prawdy nie ogarnia jeszcze w Polsce filozofii i z tego powodu nie przenika całej kultury polskiej. Nie dominuje też w kulturze światowej. Nie stanowi w niej zasady rozstrzygnięć. W kulturze i filozofii, tworzonych w Polsce i świecie, rolę kryterium prawdy pełni wciąż tak zwany postęp, który na co dzień nie różni się od mody. Postęp zawiera w swej treści jedynie moment chronologii. Gdyby stosowało się konsekwentnie kryterium postępu w gospodarce, a więc stan z ostatniej chwili, to postępowaniem byłaby w Polsce niszcząca nas aktualnie inflacja. Jednak w naukach społecznych i w filozofii wciąż jeszcze dopuszcza się kryterium postępu. Znaczy to, że powinno głosić się w filozofii kierunki i stanowiska filozoficzne z ostatniej chwili. I tak właśnie w Polsce się postępuje.

W wielu wyższych uczelniach w Polsce wykłada się nie to, co prawdziwe, lecz to, co modne, co głosi się dziś w innych krajach. Przypisuje się odpowiedzi prawdziwej egzystencjalizmowi, fenomenologii, szczególnie ich połączeniu w wersji heideggeryzmu. Te nurty publicystyczne uważa się nawet za filozofię. Głosi się także heglizm, kantyzm, różne odmiany post-kartezjanizmu. Nikogo nie martwi to, że wielu nawet niemieckich filozofów uważa myśl Hegla za formułę gnozy i że przejrzystą gnozę stanowi myśl Heideggera. Gnoza jest dużej miary przeciwnikiem filozofii bytu, a głównie religii, która w wersji katolicyzmu współstanowi kulturę polską. Nie niesie w sobie aż takiego zagrożenia egzystencjalizm, marksizm, strukturalizm, myśl Levinasa i

von Hildebranda. Są to propozycje łatwo poddające się zakwestionowaniu. Dziwi wobec tego w Polsce poszukiwanie i głoszenie tych filozofii.

Wśród specjalistów te nurty powodują nie tyle zaostrenie uwagi, ile raczej zażenowanie. Przypominają opisane w książkach podróżniczych zachowanie się w dawnych czasach wodzów plemion afrykańskich, którzy za szklane paciorki i kolorowe per-kale oddawali ozdoby ze starego złota, kość słoniową i szlachetne kamienie. Cieszyli się i byli przekonani, że nabyli coś cennego.

Myślę tutaj o wielu środowiskach intelektualnych, także katolickich, które z głębokim przekonaniem upowszechniają egzystencjalizm i fenomenologię, myśl Heideggera, Levinasa, von Hildebranda, wspartą na myśli Heideggera eschatologii Rahnera i Borosa, heglizm, kantyzm, postkartezjanizm, oddając za te paciorki i perkale stare złoto filozofii klasycznej a w niej tomizmu. Nawet nazywają to wejściem w krwiobieg kultury europejskiej. Dowiadujemy się też, że ideę Boga w kulturze i filozofii współczesnej zawdzięczamy głównie Kantowi, Heglowi, myśli Husserla, Heideggera i wszystkich w Polsce przeciwników tomizmu. Jest to może nawet prawdziwe stwierdzenie w odniesieniu do idei Boga. Wielu jednak ludzi interesuje nie idea, lecz Bóg realny.

Mniej pisze się o tym, że dobrą nowiną o realnym Bogu wnosi Chrystus, Jego Ewangelia, święci Kościoła katolickiego biskupi i papieże, z którymi więź czyni nas Kościołem, gdy; przez nich i przez udzielane nam sakramenty mamy dostęp do realnego Chrystusa. Kochając Chrystusa stajemy się Kościołem. Kościół więc powoduje przebywanie w nas Boga.

Skutki tego przebywania, naszą miłość do Chrystusa i do ludzi, zapisujemy i wyrażamy w dziełach kultury. Na tej drodze kultura polska uzyskuje swą warstwę religijną, która splata się z warstwą humanistyczną. Wierność ludziom i Bogu wyznacza typową kulturę polską.

Wydaje się, że politycznie funkcjonujące w Polsce pojęcie prawdy powinno być stosowane w większej liczbie dziedzin życia, przede wszystkim także w dziedzinie filozofii i w kulturze. Powinno zarazem spotkać się z prawdami wiary katolicyzmu.

Określenie wychowania

Intelekt człowieka, gdy kieruje się do prawdy, usprawnia się w wiedzy. Wola człowieka, gdy kieruje się do dobra, usprawnia się w prawości. Gdy tę prawość woli orientuje prawda, wola usprawnia się w wolności. Prawda wskazuje na powiązanie woli z intelektem, który kierując się prawdą i dobrem usprawnia się w mądrości.

Jeżeli takie są szansę władz duchowych człowieka, to w takim razie wychowanie człowieka jest zespołem nieustannie podejmowanych czynności, które utrwalają więź intelektu i woli z prawdą i dobrem.

Tak określone wychowanie jawi się jako relacja, nazywana tu więzią odnoszącą człowieka do tego, co prawdziwe i dobre. W tym określeniu zawiera się zarazem informacja, że te relacje wyznacza i utrwała zespół czynności podejmowanych przez osobę, która się wychowuje lub którą wychowujemy. Można dodać, że jest to ujęcie wychowania z pozycji osiągniętego celu, a więc osoby już wychowanej. Ponieważ cel jest tylko zamysłem utrwalenia relacji z prawdą i dobrem, możemy trafniej ocenić wychowanie mówiąc o jego skutku.

Wychowanie więc ujęte od strony skutków jest utrwaleniem relacji do wszystkiego, co prawdziwe i dobre. To utrwalenie wymaga powtarzania czynności utrwalających. To określenie wychowania jako procesu wskazuje na doskonalenie powiązań człowieka z prawdą i dobrem. Wychowanie nie może być jednak doskonaleniem samej więzi. Jest raczej zmianą relacji, porzucaniem tego, co nie jest prawdziwe i dobre. Gdy już trafimy na dobro i prawdę, zostajemy przy nich. Wychowanie więc jako zespół nieustannie podejmowanych czynności doskonalących jest raczej nieustanną zmianą relacji, gdy się okazuje, że to, z czym się wiążemy, nie jest prawdą i dobrem. Informuje o tym intelekt, który skłania wolę do nieustannej zmiany odniesień.

Powtórzmy, że wychowanie, ujęte od strony naszego kierowania się do słusznego skutku, jest zespołem nieustannie podejmowanych czynności. Ujęte od strony oczekiwanego skutku, już po okresie zmienienia więzi z różnorodnymi przedmiotami, jest stałym zatrzymaniem się przy prawdzie i dobru a tym samym utrwaleniem tej jednej, już właściwej relacji.

Należy dopowiedzieć, że wychowanie jawiac się jako relacja wymaga bliższego omówienia podmiotu i kresu tej relacji. Podmiotem jest człowiek, który kieruje się do tego, z czym się wiąże. Właściwym i słusznym kresem tego ukierunkowania jest prawda i dobro, na które reaguje w człowieku jego intelekt i wola. Właściwy więc skutek wychowania, którym jest utrwalenie więzi człowieka z prawdą i dobrem, kieruje właśnie do problemu człowieka, prawdy i dobra, intelektu i woli. Skłania do posłużenia się wiedzą o człowieku, gdyż wychowanie dotyczy człowieka. Wychowanie wobec tego wymaga uważnego korzystania z filozoficznej identyfikacji człowieka, ponadto korzystania z filozofii bytu, w której rozpoznaje się prawdę i dobro jako przejawy istnienia bytu. Filozofia człowieka i filozofia bytu kierują do etyki, która określa zasady wyboru działań chroniących prawdę i dobro. Te trzy dziedziny pomagają w wyborze czynności utrwalających więź człowieka z prawdą i dobrem.

Więź człowieka z prawdą i dobrem jako kierowanie się do nich i kierowanie się nimi wyzwała w człowieku umiejętność, która nazywa się mądrością. Jest to umiejętność sprawnego rozpoznawania prawdy i zarazem wywoływanych przez tę prawdę dobrych skutków w człowieku. Ta umiejętność wskazuje na posługiwanie się przez nas intelektem i wolą w tym znaczeniu, że stajemy się wierni prawdzie i dobru. Ta wierność z kolei wskazuje, że współpraca w nas intelektu i woli dokonuje się na poziomie mądrości. Mądrość staje się w nas wewnętrzną przyczyną zabiegania o trwanie więzi człowieka z prawdą i dobrem.

Do dwu podanych tu określeń wychowania możemy dodać trzecie: wychowanie jest usprawnianiem człowieka w mądrości, która najsilniej utrwała więź człowieka z prawdą i dobrem. Powoduje stałe zatrzymanie się przy tym, co prawdziwe i dobre.

Zagadnienie utrwalania przez człowieka więzi z prawdą i dobrem jest tu związane z wiernością prawdzie i dobru. Wierność jednak stanowi także określenie wolności, która nie jest kierowaniem się do fałszu i zła, lecz do realnych bytów w ich prawdzie i dobru. Jest wobec tego znamienne, że poprzez temat wolności wychowanie jawi się jako zespół czynności, które czynią nas osobami wolnymi. Inaczej mówiąc, wychowanie jako wierność prawdzie i dobru jest ujawnieniem się w nas i uwyrażnieniem wolności.

Podjmując tu krótko temat wolności dopowiedzmy, że w klasycznej teorii człowieka określa się wolność przy pomocy dwóch akcentów: człowiek jest podmiotem wszystkich podejmowanych czynności, jego wolność polega na wierności prawdzie i dobru. Chodzi tu o to, że człowiek chroniąc prawdę i dobro nie podejmie relacji z tym, co fałszywe i złe, nawet gdy skłania go do tego atrakcyjność zachowań, pomijających prawdę i dobro. Jest wolny właśnie w tym, że jest wierny osobom, zgodnie z prawdą o nich i ich dobrem. Nie oznacza to zachowań bezmyślnych. Ujawnia właśnie kierowanie się już usprawnionym intelektem, a więc wiernym prawdzie, i usprawnioną wolą, wierną dobru. Wolność wobec tego nie wyraża się w ilości decyzji, w nieustannym wiązaniu się relacjami z każdym napotkanym bytem. Jeżeli wychowanie jest drogą do utrwalenia wierności prawdzie i dobru, to jest tym samym udoskonaleniem wolności osoby.

Wynika z tego uzupełniające, czwarte określenie wychowania: wychowanie jest utrwalaniem w człowieku jego wolności.

Przedstawione tu kolejno cztery określenia, a tym samym aspekty wychowania, dają się ująć w jedną pełniejszą definicję: wychowanie jest zespołem nieustannie podejmowanych czynności, powodujących zmianę relacji jako odchodzenia od tego, co fałszywe i złe, do tego, co prawdziwe i dobre, by przez uzyskiwanie mądrości i utrwalanie się w nas wolności pozostawać w stałej więzi z prawdą i dobrem.

Wynika z tego określenia, że wychowanie nie jest mechanicznym podejmowaniem czynności. Jest poprzez te czynności usprawnianiem w człowieku jego intelektu i woli. Usprawnia człowieka kontakt z prawdą i dobrem. Ten kontakt daje umiejętność mądrości, która staje się w nas zasadą uwyrażniania się naszej wolności, jej utrwalenia, i zasadą chronienia prawdy i dobra, a tym samym chronienia intelektu i woli, przejawiających istotę człowieka. Chroniąc intelekt i wolę oraz ich więź z prawdą i dobrem, które są przejawami istnienia, mądrość zarazem chroni człowieka w jego istnieniu. Chroni też jego osobowe powiązania przez miłość, wiarę i nadzieję, które wspierają się na realności osób, na prawdzie i dobru. Mądrość wyznacza swoistą równowagę działań, która polega na tym, że wszystkie bezpośrednie podmioty podejmowanych przez nas czynności podlegają poprzez wolę mądrym informacjom intelektu. Należy wyjaśnić, że usprawniają się w człowieku tylko jego duchowe władze.

Władze zmysłowe podlegają mechanicznemu uzyskiwaniu nawyków poprzez powtarzanie czynności. Zespołem nawyków jest poprawne zachowanie. Jest ono kulturą wyobrażeń i uczuć. Trzeba bowiem dopowiedzieć, że uczucia są zareagowaniem sfery uczuciowości na wyobrażenia, tworzone z wrażeń. Ponieważ wrażenia i wyobrażenia wciąż się zmieniają, zmienia się też zespół uczuć, którymi odnosimy się do osób. Tymi uczuciami ogarniamy także relację miłości, która jest stałą życzliwością i upodobaniem się do osób kochanych. Często mylimy uczucia z relacją miłości. W wychowaniu chodzi o to, aby zarówno relacjami osobowymi, jak i nawykami kierowała w nas mądrość.

Można powiedzieć, tworząc jakby piąte określenie wychowania, że polega ono na uzyskaniu wewnętrznej integracji, swoistego ładu działań człowieka. Ten ład uzyskuje się wtedy, gdy działaniami wszystkich władz człowieka kieruje jego intelekt, usprawniony w mądrości.

Zbierając wszystkie akcenty podajmy pełną definicję wychowania: wychowanie jest zespołem nieustannie podejmowanych czynności, powodujących zmianę relacji od fałszu do prawdy i od zła do dobra, by pozostać w stałej więzi z prawdą i dobrem, co usprawnia nas w mądrości i doskonali w nas wolność. Dominująca w nas mądrość powoduje integrację osobowości, swoisty ład w działaniach dzięki temu, że wszystkimi działaniami kieruje intelekt, usprawniony w mądrości, już wierny istnieniu, prawdzie i dobru osób.

Kultura osobista

Kulturę osobistą nazywam często duchową elegancją. Polega ona na umiejętności chronienia osób i relacji osobowych, zawsze zgodnie z prawdą i dobrem. Zgodność z prawdą wskazuje na kierowanie się w swych zachowaniach intelektem, a zgodność z dobrem ujawnia prawość woli.

Intelekt człowieka jest wierny prawdzie wtedy, gdy nasza wiedza została zbudowana na rozumieniu rzeczywistości jako realnych bytów jednostkowych. Samo rozumienie polega na ujmowaniu wszystkiego z pozycji przyczyny i skutku. I dzięki

temu nie mylimy człowieka z rzeczami, intelektu z wolą, wyobrażeń z uczuciami, Umiejętność więc identyfikowania każdego bytu przez wskazanie na powód jego

realności i istotowej tożsamości jest drogą do uzyskania mądrości, gdy zarazem przewidujemy, a tym samym wyrozumowujemy dobre skutki naszych powiązań z bytami. Wierność prawdzie wymaga więc wyszkolenia rozumień i nabycia mądrości. Pomaga w tym kierowanie się realizmem jako wrażliwością na pierwszeństwo bytów i uznania pojęć oraz wiedzy za wytwór człowieka.

Przeciwstawia się rozumieniom i mądrości nabyta erudycja, która jest sumą pojęć i budowanych przez nas teorii. Zaslaniają one to wszystko, co realne, i narażają na mylenie bytów z wiedzą o nich. Trzeba niekiedy wycofywać się z poglądu, gdy fakty okazują się inne. Jesteśmy podejrzani albo o kłamstwo, albo o brak kompetencji. Skłania to do kwestionowania naszej kultury osobistej.

Wola człowieka jest wierna dobru wtedy, gdy kieruje się informacją intelektu usprawnionego w mądrości. Znaczy to, że nasze decyzje są zgodne z rozumieniami identyfikującymi w bytach to, czym są. Nasze decyzje dotyczą tego, co realne, i wtedy nie musimy wycofywać się z podjętej decyzji. Nasza wola, kierując się informacjami intelektu, nabywa umiejętności stałego otwierania się na dobro. Nazywamy tę umiejętność prawością woli. Codzienną postacią tej prawości jest uczciwość. Znaczy to, że możemy ufać decyzjom osób, wiernym dobru. Uczciwość jest zawsze stosowaniem sprawiedliwości i prawa. Sprawiedliwość polega na przestrzeganiu wszystkich uprawnień osoby. Jest więc sposobem tworzenia ładu społecznego. Prawo wskazuje na szczegółowe zadania człowieka i na cele, które prowadzą do stałej wierności prawdzie i dobru.

Przeciwstawia się prawości woli i uczciwości nabyta łatwość rezygnowania z prawdy i dobra. Ma to postać posługiwania się kłamstwem i wyrządzania zła, jakiejś krzywdy większej lub mniejszej. Niszczy to elegancję zachowań i przeczy kulturze osobistej.

Wierność prawdzie, nabyta przez intelekt człowieka, i wierność dobru, nabyta przez wolę, sytuują w naszych rozumieniach i decyzjach na pierwszym miejscu osoby przed rzeczami jako wytworami wiedzy i decyzji. Rozumiejąc, kim są osoby, chronimy więzi, łączące nas z ludźmi i z Bogiem, który jest osobą. Istnienie osób przez swe przejawy, takie jak realność, prawda, dobro, wyzwala te więzi osobowe, które są miłością, wiarą i nadzieją. Wszystkie czynności, które są poznaniem i decyzją, są po to,

aby nimi chronić relacje osobowe. Relacje osobowe z ludźmi tworzą humanizm. Relacje osobowe z Bogiem stanowią religię. W relacjach, które są religią, warstwę istnieniową wyznacza istnienie w Bogu i w ludziach. Warstwę istotową tych relacji stanowi to, co Bóg wnosi w człowieka. Wnosi swoje wewnętrzne życie, które jest tożsame z Trzema Osobami Trójcy Świętej. Życie religijne człowieka jest więc korzystaniem z obecności w nas Trzech Osób Boskich. Trzeba podkreślić, że relacje osobowe z Bogiem nawiązujemy wtedy, gdy odniesiemy się z miłością do Chrystusa. Tylko w Nim Duch Święty wiąże realnie naszą miłość z kierowaną do nas miłością Boga. Duch Święty zarazem udziela nam swoich darów, które wtedy pojawiają się i owocują, gdy Chrystus aktywizuje w nas łaskę uświęcającą. Chrystus więc musi być przyjmowany w Komunii świętej. Wynika z tego, że naturalna umiejętność mądrości i Chrystus są podstawami pełnej kultury osobistej człowieka. Inaczej mówiąc, humanizm i katolicyzm stanowią podstawę duchowej elegancji, godnego ludzi bycia w świecie, sytuowania się wśród osób, a nie wśród rzeczy.

Wszystkie rzeczy mają tylko ułatwiać więzi osobowe, wiążące nas z ludźmi i z Bogiem.

Kultura osobista jako umiejętność chronienia osób i relacji osobowych ma więc postać naszej wierności prawdzie i dobru, realistycznych rozumień i kierowania się mądrością, prawości woli jako stałej uczciwości, która jest kierowaniem się sprawiedliwością i prawem. Ma także postać wierności humanizmowi i religii jako naszemu wiązaniu się z Bogiem w Osobie Chrystusa. Chrystus zapewnia bowiem realność naszych więzi z Bogiem. Nie byłoby eleganckie wiązanie się z Bogiem tylko fikcyjne, myślnie. Miałoby w sobie moment fałszu, jakiegoś kłamstwa, co niszczy duchową elegancję.

Mądrość i Chrystus, tym samym humanizm i realność religii, pełne i realistycznie zorientowane życie człowieka zarazem chronią ten sposób bycia wśród ludzi, który nazywamy kulturą osobistą.

Dialog i pokój

1. Wewnętrzne pryncypia dialogu jako relacje

Dialog jest doniosłym sposobem uzyskiwania i utrwalania pokoju. Stanowi sposób odnoszenia się do siebie ludzi. Jest z tego względu relacją.

Taki wniosek wynika z metafizycznej identyfikacji dialogu. Polega ona na ustalaniu, że jest i czym jest dialog. To, że jest i czym jest, wskazuje na dwa stanowiące go wewnętrzne pryncypia.

a) Pierwszym, wewnętrznym pryncypium dialogu jest istnienie, które urealnia dialog jako relację. Bezpośrednim podmiotem tej relacji jest wola człowieka. Dialog jest przez tę wolę wciąż inicjowany pod wpływem intelektu, który aktywizuje wolę przekazaną jej prawdą, że drugi człowiek jest dla woli i że nawiązana z tym człowiekiem więź zaowocuje dobrem, gdyż dobro rodzi dobro. Tę podmiotowaną, inicjowaną, nadawaną przez wolę człowieka relację, nawiązywaną z motywu prawdy i dobra, podejmuje drugi człowiek swą wolą pod wpływem swego intelektu również motywowanego przez prawdę, zgodnie z którą człowiek nawiązujący z nim dialog jest dla niego dobrem.

b) Drugim, wewnętrznym pryncypium dialogu oprócz istnienia jest treść lub, inaczej mówiąc, istota dialogu. Jeżeli prawda jest otwarciem się człowieka na kogoś drugiego, udostępnieniem się człowiekowi drugiemu człowiekowi, a dobro jest zdolnością do wywoływania potrzeby wiązania się z drugim człowiekiem przez akceptowanie go i obdarowanie zaufaniem, to treścią lub istotą dialogu, a dokładniej mówiąc jego naturą, jest chronienie wzajemnego akceptowania się osób i ufania sobie. Wzajemne akceptowanie się i ufanie sobie najlepiej realizuje się w więzi, łączącej ludzi właśnie jako osoby.

Dodajmy, że osobą jest ten byt, w którego istocie współstanowiący go z istotą akt istnienia wywołał rozumność, a swym przejawem realności, zarazem prawdą i dobrem, spowodował nawiązanie się relacji miłości, wiary i nadziei.

2. *Mądrość warunkiem trwania dialogu*

Z metafizycznego ujęcia dialogu jako relacji, którą podmiotuje w osobie jej dobro jako przejaw istnienia człowieka i zarazem podmiotuje ją dobro w drugim człowieku, odbierającym tę nadaną do niego relację, wynikają przynajmniej trzy wnioski jako warunki trwania dialogu:

a) Pierwszy wniosek: dialog, zgodnie ze swym istnieniem i swą istotą, musi być rozważany w metafizyce człowieka, gdyż człowiek podmiotuje dialog jako relację łączącą osoby.

b) Drugi wniosek: ponieważ dialog stanowi realną relację, wyznaczoną zarazem przez dobro i prawdę, przez skierowaną do dobra wolę i przez motywujący wolę intelekt rozpoznający prawdę, wobec tego dialog jest wyznaczany przez mądrość człowieka.

Mądrość polega na rozpoznawaniu bytów z pozycji i prawdy, i dobra. Jest to rozpoznawanie tych bytów z pozycji prawdy jako przyczyny wywołującej taki skutek, który jest dobrem dla obu osób powiązanych dialogiem, a zarazem jest to rozpoznawanie bytów z pozycji dobra, które wyklucza zło, nieufność i brak wzajemnej akceptacji.

Dialog więc jako chronienie wzajemnej akceptacji i ufania sobie jest działaniem chroniącym miłość i wiarę w człowieku, gdyż miłość jest w swej naturze na różnych poziomach akceptowaniem się ludzi, a wiara jest zaufaniem udostępniającym to, czym ludzie najgłębiej żyją.

To akceptujące odnoszenie się do siebie i ufanie sobie usuwa niechęć, nienawiść, wyrządzanie krzywdy, nieufność i tym samym, gdy w dialogu zdecydujemy się na życzliwość i zaufanie, rodzi pokój. Z tego względu trzeba podkreślić, że pokój jest konsekwencją mądrości i że dialog jest sposobem uzyskiwania go i utrwalania.

c) Trzeci wniosek: jeżeli dialog, wyznaczony przez mądrość człowieka, a właściwie przez mądrość dwu osób, chroni miłość i wiarę jako wzajemne ufanie sobie ludzi, to znakiem, że dialog trwa i owocuje, jest poziom ufania sobie ludzi i wiążące ich życzliwości, która jest postacią wzajemnego akceptowania się osób. I jeżeli nie

zwiększa się wzajemna życzliwość i wzajemne zaufanie, jest to z kolei znakiem, że dialog podlega kryzysowi.

Metafizyka człowieka i wsparta na niej pedagogika, głównie pedagogika religijna nazywana ascetyką, znają ten kryzys i nazywają go ciemną nocą duszy.

Tak jak w ascetyce chrześcijańskiej poziom miłości do Boga i do ludzi mierzy się poziomem modlitwy, tak w pedagogice społecznej i wyłącznie humanistycznej poziom wzajemnej życzliwości i ufania sobie ludzi mierzy się poziomem dialogu.

3. *Poziomy dialogu*

a) Etap uzgodnień

Poziom dialogu narasta. Przejawia się on najpierw w zmianie języka z ostrego, atakującego, na łagodny i pojednawczy. Z kolei przejawia się w spokojnej analizie poglądów i postaw obu dialogujących stron, by się wzajemnie rozumieć. Przejawia się on dalej w potrzebie udzielania sobie pomocy w sprawach dla którejś ze stron ważnych, w zaofiowaniu tej pomocy. Wreszcie dialog przejawia się w pokojowym współistnieniu dwu osób, zachowujących swe odrębne przekonania i postawy, lecz wzajemnie wciąż potrzebujących siebie, działających już wspólnie, jednak jeszcze nie dla jednego wspólnego dobra, lecz dla osobnego dobra każdej ze stron dialogu.

b) Kryzys dialogu

I tu dopiero, na tym już tak wysokim poziomie dialogu, pojawia się kryzys, wynikający z dążenia do osobnego dla obu stron dobra. Przejawia się on w dwóch znakach: w ciągłej różnicy poglądów i w ciągłej, zależnej od tych poglądów, różnicy decyzji.

Może to doprowadzić do rozejścia się stron, do załamania się dialogu. I oby się to nie zdarzało. Może też doprowadzić do innej postaci kryzysu: do rozpacz. Zauważamy taki stan rozpacz osób, które nie przetrwały dialogu, taki stan rozpacz nawet społeczeństw, gdy zakwestionowano ich idee i nadzieje, gdy nie znaleziono wspólnego, przez wszystkich akceptowanego dobra.

Wyjściem z tego kryzysu jest właśnie mądrość, która doskonali poznanie, wiedzę i poglądy jako przyczyny decyzji, i która doskonali wybór, rozstrzygnięcia, decyzje jako skutek przyczyny. Ta mądrość jest w człowieku ujmowaniem wszystkiego z pozycji

zarazem prawdy i dobra. Jest przez udoskonalenie intelektu i woli rozpoznawaniem i wyborem wspólnego dobra, jednego dla obu stron, odpowiadającego wszystkim.

c) Trwanie akceptacji i zaufania

A potem, gdy jednoczy wszystkich jedna słuszna sprawa, jedno akceptowane dobro we wzajemnym zaufaniu do siebie i do tego dobra, gdy więc mija kryzys, następuje precyzowanie szczegółowych zachowań, często jeszcze bolesne, lecz już w powszechnej zgodzie. Z kolei następuje harmonijne budowanie wspólnot, głoszenie jednoczącego wszystkich dobra i służenie sobie wzajemnie odpowiednio do realnych potrzeb i ulżenia cierpieniu. I wreszcie, dopiero po tym wszystkim i w wyniku tego wszystkiego, utrwala się pokój.

4. *Pokój skutkiem dialogu*

Dodajmy już tylko, że mądrość uzyskuje się tylko w kontakcie z realnymi osobami, które swą realnością i prawdą uwalniają nas od wymyślonych lub błędnych idei i teorii, nie wyrażających prawdy o osobach i przez to nie kierujących do dobra. Ta mądrość jest w nas trafnym poznaniem tego, co istotne, nie pomyłone z tym, co drugorzędne, i jest w nas jednocześnie prawością woli. Mądrość więc jako rozumienie prawdy i opowiedzenie się w prawości woli po stronie słusznego dobra, wyzwala pełniejszy dialog, który dopiero jako korzystanie z mądrości jest sposobem uzyskiwania i utrwalania pokoju.

Pokój jest, zgodnie z prawdą, bogatym owocowaniem dobra. A gdy prawda i dobro, w sumie mądrość, wypełniają osoby, pokój jako skutek dialogu owocuje szczęściem osób i narodów.

Program społeczny w encyklice *Dives in misericordia*

W encyklice *Dives in misericordia* Jan Paweł II wiele miejsca poświęca skutkom naszego odniesienia do Chrystusa, a przez Chrystusa i w Chrystusie - do Boga Ojca i do ludzi. Rozważa zarazem skutki więzi Boga z człowiekiem, który z pomocą Boga przełamuje grzech. Omawia więc rezultaty nawrócenia w pojednaniu i pokucie. Te wszystkie skutki lub konsekwencje wyznaczają program odniesień ludzi do ludzi, a

zatem program społeczny. Inaczej mówiąc, Jan Paweł II rozważając prawdę o Trójcy Świętej w aspekcie miłosierdzia Boga określa odniesienia ludzi do ludzi z uwzględnieniem naszych odniesień do Chrystusa i do wszystkich Osób Trójcy Świętej. Nasze odniesienia do ludzi, bardziej widoczne niż odniesienia do Boga, są znakiem miłości człowieka do Boga.

Przemiana w naszych relacjach wobec ludzi, wywoływana powiązaniem człowieka z Chrystusem oraz zidentyfikowaniem człowieka jako osoby, polega na sytuowaniu człowieka ponad rzeczami. Jest przesunięciem rzeczy na drugie miejsce i zwracaniem się do jako do samodzielnego i rozumnego podmiotu działań, jako więc do osoby. Powoduje to budzenie się w człowieku zniszczonego poczucia godności i odnoszenie się człowieka do siebie jako do osoby, a nie rzeczy. Budzi to także postawę wybaczenia, która wymaga kierowania się miłością. Wybaczenie więc przywraca poczucie osoby kochanej. Odnosząc się do siebie jako do osoby kochanej i podobnie odnosząc się do innych osób przemieniamy odniesienia społeczne.

Przejście od służenia rzeczom do służenia z miłością osobom, powrót więc do Boga i do człowieka, skłania do troski o godność człowieczeństwa. Ta troska jest dowartościowaniem osób, przywracaniem między nimi więzi miłości, która jest podstawą nawrócenia i wybaczenia.

Te stwierdzenia są podstawą papieskiego programu społecznego. Tym programem lub treścią społecznego nauczania Jana Pawła II jest zalecenie odnoszenia się do osób z miłością, która budzi poczucie człowieczeństwa, powoduje równe traktowanie ludzi, dowartościowanie ich, wydobywanie spod nawarstwień zła, przemianę odniesień przenoszących ludzi z pozycji rzeczy na pozycję osób. Ten program właśnie reguluje odniesienia człowieka do człowieka. Jest propozycją zachowań społecznych, mimo że ma charakter zaleceń także moralnych. Zresztą moralność polega na wierności prawdzie o osobach i na służeniu ich dobru. Moralność poza tym przemienia powiązania społeczne.

Jan Paweł II włącza w ten program zalecenie troski o głodnych, ubogich, uwięzionych, uciskanych, bezdomnych, grzesznych. Chodzi tu o reagowanie z miłością na cierpienia ludzi, krzywdę, ubóstwo - ujawniające „słabość człowieka, zarówno fizyczną jak i moralną”. Chodzi więc o pomoc społeczną, a głównie o takie struktury

społeczne, w których by człowiek nie cierpiał i w których, uwalniany od swej słabości, nieszczęść i zła, poczuł się człowiekiem, równą inną osobą, kimś cenionym i kochanym.

Jan Paweł II chce włączyć swoje propozycje w aktualne struktury społeczne. Uważa, że struktury te są oparte na poczuciu panowania człowieka nad przyrodą i znajomości praw społecznych. Wyraża się to w wytwarzaniu dóbr materialnych dzięki pracy człowieka, nauce i technice jako wyników ludzkiej twórczości. Jednak wytwarzanie dóbr materialnych współczesne pokolenia czynią przywilejem i wyłączną własnością krajów uprzemysłowionych. Te kraje nie dzielą się wytworzonymi dobrami z krajami ubogimi.

Człowiek nie dzieli się tymi dobrami. W nim samym jest więc źródło zachowań krzywdzących, źródło zagrożenia ludzi i świata. Tym źródłem jest przekonanie o prymacie rzeczy. Powoduje ono właśnie zagrożenie tego, co ludzkie. Wskazuje to na zespół wad w człowieku i pomijający człowieka tworzony mechanizm działań ekonomicznych. Budzi to potrzebę sprawiedliwości.

Kościół dzieli z ludźmi pragnienie sprawiedliwości. Dopowiada zarazem, że sprawiedliwość trzeba wzbogacić miłością, która wyzwala zachowania miłosierne. Odkrywamy je w pojednaniu z ludźmi i w pokucie względem Boga. Owocuje to przebaczeniem. Wyraża się ono w chronieniu przed złem i odnoszeniu się do osób z miłością. Takie zachowania ujawniają przemianę w naszych odniesieniach do ludzi. Tę przemianę powoduje miłość i ona prawidłowo reguluje powiązania społeczne między ludźmi.

Nasze odniesienia do ludzi wyznacza więc nie tylko sprawiedliwość, lecz także miłość, która jest miłosierdziem. Sprawiedliwość bowiem często „zatrzymuje w kręgu dóbr przedmiotowych, związanych z człowiekiem, podczas gdy miłość i miłosierdzie sprawia, że ludzie spotykają się ze sobą w samym tym dobru, jakim jest człowiek z właściwą mu godnością”.

Jan Paweł II jest przekonany, że „miłosierdzie staje się nieodzownym czynnikiem kształtującym stosunki wzajemne pomiędzy ludźmi w duchu najgłębszego poszanowania wszystkiego, co ludzkie, oraz wzajemnego braterstwa”. Według Jana

Pawła II miłosierdzie kształtuje więc i przemienia struktury społeczne. Jest programem społecznym, wyznaczającym odniesienia do ludzi jako do osób.

Kościół chroni ten program społecznych powiązań ludzi, gdy stoi na straży przebaczenia w życiu ludzi i strzeże jego źródła, które jest miłosierdziem Boga objawionym w Jezusie Chrystusie.

Religia i etyka

Zaproponowanie w szkołach polskich wyboru między religią a etyką miało na celu, tak sądzę, wprowadzenie uczniów, którzy nie wybrali religii, w uporządkowaną refleksję nad moralnością. Tymczasem z propozycją wyboru związały się dwie błędne interpretacje: 1) utożsamienie religii z etyką, 2) wykluczenie religii przez etykę.

Ad 1) Głosi się błędnie, że religia jest teorią moralności i podobnie etyka jest taką teorią. Można wybrać albo moralność religijną, albo moralność świecką.

a) Uwyraźnijmy najpierw, że religia nie jest teorią moralności, lecz akceptowaniem Boga, i jedynie wymaga zachowań moralnych. Moralność jako postępowanie chroniące dobro osób określa etyka. Religia więc i etyka wzajemnie się wspomagają, a nie wykluczają. Każdy bowiem człowiek powinien postępować moralnie. Dodatkowo może motywować swoje moralne postępowanie akceptacją Boga. Gdy ponadto do wskazań etyki doda wskazania religii, sytuuje się w teologii moralnej.

Sama etyka jako nauka o postępowaniu chroniącym dobro osób opiera swe normy i tezy na identyfikacji człowieka. Formułuje te normy i tezy opierając się np. na tomistycznej teorii człowieka, na teorii Kartezjusza, Hegla, nawet Kanta.

b) Etyka laicka jest najczęściej zespołem wniosków, wyprowadzonych z antropologii filozoficznej głównie Kartezjusza, Hegla i Kanta.

Kartezjusz utożsamia poznanie z bytowaniem, a dominowanie poznania powoduje, że wskazania etyczne jako pomyślane mogą mijać się z dobrem człowieka. Hegel uważa człowieka za fragment kosmicznego procesu, w związku z tym etyka jest skłanianiem do jedności z kosmosem, a nie do chronienia dobra człowieka. Kant utożsamia normy moralne z prawem, wtedy jednak decyzja jako norma, stanowiona przez człowieka, staje się zarazem prawem stanowionym, obowiązującym innych. Jest to zagrożenie, jeżeli sumienie jest błędnie ukształtowane.

Etyka laicka nie ma w tych warunkach realistycznych podstaw.

c) Takie realistyczne podstawy zapewnia etyce oparcie jej na tomistycznej teorii człowieka. Według tej teorii realność człowieka naprowadza na zawarty w człowieku powód realności, którym jest jego istnienie. Urealnia ono zespół pierwotnych elementów identyfikujących, nazywanych istotą, której przejawem jest intelekt i wola w poziomie duszy, a w poziomie ciała zmysłowe władze poznawcze i pożądarkowe. Harmonia tych władz powoduje ład działań, które nazywa się zdrowiem.

Elementy strukturalne człowieka dają się wyrazić w zaleceniach, aby chronić istnienie, istotę jako duszę i ciało, życie, zdrowie oraz sprzyjać usprawnieniu intelektu i woli przez wykształcenie i wychowanie. Takie zalecenia jako wyrażenie bytowej struktury człowieka są prawem naturalnym.

Te zalecenia są wspomagane określeniem szczegółowych zadań, doprowadzających do zachowania prawa naturalnego. Gdy te szczegółowe zadania są sformułowane przez nas, stają się prawem stanowionym. Do przestrzegania tego prawa skłania się przy pomocy sankcji. Gdy do przestrzegania szczegółowych zadań skłania się przy pomocy perswazji, powstaje pedagogika.

W tym zespole nauk o człowieku etyka wskazuje na normy, ułatwiające wybór działań chroniących człowieka w jego bytowej strukturze. To, co chronimy, jest dobrem człowieka. Tym dobrem człowieka jest więc jego istnienie, istota, życie, zdrowie, wykształcenie, wychowanie, więź z osobami, uczucia, humanizm.

Istnienie przez swe przejawy wyzwala relacje istnieniowe, a w człowieku głównie osobowe. Istnienie otwiera na wszystkie osoby, także na Boga, który realnie istnieje i jest osobą, jak wykazuje metafizyczna identyfikacja struktury bytów. Wynika z tego, że należy wiązać się relacjami osobowymi ze wszystkimi osobami, także więc z Bogiem. Zapewnia to uzyskanie pełnego wychowania jako życzliwego wiązania się ze wszystkimi osobami. Humanizm jako zespół więzi ludzi z ludźmi oraz religia jako zespół więzi człowieka z Bogiem stają się naturalnym środowiskiem .wychowawczym człowieka. I ten fakt skłania do posłużenia się oprócz etyki także religią w jej teologii moralnej.

Ad 2) Religia jako przedmiot nauczania w szkołach polskich obejmuje zarys problemu istnienia Boga, wykład treści prawd wiary i elementy teologii moralnej.

Etyka jest wynikającym z teorii człowieka wskazaniem na normy wyboru działań chroniących dobro osób.

Z powodu radykalnego przeciwstawiania religii etyce, wierzący wybierają religię, niewierzący kierują się wyłącznie do etyki. Religię i etykę uważa się za dwie wykluczające się nauki. Owszem, są to odrębne nauki. Nie wykluczają się jednak. Różni je odrębny przedmiot badań i wykładu. Byłoby najlepiej, gdyby uznano je za nauki, które się wspomagają. Etyka, oparta na realistycznej teorii człowieka, uczyłaby szlachetnego postępowania. Religia odsłaniałaby prawdę o Bogu, potrzebną w pełnym wykształceniu i wychowaniu człowieka. Może osłabłby ideologicznie uzasadniany ateizm na rzecz spokojnie uprawianej wiedzy o rzeczywistości jako sumie wszystkich bytów, wśród których - zgodnie z rozpoznaniem przez intelekt powiązaniem skutku z przyczyną - znajduje się byt wyjątkowy i jedyny, ukonstytuowany z samoistnego istnienia, właśnie Bóg. Są to stwierdzenia filozoficzne. Religię stanowi zaprzyczenie się z Bogiem, wspomagane dobrą filozofią bytu i etyką, wspartą na realistycznie ujętej filozofii człowieka.

Uwyraźnijmy więc, że wykluczają się religia i ateizm. Nie wykluczają się religia i etyka. Etyka bowiem nie jest ani religijna, ani laicka. Jest jedynie prawdziwa lub fałszywa. Zależy to od tego, na jakiej teorii człowieka jest oparta. Różnią się natomiast teologie moralne.

Wiem, że błędne uznanie religii za teorię moralności wyzwoliło niepotrzebny konflikt między religią i etyką. Skłoniło to wierzących do manifestowania swej wiary przez wybór religii. Manifestowanie niewiary związane z wyborem etyki. Szkoda, że to nieporozumienie dotknęło Polskę.

Program dla Polski

Jan XXIII swój program dla świata zawarł w tytule encykliki o pokoju. Zalecił w nim przestrzeganie prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności.

Zauważmy, że prawda jest przejawem istnienia bytów, a więc także osób, że z kolei miłość jest relacją budującą się na realności. Natomiast sprawiedliwość i wolność są cnotami woli człowieka. Skłania to do przeniesienia zaleconych cnót, relacji miłości i samej prawdy w ich właściwy, antropologiczny kontekst.

Rozważenie w tym kontekście prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności prowadzi do wniosku, że programem dla świata i dla każdego człowieka jest mądrość i Chrystus. Są to dwa powody, dla których w ogóle warto podejmować jakiegokolwiek działania. Jeżeli tak jest, to również programem dla Polski, i szczególnie dla Polski, jest mądrość i Chrystus.

Można uzasadnić ten wniosek odwołując się do bytowej struktury człowieka jako osoby i do głównych nurtów kultury polskiej.

Człowieka jak każdy byt stanowi zapoczątkowujące go istnienie i ogarnięta tym istnieniem istota, która jest rozumną duszą i ciałem. Dzięki intelektowi, który jest bezpośrednią podstawą myślenia, człowiek ujawnia zdolność rozumienia. Dzięki istnieniu, przejawiającemu się w rzeczywistości, człowiek wiąże się miłością z osobami. Rozumność i miłość ujawniają, że człowiek jest osobą. Osoby rozumieją otaczające ich byty, to znaczy umieją prawidłowo wiązać skutek z przyczyną. Wśród przyczyn odkrywają Boga jako Samoistne Istnienie, które jest zarazem osobą. Wiążąc się miłością z osobami, człowiek nie znajduje powodów, aby z zespołu osób wykluczyć Boga. Z tego względu ateizm jest niedopuszczalną manipulacją i wynika z ograniczenia wiedzy o rzeczywistości. Korzystając z pełnej wiedzy i zgodnie z przejawami swego istnienia, człowiek nawiązuje relację miłości z ludźmi, co wyraża się w humanizmie, i relację miłości z Bogiem, co stanowi religię. Humanizm i religia są normalnym obszarem działań ludzkich. Dzięki humanizmowi jako wierności osobom, ich istnieniu, prawdzie i dobru, człowiek nabywa umiejętności kierowania się mądrością.

Dzięki religii jako realnym relacjom osobowym z Bogiem, człowiek wiąże się miłością z Chrystusem, gdyż tylko w Chrystusie, w Jego Osobie, Bóg udostępnia się człowiekowi. Z tego względu mówimy, że mądrość i Chrystus sytuują nas w najkorzystniejszych dla nas powiązaniach: przez mądrość zawsze z prawdą i dobrem, a przez Chrystusa z Bogiem.

Te dwa nastawienia i dążenia, a więc trwanie w humanizmie i religii, są zgodne z tendencjami i strukturą kultury polskiej. Nasza kultura i zarazem historia zaczęły poważnie kształtować się od momentu chrztu Polski. Chrzt realnie powiązał nas z Bogiem sakramentalną mocą Chrystusa. W obszarze tego realnego powiązania Polaków z Bogiem tworzyła się nasza państwowość i nasz katolicyzm, zarazem historia Polski i

kultura polska, w której szczególnie dzisiaj trzeba ożywiać realizm, a wraz z nim miłość do Boga i ludzi.

Temat programu dla Polski skłania też do podania kilku uwag wprost o Polsce i o samym programie.

Zacznijmy od stwierdzenia, że Polska jest ojczyzną Polaków i Rzeczpospolitą. W ogóle najpiękniejszy aspekt każdego kraju stanowi to, że jest on ojczyzną tych osób, które w nim przyszły na świat, doznały miłości ojca i matki, pierwszych radości rodzinnego życia, pierwszych uczuć i rozumień, pierwszych ważnych wydarzeń, jak pójście do szkoły, pierwsza Komunia święta, pierwsza miłość, pierwsze oparcie w rodzinnym domu, gdy zagroził nam smutek, ból, nieszczęście. Ojczyzna to miejsce i dom, w którym czujemy się u siebie, który chronimy swą uczciwością i prawdą, w którym liczy się nasza opinia. Decydujemy o jego losie. Tworzymy w nim swoją kulturę wewnętrzną i zewnętrzną. Wiążemy się z tym, co kochamy.

Polska więc jako ojczyzna jest tym naszym domem, w którym otwiera się i rozwija to wszystko, co w nas najlepsze, co nas łączy z osobami. Jest miejscem pojawienia się, realizowania i dominowania w nas miłości. Staje się wspólną rzeczą wszystkich mieszkańców domu, Rzeczpospolitą, za którą czujemy się odpowiedzialni.

Odpowiedzialność za Polskę wyraża się w poziomie nabywanej przez nas naszej kultury wewnętrznej, a zarazem w poziomie kultury rodzin, wspólnot i całego narodu. Ten poziom jest podstawą programu dla Polski.

Program ma zawsze dwie części. Jest, po pierwsze, racją stanu i, po drugie, zespołem zaleceń, zgodnych z racją stanu i sformułowanych przez parlament.

Racja stanu, zapisywana w konstytucji, jest wskazaniem na pierwsze i najcenniejsze dobro narodu.

Kierując się realizmem sędzę, że stała racja stanu w odniesieniu do każdego człowieka polega na uznaniu za najcenniejsze dobro nabywanie mądrości przez wierność prawdzie i dobru. Stała racja stanu w odniesieniu do narodu polega na wspomaganie ludzi w uzyskiwaniu przez nich mądrości. To wspomaganie jako służba ludziom jest miłością.

Mówiąc krócej, racja stanu w Polsce będzie wyrażała dobro narodu, gdy uzna się w niej za coś pierwszego i najcenniejszego mądrość ludzi, chronioną przez miłość,

wiarę i nadzieję zgodnie z humanizmem i religią. Dzięki humanizmowi uwyraźni się mądrość. Dzięki religii, a w Polsce dzięki katolicyzmowi, powiąże nas z Bogiem Chrystus.

W zespole zaleceń o charakterze ustaw, przepisów, zarządzeń musi znaleźć się to wszystko, co wyznacza drogi do miłości Boga i bliźniego.

Te drogi określa realizm. Wyraża się on w tezie, że realne byty jednostkowe istnieją wcześniej niż nasza myśl. Jeżeli są one pierwsze, to wymagają rozpoznania przez myśl ich struktury. Zespół zdań, zapisujących wyniki rozpoznania, stanowi metafizykę bytu, Jawi się ona jako podstawowa nauka, informująca o rzeczywistości i ukazująca sposoby nawiązywania z nią kontaktu. Poznając wewnętrzną budowę bytów, poznaje się też wewnętrzną strukturę osób. Ich umiejętność rozumienia i nawiązywania odniesień przez miłość sytuuje je na wyjątkowej pozycji wśród innych bytów. Zgodne z rozumieniem wiązanie skutków z przyczyną ujawnia Boga jako pierwszą przyczynę sprawczą każdego istnienia.

W realizmie więc występuje pierwszeństwo bytów przed myślą, niezbędność metafizyki, wyjątkowość osób i wspaniałość Boga.

Nurt realizmu nie jest dziś chroniony. W kulturze dominuje nurt idealizmu.

Idealizm jest odwrotnością realizmu. Głosi się w nim pierwszeństwo myśli przed realnymi bytami. Ta myśl tworzy zawartość bytu. Nie jest więc potrzebne rozpoznawanie ich wewnętrznej struktury. Zastępuje się metafizykę tworzonymi przez intelekt założeniami jako podstawą wszelkich systemów wyjaśnień i nauk. Znika pozycja osób, gdyż zgodnie z naturą myślenia intelekt tworzy struktury ogólne w postaci teorii i instytucji. Są one ważniejsze niż osoby. Teza o pierwszeństwie myśli usuwa prawdę o realnym Bogu osobowym. Myśl tworzy tylko ideę Boga, którą łatwo zastąpić ideą ateizmu.

Dominujący idealizm powoduje, że wiele teorii i pojęć ma cechę dowolności. Trzeba tę dowolność usunąć opierając się na realizmie.

Zgodnie z realizmem zasygnalizujemy, że polityka jest wskazywaniem na najcenniejsze dobro osób i narodu, i z kolei osiągnięciem tego dobra. Jest więc racją stanu i zespołem zaleceń, które powinny otwierać ku mądrości i Chrystusowi jako najgłębszym motywom naszej uczciwości w wierności prawdzie i dobru.

Formułą osiągnięcia dobra osób i narodu jest ustrój, który musi być wierny humanizmowi i religii, wynikającym z bytowej struktury osób. Gdy dominuje w nim teoria władzy, staje się rzeczpospolitą, w której ważna jest pozycja osób. Gdy w związku z tym staje się ważna mądrość i uczciwość, liczy się w tym ustroju prawda i dobro wspomagające mądrość, a zarazem sprawiedliwość i prawo wspomagające uczciwość.

Władza jest ojcowiskim odnoszeniem się do tych, którzy nam podlegają. Potrzebne władzy posłuszeństwo obywateli jest chętnym podejmowaniem słusznych życzeń ojca, który przez prawo kieruje do szczegółowych celów, przybliżających wspólne dobro osób i narodu.

Państwo jest instytucją, która przez ustrój przy pomocy władzy kieruje osiągnięciem wspólnego dobra i w ten sposób służy ludziom w tym, co cenią i wybierają.

W wyborze mądrości i Chrystusa wspomaga nas prawda, sprawiedliwość, miłość i wolność.

Prawda jest udostępnianiem się nam rzeczywistości. Powoduje więc jej poznanie i wyzwala wiarę jako powierzanie się sobie osób z pełnym zaufaniem. Jest też zgodnością z bytem naszej wiedzy o nim i zgodnością z dobrem osób naszych do nich odniesień.

Sprawiedliwość jest umiejętnością wprowadzania ładu, przestrzegania granicy uprawnień. Jest przewyciężaniem głodu przez równy podział wyników pracy, chronieniem samotnych, chorych, biednych, dopuszczeniem wszystkich do prawdy, dobra i mądrości. Budzi szacunek, nikt jej nie kwestionuje. Gdy przenika ją miłość, przywraca poczucie braterstwa i sytuuje człowieka ponad rzeczami. Wyrównuje krzywdy i skłania do ich przebaczenia.

Miłość jest relacją osobową, wyzwalaną przez realność osób. Stanowi ją życzliwość jako troska o dobro osób. Ma postać bezinteresownej troski (*caritas*), stałej wierności (*amicitia*), powiązań, którym towarzyszy cierpienie tęsknoty (*amor*). Gdy zdominuje miłość troska o siebie, wyzwala się w nas zespół uczuć (*concupiscentia*). Gdy nie wyzwala uczuć, jest więzią między obcymi sobie osobami (*connaturalitas*). Zauważmy, że uczuciowość wyraża się w uczuciach wywoływanych przez piękno i wyobrażenia dobra fizycznego. Z tego względu uczucia się zmieniają. Trwa relacja

miłości, gdy chronimy ją myśleniem i decyzjami, wspartymi na realistycznie uzyskanej wiedzy.

A wolność nie jest wyłącznie niezależnością i dowolnością decyzji. Podlega mądrości, dobru osób, miłości i prawdzie. Bez tych powiązań jest drogą do rozpacz. Jest podjęciem przez mnie decyzji w odniesieniu do rzeczywistości, prawdy i dobra, gdyż nie może być zabieganiem o fałsz i zło. Stanowi sytuowanie nas wśród osób.

Z sygnalizowanych tu realistycznych identyfikacji osób, ich relacji osobowych, usprawnień intelektu i woli, można właśnie wyprowadzić wniosek, że najcenniejszym dobrem osób i narodu jest mądrość i Chrystus. Taki też może być słuszny i ciekawy program dla Polski.

V. WOBEC DZIEŁ KULTURY I TECHNIKI

Muzyka i mistyka

Program dotychczas wprowadzany do szkoły świeckiej, a tym samym program ateizujący, opierał się na przekonaniu, że wychowanie muzyczne zastąpi wychowanie religijne. Znaczyło to po prostu, że muzyka zastąpi religię. Przyjmowano wobec tego pogląd, że religia jest tylko zespołem wzruszeń i uczuciowego reagowania na rzeczywistość. Muzyka podobnie - wzrusza i wywołuje uczucia. Wydawało się więc, że muzyka może zastąpić religię. Należy przy okazji zauważyć, że w programach dotychczasowej szkoły świeckiej nie chodziło wyłącznie o podniesienie poziomu wrażliwości muzycznej i tworzenie podstaw kultury muzycznej w Polsce. Z programem umuzykalnienia wiązano wyraźnie program ateizowania społeczeństwa.

Życie religijne na swych wysokich etapach uzyskuje poziom bardzo głębokich powiązań człowieka z Bogiem, co w tradycji teologicznej nazywa się życiem mistycznym. Jeżeli muzyka miała zastąpić całe życie religijne człowieka, to powstaje pytanie, w jaki sposób i jaka muzyka może zastąpić wysokie etapy życia religijnego. Rodzi się więc problem związków muzyki z mistyką. W tym problemie może chodzić także o to, czy muzyka jest w stanie wywołać taki poziom wzruszeń i uczuć, że będzie można nazwać je wzruszeniami i uczuciami mistycznymi.

Zagadnienie jest wciąż aktualne. Nie wszyscy bowiem wiedzą lub pamiętają, że religia jest zespołem realnych powiązań człowieka z Bogiem. Często jeszcze sądzi się, i to dość powszechnie, że religia jest właśnie wyłącznie uczuciowym odnoszeniem się człowieka do Boga. Stawia się więc pytanie, czy intensywne lub głębokie uczucia ludzkie, kierowane do Boga, wyznaczają odrębną muzykę. Wiadomo, że filozofia lub niektóre jej twierdzenia powodują swoisty charakter muzyki. Skłania to do pytania, czy mistyka, tak jak filozofia, wyznacza muzykę. Dodajmy, że filozofia przez swe twierdzenia wpływa ponadto na rozumienie muzyki. Poprzez to rozumienie wpływa także na budowę utworu muzycznego. Takiej zależności nie ma między muzyką i

mystyką, jeżeli określa się mistykę w teorii religii jako realne powiązania człowieka z Bogiem. Między muzyką i mistyką nie ma więc zależności genetycznej.

Można mówić jedynie o jakimś współwystępowaniu, zresztą pośrednim, pewnych wątków muzycznych i teologicznych wpływających na kształtowanie twórcy muzycznego. To współ-występowanie nie stanowi jednak zależności genetycznej.

1. Zależność genetyczna zachodzi wyraźnie między filozofią a muzyką. Możemy wskazać przynajmniej na cztery teorie muzyki wyznaczone przez filozofię.

a) Pierwsza teoria muzyki opiera się na filozoficznej koncepcji związku między poznaniem i mową. Nie ulega wątpliwości, że to, co ujmują nasze władze poznawcze, wyrażamy w mowie: w słowach i zdaniach ułożonych w całości zorganizowane celem. Podajmy kilka przykładów:

Gdy chcemy przekazać informację, swą myśl, ze słów i zdań powstaje przemówienie. Nawet mówi się, że ktoś wygłosił mowę.

Gdy do tej mowy wprowadzimy rytm, powstaje poezja. Tak sądzili Grecy i Rzymianie. Zwykła informacja, właśnie mowa, że „zbudowałem pomnik trwalszy od spiżu”, staje się dla Rzymian poezją, gdy zastosuje się odpowiednie metrum, to znaczy gdy zostaną zharmonizowane długie i krótkie samogłoski. Takim łacińskim metrum posługiwał się także Mickiewicz. Przypomnijmy zdanie z jego wiersza: „Skąd Litwini wracali, z nocnej wracali wycieczki”. Gdy właśnie wypowiemy to zdanie akcentując samogłoski, odczujemy rytm, ceniony w poezji greckiej i rzymskiej.

Gdy wypowiadając zdanie wyakcentuje się samogłoski, a także ponad potrzebę będzie wymawiało się dłużej lub krócej, powstanie muzyka. Zwróćmy uwagę na to, że możemy zwyczajnie wypowiedzieć zdanie z wiersza K. K. Baczyńskiego: „Tylko wyjmij mi z tych oczu szkło bolesne, obraz dni”. Kompozytor wydłuża samogłoski, wprowadza odpowiednią tonację i powstaje muzyka. Ewa Demarczyk śpiewa ten właśnie wiersz. Daje się zauważyć, że na odpowiednim tonie dłużej zatrzymuje głos na samogłoskach, dokładnie na samogłosce „y”, „i”, „o”, „e” i znowu na „i” w ostatnim wyrazie. Warto w tym aspekcie wsłuchać się w utwór śpiewany przez Ewę Demarczyk.

Muzyka według tej pierwszej teorii, to mowa ludzka, w której daje się pierwsze i wyjątkowe miejsce samogłoskom.

b) Druga teoria muzyki nawiązuje, może za Arystotelesem, do odróżnienia tego, co w rzeczach pierwotne, od tego, co w nich drugorzędne. Ze względu na to, co w rzeczy pierwotne, Arystoteles nazwał tę rzecz substancją. Ze względu na to, co drugorzędne, nazwał tę rzecz przypadłością lub cechą. Wśród tych cech najpowszechniejsza jest według Arystotelesa przypadłość ruchu. W tej teorii wiąże się muzykę z przypadłością ruchu.

Mówi się więc, że muzyka jest ruchem dźwięków. Nazywa się też ten ruch dźwięków dynamicznością rzeczy. Profesor A. B. Stępień w swej książce *Propedeutyka estetyki* faworyzując fenomenologię stwierdza, że muzyka jest „odsłanianiem się w przebiegach dźwiękowych czystej dynamiczności, ...ujmowaniem przepływu czasu”. Istotą muzyczności nie jest jednak sam układ dźwięków harmonicznym (tony) i nieharmonicznym (szmery, szelesty, stuki) oraz elementów nie dźwiękowych jak forma (np. rondo) i sam ruch wraz ze strukturą o charakterze czasowym jako kolejnością faz z pauzami. Muzyką nie jest więc brzmienie akordów dostojne lub ponure, wesołe lub smutne.

Muzyką jest właśnie ruch dźwięków, dzięki czemu odsłania się sama w sobie dynamiczność i kolejność faz, ucieleśnione w sekwencji, a więc w następowaniu po sobie jakości słuchowych.

Trzecia teoria muzyki ma źródło w filozofii marksistowskiej. Uważano, że ruch i czas powodują przemiany stosunków społecznych. Tę właśnie przemianę wyraża muzyka. Głoszono więc, że muzyka jest taka, jakie są stosunki społeczne.

Tę teorię dość długo upowszechniała profesor Zofia Lissa. Może jednak nie mówmy już o tej teorii.

Czwartą teorię muzyki można sformułować na podstawie klasycznej teorii piękna. Zgodnie z elementami piękna muzyka jawi się jako określony utwór muzyczny, osobna struktura, zbudowana z uporządkowanych faz, a więc z ruchu, danego przez wykonanie w czasie i wzbogaconego tym, co możemy nazwać wymogami piękna. Te wymogi lub przejawy piękna są następujące:

zupełność, nazywana całością, która polega na posiadaniu przez rzecz wszystkich koniecznych w niej elementów. Tę zupełność i całość nazywa się w filozofii łacińskiej słowami: *integritas* i *perfectio*;

harmonia jako jedność lub podporządkowanie sobie elementów utworu. Znaczy to, że jakiś element struktury jest ważniejszy od innego, lecz potrzebny w całości. Ten przejaw piękna także w języku łacińskim nazywa się *harmonia*,

proporcja - po łacinie *proportio* - wskazuje i przejawia wewnętrzny ład utworu, współbrzmienie jego elementów, swoistą odpowiedniość tych elementów w każdej strukturze.

Ze względu na to współbrzmienie jako właśnie wewnętrzny ład dzieła określa się też proporcję łacińskim słowem *consonantia*, właśnie współbrzmienie;

blask formy jako przejrzystość struktury, czytelność jej najważniejszych elementów, swoista klarowność lub jasność, nazywana po łacinie *claritas*.

Powtórzmy, że muzyka to określony utwór muzyczny, zbudowany z ruchu dźwięków, podanych w czasie jako właśnie struktura zupełna, stanowiąca całość, o wewnętrznej jedności i współbrzmieniu lub harmonii wszystkich elementów, wśród których w sposób czytelny staje się widoczne to, co dla danej struktury lub dzieła jest najważniejsze.

Możemy też powiedzieć, że muzyka jest przede wszystkim mową, wspaniale wzbogaconą przez uwyrażniające się w niej przejawy piękna.

2. Tak wzbogacanej mowy, że stanowiącej aż muzykę, używa się w liturgii różnych religii.

Zwróćmy uwagę, że Dawid mówi w swych Psalmach: „będę śpiewać na cześć Twego imienia, o Najwyższy” (Ps 9), „zaśpiewam i zagram” (Ps 108), „śpiewajcie pieśń nową Panu” (Ps 149), „śpiewajcie Bogu, królestwa ziemi” (Ps 68).

Psalmy, które są modlitwą, należą do liturgii także Kościoła katolickiego. Liturgia w swych znakach wyraża rzeczywistość Boga. Najważniejszymi znakami liturgii katolickiej są sakramenty, ustanowione przez Chrystusa. Te sakramenty jako znaki zarazem sprawiają obecność w nas Chrystusa. Do znaku sakramentalnego należy też mowa, a raczej wzięte z niej niektóre zdania, np. przy polaniu wodą słowa: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

Muzyka jest mową, znakiem rozumień. Czy sama muzyka wyraża rzeczywistość Boga? Wydaje się, że nie. Jedyne jako mowa jest współelementem znaku sakramentalnego. Współ-występuje także w liturgii, która wyraża religię, czyli realne

więzi osobowe, łączące człowieka z Bogiem. Muzyka jest więc mową, przy pomocy której informujemy o religii, jeżeli ta muzyka zostanie włączona do liturgii. Jeżeli muzyka poza liturgią informuje o Bogu, wyraża wtedy raczej filozofię i teologię.

a) Filozofia, gdy jest rozpoznaniem wewnętrznej zawartości bytu, określa w nich elementy podstawowe i drugorzędne. Do tych drugorzędnych, a więc przypadłościowych, elementów bytu należą relacje, czyli więzi łączące dwa byty. Filozofia rozpoznaje też strukturę tych więzi. Taką więzią lub relacją jest także poznanie ludzkie. Jedną z odmian poznania ludzkiego jest doświadczenie mistyczne. Podkreślmy mocno, że doświadczenie mistyczne jest właśnie odmianą poznania, które dzieje się w obszarze wiary. Doświadczenie mistyczne nie jest jednak najwyższym etapem wiary. Wiara nie jest relacją poznawczą. Relacja poznania wiąże jakiś byt z intelektem człowieka. Relacja wiary wiąże dwie osoby przejawiającą się w tych osobach ich realnością. Wiara polega na wzajemnym zaufaniu i otwieraniu się osób na siebie. Poznanie polega na przejmowaniu udzielanej informacji, czym jest dany byt. Dodajmy, że wyjaśnienie doświadczenia mistycznego zależy od rozumienia, jaki jest człowiek, od uzasadnienia, jakie stanowią go elementy strukturalne; zależy więc to od antropologii filozoficznej. Jeżeli tak jest, to wyjaśnienia doświadczenia mistycznego nie można wiązać z teorią ruchu i czasu, ani z warunkami piękna.

Trzeba to wyjaśnienie wiązać z wewnętrzną budową człowieka i z relacją poznania, dzięki której człowiek dowiadyuje się o bytowej strukturze bytów, także Boga i Jego sposobach kontaktowania się z nami.

b) Mistyka zawsze dotyczy bezpośredniego doświadczenia Boga. Przedstawimy tu katolickie rozumienie mistyki. Istnieją w katolicyzmie dwa jej rozumienia.

Mistyka - w pierwszym rozumieniu - jest w życiu religijnym etapem utrwalonych powiązań człowieka z Chrystusem. Te powiązania stanowią religię. Nazywa się więc mistyką życie religijne od momentu tak zwanego prostego zjednoczenia, czyli od etapu, w którym już chcemy trwać w więzi z Bogiem i już do końca rozumiemy życzenia Chrystusa. Jednak bezpośredni kontakt z Bogiem, nawiązywany w Osobie Chrystusa jest tu nieświadomy. Informują nas o nim znaki sakramentalne.

Realność skutków tych znaków jest oparta na wierze, a więc na zaufaniu do Chrystusa, że realnie dzieje się to, co Chrystus objawił.

Mistyka - w drugim rozumieniu - nie jest etapem życia religijnego. Jednak w tym życiu religijnym zdarza się niekiedy jako bezpośrednie, nagłe, niczym nie zapowiedziane, krótkotrwałe, w pełni świadome doznanie przez intelekt udostępniającego się mu poznawczo Boga jako Samoistnego Istnienia. To wyjątkowe doznanie Boga przez intelekt nazywamy doświadczeniem mistycznym. Jest ono specjalnym sposobem poznania, w którym jest pominięty etap doznań, właściwych zmysłowym władzom poznawczym. Bóg, który jest wyłącznie Samoistnym Istnieniem, nie stanowi przedmiotu doznania władz zmysłowych. Udostępnia się wprost intelektowi człowieka. Jako Bóg może tego dokonać. Gdy się to dzieje, poznanie ludzkie staje się właśnie wyjątkowym sposobem poznania i nazywamy je doświadczeniem mistycznym.

c) Wydaje się, że takie niezwykle, mistyczne doświadczenie Boga przez ludzki intelekt zdarza się w trudnych stanach życia religijnego, nazywanych kryzysem w życiu religijnym lub ciemną nocą miłości, gdy człowiekowi grozi załamanie się tęsknoty do Boga i odejście od Boga, co ma postać ateizmu. Aby uchronić człowieka przed takimi skutkami kryzysu religijnego, Bóg niekiedy ratując człowieka daje mu się bezpośrednio doświadczyć przez intelekt. Człowiek nabywa intelektualnej pewności, że Bóg istnieje, i może przetrwać mękę wątpliwości w wierze i miłości.

Doświadczenie mistyczne nie pojawia się więc w normalnie rozwijającym się życiu religijnym. Nie jest bowiem konieczne do zbawienia. Do zbawienia potrzebna jest łaska, nadprzyrodzona cnota miłości, wiary i nadziei oraz dary Ducha Świętego. Jeżeli ktoś doznaje doświadczenia mistycznego, to znaczy tylko, że Bóg chce pomóc temu człowiekowi w przetrwaniu kryzysu religijnego. Doświadczenie mistyczne należy wobec tego do porządku ascetycznego, a więc do sposobów chronienia życia religijnego, a nie do samej natury życia religijnego jako więzi miłości łączącej nas z Bogiem w Osobie Chrystusa. To doświadczenie mistyczne jest bowiem specjalnym poznaniem Boga, a nie miłością. To specjalne poznanie jedynie chroni miłość.

Pełne zjednoczenie z Bogiem przez miłość, zjednoczenie tak zwane przemieniające, przejawia się w skutkach więzi z Osobami Trójcy Świętej. Nazywa się to niekiedy widzeniem Trójcy Osób Boskich. Jednak nie jest to doświadczenie mistyczne. Intelekt ludzki nie doświadcza Osób Trójcy Świętej, lecz je miłuje. A w

doświadczeniu mistycznym intelekt doznaje Boga jako Istnienia. To doznanie chroni wiarę i miłość, lecz nie jednoczy. Jednoczy nas z Bogiem miłość, a nie poznanie.

Doświadczenie mistyczne nie jest też kontemplacją, gdyż kontemplacja jest świadczeniem przez intelekt i potwierdzaniem przez wolę, że trwają relacje osobowe, wiążące nas z osobami, także więc z Bogiem jako osobą.

Doświadczenie mistyczne nie jest z kolei widzeniem religijnym. Widzenia lub objawienia wymagają udziału władz zmysłowych, np. wzroku, i zawsze są podjęciem zleconego zadania. Nie stanowią etapu życia religijnego, choć zwykle wzmacniają miłość do Boga.

Nie można ponadto nazywać mistyką lub doświadczeniem mistycznym doznania innych przedmiotów. Nie ma mistycznego doznania piękna, świata, człowieka. Doświadczeniem mistycznym jest doznanie przez intelekt ludzki jedynie Boga jako Samoistnego Istnienia.

3. To wyjątkowe doznanie, niezwykle i rzadkie, trudno przekazać. Nie pomaga w tym dobre operowanie mową. Nie pomoże zrytmizowanie mowy, wydłużenie w niej samogłosek, stosowanie ruchu i czasu, a nawet elementów piękna. Nie pomoże muzyka. Nie ma więc bezpośredniej zależności między muzyką i mistyką.

Doświadczenie mistyczne to uspokojenie, wielka wewnętrzna cisza, pełna zachwyty i miłości, gdy Bóg jako Istnienie daje się bezpośrednio doznać intelektowi człowieka, dzięki czemu człowiek w swym kryzysie wiary nabywa pewności, że Bóg istnieje. Spokojniej wtedy czeka aż minie kryzys.

Podobnie przecież przebiega spotkanie zachwyconych sobą zakochanych, którzy dawno się nie widzieli. W tym spotkaniu muzyka by przeszkadzała, tym bardziej, gdy spotkanie jest krótkie. Wystarcza obecność. Jest to rozumienie się bez słów, a więc i bez muzyki.

To tylko my, zwykli ludzie, nie wspomagani chroniącym nas mistycznym doświadczeniem Boga, staramy się opowiedzieć w muzyce to niezwykle wydarzenie, doznawane przez osoby, które nam o tym opowiadają w swych pismach. Jest to wydarzenie niezwykle dla nas, zupełnie naturalne dla tych, którzy boleśnie tęsknią i nagle doznają tej jedynej Obecności, rozwiązującej wszystkie niepokoje.

Dodajmy, że może warto opowiadać w muzyce o tym, że Bóg niekiedy bezpośrednio daje się doświadczać intelektowi człowieka, gdy nie ma już środków, by wyjść z kryzysu niszczącego powiązania z Bogiem przez miłość.

Filmy o Dekalogu

Widziałem dopiero cztery filmy Kieślowskiego, których tematem jest Dekalog. Już jednak narzuca się pytanie, jak w tych filmach ich reżyser ukazuje treść przykazań i dlaczego te filmy budzą tak szerokie zainteresowanie.

Zacznijmy od tego, że film ma strukturę marzenia. Według Władysława Tatarkiewicza, marzenie jest ciągiem wyobrażeń wywołanych jakimś faktem i obudowujących ten fakt. Skupienie skłaniałoby do dociekania treści faktu. Marzenie natomiast jest zasygnalizowaniem treści i właśnie otoczeniem jej wyobrażeniami. W filmie te wyobrażenia są wyrażone w obrazach. Kieślowski tak zestawia obrazy, że naprowadzają na treść poszczególnych przykazań Dekalogu. Zestawia obrazy tak sugestywne, oszczędnie ujęte, że fascynują. Ponadto jakimś swym akcentem kierują do treści, która porusza w odbiorcy zespół jego własnych wyobrażeń, często zapomnianych, dyskretnie skrywanych, budzących spojrzenie na siebie, na swoje życie.

Reżyser filmów o Dekalogu ciągiem obrazów naprowadza na treść danego przykazania w sposób przejmujący, który budzi w odbiorcy jego własne wyobrażenia, może dotychczas skrywane. Wywołuje zamyślenie, refleksję. Porusza myśl i uczucia odbiorców.

Filmy o Dekalogu uwyrażniając zalecenie uczciwego zachowania zaskakują. Może zaskakuje w zlaicyzowanym świecie aktualność dziesięciu przykazań. Może zaskakuje w liberalistycznym myśleniu domaganie się przestrzegania zasady dobra osób. Może zaskakuje potrzeba miłości, której służą przykazania i którą chronią.

Powieść *Mistrz i Małgorzata* Michała Bułhakowa

1. Uwagi wstępne

Gdy myślę o powieści Bułhakowa *Mistrz i Małgorzata*, w wyobraźni widzę obraz Chagalla, głównie obraz *Rosja* i *Upadek anioła*: na dachu domu krowa, nad cerkwią

kobieta z odciętą głową, wyżej ta głowa wpatrzona w niebo; anioł w pośrodku obrazu, człowiek z laską unoszący się nad ziemią, skrzypce nad dachami domów. Widzę zarazem obrazy Matisa: kolory rozsadzające kontury przedmiotów. Wydaje mi się też, że słyszę chóry z ostatniej części IX symfonii Beethovena: jest tam takie migotanie dźwięków, które lubię, podobne do migotania fal na jeziorze, poruszonego lekkim wiatrem lub jakby promieniami słońca. Wszystko przemieszane, niczego nie ma na swoim miejscu: skrzypek na dachu (to tytuł innego obrazu Chagalla z muzeum w Amsterdamie).

Powieść Bułhakowa kojarzy mi się zawsze z powieścią Marqueza *Sto lat samotności*. Lubię tam prababkę, która staje się coraz mniejsza i wreszcie znika. Uważani to za opis procesu zapominania. Całą powieść Marqueza uważam za opis rozpacz. Powieść Bułhakowa to pozorny opis. To ogromny śmiech, atakujący styl socrealizmu. To zarazem ironia. I trudno tu ustalić granicę między ironią a refleksją. Jest to ponadto precyzyjne, dyskretne, zaskakujące lekkością, budowanie tezy: tezy na temat Chrystusa i tezy na temat szatana. Bułhakow osobno kształtuje wątek Chrystusa i osobno wątek szatana. Dopiero pod koniec książki, w rozdziale 29, wprowadza rozmowę Chrystusa - poprzez Mateusza Lewitę - z szatanem.

Powieść jest nawiązaniem do *Fausta* Goethego, lecz w rozwiązaniach stanowi rozwinięcie myśli Wielkiego Inkwizytora z *Braci Karamazow* Dostojewskiego.

2. *Teza na temat Chrystusa*

Chrystus jest ukazany w rozmowach z Piłatem w sposób po prostu zafalszowany, niezgodny z ustaleniami historyków, niezgodny z dokumentami. Jawi się w tych rozmowach jako człowiek dobry lecz lękliwy. Przeraża Go Jego rozgłos. Przed Piłatem wypiera się triumfalnego wjazdu do Jerozolimy. Boi się Piłata, boi się ewentualnego wyroku, „w jego głosie zabrzmiał strach”.

Lękliwość i słabość Chrystusa skłania Go do głoszenia nauki o miłosierdziu. Zarazem Chrystus leczy. Piłat tego doświadczył. Chce więc zatrzymać Chrystusa przy sobie, aby go leczył i z nim rozmawiał. Jednak Żydzi zniszczyli tę koncepcję. Oskarżyli Chrystusa o wystąpienie przeciw cesarzowi rzymskiemu. Piłat nie mógł tego nie ukarać. Według Bułhakowa bowiem Chrystus głosił, że tam, gdzie jest prawda, nie jest

potrzebna władza. Piłat wbrew sobie skazał Jezusa na śmierć. I znienawidził Żydów. Według powieści kazał zabić zdrajcę, Judasza. Chroni Mateusza Lewitę, jedyne go ucznia Jezusa. Stwierdza, że to, co pisze Mateusz, „to bezładny potok jakichś maksym... i fragmentów poetyckich”. Mści się na Żydach sprzyjając upowszechnianiu nauki Chrystusa o miłosierdziu, nauki, która uzasadnia słabość, lek, zajmowanie drugiego miejsca. W ten sposób Piłat niszczył wśród Żydów pragnienie władzy, kierowanie się siłą i rygorystyczną sprawiedliwością.

Piłat ceni siłę, sprawiedliwość, ład. Gardzi miłosierdziem, słabością, lękiem, niekonsekwencją. Oślania Mateusza Lewitę, który chciał, lecz nie zdążył, zabić Jezusa przed ukrzyżowaniem, by nie cierpiał. Mateusz chciał też zabić Judasza, lecz właśnie Piłat go uprzedził. To wszystko Piłat ceni. Ceni to, co Bułhakow przypisze szatanowi.

3. *Teza na temat szatana*

Szatan jest nieśmiertelnym duchem. Przybywa do Moskwy w postaci cudzoziemca, aby przekonać, że istnieje. Czyni cuda: zmienia ruble w dolary, wypełnia scenę teatru rzeczami, których brakuje na rynku, i rozdaje to widzom. Opiekuje się mistrzem i Małgorzatą, gdyż mistrz jest autorem powieści o Piłacie. Szatan akceptuje w tej powieści tak nakreśloną postać Chrystusa. Szatan zarazem demaskuje złodziei, łapówkarzy, oszustów. Posługuje się więc siłą, odwagą. Mówi o sprawiedliwości. Gardzi miłosierdziem, które przejawia Małgorzata wstawiając się do niego za dzieciobójczynią. Szatan ustępuje dlatego, że Małgorzata podała jako argument obietnicę, daną dzieciobójczyni, zmniejszenia jej męki, dała słowo. Szatan ceni dane słowo, konsekwencję, a nie litość. Zyskuje sympatię, bo jego okrucieństwo dotyka tylko nieuczciwych. Na balu potępionych są przecież tylko mordercy. Ci są srodze ukarani. Natomiast ci, którzy nie sprzeciwiają się szatanowi, przebywają po śmierci w pięknym, dobrze urządzonym, ziemskim raju, pełnym spokoju i ładu. W tym raju jest Piłat, mistrz i Małgorzata.

Według rozdziału 29 Mateusz Lewita, przysłany do szatana przez Chrystusa, w Jego imieniu prosi szatana, by do tego raju spokoju zabrał mistrza. Zdziwiony szatan pyta: dlaczego nie weźmiecie go do siebie, w światłość? Mateusz odpowiada, że „on nie zasłużył na światłość, on zasłużył na spokój”. I prosi, by szatan zabrał do tego świata

spokoju także Małgorzatę, gdyż kochała mistrza i przez niego cierpiała. Szatan się zgadza. Powoduje śmierć mistrza i Małgorzaty oraz zabiera ich do siebie, do świata spokoju.

Szatan więc nagradza. Daje raj ziemski.

4. *Uwagi do tezy na temat Chrystusa*

W związku z nakreślonym przez Bułhakowa obrazem Chrystusa zauważmy, że według Bułhakowa to Piłat stworzył chrześcijaństwo, a nie Chrystus. To warunki społeczne i polityczne spowodowały, że Piłat osłabiał dążenie Żydów do władzy podsuwając im pogląd, że należy kierować się miłosierdziem, akceptować słabość i lęk.

W poglądzie na chrześcijaństwo i jego genezę Bułhakow nie przekracza poglądu marksizmu. Zarazem ujawnia absolutną nieznajomość wyników badań historycznych. Dowolnie interpretuje dokumenty historyczne. Nie liczy się z osiągnięciami biblistyki, a więc nauki szeroko uprawianej i kontrolowanej przez szkoły oraz ogromną liczbę zainteresowanych i kompetentnych ludzi. To, co pisze o Chrystusie, jest głęboko fałszywe. Piękno książki nie usprawiedliwia tego zafałszowania.

Chrześcijaństwo nie powstało w wyniku sytuacji społeczno-politycznej. Nie jest bowiem tylko ideologią i instytucją. Jest Kościołem, a to znaczy, że jest wspólnotą osób, które odnoszą się z miłością do Chrystusa, Boga-Człowieka. Ewangelia ukazuje Chrystusa właśnie jako Boga i Człowieka, który zstąpił z Nieba i stał się człowiekiem, aby nawiązały się w Nim nasze więzi przyjaźni z Bogiem. Bułhakow nie pojmuje tych nadprzyrodzonych, to znaczy sprawianych przez Boga, więzi miłości. Nie umie wskazać na działania, których autorem jest Bóg. Buduje obraz Chrystusa poza porządkiem miłości. Zmienia więc fakty. A Chrystus przebywa i działa właśnie w obszarze miłości.

Bułhakow w swym opisie Chrystusa głosi wręcz, że nie ma Boga i nadprzyrodzoności. Jest tylko ten świat. A ten świat umie opisać wyłącznie z pozycji przemian społeczno-politycznych.

Bułhakow uważa też, że chrześcijaństwo, głosząc miłosierdzie, burzy ład, oparty na rygorystycznej sprawiedliwości. Gdy brak zdecydowanych sankcji, rozwija się zło: cwaniactwo, morderstwa, oszustwo. Chrześcijaństwo więc według Bułhakowa ułatwia

pojawianie się tych postaci zła. Potrzebna jest siła do zdecydowanego realizowania porządku w świecie. Bułhakow proponuje opowiedzenie się po stronie siły, a dla jej realizowania - po stronie szatana.

5. *Uwagi do tezy na temat szatana*

Osobowość szatana jest zbudowana w powieści z elementów może ikonograficznych, w każdym razie z tez Goethego i Dostojewskiego.

Tymczasem szatan, co wykrywa antropologia filozoficzna, jest bytem duchowym, aniołem, który zerwał przyjaźń z Bogiem. Odrzucając miłość, już teraz zawsze ją odrzuca. Jego działaniem jest nienawiść, zawiść, atak na człowieka, kłamstwo, pycha. Tak działając nie może chronić mistrza i Małgorzaty, nie zapewnia spokoju i ziemskiego raj. Nie jest zainteresowany dobrem człowieka. Chce upowszechnić nienawiść i zemstę przez niszczenie więzi człowieka z Chrystusem. Zawsze kłamie, Zawsze atakuje Chrystusa, który jest jedynym władcą i Panem nieba i ziemi Bułhakow sugeruje, że szatan jest władcą ziemi, że Chrystus akceptuje to panowanie.

Tak nie jest. Chrystus przyszedł na ziemię stając się człowiekiem. Pokonał grzech, śmierć przez swe zmartwychwstanie, i pokonał szatana. Otworzył niebo dla wszystkich ludzi.

Nie ma raju ziemskiego, o którym mówi Bułhakow. Jest tylko szczęście, którego źródłem i spełnieniem jest Bóg. To szczęście w Bogu i z Bogiem jest rajem. A początkiem uszczęśliwiającej więzi z Bogiem jest - już tu na ziemi - więź z Chrystusem nawiązywana przez chrzest, i utrwalana przez inne sakramenty Kościoła jako porządku miłości.

6. *Opinia dr Stanisława Krajskiego*

Na temat książki Bułhakowa podam też opinię dr Stanisława Krajskiego, który w prasie polskiej ogłasza artykuły o satanizmie.

- 1) Szatan proponuje jakąś trójwartościową etykę:
jest dobro dobre, kierujące ludzi do Boga i oddalające ich od szatana,
jest zło złe, odsuwające od Boga i także od szatana,

jest zło dobre, skutecznie kierujące do szatana.

W tej trójwartości w ogóle znika etyka dobra i zła. Pozostaje etyka zła jako dobra. Jej tendencją jest bezwzględne dążenie do celu. Najważniejsza w tej etyce staje się skuteczność działań.

2) Bułhakow głosi dwa objawienia, dwa przyjścia na ziemię osób z tamtego świata:

przychodzi Chrystus i czyni cuda.

przychodzi szatan i też czyni cuda.

Chrystus po pobycie na ziemi, gdy według Bułhakowa przegrał, gdy zginął na krzyżu, schwytany przez policję Piłata, wraca do nieba, w światłość.

Szatan po pobycie na ziemi, po wprowadzeniu swych zwolenników do raju, wraca do piekła, w ciemność. Lecz on nie przegrał, nie dał się pochwyć służbom porządkowym. I chce, by w niego wierzone.

3) Bułhakow przeciwstawia więc niezrozumiałą światłość - spokojowi, niebo - dobremu piekłu.

Niebo jest światłością. Są w nim ludzie miłosierni, lękliwi, słabi.

Piekło jest ziemią, miejscem przyjemności, spokojem. Są w nim ludzie z pasją, odważni, silni.

Chrystus głosi zniewolenie, poddanie się komuś przez miłość.

Szatan głosi wolność jako przewagę nad ludźmi, osiąganą przy pomocy uczciwego zła, które się stosuje, gdy ktoś staje na drodze do celu. To zło jest drogą do szczęścia, uzyskiwanego siłą.

Chrystus chciałby też używać siły, siłą bronić swych celów, lecz jest za słaby. Wymyślił więc teorię miłości i miłosierdzia, teorię litości. Osłania tym słabość i tchórzostwo.

Szatan używa siły. Człowiek chce być wolny i broni tej wolności siłą, a nie miłością. Według Bułhakowa, człowiek ma rację, że w tym naśladuje szatana.

7. Uwagi końcowe

Jakie jest przesłanie powieści *Mistrz i Małgorzata*? Czy książka proponuje kierowanie się do Chrystusa, czy do szatana? Ma przecież swoją warstwę znaczeń.

Pragnę dodać, że nie widzę różnicy między obrazem szatana w powieści Bułhakowa *Mistrz i Małgorzata* i w powieści Dostojewskiego *Bracia Karamazow*. Według obu tych powieści to szatan przynosi ludziom szczęście. Może nie dajmy się zwieść tej sugestii. Szczęściem człowieka jest Chrystus.

O rozmowach szatana z Bogiem

Wyrażenie „rozmowa szatana z Bogiem” występuje w Księdze Hioba jako tytuł fragmentu tekstu. Do tej rozmowy nawiązuje Goethe w *Prologu* do *Fausta*. Jednak w Księdze Hioba tematem rozmowy jest wierna miłość Hioba, okazywana Bogu. W *Fauście* Goethego szatan oskarża Boga i oskarża człowieka. Między Księgą Hioba a *Faustem* Goethego zachodzi więc podobieństwo tylko kompozycyjne. Nie ma podobieństwa treściowego.

Wielki Inkwizytor w *Braciach Karamazow* Dostojewskiego rozważa kuszenie Chrystusa na pustyni. W kompozycji rozważań nawiązuje do tego kuszenia. Jednak treść rozważań wypełnia, jak Goethe, oskarżeniem człowieka i oskarżeniem nie tyle Boga, ile Chrystusa-Boga. Pod koniec rozważań opowiada się po stronie szatana.

Jedynie Milton w *Raju utraconym* wiernie oddaje myśl wystąpień Boga przeciw szatanowi, podanych w Księdze Genesis.

Przyjrzyjmy się więc treści rozmów szatana z Bogiem w „Prologu” do *Fausta* Goethego i w Księdze Hioba, z kolei w *Braciach Karamazow* Dostojewskiego i w kuszeniu na pustyni, podanym w tekstach Ewangelii, wreszcie rozważmy te rozmowy w *Raju utraconym* Milтона.

1. W *Fauście* Goethego zwróćmy uwagę na takie wypowiedzi szatana: „człowiek tu się biedzi” (na ziemi), „rozumem szafuje bez umiaru”, „swoją zwierzęcością przeraża nawet zwierzę”.

Szatan w swych wypowiedziach właśnie oskarża.

Oskarża najpierw Boga. Mówi, że człowiek cierpi biedę, że więc Bóg nie zadbał o jego los na ziemi, że Bóg łącząc w człowieku rozum ze zwierzęcością swoiście skazał człowieka na wieczną rozterkę i na niepowodzenia.

Szatan oskarża też człowieka. Głosi, że człowiek źle używa rozumu, że źle używa swej zwierzęcości (jak zwierzę, a nie jak człowiek), że np. Faust pragnie pełnej jasności dla rozumu i pełnej rozkoszy dla ciała.

Bóg zarzuca szatanowi, że widzi na ziemi tylko zło. A przecież Faust jest wierny Bogu, że nawet „kiedy błądzi, też mi służy”. I aby ta postawa stała się wyraźna, Bóg pozwala szatanowi doświadczyć Fausta pokusą mrocznych sfer - nieopanowanych tęsknot, a także cierpieniem.

Podobieństwo treści *Fausta* do treści Księgi Hioba wyraża się tylko w zgodzie Boga na doświadczenie człowieka nieszczęściem.

2. Rozważmy teraz rozmowę szatana z Bogiem w Księdze Hioba. Są dwie takie rozmowy. Tematem obu rozmów jest bezinteresowna, wierna miłość Hioba do Boga.

W pierwszej rozmowie Bóg mówi, że Hiob jest prawy. Szatan odpowiada, że Hiob ma powody do wdzięczności. Gdyby stracił swoje dobra, przestałby kochać Boga. Bóg pozwala szatanowi zniszczyć majątek Hioba.

W drugiej rozmowie szatan mówi, że majątek jest rzeczą zewnętrzną. Co zrobiłby Hiob, gdyby stracił zdrowie. I Bóg pozwala szatanowi na zaatakowanie zdrowia Hioba.

Hiob, po utracie majątku i dzieci, mówi: „dał Jahwe i zabrał Jahwe”. „Niech będzie imię Jahwe błogosławione”.

A w związku z przeżywaniem choroby przez Hioba ustala się i wyjaśnia pełna, wierna właśnie i trudna miłość Hioba do Boga. Hiob ma wielu rozmówców. Przeciwstawia się tezie, że nieszczęście jest karą za grzechy, a powodzenie nagrodą. Nie uważa też, że cierpienie jest karą. Akurat inaczej: w nieszczęściu i cierpieniu jedynym oparciem jest Bóg. Widzi w Bogu przyjaciela i zbawcę, Bóg nie jest przeciwnikiem człowieka. Jest Bogiem dobrym, który kocha swoje stworzenia.

Księga Hioba, trzeba to wyraźnie dopowiedzieć, jest dociekaniem planów Opatrzności, wysiłkiem zrozumienia cierpienia, zrozumienia Boga. Zarazem przygotowuje do zrozumienia Chrystusa cierpiącego niewinnie.

Trzeba też dodać, że Księga Hioba należy do grupy ksiąg dydaktycznych, bo dotyczy człowieka i jego życia: więzi człowieka z Bogiem, problemu opieki ze strony Boga, poziomu życia moralnego. Jest to Księga przygotowująca też do przyjęcia nauki Chrystusa.

W tej Księdze rozmowa szatana z Bogiem jest tylko formą literacką. Takiej rozmowy właściwie nie było.

Do tej rozmowy jako formy literackiej nawiązuje Goethe, częściowo także Dostojewski.

3. Dostojewski od strony kompozycyjnej opiera się na rozmowie szatana z Chrystusem na pustyni. Tę rozmowę jednak wypełnia treścią, którą Goethe przypisuje szatanowi.

Rozważmy te dwa zespoły treści: oskarżenie człowieka i oskarżenie Chrystusa.

Wielki Inkwizytor najpierw oskarża człowieka: Człowiek pragnie być wolny i syty. Woli jednak sytość i dla niej zrezygnuje nawet z wolności. Zresztą człowiek nie chce i nie umie być wolny, gdyż jest słaby, występny, nędzny i zbuntowany. Gdy jest syty, chce, by za niego zdecydowano, by mu ukazano, komu ma się pokłonić.

Oskarżenie Chrystusa: Wielki Inkwizytor najpierw kwestionuje sam pomysł struktury człowieka - że jest wolny i skierowany do miłości. Tymczasem człowiek chce głównie zaspokojenia głodu. Jednak jako wolny musi ustalać „po co żyć”, musi określić swój eschaton Chrystus celem życia i przedmiotem miłości człowieka czyni siebie. Proponuje człowiekowi chleb niebieski zamiast chleba ziemskiego. Przecież nie przemienił kamieni w chleb. Nie uczynił cudu, który przymusiłby człowieka do opowiedzenia się po stronie Chrystusa. Tylko spowodował mękę wyboru. Proponuje, powtórzmy -siebie jako przedmiot miłości. A ludzie chcą świata i przyjemności, czegoś łatwiejszego niż miłość.

Z kolei Wielki Inkwizytor opowiada się po stronie szatana. I rysuje obraz szatana inny niż w *Fauście* Goethego i w *Raju utraconym* Milтона.

Według Wielkiego Inkwizytora szatan przynosi szczęście. Pozwala grzeszyć i bierze na siebie te grzechy głosząc, że nie ma grzechu. W ten sposób uwalnia ludzi od poczucia winy. Szczęście bowiem to zaspokojenie głodu w dziedzinie odżywiania i w dziedzinie popędów. Szczęście więc to grzechy: doznawanie przyjemności.

Dodajmy, że jest to mylące wyjaśnienie, przyjemność nie jest grzechem. Grzechem jest odrzucenie miłości do ludzi i do Boga.

Już kiedyś zaskoczyła mnie Simone de Beauvoir pisząc, że odrzuciła Boga, gdyż nie chciała odrzucić doznawania przyjemności.

Przecież tu nie ma konfliktu. Ten konflikt został zasugerowany w błędnej interpretacji buntu niektórych aniołów przeciw Bogu i w błędnej interpretacji grzechu pierworodnego ludzi. Mówiono, że Bóg stworzył człowieka i zaraz zaczął go prześladować: zakazał mu spożywania owoców z drzewa wiadomości dobrego i złego, a gdy człowiek spożył ten owoc, Bóg usunął go z Raju i skazał na ciężkie życie.

A było zupełnie inaczej.

Do tego inaczej nawiązuje Milton. Nawiązuje do Księgi Genesis. W tej Księdze chodzi o treści, które występują w kuszeniu na pustyni.

Uzupełniając wypowiedzi o Dostojewskim, powiedzmy, o co chodziło w kuszeniu na pustyni.

4. Niektórzy bibliści uważają, że kuszenie Chrystusa na pustyni miało na celu sprawdzenie przez szatana, czy Chrystus jest Mesjaszem: jedną osobą o dwu naturach (Boskiej i ludzkiej), czy więc jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Szatan tego nie wiedział. Wiedział, że przyjdzie Mesjasz, ale nie wiedział, czy tym Mesjaszem jest Chrystus.

Treść kuszenia:

Szatan domagał się cudu przemienienia kamieni w chleb. Taki cud może sprawić tylko Bóg. Chrystus nie dokonał tego cudu. Wymijająco odpowiedział, że nie samym chlebem żyje człowiek. I szatan nie dowiedział się, czy Chrystus jest Bogiem.

Szatan nie ustępuje. Domaga się, by Chrystus rzucił się w dół z narożnika świątyni, bo przecież aniołowie Go ochronią. Chrystus odpowiada, że nie należy przymuszać Boga do takich ochronnych działań. Znowu szatan nie dowiedział się, czy Chrystus jest Bogiem.

Szatan proponuje Chrystusowi panowanie nad światem za oddanie mu pokłonu. Chrystus mówi, że człowiek oddaje pokłon tylko Bogu. Szatan chciał ustalić, że może Chrystus jest wyłącznie człowiekiem. Nie dowiedział się tego.

Szatan więc nie dowiedział się, czy Chrystus jest Mesjaszem. Mesjasz miał czynić cuda. Chrystus nie dokonał cudu. Mesjasz miał być prawdziwym Bogiem. Chrystus nie zmanifestował swego panowania nad aniołami, którzy uratowaliby Go przy spadaniu z narożnika świątyni, A może Chrystus jest tylko człowiekiem? Skusi Go panowanie nad światem. Chrystus właśnie podkreślił, że pokłon oddaje się tylko Bogu.

Kuszenie na pustyni, a więc ta wersja rozmowy szatana z Bogiem, dotyczy Mesjasza.

Aniołowie w Raju odrzucili Mesjasza, tym samym Wcielenie Syna Bożego, plan zbawienia czyli powiązania się ludzi miłością z Bogiem.

5. W Raju niektórzy aniołowie nie chcieli kontaktowania się z Bogiem przez Chrystusa.

Potwierdza to wypowiedź Boga, skierowana do szatana w Raju, (Rodź 3):

Szatan „rzekł do niewiasty: «Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogro-du?»”

Ewa opowiedziała wężowi treść zakazu i że zjedzenie owocu z drzewa zakazanego grozi śmiercią. Wąż odpowiedział: „Na pewno nie umrzecie... ale... tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło”.

„Wtedy Pan Bóg rzekł do niewiasty: «Dlaczego to uczyniłaś?» Niewiasta odpowiedziała: «Wąż mnie zwiódł i zjadłam»”.

„Wtedy Pan Bóg rzekł do węża: «Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty... Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdzy ci głowę»”.

Tu wyraźnie Bóg wskazuje na Wcielenie Syna Bożego, na Chrystusa, który, jako Mesjasz, pokona szatana.

6. I oto ten wątek sprzeciwu szatana wobec Chrystusa-Mesjasza podejmuje Milton w *Raju utraconym*.

Milton pisze o szatanie w ks. V, w. 803-808 (przekł. M Słomczyńskiego):

„Był archaniołem w łasce i godności, Lecz oto zawiść nim miota straszliwa Przeciw Synowi Bożemu, którego Ojciec potężny uczcił obwieściwszy, Że jest Mesjaszem i sam go namaścił Królem”.

Szatan więc przeciwstawia się Mesjaszowi, a pośrednio Bogu. Nienawidzi Chrystusa. Milton wkłada w usta szatana słowa: ks. IV, w. 94-96:

„Dla mnie Miłość na równi z nienawiścią znaczy Wieczną niedolę”.

A w ks. II, w. 825-826 pisze, że szatan, BOGA I SYNA jego jedynie się lękał”.

Niezrozumiała zawiść szatana przeciw Chrystusowi. Widocznie, jeszcze przed upadkiem, chciał być mesjaszem, królem, pierwszym po Bogu przez połączenie natury Boskiej z naturą anielską.

I wspaniały anioł stał się szatanem, wrogiem Boga i Chrystusa. Kłamał w Raju, kłamie do dziś, nienawidzi, odrzuca miłość. Zwróćmy uwagę, że sprzeciw szatana wobec Mesjasza, ukazany przez Milтона, rozważają też Dostojewski i Goethe, lecz inaczej. Pokazują oni, że Chrystus źle kieruje światem i ludźmi. Jest złym królem. Szatan byłby lepszym królem. Podzielają sprzeciw szatana.

W samym Piśmie Świętym jest inaczej: ukazuje ono bunt niektórych aniołów przeciw Chrystusowi, a tym samym odrzucenie miłości, którą w Chrystusie można nawiązać z Bogiem. To odrzucenie Chrystusa i miłości powtórzyli pierwsi ludzie w Raju. Ten grzech do dzisiaj popełniają ludzie.

Religioznawstwo w powieści

Ukazała się w przekładzie Ireny Harasimowicz powieść sławnego historyka religii Mircea Eliadego pt. *Majtreji*. Książka jest popularnym wykładem w formie powieści poglądów Eliadego na religię. Tytuł powieści to imię bengalskiej dziewczyny, z którą wiąże się głęboką i dramatyczną miłością młody inżynier z Europy, pracujący w Indiach. Przebywa w Indiach pod opieką zamożnego pracodawcy i mieszka w jego domu. Romans z Majtreji, córką pracodawcy, zostaje ujawniony i ojciec dziewczyny usuwa z domu, a nawet z miasta, europejskiego inżyniera. Ten romans piętnuje bowiem dziewczynę. Wypędzony inżynier popada w rozpacz, którą po pewnym czasie przezwycięża.

Byłaby to zwykła powieść, gdyby nie dodatkowe wątki, które ją czynią właśnie prezentacją poglądów Eliadego z zakresu historii religii. Powieść jest więc tylko formą literacką, dzięki której Eliade ukazuje obyczajowość Indii i własne poglądy na religię, a ponadto - z powodu różnic obyczajowych i religijnych - zawile losy miłości między bengalską dziewczyną i Europejczykiem.

W powieści Eliadego dominują więc trzy wątki: opis obyczajów indyjskich, uwyrażnianie panteizmu w religii Wschodu i charakterystyka procesu rozpacz.

Wskazanie na panteizm i na opis rozpaczy odsyła w poglądach Eliadego do jego teorii religii i antropologii filozoficznej, do dwu najsilniej oddziałujących jego ujęć.

Aby uwyraźnić stanowisko Eliadego we współczesnym religioznawstwie, trzeba wyróżnić w tej nauce orientację funkcjonalistyczną i przedmiotową.

Funkcjonalistyczne ujęcia polegają na uznaniu za religię wszystkich zachowań, które są oddawaniem czci czemukolwiek w określonej liturgii. Nie ustala się tu przedmiotu czci, co redukuje religię do obyczaju lub tradycji.

W przedmiotowym ujęciu religii ukazuje się odrębność odniesień człowieka do Boga. Jest to stanowisko antyredukjonistyczne, które przypisuje się Eliademu.

Badając obyczajowość bengalską Eliade ze zdumieniem rozpoznaje w religii Wschodu podstawy panteistyczne. I uważa ten panteizm za najgłębszą i pierwotną postać religii, a zarazem za postać pełną i jedyną.

Można tu dopowiedzieć, że Eliade starannie ustala swój wniosek. Właśnie z realistycznego opisu pierwszych doznań rzeczy przez intelekt dowiadujemy się, że oddziałujący na nas przedmiot daje się doznać w stanowiących go elementach istotowych i że to, czego doznaliśmy, wywołuje w nas potrzebę skierowania się do oddziałującej na nas rzeczy. Odnosimy się do niej jednak nie poprzez wiedzę, gdyż ta wymaga uczenia się, lecz przez relację akceptacji i zaufania, czyli przez miłość i wiarę. Dzięki temu ujmujemy oddziałującą na nas rzecz jako realność i prawdę, a z kolei jako dobro. Budzi to nasz zachwyt i postawę czci. Powoduje, że z racji tej czci wobec rzeczy odnosimy się do niej i do wszystkich poznanych rzeczy religijnie na sposób panteistyczny.

Tak zaczyna się w nas religia naturalna. Jednak nie wyczerpuje się ona w postawie panteistycznej. Uczenie się różnicy między istnieniem rzeczy a przyczyną istnienia, ujawnia nam Istnienie Samoistne, Boga. I dopiero kierowanie się w postawie czci do tego bytu uwalnia nas od panteizmu.

Eliade tego już nie wie. Zaufał tak zwanej mowie serca. Słusznie jej zaufał, lecz nie sprecyzował ostatecznych wniosków przy pomocy metafizyki poznania. Uznał błędnie panteizm za powszechną i ostateczną posiać; religii. Tymczasem religia jest więzią miłości, łączącą osobowego Boga z ludźmi.

Religia dotyczy człowieka. Eliade poświęca dużo uwagi człowiekowi. Stwierdza, że człowiek jest zanurzony w czasie i że zajmuje miejsce w przestrzeni, jednak nie jest tylko odcinkiem procesu i częścią przestrzeni. Jest czymś stałym. Tę stałość stanowiących człowieka elementów powoduje więź człowieka z prawydarzeniami. Odkrywamy je rozważając występujące w nas archetypy, swoiste ślady i znaki prawydarzeń. Te archetypy to narodziny, życie, śmierć. Wskazują one na stworzenie człowieka, na Moc kierującą jego życiem, na ostateczne przez śmierć spełnienie się człowieka w więzi z prawydarzeniami. Budzą one tęsknotę do czegoś poza zmiennością, do sacrum. To sacrum zaczynamy rozumieć rozważając mit o Bogu, czyli świadectwo kulturowe o pierwotnej i najwyższej Mocy, która przejawia się w różnych religiach i dalej będzie się przejawiała w coraz to innych odmianach religii.

Eliade głosi więc ewolucję religii. Podziwia chrześcijańską prawdę o Wcieleniu Syna Bożego. Nie uważa jednak, że to Wcielenie jest pełnym i ostatecznym objawieniem się Boga człowiekowi. Uważa, że Bóg będzie dalej przejawiał się w nowych odmianach religii, gdyż Bogiem jest cały kosmos, cała rzeczywistość, wyrażająca sacrum w prawydarzeniach.

Niech potwierdzi tę opinię fragment „Słowa od wydawcy” przekładu dzieła Eliadego pt. *Historia wierzeń i idei religijnych* (PAX, Warszawa 1988, s. XXII). Czytamy tam, że „Eliade dostrzega z jednej strony wyjątkowość chrześcijaństwa i faktu wcielenia Boga w dziejach świata, ale z drugiej strony ją uchyla, traktując chrześcijaństwo jako przedłużenie archaiki i utożsamiając eschatologiczne przepowiadanie Chrystusa z archaiczną i indyjską symboliką odrodzenia świata. Co więcej, z pozycji religii kosmicznej Eliade jest krytyczny wobec tradycji judeochrześcijańskiej, gdyż ta - umożliwiając między innymi powstanie nauk szczegółowych - przyczyniła się do desakralizacji świata. Wyraża wszakże nadzieję, że Zachód i chrześcijaństwo odnowią się przez odzyskanie kosmicznego i sakralnego wymiaru rzeczywistości przekraczając w drodze kontaktu z religiami Wschodu swe prowincjonalne ograniczenia. Badania swe uważa Eliade za przyczynek do tego dzieła”.

Jednak autor „Wstępu” do powieści uważa, że Eliade w romansie Europejczyka z bengalską dziewczyną opowiada chrześcijański dramat grzechu pierwotnego i

wypędzenia z Raju. Gdy bowiem ujawnił się romans, Europejczyk został usunięty z domu dziewczyny, którą kocha, i usunięty nawet z Kalkuty.

Nie podzielam tej analogii. Autor „Wstępu” widzi grzech pierworodny w wersji protestanckiej, według której grzech Adama i Ewy polegał na pożądlivosti i podjęciu życia seksualnego. Eliade był wychowany w chrześcijaństwie prawosławnym, bliższym katolicyzmowi niż protestantyzmowi. A w katolickim wyjaśnieniu grzechu pierworodnego wskazuje się na odrzucenie przez niektórych aniołów i pierwszych rodziców prawdy o Wcieleniu Syna Bożego. Ci aniołowie odrzucili prawdę o Wcieleniu i namówili ludzi do jej odrzucenia. Owszem, Eliade czytał niemieckich religioznawców i może od nich przyjął tezę o grzechu pierworodnym. Rzeczywiście, za romans z bengalską dziewczyną europejski inżynier zostaje usunięty z jej domu i miasta. Służy to jednak bardziej ukazaniu rozpacz niż głoszeniu teorii grzechu pierworodnego.

Eliade zna klasyczną wersję teorii rozpacz, taką, jaką można znaleźć w katolickiej literaturze ascetycznej. Ukazuje lęk, ucieczkę, utratę celu życia. Nie kończy losu bohaterów powieści na utracie życia, lecz na przezwycięzeniu rozpacz. Ta wersja rozpacz wskazuje na znajomość przez Eliadego ascetyki katolickiej i czyni czymś wątpliwym przekonanie o analogii jego opinii do wydarzeń w Raju. Miłość nigdy nie jest powodem winy. Winę określa niewierność miłości. Nie miłość jest oskarżona w powieści, lecz obyczajowość, według której wyklucza się związek małżeński, a także miłość, między wyznawcami dwu różnych religii i osobami z różnych, nie dających się uzgodnić, kręgów lub tradycji kulturowych.

Wielobarwna realność aniołów

O aniołach informuje nas Pismo Święte, teologia, filozofia i zarazem dość często poezja. Zdumiewa fakt, że w literaturze polskiej tak wielu poetów pisało o aniołach.

Zgromadzenie Sióstr od Aniołów wydało w roku 1989, w setną rocznicę powstania Zgromadzenia, antologię poetów i pisarzy polskich, podejmujących ten temat.

Zobaczmy więc, co mówi o aniołach Pismo Święte, teologia, filozofia, i jak prezentuje aniołów poezja.

1. O realnym istnieniu aniołów dowiadujemy się najpierw z Pisma Świętego, zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. W Księgach tych czytamy, że Michał Archanioł podjął przyjaźń, proponowaną przez Boga aniołom, i że stanął na czele tej grupy, która w przyjaźni z Bogiem odczytała szansę i spełnienie miłości. Archanioł Rafał pomagał rodzinie Tobiasza w przezwyciężaniu trudności i kłopotów, które zagrażały spełnianiu się religijnych planów Boga. Archanioł Gabriel objawił Maryi z Nazaretu Boski plan Wcielenia Syna Bożego. Anioł rozmawiał ze św. Józefem. Aniołowie zjawili się pasterzom w Betlejem. Byli przy Chrystusie po kuszeniu. Poinformowali niewiasty przy grobie Chrystusa o Jego zmartwychwstaniu, a potem wszystkich uczniów o wniebowstąpieniu. Ich działania są realne, a więc i oni są także realnymi osobami.

Objawioną prawdę o aniołach wyjaśnia teologia. Podkreśla ich rolę posłańców Boga, który przez nich przekazuje ludziom swoje życzenia. Teologia, rozwijając wizje i wypowiedzi proroków, ukazuje także odniesienie aniołów do Boga, a ponadto różnorodność powierzanych im przez Boga zadań. Dowiadujemy się o wielkiej liczbie aniołów, i o stanowieniu przez nich uporządkowanych wspólnot, nazywanych chórami nielskimi. Teologia mówi także, kim są aniołowie. Gdy podejmuje ten temat, musi korzystać z filozofii.

O realnym istnieniu aniołów jako bytów, zarazem o ich bytowej strukturze, informuje z kolei - niezależnie od Pisma Świętego i teologii - filozofia człowieka, gdy jest uprawiana godnie z filozofią bytu.

Temat aniołów podjęła najpierw filozofia neoplatońska, w której akcentuje się hierarchizm bytów oparty na wertykalnym tłumaczeniu wszechświata jako sfer rzeczy, ludzi, aniołów - rozpiętych między materią a Bogiem. Materii przypisywano najniższe położenie na linii od dołu ku górze, Bogu zaś miejsce najwyższe. Między materią a człowiekiem wyróżniono wiele odmian bytów, natomiast między człowiekiem a Bogiem sytuowano aniołów dla zachowania proporcji między sferą poniżej i powyżej człowieka. Ta argumentacja nie przekonywała filozofów.

Usunięcie tej filozofii z obszaru teologii, zresztą w naszych czasach każdej filozofii, skazało teologów na posługiwanie się hermeneutyką, czyli teorią znaczenia nazw. Z tych filozoficznych analiz nie wynikało już realne istnienie aniołów. W wielu

więc teologiach biblijnych głoszą pogląd, że nazwa „anioł” jest tylko określeniem odnoszenia się do nas Boga.

Nie znaczy to jednak, że filozofia nie odkrywa aniołów jako realnych bytów. Znaczą tylko, że nie badała realności bytów, lecz hierarchiczne powiązania między nimi, i że teologia oparła swoje uwyrażnienia na nieprecyzyjnej filozofii.

O realnym istnieniu aniołów - obok informacji objawionej, lecz niezależnie od niej - przekonuje właśnie filozofia człowieka, analizująca człowieka jako byt. Według niej wszystko poza Bogiem ma swoją przyczynę, na którą wskazuje jej skutek. Jeżeli więc wyrozumowujemy, że w człowieku istnieje dusza nie zawierająca w swej istocie materii, to musimy także wskazać na bezpośrednią przyczynę takiego ukonstytuowania się istoty duszy. Tą przyczyną jest realny byt nie zawierający w sobie materii, jakim jest anioł. Wpływa on na charakter istoty duszy, gdyż jej istnienie sprawia sam Bóg. To sprawione istnienie urealnia istotę człowieka taką, jaka ukonstytuowała się na miarę oddziałującej na nią przyczyny. Dusza człowieka jako skutek nie zawiera w sobie materii, wobec tego przyczyna wpływająca na utworzenie się jej istoty jest także niematerialna. Takimi przyczynami są wyłącznie aniołowie. Nie można odrzucić tego rozumowania, gdyż wskazywałoby to na pogląd, że pewne skutki nie mają swych przyczyn. To zaś oznaczałoby błędną tezę, że niektóre byty tworzą same swą istotę. Wiąże nas to z poglądem, że każdy byt ma swoją przyczynę. Nie dotyczy to jedynie Boga, który po prostu jest; nie ma przyczyny, nie podlega żadnym uwarunkowaniom. Jest bowiem samym w sobie Samoistnym Istnieniem.

4. Wiedzę o aniołach szerzej przekazuje modlitwa i poezja. Od dzieciństwa, z modlitwy do Anioła Stróża, dowiadujemy się, że aniołowie realnie istnieją, że każdy człowiek ma własnego Anioła Stróża, który się nim opiekuje. Poezja podobnie podejmuje tę informację i zdobi ją szczegółowymi aspektami naszego życia, tworząc wielobarwną opowieść o realności aniołów.

5. Taką wielobarwną opowieścią o aniołach jest wspomniana już antologia Aniołowie naszej ziemi, wydana przez Zgromadzenie Sióstr od Aniołów Książkę zdobiją reprodukcje obrazów najslawniejszych malarzy podejmujących temat aniołów, natomiast treść stanowią teksty wielu najgłośniejszych poetów i pisarzy polskich. I

właśnie zdumiewa to, że w literaturze polskiej tak wielu sławnych poetów poświęciło swe wiersze tematowi aniołów.

Zgromadzenie Sióstr od Aniołów udostępniło mi tę antologię zaraz po jej wydrukowaniu z pros'bą o zaprezentowanie książki Czytelnikom. Nie wiedziałem jednak, jak to zrobić, gdyż w recenzji trzeba coś pochwalić, coś zganić. Jak jednak pochwalić Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Norwida? Popęłniłbym nietakt. Nie ma też niczego, co można by zganić. Wielokrotnie więc czytałem antologię i dlatego dopiero teraz informuję o niej Czytelników.

a) Wczytywanie się w teksty pozwoliło zauważyć w nich wiele przeróżnych poziomów treści, stylów, aspektów, wzruszeń, pogody, lotów myśli, obrazów. Nawet zawsze dramatyczny w swych utworach ks. J. St. Pasierb, w wierszu o aniele zmartwychwstania żartuje, buja w obłokach i uważa to za właściwe.

Książka o aniołach w poezji polskiej przenosi ponad skomplikowany świat problemów, w sferę pogody. Stawia wobec wieloaspektowego ujęcia Boga. Bóg, który stworzył aniołów, jest w tej książce Bogiem pogodnym, życzliwym, rozumiejącym nas do końca.

Aniołowie nasuwają poetom tematy zaskakujące. Antologia ujawnia te tematy, wzrusza, budzi poczucie, że Bóg wszystko widzi, że przez aniołów roztacza nad nami opiekę i chroni nas w naszych szczegółowych sprawach.

Zauważmy, że cała poezja polska o aniołach jest głęboko trynitarna i chrystologiczna. Aniołowie towarzyszą wszystkiemu, co czyni Chrystus i Bóg w Trójcy Osób. Niemal zaskakuje to czytelnika, tak jak zdumiewa podjęcie przez wielu sławnych poetów polskich tematu aniołów.

Aniołowie, opisani w antologii, rozpromieniają nasze życie, nadają mu lekkość, zwiewność, czynią smutek łagodniejszym, a ból mniej bolesnym. Ten aspekt podjął w swym tekście o. J. Salij, który skomentował działania aniołów głównie z pozycji teologii ascetycznej twierdząc, że aniołowie ułatwiają nam rozumienie i podziwianie Boga.

b) Ta książka pomogła mi cieszyć się tym, że ja również pisałem często o aniołach, szczególnie o Michale Archaniele. W okresie, w którym niektórzy teologowie kwestionowali realne istnienie aniołów, wskazywałem właśnie na ich niezastąpioną rolę

przyczyn konstituowania się istoty dusz ludzkich, gdy urealniło te dusze stworzone przez Boga ich istnienie.

W filozofii człowieka jako realnego bytu nie można bez aniołów wytłumaczyć bytowej struktury duszy ludzkiej, nie zawierającej w sobie materii. To aniołowie ukształtowali urealnioną istotę duszy w strukturę niematerialną. Antropologia filozoficzna, a nie neoplatońska filozofia hierarchii bytów, wykazuje realne istnienie aniołów.

Jako filozof cieszyłem się więc, że w filozofii człowieka znalazłem niepodważalny argument, wykazujący istnienie aniołów. Biorą oni udział w powstawaniu człowieka razem z przyczyną sprawczą istnienia ludzi. Są tak zwanymi przyczynami celowymi, które nie powodują istnienia ludzi, lecz tylko ukonstituowanie się istoty człowieka. Bez działania aniołów jako przyczyn charakteru i niematerialności istoty duszy byłibyśmy zmuszeni do poglądu, że istota duszy sama się konstituuje, co przeczy zależności skutku od przyczyny. Jest to ważne stwierdzenie w dzisiejszych sporach na temat życia nie narodzonych.

Staje się jasne, że Bóg stwarza istnienie człowieka, które powoduje łączenie się w organizmie matki kodów genetycznych ciała człowieka. Aniołowie powodują zarazem, że tworzy się niematerialna dusza ludzka. Wiąże ona ze sobą materię i kieruje powstawaniem w niej organów fizycznych jako zespołów przypadłości, a ponadto dopuszcza współwystępowanie z nimi przyjmowanych z zewnątrz substancji chemicznych, aktywizujących działanie tych organów. Człowiek powstaje więc od początku jako bytowa jedność duszy i ciała, ogarniętych stworzonym istnieniem, współpracującym z aniołami jako przyczynami, które wyznaczają budowę istoty człowieka i wyposażenie jej w cechy oraz władze zarówno duchowe, jak i cielesne. Przejawianie się cech i władz duchowych zależy od kształtowania się cech i władz cielesnych.

W tym powstawaniu obszaru bytowego człowieka matka pełni rolę ludzkiego środowiska poczętego dziecka. Ze względu na tę rolę stanowi przyczynę celową człowieka. Nie powoduje istnienia człowieka ani nie wpływa na ukonstituowanie się istoty jego duszy. Istnienie stwarza Bóg, a istotę duszy ukierunkowują aniołowie zgodnie z czynnością aktualizowania jej przez stworzone istnienie. Matka jako człowiek

wpływa na osobowość i psychikę dziecka, a jej kod genetyczny i połączony z nim kod ojca wpływają na fizyczne właściwości ciała. Buduje je w dziecku jego istnienie i jego dusza we współpracy aniołów, rodziców i otaczających nas substancji chemicznych. Mówiąc inaczej, nad organizmem matki, gdy poczyła się w niej i tworzy nowy człowiek, pochyła się Bóg i aniołowie. Jest to wspaniałe i święte wydarzenie.

c) Antologia polskiej poezji o aniołach ukazuje, jak wiele spraw ludzkiego życia wiąże się z aniołami. Są oni przy nas i przebywają na wielu poziomach wszechświata. Kierują wieloma naszymi sprawami. Są jak nuty na pięciolinii w różnych miejscach, w różnym rytmie, o różnych wielkościach i zadaniach. Może dlatego maluje się często aniołów z instrumentami muzycznymi w ręku i wiąże się ich z muzyką. Takie ilustracje zdobią antologie. Tak właśnie malowali aniołów najwięksi malarze. Wystarczy, gdy wymienię takie nazwiska, jak Giotto, Fra Angelico, El Greco. Wielkie nazwiska malarzy i poetów. Bardzo interesująca książka.

Uczy ona i pokazuje, jak blisko człowieka są aniołowie. Wierzymy, że istnieją. Mówi o tym Pismo Święte i uwyrażnia teologia. Ich istnienie wykrywa filozofia człowieka, gdy z uwagą i konsekwentnie badamy bytową strukturę każdego z nas. Teologia i filozofia są więc nam potrzebne na co dzień do pełnego i prawdziwego rozpoznania, kim jesteśmy, oraz jakie osoby i organiczne substancje - Arystoteles wymienił także słońce - powodują nasze pojawienie się na świecie. Te osoby to Bóg, aniołowie i rodzice. Pożywienie wprowadza w organizm matki i przez nią w ciało dziecka substancje chemiczne. Porządkują je kody genetyczne rodziców.

Nad ukonstytuowaniem się duszy w jej istocie czuwają aniołowie. Tak blisko nas jest więc Bóg i tak blisko są aniołowie. Wierzymy i wiemy, że istnieją. Są blisko nas i blisko Boga jak najbliżsi z przyjaciół.

6. Jesteśmy wdzięczni za tę książkę Zgromadzeniu Sióstr od Aniołów. Aniołowie są wzorem ich działania. Wskazuje na to nazwa Zgromadzenia. Są to więc siostry, które naśladują aniołów. Aniołowie działają dyskretnie i niewidzialnie, zawsze są i zawsze nas wspomagają. Jakże są potrzebne siostry o takim powołaniu. Jest to powołanie pełne powagi i poezji. Staje się więc zrozumiałe, że Zgromadzenie Sióstr od Aniołów prezentuje się nam poprzez antologię poezji o aniołach.

Polskie zakwestionowania marksizmu

Książka pod tytułem *Wobec filozofii marksistowskiej - polskie doświadczenia*, (praca zbiorowa pod redakcją Antoniego B. Stępnia, wydana przez Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej w ramach Fundacji Jana Pawła II, Rzym 1987), dostarcza informacji dających się ująć w dwie grupy zagadnień: zareagowanie profesorów KUL na marksizm oraz prezentowana w książce myśl marksistowska.

Zareagowania profesorów KUL na marksizm to najpierw ciągnące się przez lata cierpliwe zwracanie uwagi marksistom na obowiązek przestrzegania w filozofii zasad filozofowania: że filozofia, jeżeli ma być racjonalna, musi przestrzegać „podstaw porządku racjonalnego, jakimi są tożsamość (relacyjna) i niesprzeczność” (s. 17), że akcentowanie materializmu nie czyni filozofii realizmem, który przypisują sobie marksiści, pozostając w gruncie rzeczy w orientacji idealistycznej (s. 13), że filozofia, jeżeli jest nauką i zarazem ideologią, wyklucza w koncepcji filozofii „możliwość utrzymania czysto teoretycznego, naukotwórczego charakteru” tej filozofii (s. 34), że marksizm stanowiąc teorię przyrody nie jest tym samym teorią bytu (s. 37) i że wobec tego nie może być filozofią całej rzeczywistości, a nawet metodologicznie poprawną filozofią przyrody, że w filozofii chodzi o zdania prawdziwe, bezpośrednio o prawdę, a nie o ustanawianie prawdy przez człowieka przy pomocy praktyki (s. 134), że praktyka nie może sprowadzać się tylko do rewolucyjnej siły, wyznaczonej „względami propagandowymi” (s. 133).

Wskazane tu niektóre tezy marksistów wykluczały partnerstwo w dyskusji, dialog filozofii klasycznej z marksizmem. Właśnie te tezy zmuszały do uczenia zasad filozofowania. Tak bowiem trzeba odczytać sprawozdanie profesora A. B. Stępnia z dziejów marksizmu w Polsce oraz z dziejów dialogu między marksistami a filozofią klasyczną. Tak też trzeba odczytać smutne stwierdzenie profesora M. A. Krąpca, że „tolerancyjność ze strony marksistowskiej mogła się pojawiać jedynie na zasadzie niekonsekwencji w stosunku do zasady walki klas” (s. 8).

3. Sama myśl marksistowska, ukazana w podstawach materializmu dialektycznego, rysuje się w książce jako ujęcie programowo akceptujące sprzeczność, usuwające tożsamość czegokolwiek, nie uprawiane naukowo, lecz propagowane,

wykluczające prawdę na rzecz przeforsowania celów propagandowych, co nazywa się praktyką. Dotyczy to marksizmu ujętego globalnie, nie każdego poszczególnego marksisty.

Ta myśl marksistowska, ukazana w podstawach praktyki, a więc w podstawach materializmu historycznego, rysuje się jako apriorycznie przyjęty ateizm, zgodnie ze stwierdzeniem K. Marksa, że „komunizm zaczyna od razu od ateizmu” (s. 189). Rysuje się zarazem jako właśnie wykluczenie obiektywnej prawdy, gdyż „cokolwiek człowiek wymyśli i wybierze - będzie to wybór trafny, o ile tylko uda mu się swą ideę zrealizować” (s. 134).

4. Książkę jako pracę zbiorową stanowią spokojne i obiektywne w różnych wersjach ujęcia głównie tematu dialogu, pracy i człowieka. A. B. Stępień we „Wstępie” przedstawiają jako poważny krok tomistów w kierunku całościowej i docierającej do fundamentów kontrowersyjnej dyskusji filozoficznej z materializmem dialektycznym. M. A. Krąpiec ukazuje interesująco uniemożliwiające dialog różnice między pryncypiami marksizmu i tomizmu. A. B. Stępień rysuje dzieje marksizmu w Polsce, tematy i poziom sporów; ponadto analizuje dosyć wszechstronnie marksistowską teorię rzeczywistości (materializm, dialektyka, ateizm) i antropologię filozoficzną, która likwiduje się w tezie o historycznej zmienności człowieka jako funkcji stosunków społecznych. Proponuje też sposób ukazania racjonalności bytu. W. Chudy ustosunkowuje się do poglądów Z. Cackowskiego. J. W. Gałkowski omawia dociekliwie temat tworzenia się człowieka przez pracę oraz marksistowską teorię pracy i sposób realizacji przez marksistów dialogu z chrześcijanami w zakresie tej problematyki. T. Styczeń i A. Szóstek rozważają oryginalne soteriologiczne poglądy marksistów. Z. J. Zdybicka analizuje wielostronnie marksistowską teorię religii. S. Kamiński (w tym, co pozostawił) zestawia tylko tematykę wyzwolenia człowieka.

5. Uderza w książce ogromna erudycja, która jednak nie przesłania, lecz podkreśla niedokładności twierdzeń marksizmu. Budzą zaufanie staranne analizy poglądów marksistowskich, sprawiedliwe o nich opinie, ogromnie jasny, dokumentowany tekstami wykład tych poglądów i stopnia zawartych w nich błędów. Można by powiedzieć, używając wyrażenia P. Ricoeura, że książka „daje do myślenia”.

Czytelnik polski czekał na nią od czasu wydania *Materializmu dialektycznego* K. Kłósaka (1948).

Natomiast czytelnik włoski znajdzie w niej, obok źródłowej, analitycznie pogłębionej i krytycznej wiedzy o filozofii marksistowskiej informacje o tym, jak przebiegał i jakie trudności napotykał dialog „chrześcijanie - marksści” na terenie filozofii i jak faktycznie realizuje się relacja „teoria - praktyka”. Będzie miał podstawy do osądu, czy jest to dialog pozorny, czy rzetelny.

Struktura Warszawy

1. Ważniejsze warstwy miasta

Warszawa, jak każde miasto, nie jest tylko zespołem budowli z różnych epok. Jest zarazem, związanym z tymi budowlami, zespołem skojarzeń baśniowych, historycznych, religijnych. Jest, jak dzieło sztuki, utworzoną przez nas strukturą z naszych pomysłów, skojarzeń, wyobrażeń, utrwalonych w budowlach i krajobrazie. Jako wytwór jest czymś dla nas. Jest jakby wciąż zapisywanym pamiętnikiem wzruszeń, przez pokolenia utrwalanych w legendach, pomnikach, świętach historycznych i religijnych. Warszawa, jak każde miasto, jest zapisem życia realizującego baśń, historię, religię.

2. Prawdziwa treść baśni o Warszawie

Baśń, ujmująca początki Warszawy, niezwykle wyraźnie ujawnia rozum i męstwo jej mieszkańców. Rozum i męstwo Warszawy. Mówi się bowiem: Warszawa myśli, Warszawa walczy.

Najpierw dwaj rybacy założyli osadę nad brzegiem Wisły. Dostrzegli więc szansę zorganizowania ośrodka handlu rybami. Ci rybacy to War i Sawa. Ich imiona stanowią nazwę miasta.

Z czasem w podziemiach zbudowanego w Warszawie zamku zaczął zagrażać ludziom groźny smok, nazywany Bazyliszkiem, który ponadto więził królową, zmienioną w złotą kaczkę. Bazyliszek zabijał wzrokiem każdego, kto wystąpił przeciw

niemu. Dzielny Warszawianin zasłonił się lustrem i zbliżył do smoka. Spojrzenie Bazyliuszka odbiło się w lustrze i zabiło smoka. Królowa została uwolniona.

Zwyciężyły dwie siły: rozum i męstwo, pomysł i wykonanie, War i Sawa. A jeżeli imię smoka: Bazyliszek, pochodzi od greckiego słowa basileus - król, to może w legendzie opowiedziane jest uwięzienie Polski przez wrogą jej przemoc i władzę. Przeciwstawili się im dzielni Warszawianie. Często to czynią. Często ratują Polskę. Pokonali Bazyliuszka w roku 1920, pokonali go także dzisiaj, mimo, że wystąpił pod innym imieniem. Teraz Polacy odpoczywają w restauracjach o nazwie „Bazyliszek” i „Złota Kaczka”, a raczej jakby nieustannie czuwają w miejscach zagrożenia. Straż pełni rozum i męstwo.

3. *Więzi Warszawy z kulturą polską*

a) **Dwie wersje historii Warszawy**

Historię Warszawy stanowi to, co wpływało na myślenie jej mieszkańców i umacniało ich męstwo. Z tego względu historia Warszawy ma tyle wersji, ilu jest jej mieszkańców.

Utrwała się jednak historia męstwa Warszawy, zwycięskich bitew i powstań. Nie zawsze pamięta się, że zwyciężył Bazyliuszka przede wszystkim rozum, a wtórnie sposób operowania lustrem. Wydaje się ponadto, że rozum wzmacnia męstwo.

W dziejach Warszawy staje się ważna historia kształtowania się myślenia ludzi jako źródła ich kultury. Ważna staje się historia kultury Warszawy, stanowiącej zawsze kulturę polską.

b) **Początki i charakter kultury polskiej**

Kultura polska zaczęła powstawać od momentu Chrztu Polski w roku 966. Tworzyła się, razem z państwowością polską, właśnie w istotowej warstwie urealnionej przez chrzest relacji Polaków do Boga. Ta kultura stawała się zarazem polska i katolicka. Taki jest jej początek. Taki też jest jej zaskakujący wszystkich charakter.

Kultura polska nie była bowiem kontynuacją lub przekształcaniem wcześniejszej kultury słowiańskiej Polan. Takiej kultury po prostu nie było. To tylko kultura grecka,

rzymska, celtycka i germańska wyprzedzały chrześcijańską kulturę Europy lub stawiały jej opór. Słowianie nad Gopłem kształtowali swój rozum na myśleniu chrześcijańskim.

Rządząca z Gniezna rodzina Piastów przyjęła chrześcijaństwo od Czechów przez małżeństwo Mieszka I z Dąbrówką i tworząc państwowość polską zarazem upowszechniała wśród Polan kulturę katolicką. Bolesław Chrobry, syn Mieszka I, uczynił Polskę państwem już rozległym i potężnym, równym w kulturze innym państwom Europy. Kształtowała tę kulturę polską osobowość św. Wojciecha, św. Brunona z Kwerfurtu, z czasem św. Stanisława ze Szczepanowa, wielu błogosławionych i władców z rodu Piastów. Piastowie poznańscy, śląscy, mazowieccy, pochodzący z ich rodu królowie polscy, rezydujący najpierw w Poznaniu, później w Krakowie, zabiegali o utrwalanie skutków relacji jakby każdego Polaka z Bogiem. Realizowali program polityczny, podobny do programu Karola Wielkiego, który chciał przez kształcenie religijne i wychowanie kierować swych poddanych do Boga. Karol Wielki uważał, że w ten sposób odwzajemnia się Bogu za pochodzącą od Niego władzę królewską.

Jagiellonowie uzupełnili program polityczny Piastów programem Ottonów, którzy dążyli do utworzenia chrześcijańskiej Europy przez unię państw chrześcijańskich. Jagiellonowie zabiegali o taką unię przez skłanianie Władysława Jagiełły do przeprowadzenia chrztu Litwy. Litwa przyjęła chrzest, a Władysław Jagiełło przez małżeństwo z królową Polski Jadwigą stał się królem dwu państw chrześcijańskich: Polski i Litwy.

Po okresie panowania Stefana Batorego zaczęła maleć w Polsce troska o chrześcijańską jedność Europy. Jeszcze król Jan Sobieski z pełną świadomością bronił Polski i Europy przed narzuceniem islamu przez Turków. Jednak wewnątrz Europy tak zwany humanizm renesansowy, z kolei z dużą siłą rewolucja francuska, program pozytywizmu i rewolucja marksistowska, kolejno wносиły do wielu krajów ateizm i laicyzm.

c) Stanowisko Polski i czasy współczesne

Polska wciąż chroniła relacje Polaków z Bogiem. Te relacje bowiem były zarazem zasadami tworzenia kultury polskiej. Z kolei kultura polska broniła

katolicyzmu. Ta kultura jest sposobem katolickiego myślenia Polaków. Naruszenie religijnego myślenia w Polsce jest zawsze okaleczaniem osobowości Polaków. Takie okaleczenia trudno znosić. Polacy więc walcząc o Polskę walczą zarazem o swoją kulturę katolicką. Odzyskują poczucie swej osobowości broniąc prawa do relacji ze wszystkimi osobami: z ludźmi i z Bogiem. Te relacje wyznaczają w kulturze humanizm i religię. Z kolei broni tych relacji katolicka kultura polska.

W katolickiej kulturze polskiej uczestniczy Warszawa nawet wtedy, gdy w jakimś okresie jej historii, jak na przykład po II wojnie światowej, uniwersytety Warszawy i jej środowiska intelektualne uległy tendencjom laickim, ateistycznym i materialistycznym. Jednak większość Polaków pozostała wierna Kościołowi katolickiemu. Na pełne pozycje ateizmu, laicyzmu, agnostycyzmu lub sceptycyzmu przeszli nieliczni. Sądzi się, że ich myślenie, nie wspomagane filozofią bytu i teologią prawd wiary, jest po prostu skutkiem zawężonego wykształcenia. Zarazem obserwuje się myślenie ateizujące w grupach katolików, którzy odbyli studia na uniwersytetach państwowych. Ci katolicy, niezależnie od swego myślenia, realizują praktyki religijne. Ateizujące myślenie wykształconych katolików jest zaskakującym i nieoczekiwanym skutkiem ateizacji w Polsce. Te skutki dotknęły również Warszawę. Obroniją po prostu katolicka kultura polska. Obroni ją zdrowy rozsądek i rozum ludzi, także od wieków kształtowany przez kulturę polską smak tego, co prawdziwe i dobre. Obroni Polskę prawda i dobro, rozum i męstwo.

4. Religia w codziennym życiu Warszawy

Religia katolicka realizuje się w Warszawie jako główny nurt życia Polaków, codzienny, normalnie polski. Wciąż współtworzy kulturę polską. Inne w niej wersje celów, wartości, ideologie są tylko zakłóceniem procesu ciągłego tworzenia się i trwania kultury polskiej. Są zarazem zakłóceniem potrzebnej wszystkim stabilizacji.

Codziennie rano, przed podjęciem pracy, wstępuje się w Warszawie do kościołów na Mszę świętą lub tylko na modlitwę. Przyjmowane są sakramenty. Kościoły wypełniają się na niedzielnych nabożeństwach oraz podczas rekolekcji dla mieszkańców Warszawy w Adwencie i w okresie Wielkiego Postu. A latem takimi rekolekcjami jest pielgrzymka warszawska do Częstochowy. Poszukuje się książek i

czasopism religijnych. Warszawa chce być wierna Chrystusowi i wyraża to poprzez wierność Eucharystii w swych parafialnych kościołach i poprzez więź ze swymi biskupami. Przez nich jest wierna Piotrowi jako Opoce Kościoła i współstanowi Kościół powszechny.

Wciąż ktoś wstępuje na Starym Mieście do kościoła Matki Bożej Łaskawej, Patronki Warszawy. Wstępuje zarazem do kaplicy w tym kościele, gdzie odbywa się nieustanna adoracja Najświętszego Sakramentu, wystawionego w monstrancji. W wielu domach rodziny odmawiają różaniec.

Takie jest codzienne życie Warszawy, jego główny nurt. Wszystko inne, nawet spory polityczne są uważane za dopuszczalną emocję, zresztą bacznie obserwowaną, na którą pozwala się, podobnie jak pozwala się dzieciom na ich karkołomne zabawy. Warszawa reaguje wtedy, gdy pomijany jest rozum. Z właściwym jej męstwem zajmuje stanowisko wobec grup społecznych i ich sporów lub akceptując wypowiedzi biskupów, głównie Prymasa Polski.

Od czasu II wojny światowej, gdy prymasi Polski jako biskupi Gniezna stali się zarazem biskupami Warszawy, ich głos w sprawach najważniejszych jest zarazem głosem Warszawy, prawdziwej Warszawy i Polski. Politycy jeszcze nie zawsze pamiętają, że ich opinie, sprzeczne z opinią Episkopatu Polski, narażają ich w krótszym lub dłuższym czasie na niepowodzenie. Opinia Episkopatu jest zawsze opinią Warszawy i Polski. Jest bowiem wyrażeniem najgłębszego nurtu życia narodu. Tym nurtem jest kierowanie się rozumem i chronienie w sposób mężny realnych więzi z Bogiem. W obronie tych nurtów mobilizuje się zawsze rozum i męstwo Warszawy.

5. *Warszawa w świadomości Polaków*

Warszawa jest stolicą głowy państwa i Prymasa Polski. W tych dwu osobach Polacy odnajdują jedność państwa i Kościoła jako jedność Polski. Nie rozumieją sporu między państwem i Kościołem. W takim sporze widzą jedynie zagrożenie jedności kultury polskiej. Odwiedzają więc Warszawę jako miejsce jedności.

Owszem, każde miasto w Polsce ma swą odrębność, specyfikę, własną tradycję w tej samej kulturze polskiej. Każdy jednak Polak odwiedza także Warszawę. W jego

świadomości powoli narasta jej obraz na miarę poznanych budowli, baśni, wydarzeń historycznych i religijnych.

Mój obraz Warszawy kształtował się podobnie. Poznawałem ją przyjeżdżając do Warszawy. Zamieszkałem w Warszawie z powodu powierzenia mi stanowiska docenta filozofii w Akademii Teologii Katolickiej. Stałem się mieszkańcem Warszawy już jako człowiek dorosły.

Najpierw, w dzieciństwie, wiedziałem tylko, że Warszawa jest stolicą Polski i że mieszka w niej prezydent Rzeczypospolitej. Potem wybuchła II wojna światowa. Po wojnie przybyłem do Warszawy, szukając w niej liceum z językiem greckim. Dla uzyskania informacji udałem się do seminarium duchownego. Z tego pobytu zapamiętałem gmach, na którym dziś widnieje napis *Res sacra miser* - ubogi jest rzeczą świętą. Ostatecznie ukończyłem liceum klasyczne w Płocku jako zarazem dobrą szkołę życia religijnego. Potem studiowałem filozofię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Z Płocka i z Lublina przyjeżdżałem do Warszawy, aby np. w bibliotece uniwersyteckiej przeczytać tekst Norwida pt. *Promethidion*, ocalały ze zniszczeń wojennych, zarazem żeby odwiedzić grób serca Chopina w kościele Św. Krzyża, a także grób serca króla Jana Sobieskiego w kościele Ojców Kapucynów, aby ponadto w teatrze muzycznym słuchać sławnych oper. Szukałem dzieł kultury intelektualnej i religijnej, znaków rozumu i męstwa. Chciałem wysłuchać kazania prymasa Hlonda, później prymasa Wyszyńskiego, zobaczyć najstarszy kościół w Warszawie na Nowym Mieście, klasztor Sióstr Sakramentek, podziemia Katedry Św. Jana z grobem ostatnich książąt mazowieckich, dwu braci. Zamykali oni jakiś okres historii Warszawy od dwu rybaków do dwu ostatnich książąt mazowieckich, po których skomplikowała się przejrzystość więzi między rozumem i męstwem. Potem odkryłem kościół Matki Boskiej Łaskawej, kościół Św. Marcina, relikwie św. Andrzeja Boboli w kościele Księży Jezuitów.

Z czasem, jako świecki mówca z Lublina, wygłosiłem odczyt w Katedrze Warszawskiej w okresie Epifanii, zaproszony przez pallotynów. Tematem odczytu było miłosierdzie jako przymiot Boga i sposób naszych zachowań społecznych wobec ludzi.

Zamknął się okres kształtowania w sobie obrazu Warszawy: pierwszą zapamiętaną budowlą w Warszawie był gmach z napisem *Res sacra miser*, pierwszy

publiczny wykład w Warszawie dotyczył miłosierdzia. Do obrazu Warszawy jako rozumu i męstwa dołączyło się religijne wezwanie do miłosierdzia.

Obraz Warszawy w świadomości Polaków kształtuje baśń, historia, religia. Ten obraz w każdym z nas jest różny jedynie w szczegółach.

6. *Zwiedzanie Warszawy*

Z dworców kolejowych i autobusowych wszyscy udają się najpierw na Plac Zamkowy. W odbudowanym Zamku Królewskim ogląda się świetność artystycznej kultury polskiej. Pierwszą jednak udostępnioną częścią odbudowanego zamku była biblioteka w pałacyku Pod Blachą. Ogląda się w niej świetność intelektualnej kultury polskiej. A potem, patrząc wciąż na wzniesioną przed zamkiem kolumnę z posągiem króla Zygmunta Wazy, wchodzi się na Stare Miasto. Wśród starych kamieniczek przyciąga oczy napis „Bazyliszek”, restauracja dla zmęczonych i głodnych, przypominająca baśń o początkach Warszawy. Blisko stąd do Katedry, do kościoła Matki Boskiej Łaskawej, do kościoła Św. Marcina. Dalej, na Nowym Mieście, za Barbakanem, za murami starej Warszawy z rzeźbą Syreny jako herbu miasta, jest klasztor sakramentek i najstarszy kościół Warszawy. Z kolei jedzie się do Łazienek, do tak nazywanego parku i zespołu pałacyków, wzniesionych z polecenia króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ogląda się obok parku Belweder, siedzibę głowy państwa. Zwiedzający, ciekawi życia Warszawy, zachodzą do ogrodu botanicznego, by popatrzeć na rzadkie okazy roślin, także do Ogrodu Saskiego z Grobem Nieznanego Żołnierza i placem, na którym przemawiał do Warszawy papież Jan Paweł II podczas swej pierwszej pielgrzymki do Polski. Mówił wtedy o roli Chrystusa w rozumieniu człowieka i dziejów Warszawy. Kiedyś, wśród ruin Warszawy, leżał na ulicy, podobnie jak zabici żołnierze Powstania Warszawskiego, strzaskany posąg Chrystusa sprzed kościoła Św. Krzyża. W tym kościele ocalało pochowane tam serce Chopina.

W ogóle ocalało serce Warszawy. Żyje i ożywia rozum i męstwo.

A w naszych czasach może jest potrzebna Warszawie aż mądrość, którą uzyskuje człowiek, gdy jego rozum jest wierny prawdzie, a jego wola, wzmacniana męstwem, pozostaje wierna dobru.

Wspomaganie mądrości Warszawy niech stanowi cel jej zwiedzania. Pomoże to w odkrywaniu prawdziwej struktury Warszawy.

Komputer i humanizm

1. Komputeryzacja może mieć wpływ na poziom i jakość naszej kultury. Wynalezienie bowiem komputera i rozwój komputeryzacji stawiałbym w linii takich wielkich wydarzeń, jak odkrycie pisma i druku. Jest to bowiem nowy i bardziej dostępny sposób utrwalania i przekazywania kultury. Od razu chcę zauważyć, że przez kulturę rozumiem usprawnienia intelektualne i wolitywne oraz utrwalenie przemyśleń i decyzji w dziełach zewnętrznych, które ułatwiają i przyspieszają usprawnienia wewnętrzne. Komputer zatem należy do zespołu narzędzi wpływających na rozwój kultury. Dzięki temu narzędziu kultura może stać się powszechniejsza, a wymiana doświadczeń i osiągnięć ludzkich szybsza. Komputer sprzyja w tym sensie duchowemu rozwojowi człowieka. Może więc spowodować w kulturze taką zmianę, która będzie polegała na równym starciu kulturowym wszystkich ludzi. Są to pozytywne wpływy komputeryzacji na kulturę. Nie niesie to z sobą niebezpieczeństw dla kultury.

2. Niebezpieczeństwa są zawsze te same, to znaczy takie, jakie ukazuje historia kultury, a głównie historia filozofii. Stałym niebezpieczeństwem i zagrożeniem jest przypisywanie temu, co pomyślane lub wytworzone, pozycji realnego bytu. Były dyskusje na temat inteligencji komputerów, w trakcie których przypisywano im niezależność od człowieka, a nawet wyższość nad człowiekiem. Z pozycji struktury wytworu można powiedzieć, że wykonuje on pewne działania sprawniej niż człowiek. Z pozycji swojej genezy komputer jawi się zawsze jako wytwór człowieka. Jest zatem przez człowieka wytworzony i wypełniony naszymi pomysłami. Oczywiście, trzeba go tak programować, aby - gdy będzie samodzielnie kojarzył różne kody - nigdy nie doszedł do formuły, z której wynikałby atak na człowieka. Trzeba go więc tak programować, aby taka norma działania nie była możliwa. W literaturze science-fiction rozważa się także tak zwany bunt komputerów. Nie ma on źródła w samodzielnym pomysle komputera, lecz w niedoskonałości zakodowania go przez człowieka. Na inżynierów spada zatem obowiązek tak dalekowzrocznego i konsekwentnego myślenia, by z zakodowanych zadań nie było możliwe utworzenie przez komputer formuły

atakującej człowieka. Trzeba więc przesunąć akcent z komputera na człowieka, który jest jego twórcą i który go obsługuje. Zawiera się w tym ciekawa problematyka.

3. Człowiek z racji swej duchowo-fizycznej budowy nie wszystko może zrealizować. Dzięki jednak intelektowi o wiele więcej może poznać niż wykonać. Używając konsekwentnego myślenia człowiek jest w stanie zaprojektować to, co powiększyłoby możliwości jego działania. Nie może np. bezpośrednio wykonywać prac w wysokich temperaturach, w materiałach promieniotwórczych, nawet w szybki sposób przenosić się z miejsca na miejsce. Jest jednak w stanie obmyśleć maszyny, które go zastąpią w wykonywaniu działań niebezpiecznych dla jego zdrowia. Nawet więcej. Maszyny, roboty precyzyjniej niż człowiek wykonują skomplikowane działania techniczne. Z tego względu technika precyzyjna jest na korzyść człowieka. Jest także możliwe, aby w ogóle roboty zastąpiły nas w pracy fizycznej. Człowiekowi pozostaje zatem przede wszystkim dziedzina humanistyki, która wypełniając nasze życie osobowe zarazem przygotowuje inżynierów do projektowania techniki chroniącej człowieka. Dodajmy, że technika, która nie jest wierna człowiekowi, jest antyhumanistyczna i do niczego nie jest nam potrzebna. Wynika z tego, że wysokiemu rozwojowi techniki musi towarzyszyć troska o wysoki poziom humanistyki, a głównie humanizmu. Równoległe więc z badaniami w zakresie techniki musi pogłębiać się troska o utrwalanie się humanizmu. Kieruje to uwagę na takie nauki, jak filozofia rzeczywistości, filozofia człowieka, etyka, teoria społeczeństwa. Te nauki rozwijają i pogłębiają myślenie, które jest wciąż napędem pomysłowości technicznej. Technika jest bowiem zawsze na miarę myślenia człowieka.

4. Przypisuje się komputerom tworzenie kultury. Malują one przecież obrazy, komponują muzykę i teksty poetyckie. Komputery jednak nie mogą zastąpić człowieka w tworzeniu kultury lub choćby niektórych jej dziedzin.

Komputery bowiem są wytworami wykonanymi z materiałów, w których dominuje materialność i fizyczność, a zarazem cechy charakterystyczne dla tworzywa fizycznego, z którego są zbudowane. Zachowanie komputerów jest proporcjonalne do ich fizycznej natury. Mogą więc wykonywać działania mechaniczne i związane z ich fizycznością. Możliwe jest zatem łączenie przez komputery dźwięków, plam, czy nawet słów w ich warstwie znaku fizycznego. Wydaje się, że komputer mógłby odkryć poezję

dadaistyczną. Nawet więcej. Komputer może nas zastąpić w działaniach podmiotowych przez zmysłowe władze poznawcze. Jego natura nigdy jednak nie umożliwi mu zastąpienia nas w działalności intelektualnej, w zakresie relacji istnieniowych i osobowych, w dziedzinie więc kontaktu z istnieniem i sferą znaczeń, uzyskiwanych bezpośrednio z rzeczywistości, w której nie występuje cecha fizyczności. Komputer na przykład nie może zaproponować etyki, metafizyki, nie uzyska „świadomości” chronienia relacji osobowych i samych osób. Dodajmy, że czym innym jest osoba i osobowość. Osobowość jest kulturowa, a więc podporządkowana skutkom działania fizycznego, któremu podlega także całe nasze ciało. Komputery wymagają takiej opieki, jaką stosujemy wobec małych dzieci i zwierząt. Trzeba je nauczyć prawidłowych odniesień i nieustannie kontrolować. Komputery nie mając własnego myślenia nigdy nie zastąpią człowieka w jego pełnym życiu umysłowym. Mogą jednak zachowywać się tak, jak źle wytresowane zwierzęta, operujące tylko zdolnościami zmysłowymi. Jest to, oczywiście, dość groźna perspektywa. Jest ona jednak do opanowania, gdy twórcy komputerów i ci, którzy je obsługują, będą głęboko ugruntowani w humanizmie. Potwierdza się tu postulat troski o humanistykę i humanizm, gdy budujemy precyzyjną i wysoko zorganizowaną technikę.

Wartość więc tego, co tworzą komputery, ma poziom tylko fizycznej i zmysłowej aktywności, w wypadku bytów żywych opartej na instynkcie, w wypadku komputerów na zakodowaniu. Możemy to ująć prościej: samochód jadący bez kierowcy będzie zabijał przechodniów i sam rozbije się na napotkanej przeszkodzie. Wynika z tego tylko apel do techników o kierowanie się rozsądkiem, miłością do ludzi, postawą służenia dobru i o to, by troszczyli się o swe głębokie wykształcenie humanistyczne i oczywiście techniczne. Można z tego wysnuć wniosek, że im wyższa komputeryzacja, tym większe powinno być nasze wykształcenie humanistyczne. Jak powinno wyglądać to wykształcenie?

5. W każdej dziedzinie liczą się umiejętności i zarazem to, jakim się jest człowiekiem. W aktualnych sposobach kształcenia stawia się głównie na umiejętności techniczne, a niekiedy tylko na wiedzę o nich. W wychowaniu człowieka zaniedbuje się uzyskiwanie sprawności moralnych, nastawienie człowieka na dobro i prawdę, a w związku z tym na uzyskiwanie sprawności intelektualnych. Dzieje się tak z tego

powodu, że współczesne wykształcenie właśnie nie jest orientowane prawdziwością, lecz użytecznością. Użyteczność na ogół dotyczy wytworów, a nie wprost człowieka. Nie tylko w szkolnictwie, ale w całej współczesnej kulturze usytuowano człowieka na drugim miejscu. Pierwsze miejsce zajął postulat nowości i postępu, a więc pierwszeństwo rzeczy nad człowiekiem. Ta paradoksalna dysproporcja tylko pozornie służy rozwojowi techniki. Technika bowiem bez rozwiniętego pełnego myślenia człowieka przestanie się rozwijać. Jesteśmy w okresie programów krótkowzrocznych. Nie tyle więc zagrażają nam dziś takie wytwory, jak broń masowej zagłady, ile raczej braki w dziedzinie humanistycznego i moralnego wychowania ludzi. To wychowanie wymaga kierowania do bogatszego zespołu wartości niż tylko techniczne. Zaniedbano ponadto, i przede wszystkim, szacunek wobec istnienia, a więc wobec samej rzeczywistości. Wiele nurtów filozoficznych, które za jedyne kryterium uznają intelekt, uczy manipulowania rzeczywistością. Jest to działanie często niezgodne z rzeczywistością, lecz do pewnych granic rzeczywistość się temu poddaje. Poddaje się w aspektach fizycznych. Nie poddaje się w swej naturze i w swym istnieniu. Tego najczęściej nie widzą przede wszystkim różnego poziomu twórcy techniki. Mogą zatem zniszczyć rzeczywistość w jej aspekcie fizycznym. Nie zniszczą jednak samego w sobie istnienia, z którym po zniszczeniu jego fizycznej otoczki spotykają się twarzą w twarz jako odpowiedzialni za pominięcie w decyzjach rozsądku i dobra człowieka. Muszę dodać, że jawi się tu aspekt bogatszych wymiarów rzeczywistości niż tylko fizyczne jej wyposażenie. Jawi się tu problem duchowego wymiaru człowieka i problem Boga. Tak się składa, że w środowiskach technicznych modne jest pomijanie tego aspektu. W związku z dziewiętnastowiecznym modelem uczonego prawie nas jeszcze zawstydzają inżynier. Tymczasem wielki rozwój wysokiej technologii dopomina się o wysokie, prawie ostateczne, kryteria postępowania człowieka. Trzeba więc zadbać o przyzwyczajenie do tych kryteriów. Należy się ich nauczyć. Uczy tego, jak już mówiliśmy, problematyka natury człowieka, znajomość tematu prawdy i dobra, których nie można prawidłowo określić bez identyfikacji rzeczywistości, czyli bez filozofii bytu. Jest to program normalnej humanistyki, realizowanej na uniwersytetach, gdy nie ograniczają one pełnego programu wykształcenia. Jest może błędem wydzielenie szkół technicznych z uniwersytetów. Skazuje się bowiem te szkoły na zawężenie perspektywy

i skupienie uwagi tylko na wytworach. Żadne wytwory nie są same z siebie szkodliwe. Błędne i szkodliwe może być tylko ich zaprogramowanie.

Technika ujawnia poziom humanistyczny i moralny człowieka. I raz jeszcze powtórzmy: technika funkcjonując w kulturze domaga się od nas wysokich norm służenia człowiekowi. Konieczna jest też odpowiedzialność. Dopowiedzmy, że odpowiedzialność jest wzięciem na siebie skutków naszych działań. Jeżeli tak jest, to wymaga ona myślenia konsekwentnego i przewidywania tych skutków, które może przewidywać i odkrywać tylko człowiek. Nigdy nie określi ich i nie oceni komputer.

6. Komputer jest wytworem człowieka. Każdy wytwór powstaje przez mechaniczne dodawanie części lub jakichkolwiek tworzyw, charakteryzujących się fizycznością. Człowiek przymusza różne odmiany własności fizycznych do zgodnego z ich naturą powiązania się relacjami w taki sposób, by dobrane tworzywa lub części były w stanie wykonać zamierzony przez człowieka cel. Sama więc istota komputera jest myślana przez człowieka i wypełnia się w osiągnięciu zamierzonego przez człowieka celu. Ten cel zawsze jest kulturowy i na miarę kultury człowieka i czasów. Sam wytwór poddający się manipulowaniu jego własnościami nie istnieje więc swym własnym życiem, lecz raczej pomyślanym dla niego celem. Jako kompozycja nie jest bytem realnym. Realne są w nim tworzywa, z których go człowiek zbudował. Te tworzywa niekiedy mogą oddziaływać na miarę swojej natury i niezgodnie z zadaniem celem. Produkowanie wytworów wymaga więc bardzo precyzyjnego myślenia i przewidywania, których - powtórzmy - źródłem jest humanistyczny wymiar człowieka, wyznaczony odniesieniem do istnienia, prawdy i dobra bytów realnych. Dodajmy, że kierowanie się w działaniach prawdą i dobrem sytuuje nas w mądrości. Mądrość bowiem jest taką umiejętnością intelektu, dzięki której ujmuje on wiedzę w odniesieniu do dobra każdego bytu. Możemy więc powiedzieć, że technika i człowiek muszą kierować się mądrością.

Uniwersytet

Uniwersytet jest taką wspólnotą, w której relacje osobowe i relacje myślnie pozostają w swoistej równowadze. Relacje osobowe wiążą uniwersytet z osobami. Relacje myślnie wiążą go z instytucją państwa. Uniwersytet jest więc zarazem wspólnotą

i instytucją. Wspólnota osób nauczających i nauczanych jest wtedy wspólnotą uniwersytecką, gdy wszystkie osoby wiąże wyłączna, bezwzględna i konsekwentna służba prawdzie. Instytucja w postaci administracji jest wtedy instytucją uniwersytecką, gdy wspomaga profesorów i studentów w ich służbie i wierności prawdzie.

Uniwersytet charakteryzuje się tym, że realizowany w nim program studiów wywołuje usprawnienia teoretyczne i praktyczne, pozwalające na poznanie i twórcze uprawianie wybranej dziedziny, owocujące wewnętrznymi i zewnętrznymi dziełami człowieka. Zauważmy, że takie charakteryzowanie uniwersytetu jest zgodne z rozumieniem kultury jako życia duchowego człowieka i wyrażających to życie wewnętrzne dzieł zewnętrznych. Uniwersytet przygotowuje do uzyskiwania dzieł wewnętrznych takich, jak sprawności, i dzieł zewnętrznych takich, jak teorie i zarazem utrwalenie ich w wytworze fizycznym.

Uniwersytet uczy jednak nie tyle wytwarzania dzieł zewnętrznych, ile kultury wewnętrznej, która wyraża się w pogłębieniu rozumień, zgodnych z prawdą, i decyzji, zgodnych z dobrem. Owocuje to samodzielnym rozpoznawaniem rzeczywistości w stanowiących ją elementach strukturalnych, jednocześnie identyfikowaniem zgodności wewnętrznych i zewnętrznych dzieł kultury z bytową strukturą wszystkiego, co realne. Dzięki temu człowiek podejmuje proporcjonalne do tego decyzje. Uniwersytet więc uczy sytuowania się człowieka w wierności prawdzie i dobru tego, co realnie istnieje. Wynika z tego, że uniwersytet zawsze musi być uczelnią humanistyczną, gdyż wierność prawdzie, dobru i istnieniu sytuuje w humanizmie.

Uniwersytet nie określa dowolnie prawdy i dobra, lecz rozpoznaje je jako przejawy istnienia realnych bytów jednostkowych. Gdy przedmiotem rozpoznania są osoby, dowiadujemy się, że ich istota ujawnia intelekt i wolę, które aktywizują się pod wpływem prawdy i dobra bytów. Uniwersytet musi więc realizować studia w zakresie filozofii bytu i filozofii człowieka. Te dziedziny filozofii identyfikują wewnętrzne pryncypia bytów i osób. Pryncypia pełnią rolę przyczyn, gdy ich skutkiem jest bytowa struktura jednostek, ukonstytuowanych z istnienia i istoty. Przyczyną istnienia jest zawsze Samoistne Istnienie, które jest zarazem osobą i Bogiem. Na uniwersytecie musi znaleźć się wobec tego także studium filozofii i teologii Boga. Te nauki pozwalają zrozumieć kulturę odpowiadającą naturalnym potrzebom człowieka, które spełniają się

w relacjach osobowych i w mądrości, kierującej działaniami intelektu i woli, chroniącymi relacje osobowe.

Do spotkania z prawdą prowadzi studentów profesor w taki sposób, że wprowadza ich w swoje żywe myślenie, gdyż prawda znajduje się nie w dziełach, wytworzonych przez ludzi, lecz w realnych bytach, które, gdy są osobami, stanowią kres osobowej relacji wiary. Wiara jako zaufanie czyni profesora autorytetem, który nie zawiedzie, gdy pozostanie bezwzględnie wierny prawdzie, tym samym uniwersytetowi jako służbie prawdzie. Profesor, który inne cele postawi ponad prawdą, moralnie przestaje być profesorem uniwersytetu, nawet, gdy przyznają mu to odpowiednie dyplomy.

Wierność prawdzie i dobru owocując mądrością przemienia nastawienia człowieka i tym samym go wychowuje. Powoduje bowiem pomijanie działań, które nie chronią prawdy i dobra, relacji osobowych, samych osób, a wśród nich Boga. Tak realizowane nauczanie uniwersyteckie jest zarazem wychowaniem. I tylko na uniwersytecie nauczanie utożsamia się z wychowaniem. W innych szkołach trzeba osobno realizować nauczanie i wychowanie, które zawsze polegają na uzyskiwaniu wierności prawdzie i dobru.

Ponieważ nauczanie uniwersyteckie zawiera się w wierności prawdzie, jest wobec tego relacją osobową. Te relację musi wspomagać relacja nie tylko zaufania, lecz także przyjaźń jako odmiana szczerzej życzliwości, łączącej profesora ze studentami. Bez tej życzliwości bylibyśmy osamotnieni w trudzie wierności prawdzie i dobru. Ten trud wymaga wspomagania się w drodze do prawdy, gdyż trzeba ją nie tylko odczytać, lecz także żyć nią na co dzień. To życie na co dzień polega na ciągłym poprawianiu myślenia, dostosowywaniu się do jego decyzji i działań, podciąganiu do poziomu prawdy. Scala się w tym wszystkim dydaktyczna i pedagogiczna działalność uniwersytetu. Odkrywamy tu zaskakującą cechę uniwersytetu, zarazem profesorów i studentów, a mianowicie przemieniający i wychowujący wpływ wierności prawdzie. Gdy profesorowie i studenci nie odnoszą się do prawdy jako najgłębszej potrzeby ich intelektu i gdy ta prawda ich nie przemienia, uniwersytet przestaje być uniwersytetem, co oznacza, że profesorowie i studenci nie stanowią uniwersytetu jako wspólnoty, powiązanej relacjami osobowymi. Przestają być uniwersytetem w sensie moralnym,

nawet gdy instytucjonalnie posiadają katedry i indeksy. Wynika z tego, że uniwersytet jest także instytucją, która może dalej trwać w więzi z państwem, mimo, że nie jest już uniwersytetem jako wspólnotą osób, którą właśnie spaja wierność prawdzie przemieniającej postępowanie w kierunku wierności dobru.

Z samej natury uniwersytetu wynikają uprawiane w nim nauki. Trzeba jednak zarazem zauważyć, że na uniwersytecie nie akcentuje się pozycji nauk mocniej niż pozycji osób. Chroni to przed erudycjonizmem i usprawnia w rozumieniach, których warunkiem jest realizm. Zarazem nie nauczanie jest na pierwszym miejscu, lecz nauczające osoby i uczący się słuchacz. Powoduje to, że przejęty przemieniającą go prawdą nauczający musi na serio żyć swym poszukiwaniem i badaniem prawdy. Swym zaangażowaniem i przejęciem musi obudzić zaufanie słuchacza. Obudzi je, gdy ukaże trafność swych ujęć, gdy tak przedstawi prawdę, organizującą jego życie duchowe, że słuchacz z zaufaniem zacznie uczestniczyć w życiu duchowym nauczającego, aby tam tę prawdę spotkać, przejąć ją i uczynić zasadą swojego życia duchowego. Wynikiem takiego nauczania i wykształcenia jest ukształtowana osobowość i zarazem usprawniona rozumność. Dzięki temu absolwent uniwersytetu umie żyć tym, co ludzkie, właśnie prawdą, dobrem, zaufaniem, życzliwością, przyjaźnią. Umie zarazem na tych faktach budować kulturę, która będzie wyrażała miarę i godność człowieka. Dodajmy już tylko, że na uniwersytecie przy pomocy uprawianych tam nauk rozpoznaje się człowieka, dobro wspólne osób jako właśnie mądrość. Rozpoznaje się osoby i Boga. Bez tego rozpoznania, opartego na starannej analizie struktury osób i wiążących je relacji, wszystkie sprawy musi rozstrzygać ideologia. Powoduje ona dowolność twierdzeń i rozstrzygnięć. Tymczasem godna człowieka jest jego więź z prawdą. Tę realną więź wyznacza istnienie osób, a uświadamia ją i uczy jej podejmowania właśnie uniwersytet.

VI. DLA ZAPAMIĘTANIA CZWARTEJ PIELGRZYMKI JANA PAWŁA II DO POLSKI

Przed czwartą pielgrzymką

1. Pełni radości i nadziei oczekujemy przybycia do Polski już po raz czwarty Ojca Świętego Jana Pawła II. Oczekujemy go jako papieża i jako Polaka.

Jako papież, Ojciec Święty przybędzie do nas, stanowiących Kościół w Polsce.

Jako Polak, odwiedzi naród polski i każdego z nas, gdy poprzez ekrany telewizyjne będzie przemawiał wprost w polskich domach lub gdy zetkniemy się z nim bezpośrednio w miejscach zorganizowanych spotkań.

Z uroczystością odwiedzin nie tylko oficjalnych, lecz także prywatnych wiąże się wymiana darów. Naszym pierwszym, wyrażającym nas darem, będzie radość i nadzieja. A ze strony Ojca Świętego darem dla nas będzie przede wszystkim jego obecność.

Zauważmy tu, że radość i nadzieja, obecność, oczekiwanie, Papież, Kościół, Polak, Naród Polski, każdy z nas, czwarta pielgrzymka, to tematy i treść spotkania z nami papieża w Polsce. Rozważmy te tematy.

2. Słowa „radość” i „nadzieja” odnoszą nas do *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*, współtworzonej przez ks. kard. Karola Wojtyłę podczas Soboru Watykańskiego II z ogromną troską o więzi Kościoła ze światem.

Konstytucja zaczyna się od zdania, że „radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych”. Jan Paweł II chce cieszyć się naszą radością i nadzieją oraz chce poznać nasze smutki i trwogę. Papież zarazem zapytuje o nasze sprawy. Skłania jak gdyby do rachunku sumienia i oczekuje spowiedzi z całego życia. Ta spowiedź ma uwyraźnić radość i nadzieję, smutek i trwogę każdego człowieka.

3. Jako papieżowi, przekazemy Ojcu Świętemu tę radość, że wciąż stanowimy Kościół powszechny przez odnoszenie się z miłością do Chrystusa. Jesteśmy Kościołem

powszechnym w postaci parafii, co oznacza, że gromadzimy się przy Eucharystii, sprawowanej przy ołtarzu budynku sakralnego tej grupy ludzi, do której biskup, posłany do nas i dla nas przez papieża, skierował zastępującego go kapłana, nauczającego wiary w jedności z biskupem i papieżem. Wierni temu nauczaniu wiążemy się z Chrystusem wiarą, a zarazem miłością i nadzieją. W Chrystusie Duch Święty łączy nas z Bogiem Ojcem i z wszystkimi Osobami Trójcy Świętej oraz ożywia nas i uświęca jako właśnie Kościół, którego głową jest Chrystus, a duszą Duch Święty. Opoką tej wspólnoty jest zastępca Chrystusa na ziemi i następca św. Piotra, papież Jan Paweł II, który przybędzie i obdaruje nas swą obecnością.

Obecność jest skutkiem i postacią wiary, miłości i nadziei. Wiara jest udostępnianiem prawdy o sobie. Miłość jest trwaniem w zasięgu siebie i wzajemną troską o dobro. Nadzieja jest staraniem się o wiarę i miłość. Przedstawimy Ojcu Świętemu prawdę o sobie, trwanie w zasięgu Chrystusa dzięki Jego sakramentalnej mocy i staranie się o więź z Bogiem i z ludźmi przez wiarę i miłość.

Jako Polakowi, zwierzmy Ojcu Świętemu zmartwienie i smutek z tego powodu, że kryzys miłości do Boga i do człowieka ma u nas postać sprzeciwu wobec przekazywania w szkole prawdy o Bogu oraz postać domagania się zgody na zabijanie dzieci przed ich urodzeniem. Te dwie postaci ataku na miłość są zarazem kwestionowaniem więzi Polaków z Chrystusem. Ta więź czyni nas Kościołem. Jest to więc kwestionowanie Kościoła, którym jesteśmy.

Swoiście razem występuje u nas radość i trwoga.

4. Ojciec Święty zapytuje o wiele naszych spraw szczegółowych. Interesuje się naszymi warunkami życia, zmianami społecznymi, naszymi pragnieniami i grzechami, stopniem starania się o mądrość, rozumieniem wolności, rozległością u nas ateizmu, poziomem poszanowania człowieka, traktowaniem przez nas przeciwników, sprawiedliwością społeczną, naszym odnoszeniem się do małżeństwa i rodziny, poziomem poszanowania życia ludzkiego, rozwojem kultury, wychowaniem ludzi, życiem gospodarczym, naszą pracą i związanymi z nią konfliktami. Pyta o inwestycje i sprawy walutowe, o problem własności, o struktury polityczne, o problem pokoju i wojny, o wspólnoty międzynarodowe, o świadczenie pomocy ubogim i cierpiącym.

Papież kieruje te pytania do wszystkich ludzi współczesnego świata. Nasza odpowiedź odłoni polskie smutki i trwogi. Zwierzmy je Polakowi, który zarazem jest papieżem.

Otóż gnębią nas wysokie koszty utrzymania, powtarzanie starych struktur w organizacji życia, nawyk bierności, mała skala wartości, łatwość przekraczania przykazań, głównie grzech kradzieży, zabijania ludzi i nieposzanowania ich godności oraz uprawnień. Utrudnia nam życie błędne rozumienie wolności, dominowanie ateizującego myślenia nawet wśród katolików, chronienie niezgodnych z prawdą treści nauczania.

Jeszcze budujemy swoje małżeństwa i rodziny jedynie na sile uczuć, a nie na odpowiedzialności za osobowe więzi miłości, wiary i nadziei. Często rozpadają się małżeństwa i rodziny. Wielu z nas walczy o prawo zabijania dzieci przed ich urodzeniem, co ujawnia niski stopień wiedzy o człowieku i zarazem dominowanie ignorancji. Zaniedbujemy kulturę, ochronę zdrowia i życia ludzi.

To są nasze smutki wywołujące trwogę. To są zarazem nasze cierpienia. Zwierzmy je Ojcu Świętemu podczas jego czwartej pielgrzymki do Polski.

5. Czwarta pielgrzymka to najpierw dar obecności Jana Pawła II wśród nas, obecności tak potrzebnej i oczekiwanej. Obecność każdej osoby umacnia wiarę, miłość i nadzieję. Obecność Jana Pawła II jest zawsze kierowaniem tych odniesień do Chrystusa. Znowu rozjaśni się nasz polski świat ukazowaną przez Papieża wspaniałością Chrystusa.

A zespołem szczegółowych dla nas darów Papieża może stanie się potrzebne nam ugruntowanie przekonania, że wierność Chrystusowi nie jest klerykalizmem i wprowadzaniem teokratycznego ustroju, że wolności człowieka nie chroni agnostycyzm, że prawda o Bogu uwalnia od ignorancji i chroni tolerancję, gdyż skłania do szanowania człowieka, nawet przy różnicy w poglądach, że dziełami kultury należy chronić odniesienia do wszystkich osób, zarówno do ludzi, jak i do Boga, że więc należy chronić w kulturze humanizm i religię.

6. Papież zawsze hojnie obdarowuje nas podczas swych pielgrzymek do Polski.

Podczas swej pierwszej pielgrzymki Jan Paweł II ukazywał nam moc Chrztu w dziejach Polski i rolę Chrystusa w zrozumieniu tych dziejów oraz losu każdego człowieka. Wyzwolił w nas poczucie ważności katolicyzmu i jego społecznej rangi.

Podczas drugiej pielgrzymki Ojciec Święty wzywał, by przewycięzać zło dobrem. Chronił i umacniał nasze przekonania i postawy moralne.

Podczas trzeciej pielgrzymki wprowadzał nas w pełniejszy kontakt z Eucharystią. Skłaniał tym samym do pogłębienia życia religijnego, do sytuowania się w więzi z Chrystusem.

7. Z naszej strony nie ulegającym wątpliwości darem dla Ojca Świętego podczas jego czwartej pielgrzymki będzie radość Polaków. Niech stanie się tym darem także nadzieja, że Papież podejmie nasze lęki i trwogi, gdy wyznamy mu zaniedbania w dziedzinie wskazań, podanych w *Konstytucji duszpasterskiej*. Może niech stanie się naszym darem spowiedź narodu. Rozgrzeszenie przywróci nam potrzebną Polsce miłość do Boga i do ludzi.

Dziękując Bogu witamy cię, Ojciec Święty

Wszystkimi kwiatami czerwca, Ojciec Święty, zdobimy drogi twego pielgrzymowania po Polsce i miejsca bezpośrednich z tobą spotkań.

Wszystkimi wezwaniami litanii do Serca Pana Jezusa na czerwcowych nabożeństwach wypełniamy swoje serca, by głębsza była radość ze spotkania i pełniejsze przyjmowanie twego słowa. Przez twe słowo, zawsze kierujące do Chrystusa, chcemy starannie, wpatrywać się w ukazywane nam przez ciebie Wcielone Słowo Boże, w Jezusa Chrystusa. I chcemy z Sercem Jezusa wiązać swe serca, zamieszkać w Nim jak w domu, gdyż według słów litanii w tym Sercu mieszka cała Pełnia Bóstwa.

Wszystkimi świętami czerwca, a głównie świętem Serca Jezusa i Serca Maryi oraz świętem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, zarazem treścią liturgiczną i pięknem tych świąt nieustannie dziękujemy Bogu za czwartą pielgrzymkę papieską do Polski, za dar twej wśród nas obecności.

1. Już w połowie marca doszła do nas wiadomość, że Ojciec Święty wybrał na hasło swej czwartej pielgrzymki do Polski myśl z pierwszego listu św. Pawła do

Tesaloniczan (5,18-19) w następującym brzmieniu: „Bogu dziękujcie - ducha nie gaście”.

Zgodnie z tym wezwaniem dziękując Bogu witamy cię, Ojciec Święty.

To wezwanie, myśl św. Pawła, hasło czwartej pielgrzymki, kieruje naszą uwagę do całego pierwszego listu św. Pawła do Tesaloniczan. Ojciec Święty jak gdyby każe nam szukać w tym liście treści religijnych, które przygotowują nasz intelekt i wolę, duszę i serce na spotkanie z Papieżem i ułatwiają uzyskanie potrzebnej nam wrażliwości na te prawdy objawione, które w naszych czasach i w polskiej sytuacji trzeba staranniej rozważyć i stosować. Wspomogą też one naszą radość i nadzieję, uchylą smutek i trwogę, którymi Kościół martwi się w swej *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*.

Mieliśmy czas do czerwca, by przy pomocy treści pierwszego listu św. Pawła do Tesaloniczan przygotować się do odbioru papieskiego nauczania podczas czwartej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski.

2. Warto pamiętać, że pierwszy list św. Pawła do Tesaloniczan jest uważany za pierwszy w ogóle tekst Nowego Testamentu, napisany w okresie drugiej podróży św. Pawła w roku 50 do 51. Zauważmy też, że Tesaloniki są miastem na szlaku łączącym Bizancjum z Rzymem, Wschód z Zachodem.

Te dane historyczne chciałbym prywatnie skomentować w ten sposób, że Ojciec Święty kierując nas do pierwszego tekstu Nowego Testamentu jak gdyby zwraca naszą uwagę na źródło chrześcijaństwa: na Pismo Święte i Tradycję, gdyż w pierwszym liście do Tesaloniczan są zapisane te rozumienia prawd wiary, którymi żyli i niepokoili się pierwsi chrześcijanie. Ich życie religijne i społeczne było - według św. Pawła - zadowolające, jedynie te właśnie rozumienia niektórych prawd objawionych wymagały doprecyzowania.

Pierwsi chrześcijanie sądzili, że już wkrótce nastąpi koniec świata i zaczęli zaniedbywać życie codzienne. Nie byli pewni losu umarłych. Bali się sądu ostatecznego. Nie mogli pojąć, że już nie obowiązują ich jako chrześcijan właściwe judaizmowi przepisy obrzędowe.

To były ich smutki i trwogi, którym chce zaradzić św. Paweł.

Podobnie nasze smutki i trwogi chce podjąć Jan Paweł EL. Zaleca sięganie do korzeni chrześcijaństwa.

Pierwszy list św. Pawła jest skierowany do Tesaloniczan, do mieszkańców miasta, w którym przecinają się drogi łączące Wschód z Zachodem. Może Jan Paweł II chce poprzez ten list skłonić nas do refleksji nad szansą dla naszych serc stania się drogą, łączącą w jeden Kościół chrześcijan Wschodu i Zachodu. Może sądzi, że św. Paweł pisząc swój list do chrześcijan wszystkich czasów kieruje go dziś głównie jak gdyby do Polaków, do mieszkańców kraju otwartego na smutek i trwogę, radość i nadzieję zarówno Wschodu, jak i Zachodu.

3. Podajmy krótko treść pierwszego listu do Tesaloniczan.

Św. Paweł informuje najpierw, że modli się za Tesaloniczan, że pamięta ich dzieło wiary, trud miłości i wytrwałą nadzieję w Chrystusie. Wyjaśnia, że są chrześcijanami dzięki Duchowi Świętemu. Mówi o swej radości, że stali się wzorem wiary dla wierzących w Macedonii i Achai. Porzucili bowiem pogańskich bożków i zwrócili się do Boga Żywego i Prawdziwego. Prosi też, by postępowali w sposób godny Boga i odnosili się wzajemnie do siebie z braterską miłością. Zachęca, by stawali się coraz bardziej doskonali, gdyż wolą Boga jest uświęcenie człowieka. Mają więc powstrzymać się od rozpusty, zachowywać Spokój, spełniać obowiązki, pracować własnymi rękami, a wobec niechrześcijan postępować szlachetnie.

Reagując na nieprecyzyjne w ich czasach ujęcie prawd wiary, św. Paweł wyjaśnia, że wszyscy, którzy umarli w Chrystusie, zmartwychwstaną i przejdą do życia z Bogiem. Po nich połączą się z Bogiem żywi, których zaskoczył koniec świata. Aby jednak zasłużyć na wspólne życie z Chrystusem, trzeba być trzeźwym, trwać w wierze, miłości i nadziei.

Św. Paweł zachęca też, aby odnosili się z miłością do tych, którzy wśród nich pracują, którzy im przewodzą lub napominają. Zaleca zachowywanie pokoju, upominanie niekarnych, pocieszanie małodusznych, przygarnięcie słabych i do wszystkich odnoszenie się z cierpliwością. Każę uważać, by nie odpłacać złem za złe, by zawsze czynić dobrze, zawsze się radować, nieustannie się modlić, w każdym położeniu dziękować Bogu, ducha nie gasić, nie lekceważyć nauczania wiary, wszystko badać, czynić to, co szlachetne, unikać „wszystkiego, co ma choćby pozór zła”.

4. Poprzez wybrane dla nas hasło czwartej pielgrzymki: „Bogu dziękujcie - ducha nie gaście”, Jan Paweł II mówi treścią listu św. Pawła, że modli się za nas, że pamięta wiarę Polaków, naszą miłość do Boga i nadzieję, pokładaną w Chrystusie. Dodaje, jak św. Paweł, że był u nas, że nigdy nie był rozłączony sercem, że jesteśmy jego „chwałą i radością”. Zachęca do spotęgowania wzajemnej miłości i utrwalenia serc w świętości. Podaje rady, jak mamy postępować i prosi poprzez zakończenie listu św. Pawła: „Módlcie się także i za nas!”.

5. Treść listu św. Pawła jest pouczeniem, sformułowanym jak gdyby wprost dla nas.

Podobnie jak mieszkańcy Tesaloniki zaniedbujemy życie codzienne myśląc może nie tyle o końcu świata, ile o końcu przemijającej ideologii, od której wielu z nas nie umie odejść, a co powoduje nasze zaniedbania w codziennym życiu Polski.

Nie umiemy też w uprawianej dziś eschatologii jasno określić losu duszy ludzkiej po śmierci człowieka. Dominuje bowiem heideggeryzujący pogląd, że po śmierci człowieka dusza i ciało pozostają w kosmosie, że w wieczne zbawienie lub potępienie przechodzi tylko zespół naszych działań intelektualnych i wolitywnych, nazywanych świadomością. Według tego poglądu zbawiają się tylko nasze czyny, a nie człowiek z duszą i ciałem dzięki łasce i na miarę swych czynów.

Niepokoi nas dziś także więź między judaizmem i chrześcijaństwem. Nie umiemy pojąć, że jedyną drogą człowieka do Boga jest wyłącznie Chrystus.

6. Zgodnie z zaleceniem św. Pawła i hasłem czwartej pielgrzymki dziękując Bogu witamy cię w Polsce, Ojczyźnie Świętej. I otaczamy cię wieńcem serc jak w procesji wprowadzającej biskupa do kościoła w wizytowanej parafii. Niech w tym wieńcu kwiaty czerwca ukazują ci naszą radość i nadzieję. Niech zarazem łagodzą smutek i trwogę na twoich i naszych drogach krzyżowych. A wezwania litanii do Serca Pana Jezusa i wszystkie czerwcowe święta niech wypełniają miłością nasze podejmujące cię serca. Z tym ubogaceniem ukazuj je Chrystusowi. A ciebie, Ojczyźnie Świętej, niech zawsze opromienia wspaniałość Chrystusa.

Gdy Ojciec Święty przybędzie do Polski, będzie nas sytuował w Chrystusie i mądrości

Spodziewam się po czwartej pielgrzymce potrzebnego nam pogłębienia życia religijnego, gdy Ojciec Święty jako kapłan z właściwą sobie mocą znów uwyraźni nam wspaniałość Chrystusa. Zarazem spodziewam się wzrostu poczucia odpowiedzialności za myślenie i decyzje, gdy Ojciec Święty jako człowiek ukaże w swych wystąpieniach, że osiągnięciem intelektu jest wyłącznie prawda, a szansą woli wyłącznie dobro.

Ojciec Święty przybędzie do nas przede wszystkim jako papież i Polak.

Spodziewam się umocnienia nas przez papieża-kapłana w wierności Kościołowi i w umiejętności przejmowania wszystkiego, czym Chrystus przez swój Kościół obdarowuje nas dzięki swej funkcji kapłańskiej, prorockiej i królewskiej. Spodziewam się też ze strony wielkiego Polaka-człowieka daru rady w naszym ustalaniu kryteriów rozpoznawania spraw dla Polski ważnych i zasadniczych, chroniących polskość i katolicyzm, które tworzą i stanowią kulturę naszego narodu, naszą identyczność i wkład w przyszłą jedność Europy.

Ojciec Święty jako papież znów stanie w pośrodku Kościoła powszechnego w Polsce jako opoka całego Kościoła. A Kościół ten staje się polski ze względu na to, że na naszej ziemi i wśród Polaków Chrystus w osobie kapłana naszej parafii przeistacza chleb w swoje Ciało, a wino w swoją Krew, i przez Eucharystię daje nam udział w swej Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu. Polskie też są nasze radości i nadzieje, smutek i trwogi, zarazem trudności w wiązaniu się przez Eucharystię z Chrystusem, by współstanowić z Nim Kościół, którego jest niewidzialną głową, teraz widzialną w osobie papieża, zastępującego Chrystusa na ziemi. Papież, stając w Polsce w pośrodku Kościoła, którego jest opoką jako następcą Piotra, będzie patrzył na więź miłości, łączącej nas z Chrystusem. Będzie oceniał siłę tej więzi, ustalając, ile w nas zdolności do miłosierdzia, a więc do miłości jako zareagowania teraz na cierpienie ludzi, gdy są głodni, biedni, chorzy, wątpiący. Zorientuje się, czy środki i sposoby pomocy są sprawiedliwe i godne Polaków, czy instytucje społeczne i polityczne nie ograniczają miary miłości do Boga i bliźniego, czy nasze myślenie i decyzje harmonizują z uczciwością. Zobaczy, ile w nas lęku przed miłością do Boga i ludzi, gdy rozważy

uparte i czupurne trzymanie się przez nas ateizmu, fideizmu, agnostycyzmu. Może popatrzy nam w oczy i przygarnie jak dzieci. Może tylko wtedy zrozumiemy, jak naiwne są nasze racje, jak daleko odeszliśmy od prawdy i dobra, jak tragicznie w skutkach uwiodła nas pozornie atrakcyjna wolność niewiary, zarazem fideizm odrzucający racje intelektu i agnostycyzm negujący prawdę.

Spodziewam się, że Ojciec Święty zachęcając nas do trwania w więzi z Chrystusem, a tym samym do współstanowienia z Nim Kościoła, ożywianego Duchem Świętym, zarazem będzie nam ukazywał wartość kierowania się do prawdy i trwania w dobru. Tym samym będzie nas sytuował w Chrystusie i w mądrości.

Dziennik pielgrzymki w roku 1991

Dzień pierwszy: sobota

Swoimi dopiero kilkoma przemówieniami Ojciec Święty już wciągnął nas w wielkie problemy teologiczne, w przekonujące ujęcie dziejów, w modlitwę. Na „nowy głos Ojczyzny” odpowiedział propozycją „pokoju, który daje Chrystus”. Alumnom Wyższego Seminarium Duchownego zalecił „szczerze ukochanie Boga i ludzi”. Nas wszystkich zapytał o wierność Bogu i Jego przykazaniom. A potem modlił się razem z nami podczas wspólnie odmawianego różańca. Nasze codzienne życie wypełnił sprawami, które sytuują w poważnej i pełnej kulturze. Ojciec Święty jakby już zaproponował nam ludzki sposób życia. I to wszystko otrzymaliśmy już w Koszalinie.

1. Powtórzmy, że na lotnisku w powitalnych przemówieniach Prezydenta i Prymasa Polski Ojciec Święty usłyszał nowy głos Ojczyzny, głos „Rzeczypospolitej suwerennego Narodu i społeczeństwa”. I na ten głos odpowiada propozycją głoszenia pokoju, „który daje Chrystus”. Ten pokój „umniejsza zwątpienie, przywraca zgodę i pobudza do miłości”. Już porwała nas wielka perspektywa: opanowanie zwątpienia, dążenie do zgody stronnictw i może ugrupowań parlamentarnych, stosowanie miłości w sporach politycznych. Papież zestawia nasze sprawy z pokojem Chrystusa. Tworzy jakby program dla Polski: pokój, miłość i Chrystus.

2. I zaraz wprowadza prawdę o więzi Matki Bożej z Duchem Świętym. Przypomina o tym kaplica na Górze Chełmskiej i kościół pod wezwaniem Ducha Świętego. Podejmujemy wielką prawdę o Wcieleniu i prawdę o Trójcy Świętej.

3. Papież stwierdza [Cytaty z homilii i przemówień papieskich na podstawie: Czwartą Pielgrzymką Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny, 1-9 czerwca 1991 r., Bogu dziękujecie, ducha nie gościście „, Wyd. Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1991], że „metropolia gnieźnieńska stała się fundamentem organizacji nie tylko Kościoła, ale i piastowskiego państwa”. Dodajmy, że w polu nawiązanej przez Chrześcijański relacji Polaków z Bogiem kształtowała się Polska kultura, państwowość, historia, polski katolicyzm. Jest znamienne, wzruszające i poważne, że pierwszą polską pieśnią i hymnem państwowym była Bogurodzica.

Ojciec Święty wiąże wydarzenia z czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego z dzisiejszymi wydarzeniami. Chciałby, aby więź między państwem i Kościołem z tamtych czasów wróciła „do naszych dziejów jako kamień węgielny pokoju i współpracy”.

Kiedyś narody w centrum Europy wiązały rozwój swej państwowości z rozwojem katolicyzmu. Ojciec Święty życzy Europie, aby te same więzi stały się „zapowiedzią europejskiej przyszłości u progu nowego tysiąclecia”. Życzy Europie jedności, budowanej na chrześcijaństwie. Proponuje program wspaniałoty, lecz jakże trudny, gdy się pomyśli o laickim charakterze europejskiej kultury nowożytnej i współczesnej. Staje więc przed nami problem przemyślenia sensowności ateizmu, który dziś dominuje w kulturze, problem jego źródeł intelektualnych i moralnych.

Papież pyta o nasze rozumienie Boga. A może czcimy innych, wymyślonych sobie bogów? Już ostrzegał nas M. Eliade, że bogami współczesnego pogaństwa czynimy postęp i pracę. Chciałbym dodać, że w pogańskim panteonie współczesnej Polski umieszczamy obok postępu i pracy np. tak zwane prawa społeczne, absurdalnie rozumianą wolność, bezmyślną tolerancję filozoficznej ignorancji, prawo do kapryśności i dowolnie kreowanych wartości, do wykluczenia praw natury.

Ojciec Święty pyta z kolei o naszą wierność prawu naturalnemu, o naszą moralność, wyrażającą się w przestrzeganiu przykazań. I każe zdać sprawę z tego, czy

trwa w nas „skarb życia Bożego”, czy jesteśmy wierni łasce, wniesionej przez chrzest. Ojciec Święty pyta o poziom naszego katolicyzmu.

8. Przemawiając do seminarzystów Ojciec Święty mówi, czego ma nas nauczyć szkoła: mamy być „mocni duchem, umysłem, modlitwą, kochający szczerze Boga i ludzi”. Mamy być wierni przykazaniu miłości do Boga i bliźniego.

9. Ojciec Święty zaleca nam różaniec. Zachęca do odmawiania Ojcze nasz i Zdrowaś, tych najczciodszych słów modlitwy.

Już wypełniły nas wielkie problemy. Niech wymierzają nasze życie. Już modlimy się razem z Papieżem. Niech trwa nasza modlitwa.

Dzień drugi: niedziela

Polscy żołnierze modlą się z Papieżem w Zegrzu Pomorskim. Przy kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Rzeszowie Ojciec Święty wzywa nas do świętości. W Przemyślu spotkanie z katolikami obrządku bizantyńsko-ukraińskiego. W Lubaczowie Ojciec Święty zaleca troskę „o wartości, które muszą przetrwać w życiu każdego z narodów dawnej Rzeczypospolitej - również i teraz”.

Nasze teraz: przywrócenie wyznawania Boga w wojsku, w narodach, którym dotychczas nakazywano ateizm. A gdy już jawnie możemy kierować się do Boga, osiągamy świętość zarówno w obrządku łacińskim, jak i bizantyńsko-ukraińskim.

1. „Młody człowiek... poddany wojskowej dyscyplinie, równocześnie bardziej odczuwa sprawy swego wnętrza i poniekąd spontanicznie szuka wewnętrznego uporządkowania i ładu, ...okazuje się szczególnie otwarty na to wszystko, co wnosi posługa kapłańska i duszpasterska”. Właśnie w wojsku „istnieje szczególna możliwość ewangelizacji, katechizacji, zbliżenia do modlitwy i do życia sakramentalnego”. A miłość Ojczyzny, sprawiedliwość, troska o bezpieczeństwo ludzi i ich wolność, to eschaton wojska, znaki jego powołania jako wspólnoty i jego sposób świadczenia o Chrystusie.

Ojciec Święty tworzy jak gdyby zarys duchowości wojska. Wie, że żołnierz, wezwany ze wspólnoty rodzinnej, chce trwać przy wartościach, które cenił. Otwiera się na Chrystusa, który realnie uobecnia się i udostępnia się w sakramentach, i chce z Nim rozmawiać. Zbliża się do modlitwy.

A miłość, sprawiedliwość, wolność, także w problemie bezpieczeństwa, to przecież podstawy pokoju według encykliki Jana XXIII. Wojsko ma chronić pokój, „który daje Chrystus”.

2. Święci i błogosławieni to ci ludzie, którzy konsekwentnie wypełnili wolę Boga wyrażoną w przykazaniach, i powiązali się z miłością z Chrystusem.

Chrystus jest skałą, na której wznosimy „dom swego życia, ...dom królestwa niebieskiego”. Jest „Bożą sprawiedliwością”. Jest Bogiem. Chrystus Bóg i Człowiek, jedna Osoba Boska.

Nie mamy innych bogów. Naszą miłość kierujemy do Chrystusa, a w Nim odnajdujemy jedyne Boga Trójosobowego, Żywego i Prawdziwego.

Ojciec Święty ukazuje w swej homilii wygłoszonej w Rzeszowie chrystologiczny charakter katolicyzmu. I więcej: stawia nas wobec Chrystusa, a w Chrystusie nasza miłość odnajduje Boga Ojca i Ducha Świętego. Wiąże nas z Trójcą Świętą. I Ojciec Święty życzy nam, „aby dom naszego życia -osób, rodzin, narodu i społeczeństwa - pozostał utwierdzony na skale... Bożych przykazań ...na skale, którą jest Chrystus”.

3. Naród Rusi Kijowskiej przyjął chrzest z Bizancjum i bizantyńską liturgię. Z czasem porzucił wspólnotę z Biskupem Rzymu, następcą św. Piotra, i stał się Kościołem prawosławnym. Częścią swoich wiernych wrócił do wspólnoty z Kościołem katolickim i współstanowi ten Kościół zachowując liturgię bizantyńską, nazywaną dziś obrządkiem bizantyńsko-ukraińskim. Ojciec Święty spotkał się w Przemyślu z wiernymi tego obrządku. Mówił o cierpieniach tej religijnej wspólnoty, o męczeństwie i wierności jej wyznawców, o „radości owej «komunii», w której przejawia się tajemnica Kościoła, mająca swe najgłębsze źródło w Boskiej Trójcy”. A obrządek łaciński i bizantyńsko-ukraiński czerpią swą siłę z wiary Bogurodzicy. I wszystkich Ojciec Święty polecił Sercu Jezusa.

Kościół, Trójca Święta, Chrystus, Bogarodzica, Serce Jezusa -to wielkie akcenty naszego spotkania z Papieżem w Przemyślu.

4. Wieczne przemówienie w Lubaczowie: tu, na terenie Rusi Kijowskiej, w Ziemi Halickiej, nazywanej też Grodami Czerwieńskimi, król Kazimierz Wielki ustanowił biskupstwo łacińskie w Haliczu, które z czasem zostało przeniesione do Lwowa. Na tych terenach Kościół katolicki i Kościół prawosławny przenikały i

kształtowały tę samą kulturę polską. Tu dojrzewała postawa tolerancji i wewnętrzna wolność ludzi, poczucie autonomii i suwerenności narodów. Lubaczów dziedziczy tę tradycję i lwowski obraz Matki Boskiej Łaskawej, przed którym król Jan Kazimierz składał swe sławne Śluby po „potopie” szwedzkim.

Śluby Jana Kazimierza zostały podjęte i rozwinięte w Ślubach Jasnogórskich, które dziś kształtują i chronią życie religijne Polski.

Dzień trzeci: poniedziałek

Jeszcze rano w Lubaczowie Msza święta i laudacja Matki Bożej, a po południu na Mszy świętej w Kielcach wielka obrona rodziny.

Zapamiętujemy główne akcenty, stawiane przez Ojca Świętego w jego wypowiedziach, żarliwość i siłę jego przemówień. Przyjdzie czas na przemyślenie całej treści papieskich homilii.

1. W Lubaczowie Ojciec Święty ukazuje Matkę Bożą w tematyce Mądrości Bożej i dziejów polskiej religijności maryjnej.

Uwyraźnia obraz naszych trudności religijnych, moralnych, gospodarczych. Upomina się o zauważenie ludzi najbiedniejszych”. Zaleca przestrzeganie przykazań, gdyż również Chrystus zachęca nas, byśmy byli im wierni. A gdy Bóg prosi, abyśmy święcili dzień święty, to zaleca troskę o wymiar świętości całego naszego życia, zresztą nie tylko osobistego, lecz także rodzinnego i narodowego. Papież proponuje uwzględnienie wymiaru świętości w życiu społecznym i państwowym.

Jest to wspaniała propozycja. To wreszcie normalna, gdyż wierna aspiracjom człowieka, propozycja kształtowania ustroju, państwa, władzy, prawa, w których liczy się miłość, mądrość i oczekiwana świętość życia obywateli. Nie jest nam potrzebne zło ani kłamstwo, prymitywizm ateizmu w myśleniu i nienawiści w działaniu, pomijanie miłości do Boga i do ludzi. Ojciec Święty prosi: „nie zapominajmy Przedwiecznej Bożej Mądrości”.

2. W Kielcach Papież przypomina, że dzieci mają odnosić się ze czcią do rodziców, a rodzice mają zasługiwać na tę cześć. Chrystus w swym odniesieniu do Ojca ukazuje miarę czci, wiążącej dzieci z rodzicami. Chrystus zarazem przez Wcielenie przywraca nam ojcowską miłość Boga, a przez Odkupienie przywraca ludzi Bogu jako

Ojcu. Pokonuje w ten sposób grzech pierworodny. Trwają jednak niektóre skutki tego grzechu. Dają one znać o sobie w naruszaniu „ładu moralnego małżeństwa i rodziny”.

Osobistą tragedią ludzi są rozwody, załamanie się miłości wewnątrz rodziny, odrzucenie i niszczenie poczętego życia, które jest darem Boga.

Musimy nauczyć się traktowania ze czcią dziecko poczęte, musimy nauczyć się je kochać. Podstawą tej miłości jest „miłość między małżonkami”, a najgłębszą „podstawą miłości zarówno małżeńskiej, jak i rodzicielskiej, jest oparcie w Bogu”.

Papież stanowczo stwierdza, że wolność, która zwalnia z miłości, zniewala człowieka i go znieprawia. Zarazem Ojciec Święty życzy nam, aby w naszej więzi z Bogiem odrodziło się ludzkie ojcostwo i macierzyństwo, każda rodzina, stanowiąca „szczególne miejsce Przymierza Boga z ludźmi”.

Dzień czwarty: wtorek

Rano jeszcze Radom i Msza święta z homilią, kierowaną głównie do robotników. Papież pozdrowił też ruchy trzeźwościowe. Zatrzymał się na chwilę przed pomnikiem protestu robotniczego z roku 1976. A po południu w Łomży podczas Mszy świętej przy kościele Miłosierdzia Bożego kierował swe myśli do rolników.

1. W Radomiu Ojciec Święty uwyrażnia treść piątego przykazania i ukazuje sprawiedliwość, ujętą przez Chrystusa w jedno z ośmiu błogosławieństw. Papież wiąże protest robotników w Radomiu z dążeniem ludzi do sprawiedliwości i „przewycięzania wszystkiego, co jest niesprawiedliwością i krzywdą, co jest pogwałceniem praw człowieka”. Bóg jest prawodawcą, tworzącym te prawa. W przykazaniu „nie zabijaj” afirmuje „prawo każdego człowieka do życia”. Zakazuje zarazem wszystkich działań skierowanych przeciw człowiekowi, zrodzonych „z nienawiści czy mściwości”. Papież piętnuje programy „nienawiści rasowej, czy etnicznej”, które rodzą się z przypisania sobie przez człowieka władzy nad życiem i śmiercią ludzi. Także władzy nad życiem poczętym. Przykazanie „nie zabijaj” jest zarazem wezwaniem, by chronić życie każdego człowieka, tym bardziej własnego dziecka, także zdrowie i życie jego rodziców, wszystkich ludzi. Chrystus uczestniczy w naszej trwodze o życie i w lęku przed śmiercią. Został przecież zabity na krzyżu.

Należy odbudować wszystko, co przez odrzucenie przykazań zostało zrujnowane „w ludziach, w ludzkich sumieniach, w obyczajach, w opinii zbiorowej, w środkach przekazu”.

Przyszłość Polski powinna należeć do tych, „którzy prawdziwie i niezłomie «łakną i pragną sprawiedliwości»”.

Tylko zarysowuję główne myśli homilii papieskiej. Co bowiem można tu dodać? Ojciec Święty objął wszystkie nasze rozpacz i nadzieje.

2. W Łomży Ojciec Święty porównał ziemię, która dzięki pracy rolników rodzi i żywi, do matki, która rodzi i żywi swoje dzieci. Stwierdził, że głos rolnika musi być „słyszany w państwie i respektowany”. Musi też być słyszany głos Chrystusa, który Jako Słowo użył... ziemię ludzkich dziejów odkupieniem przez Krew swego Krzyża”. Na głębi ludzkich dusz pada „samo Słowo Przedwieczne” i staje się „źródłem życia dla ludzkich dusz”. Posługując się przypowieścią o siewcy Ojciec Święty pyta każdego z nas: „Co dzieje się z ziarnem Bożej Prawdy w moim życiu”, jak je chronić? Należy zachować przykazania. Ojciec Święty rozważa kolejne przykazanie: „nie cudzołóż”. Wyjaśnia, że „ludzka płciowość jest dowodem niesłuchanego wręcz zaufania, jakie Bóg okazuje człowiekowi”.

W związku z tym przykazaniem Papież stawia szereg pytań narzeczonym, małżonkom, rodzicom, rodzinom katolickim. Stwierdza też, że „Kościół liczy zarazem na zdrowe tradycje moralne ludzi pracujących na roli... wrażliwych... na dekalog i Ewangelię Chrystusa”.

To wielka pochwała rolników. Dziękujemy za nią, Ojciec Święty.

I zawsze należy czynić to, co poleca Chrystus. „On Jeden «ma słowa życia wiecznego»”.

3. Niech nas wspomaga obecność i działanie zakonów, które w ujęciu Papieża są „świadkami żywego Boga” i widzą sens życia w dążeniu do świętości, a zarazem w pełnieniu w Kościele „swoistego dyżuru modlitwy i ascezy”.

Nie jest tak źle. W naszych udrękach i w dążeniach wspomóż nas kultura duchowa rolników i zakonów. Takie religijne zadania przedstawił Ojciec Święty zakonom w swym przemówieniu do zakonników i zakonnice polskich podczas spotkania z nimi w poniedziałek w Kielcach.

Dzień piąty: środa

Ojciec Święty jest jeszcze w Łomży i spotyka się z Litwinami. Święci też gmach Seminarium Duchownego, już trzeci po Koszalinie i Radomiu. Mają się tu ukształtować „pomocnicy Boga”, dzięki którym dokonuje się w Kościele ofiara eucharystyczna. Papież zachęca alumnów do postawy wierności osobom i pomijania rzeczy, do chronienia ubogich i adoracji eucharystycznego Chrystusa. A potem w południe podczas Mszy świętej w Białymstoku mówi o kryzysie ekonomicznym, zawsze pochodnym od kryzysu moralnego. Pod koniec dnia uczestniczy w prawosławnej liturgii słowa.

Ojciec Święty przemawia w Łomży do Litwinów. Wyraża swą troskę o Kościół katolicki na Litwie. Nawiązuje do historii Litwy, do okresu Jagiellonów, do wspólnych świętych Polski i Litwy. Podkreśla maryjny charakter litewskiego katolicyzmu. I wypowiada przejmująco życzliwe słowa: „Z Wami jest Chrystus! Z Wami jest Maryja, Matka Miłosierdzia! Z Wami jest Kościół! Z Wami jest też Papież!”

W Białymstoku Ojciec Święty wiąże rozważania o Matce Boskiej Ostrobramskiej z rozważaniami także o Przedwiecznej Mądrości. Podkreśla, że „Mądrość Boża... wpisała się w człowieczeństwo jako Prawo Odwieczne”. Pozwala to człowiekowi na uczestniczenie w „ładzie całego stworzenia”. Czyniąc zło człowiek niszczy w sobie ład mądrości, a zarazem niszczy ten ład w społeczeństwie. Przejawia się to w kryzysie ekonomicznym społeczeństwa. Ten kryzys wiąże się głęboko z przykazaniem „nie kradnij”. Wyraża ono prawo człowieka „do posiadania rzeczy jako dóbr”, do posługiwania się nimi i do ich wytwarzania.

Papież rozważa zarazem niektóre tematy encykliki „Rerum novarum”, zachęca „do ukształtowania nowej gospodarki” zgodnie z wymaganiami moralnymi, ze sprawiedliwością, którą wzbogaca „wymiar miłości, a w szczególności wymiar miłości miłosiernej”. Człowiek jest powołany do miłości i do kierowania się miłością, która nie przemija. „Nie kradnij” oznacza więc, że nie należy nadużywać władzy wobec miłości, lecz we wszystkim stosować miarę miłości.

Jedność Kościołów, katolickiego i prawosławnego, będzie dziełem Ducha Świętego, który „pozwala nam odkrywać duchowe braterstwo” tych Kościołów.

Potwierdza się ono w białostockim spotkaniu z przedstawicielami Kościoła prawosławnego. Należy więc i w Polsce dalej podejmować chrześcijańską współpracę tych Kościołów zachowując i rozwijając własne tradycje. Tu, w Białymstoku, „od wieków spotykają się obie tradycje chrześcijańskie - wschodnia i zachodnia”. Niech je wspomaga „dialog w prawdzie, szczerości i miłości”.

Dzień szósty: czwartek

Przepiękne akcenty tego dnia: „Dzieci chore... są szczególnie piękne”. Ich cierpienie przywołuje miłość. Każde „dziecko jest pięknem ludzkiego bytowania”. Jest naszym „przewodnikiem do Boga”. Słuchaliśmy tych słów Ojca Świętego w szpitalu dziecięcym w Olsztynie. A na Mszy świętej w Olsztynie było kilkaset dzieci z Czarnobyli. Papież nawoływał w homilii do budowania ładu moralnego i społecznego na wartościach chrześcijańskich. I jeszcze w Olsztynie spotkał się z przedstawicielami laikatu. Na tym spotkaniu także są dzieci z Czarnobyli. Późnym popołudniem Ojciec Święty jest już we Włocławku i spotyka się z nauczającymi oraz z uczniami. Nazywa szkołę podstawową i średnią zakładaniem fundamentów „pod przyszłość człowieka”. Powtórzmy akcenty czwartku: Dzieci są pięknem i fundamentem narodu. Szkoły kładą fundament „pod przyszłość człowieka”.

Dzieci chore w szpitalu olsztyńskim usłyszały, że Chrystus z radością rozmawiał z dziećmi, że Anioł Stróż dziecka patrzy zarazem w „oblicze Ojca... w niebie”, że nasza wiara skłania Boga do przywracania nam zdrowia, że cierpienie przywołuje miłość, „która tworzy dobro”, że w cierpieniu „trzeba zawierzyć Bożej miłości”, że osobom, które nas leczą winniśmy wdzięczność.

Wielka problematyka prawdy w homilii podczas Mszy świętej w Olsztynie. Prawdą jest Chrystus, który daje życie wieczne i podtrzymuje je w nas przez Eucharystię, jednocząc nas w Kościół. Należy głosić prawdę. Dopomina się o nią Bóg w przykazaniu „nie mów fałszywego świadectwa”, gdyż „kłamstwo, fałsz, zakłamanie jest złem”. Trzeba usilnie zabiegać o odkłamanie życia w Polsce, oprzeć je na prawdomówności. Prawda otwiera nas na ludzi i na Chrystusa. I mamy zabiegać o „wolność, do której Chrystus nas wyzwala”, do wolności przez prawdę.

Ojciec Święty przemawia w Olsztynie do katolickiego laikatu. Rozważa miejsce i rolę świeckich w Kościele. Przypomina, że jesteśmy „ludem Boga” i że mamy uczestniczyć w królewskiej, kapłańskiej i prorockiej misji Chrystusa. Stwierdza „wysoką świadomość katolików w Polsce, że Kościół jest naszym wielkim dobrem społecznym” i świadkiem Ewangelii. Papież uważa, że tworzy się u nas „nowy styl bycia katolikiem i nowy styl odpowiedzialności za Kościół i za wiarę: styl, który cechuje radość wiary, czynny udział w życiu Kościoła, zaangażowanie apostolskie oraz głębsza wrażliwość charytatywna”. Dodaje, że Bóg chce wszystkich uzdolnić „do duchowego obdarzania innych”. Mamy obdarowywać Chrystusem, który jest „całym skarbem wiary chrześcijańskiej”. Kochając Chrystusa stanowimy „żywe kamienie”, z których Kościół buduje się jako „duchowa świątynia”.

W katedrze wrocławskiej spotkały się z Ojcem Świętym środowiska i osoby skupione wokół szkoły, nauczania i wychowania. Byli obecni uczniowie: dzieci i młodzież. Papież nazywa ich „przyszłością świata... narodu i Kościoła”. Są tą przyszłością „w oparciu o rodzinę, o szkołę, o Kościół, o cały naród”. Papież dziękuje tym, którzy mimo przeszkód przekazywali „młodzieży autentyczne wartości chrześcijańskie i narodowe”. I ważne stwierdzenia: nauczanie religii w szkole wyraża odniesienie człowieka „do religijnego wymiaru ludzkiego życia”. Kościół szanuje wolność „przy niezmiennym uznawaniu transcendentnej godności osoby ludzkiej”. Szkoła i katechizacja ukazują sens życia i prowadzą do świętości zgodnie z tym, że „młody człowiek jest wrażliwy na prawdę, sprawiedliwość, piękno i na inne wartości duchowe”.

Dzień siódmy: piątek

Rano jeszcze Włocławek gości Ojca Świętego, a potem cały dzień Papież jest już w Płocku. Włocławek uczestniczy w papieskiej Mszy świętej i słucha homilii na temat dziewiątego przykazania. Płock rozpoczyna swe spotkanie z Ojcem

Świętym od Mszy świętej o Najświętszym Sercu Pana Jezusa i od homilii na temat dziesiątego przykazania. Ojciec Święty odwiedza potem więźniów w płockim zakładzie karnym. Wieczorem odprawia nabożeństwo czerwcowe w katedrze płockiej. Słuchamy śpiewanej przez cały kościół litanii do Serca Pana Jezusa.

1. We Włocławku, w swej homilii Ojciec Święty z mocą zarysował problem jedności Europy. Stwierdził, że chrześcijanie i Polacy są w Europie, gdyż ją tworzyli. Tworzyli ją męczennicy trzech pierwszych stuleci i tworzą ją męczennicy naszego wieku. Przecistawiali się najpierw pogaństwu, a potem współczesnemu ateizmowi i tym światopoglądom, w imię których człowiek przypisał sobie prawo odbierania życia innym ludziom. Usprawiedliwiał to teorią różnic klasowych, etnicznych, rasowych, politycznych. Europa takich kryzysów potrzebuje odkupienia. Zarazem świat potrzebuje Europy odkupionej, a tym samym chrześcijańskiej. Papież jako biskup Rzymu zaprotestował przeciw tym koncepcjom jedności Europy, które wykluczają chrześcijaństwo. Stwierdził, że taka propozycja obraża chrześcijan. Zarazem prosił Polaków o wzmacnianie siły człowieka wewnętrznego w jego ojczyźnie, która wchodzi w nowe czasy. W kontekście tych myśli może znamienne jest to, że Ojciec Święty dokonał koronacji obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

2. W Płocku, w swej wielowątkowej homilii Ojciec Święty wy akcentował zagadnienie wolności. Zachęcał, aby być wolnym w taki sposób, by wolność nie stawała się wewnętrznym zniewoleniem, ani przyczyną zniewalania innych. Mówił, że problem wolności ciąży nad całą dziedziną światowej ekonomii. Papież ufa Polakom, którzy umieli być wolni, gdyż przekształcali swoje umiłowanie wolności w twórczość, zawieranie przymierzy, w solidarność i ofiarę.

Odwiedzając więźniów w Płocku i przemawiając do nich, Papież dawał wyraz swojemu stosunkowi do wszystkich więźniów świata. Wyraził zmartwienie tym, że więźniowie uważają aktualny system penitencjarny za nieludzki. Zdarza się, że więzienia są miejscem niesprawiedliwości, zemsty, niszczenia człowieka. Są często miejscem walki z postawami patriotycznymi. Wszystko to wskazuje na potrzebę refleksji społeczeństwa nad wymiarem sprawiedliwości i na temat więziennictwa. Ojciec Święty chciałby, aby warunki w polskich więzieniach stawały się coraz bardziej ludzkie. Nie mogą to być miejsca niszczenia zdrowia. Owszem, więzień jest obciążony winą i często grzechem. Jest jednak obdarzony zdolnością nawrócenia. Z powodu winy i grzechu nie przestaje być człowiekiem. Chrystus również i jego chce pojednać z Bogiem. Każdy bowiem człowiek jest drogą Kościoła do Boga.

Podczas nabożeństwa czerwcowego w katedrze płockiej Ojciec Święty charakteryzował Kościół. Nawiązał do nauki Soboru o Kościele i w ciepłych słowach mówił o Kościele płockim. Życzył temu Kościołowi z okazji zakończenia synodu diecezjalnego umocnienia i odnajdywania odpowiedzi na problemy nadchodzących czasów. Życzył zarazem zjednoczenia wszystkich serc z Sercem Jezusa.

Dzień ósmy: sobota

Zamek Królewski w Warszawie i Katedra Św. Jana, Bazylika Serca Jezusowego i Teatr Wielki. Polska i Kościół, Konstytucja 3 Maja i Te Deum, religia i kultura, synod jako przemyślenie więzi między kulturą polską i katolicyzmem. Prezydent i Papież, Episkopat i rząd. Dzień wielkich spotkań. Piękne przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku i piękna wypowiedź Prymasa Polski w Katedrze. A wszędzie obdarowywanie nas przez Ojca Świętego bogactwem myśli.

1. Kilka w tym dniu doniosłych wypowiedzi papieskich: władzę sprawuje się służąc, a „wolności nie gruntuje się inaczej, jak tylko przez prawdę”. „Niech ta sama prawda i mądrość, jaka wyraziła się w majowej konstytucji, ukształtuje dalszą przyszłość Rzeczypospolitej w* duchu sprawiedliwości i miłości społecznej dla dobra wszystkich ludzi i chwały Boga samego”. „Solidarność... stała się elementem myślowym i wymogiem moralnym dla całego świata, nie tylko dla Europy”. Ta solidarność „musi być integralna. Zatem nie można wykluczyć z niej dzieci poczętych”. Prawo, ustanawiane przez ludzi, ma odzwierciedlać prawo Boże, którego źródłem jest Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty. Synod jest na to, byśmy wciąż odnajdywali „tę Drogę jedyną, jaką jest Chrystus”. Z tego względu Synod Plenarny w Polsce jest także „czasem nawrócenia”. Jest zadaniem ukazania „piękna Bożej Prawdy i Bożego Prawa”. „Trzeba odbudować w idących pokoleniach umiłowanie prawdy i Prawa Bożego”. „Niech odnowi się Kościół na naszej ojczystej ziemi na miarę czasów, ku którym idziemy. Niech odnawiając się potwierdzi całą swą tysiącletnią tożsamość, aby słowo Boże wróciło do wszystkich”. Budzi się nadzieja „na budowanie Europy ducha”. Kościół „pragnie być świadkiem nadziei, ale i nieustępliwym rzecznikiem tych wartości i tradycji, które ukształtowały kiedyś Europę i które zdolne są dziś ją jednoczyć”. Człowiek odnajduje się i identyfikuje z sobą wtedy, gdy czyni z siebie dar dla innych.

„Antropologia stanowi podstawę etyki”. Służy pogłębionemu rozumieniu i praktykowaniu moralności. Początkiem twórczości i sztuki jest talent. „Uniwersalnym talentem jest nasze człowieczeństwo, nasze ludzkie być (esse)”. Podstawowym wymiarem kultury jest moralność. A dziś, głębiej niż kiedykolwiek, przeżywamy „potrzebę zmartwychwstania”, którą św. Paweł przetłumaczył „na zasadę życia chrześcijańskiego”. Trzeba ją tłumaczyć „na wymiar życia narodowego”.

2. Podkreślmy więc, że należy odbudowywać w Polsce umiłowanie prawdy i Bożego prawa. To wyznaczy właściwy sposób sprawowania władzy i realizowania wolności. Wyznaczy także pracę rozpoczętego w Polsce Synodu Plenarnego. Wszystko to skieruje nas do Chrystusa i może obudzi przekonanie, że szansą jedności Europy jest chrześcijaństwo. Powinniśmy to głosić. Powinno to stać się tematem działań twórczych i artystycznych, w których prawdę o Bogu, o Chrystusie i Jego zmartwychwstaniu, należy przetłumaczyć na program chrześcijańskiego życia Polaków.

Dzień dziewiąty: niedziela

To już ostatni dzień nowenny obecności Ojca Świętego w Polsce. Kończy się pierwsza część jego spotkania z nami podczas czwartej pielgrzymki, z nami, jego braćmi, gdyż braćmi są ci, którzy pełnią wolę Boga. Ojciec Święty spotkał się z różnymi grupami swych braci: z Polakami wyznającymi judaizm, z Polakami Kościołów protestanckich, z biskupami Kościoła katolickiego i przedstawicielami zakonów, z Warszawą na Agrykoli. Tu podczas Mszy świętej papież Polak ukazał bogate treści przykazania miłości do Boga i bliźniego oraz jakby zarysował teologię Warszawy.

1. Przykazanie miłości ogarnia wszystkie przykazania. Jest bowiem treścią naszego przymierza z Bogiem. Bóg chce, byśmy miłując Go nadali kształt miłości swym odniesieniom do ludzi.

Warszawa jest „męczeńskim sanktuarium narodu”. Wiele razy dawała wyraz miłości Ojczyzny. W Warszawie zarazem wciąż zdajemy egzamin z miłości do człowieka, z polskości i europejskości. Polskość to także rozwiązywanie aktualnych trudności przykazaniem miłości. Europejskość to korzystanie z mocy Odkupienia, gdyż właśnie chrześcijaństwo tworzyło Europę od jej początków. Tworzyło też Polskę.

Polska katolicka jest z tego względu zarazem europejska. Dzięki chrześcijaństwu i przez chrześcijaństwo jesteśmy Europą i w Europie.

Nowożytna i współczesna Europa odsuwa się od Boga i pomija więź z Chrystusem. A przecież tylko Chrystus objawia człowieka człowiekowi objawiając mu Boga. Człowiek należy do Boga przez Odkupienie i więź z Chrystusem. Jest nawiedzany przez Ducha Świętego. Te prawdy należą do obrazu europejskości. Naszym więc polskim i europejskim zadaniem jest stawanie się współpracownikami Boga. Mamy zabiegać o to, aby w Warszawie na żadnym polu naszych działań nie powtórzyło się starcie heroizmu z bestialstwem. Mamy zabiegać o realizowanie się przykazania miłości Boga i bliźniego.

Ojciec Święty pobłogosławił Kościół, który jest w Warszawie. Pozdrowił też miasta, wsie, góry i równiny, zarazem

wszystkich Polaków. Pragnie, jak mówił na spotkaniu ze wspólnotą żydowską, aby „wobec współczesnego świata, w którym wiara wystawiona jest na ciężką próbę, ukazać piękno i głębokie prawdy jedyne Boga i Ojca, który jako taki pragnie być poznawany i miłowany przez wszystkich swoich synów”.

A my dziękujemy za piękno czwartej pielgrzymki, za jej ołtarze, za kwiaty czerwca, za bogactwo myśli, głoszonych przez Ojca Świętego Polsce i światu, Urbi et orbi.

Obdarował nas bogactwem myśli

Już w pierwszych przemówieniach, wygłoszonych w Koszalinie, Ojciec Święty zarysował przed nami kilka wielkich problemów i prawd religijnych, teologicznych, moralnych, wychowawczych, historycznych. I wciągnął nas w ich rozważanie. A podczas następnych dni ukazywał wciąż nowe, wielkie problemy, fascynująco podane, przejmujące. Tym samym wypełniał nas tymi problemami. Powodował ich rozważanie. Przekształcał nasze myślenie bogactwem swej myśli.

Czwarta pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny to wprost maraton problemów i prawd, sesja wielowątkowej refleksji, nowenna obecności i myśli, rekolekcje narodu. Trwają w nas te problemy i prawdy.

Można by je ułożyć w dwie grupy: w zespół akcentów, stawianych przez Papieża przy omawianiu dziesięciu przykazań, oraz w zespół naświetleń i propozycji rozwiązywania najpilniejszych tematów epoki. Papież jednak splata te akcenty i naświetlenia w jedną propozycję chrześcijańskiego myślenia o Bogu, o człowieku i o sprawach naszych czasów.

Wymieńmy więc tylko najdonioślejsze problemy i prawdy religijne, teologiczne, moralne, wychowawcze, historyczne, te, którymi Ojciec Święty wypełnił nasze myślenie.

1. Przypominając prawdy religijne Ojciec Święty z przejmującą czcią mówi o Trójcy Przenajświętszej, gdy rozważa zagadnienie Kościoła jako Ludu Bożego, związanego jednością Ojca, Syna i Ducha Świętego.

I zaraz w Koszalinie sprawia, że łączymy prawdy o więzi Matki Bożej z Duchem Świętym. Papież udał się bowiem z lotniska w Koszalinie do kaplicy Matki Bożej na Górze Chełmskiej, a potem do kościoła pod wezwaniem Ducha Świętego. Pojawiła się prawda o Wcieleniu. Musiała się ona skojarzyć, gdyż przez całe lata pisał o niej św. Maksymilian Kolbe i przez powszechnie czytanego „Rycerza Niepokalanej” uczył Polaków rozumienia więzi Matki Bożej z Duchem Świętym. Uczył wspaniałej teologii trynitarniej z pozycji mariologii.

A Ojciec Święty swoje rozważania o Matce Bożej wiązał z prawdą o Mądrości Bożej. Ukazywał Matkę Bożą jako Bogarodzicę oraz jako Matkę naszego życia religijnego, realizowanego przez sakramenty w Kościele.

Chrystus objawiający Ojca, przynoszący pokój, stanowiący skałę, na której budujemy w obrębie swego życia Królestwo Niebieskie, to prawdy przepelniające każde przemówienie Papieża.

2. Wśród problemów teologicznych uderza świeżością i aktualnością koncepcja synodu jako procesu nawrócenia, w którym Kościół danego terenu uwyrażnia w sobie Chrystusa, a w Nim naszą drogę do Boga.

3. Temat nawrócenia przybliży grupę problemów moralnych. Ojciec Święty podejmuje je w rozważaniu przykazań. Pyta o nasze rozumienie Boga. Interesuje się poziomem naszego katolicyzmu wyjaśniając, że nadaremne jest odwoływanie się do Boga, gdy nie pełniemy Jego woli. W przestrzeganiu świąt widzi zalecenie świętości

życia. Zachęca dzieci do czci wobec rodziców, a rodziców prosi o zasługiwanie na szacunek. Bóg wpisuje w każdego człowieka prawo do życia, nikomu więc z ludzi nie wolno przypisywać sobie prawa do decydowania o życiu i śmierci innych. Mamy chronić każde życie od chwili poczęcia aż do naturalnego zgonu człowieka postępując sprawiedliwie i troszcząc się zarazem o warunki życia, takie jak wyżywienie, leczenie, nauczanie i wychowanie. Ojciec Święty stawia pytania narzeczonym, małżonkom, rodzinom o ich odniesienia do ciała i poleca naśladowanie zdrowych tradycji moralnych, charakteryzujących ludzi, którzy uprawiają ziemię. Mamy roztropnie korzystać z produkowanych rzeczy, wytwarzać je i posługiwać się nimi tak, by była stosowana miara miłości. A propozycje ekonomiczne i zarazem wszystkie sprawy ludzkie należy poddać prawdzie i prawdomówności. Należy zachować wierność małżeńską i chronić rodzinę. Trzeba zawsze dawać pierwszeństwo osobom przed rzeczami, których nie wolno pragnąć bardziej niż dobra osób. A miarą naszej miłości do Boga jest miłość do człowieka.

4. Wśród problemów wychowawczych dominujące miejsce zajęła szkoła, wojsko i więziennictwo.

Szkoła jest zakładaniem fundamentów przyszłości człowieka i ukazuje sens życia. Związana ze szkołą katechizacja prowadzi do świętości.

Wojsko to zespół osób, które uczą się miłości Ojczyzny, sprawiedliwości, chronienia pokoju, troski o bezpieczeństwo ludzi i o ich wolność. Wojsko zarazem tworzy sposób życia, który budzi potrzebę wewnętrznego ładu i bliskości osób kochanych, a w związku z tym bliskości Chrystusa.

W więzieniu powinno się korzystać ze zdolności nawrócenia. Aktualnie dominuje w nim kara. Rodzi się myśl, że może więzienie mogłoby stać się ascetycznym zastąpieniem czyśćca, gdyż jest ciemną nocą dla człowieka. Więzienie zasługuje na interpretację teologiczną.

5. Problemy historyczne w ujęciu Papieża, skomentowane teologicznie, zapierają dech w piersiach. Otwierają oczy.

Najpierw w Koszalinie Ojciec Święty zaproponował, by Polska przyjęła pokój, „który daje Chrystus”. Ten pokój „umniejsza zwątpienie, przywraca zgodę i pobudza do miłości”. Ta propozycja porywa jako wielka perspektywa rozwiązań: opanowanie

zwątpienia w sobie i w Polsce, zabieganie o zgodę stronnictw i ugrupowań parlamentarnych, stosowanie miłości w polityce. Ojciec Święty zestawiał nasze sprawy z pokojem Chrystusa. Zaproponował jakby program dla Polski: pokój, miłość, Chrystus.

Sytuując ten program w kontekstach antropologicznych można by powiedzieć, że programem dla Polski jest mądrość i Chrystus.

Dodajmy zarazem, że w szóstym dniu swej pielgrzymki do ojczyzny Ojciec Święty na spotkaniu z katolickim laikatem w Olsztynie zalecił obdarowywanie wszystkich Chrystusem, który jest „całym skarbem wiary chrześcijańskiej”, prawdziwym bogactwem człowieka.

Ojciec Święty wierny tej prawdzie obdarował nas podczas swej pielgrzymki zarówno Chrystusem, jak i bogactwem swej myśli.

Także w Koszalinie Ojciec Święty stwierdził, że widzi w początkach państwa polskiego projekt aktualny również dzisiaj - kształtowania więzi między państwem i Kościołem. Kiedyś właśnie narody Europy wiązały rozwój swej państwowości z rozwojem katolicyzmu. Jednak we Włocławku Ojciec Święty szerzej formułuje projekt jedności Europy. Ma to być jedność oparta na chrześcijaństwie, gdyż Europa wielu kryzysów, negacji człowieka i błędnych ideologii, potrzebuje Odkupienia. Po prostu świat potrzebuje Europy odkupionej, wiernej Chrystusowi. Papież prosi Polaków o wzmacnianie siły człowieka wewnętrznego, by mógł tworzyć chrześcijańską Polskę i Europę.

Nieźródlna też jest propozycja Papieża, by uwzględnić wymiar świętości w życiu społecznym i państwowym. Jest to zarazem propozycja wreszcie normalna, gdyż wierna najgłębszym aspiracjom człowieka. Chodzi o to, aby w ustrojach społecznych, w państwie, w prawie, w sprawowaniu władzy, w polityce liczyła się miłość, mądrość i uzyskiwana świętość obywateli. Nie jest nam potrzebne zło, kłamstwo, prymitywizm ateizmu w myśleniu i nienawiść w działaniu, pomijanie miłości do Boga i ludzi. Jest nam potrzebna prawda, dobro, mądrość, miłość, Chrystus. I wciąż Msza święta, Kościół jako wspólnota osób kochających Chrystusa, modlitwa.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Modlitwa św. Tomasza przed dyktowaniem tekstu, pisaniem lub wygłaszaniem kazania

*Stwórco niewypowiedziany,
który w swej mądrości ustanowiłeś dziewięć chórów anielskich
i w zadziwiającym układzie umieściłeś je ponad sferami nieba,
a ponadto w sposób najwłaściwszy i piękny ułożyłeś części wszechświata,
który jesteś prawdziwym źródłem światła i mądrości,
a także najwznioślejszym początkiem,
zechciej umieścić promień swej miłości nad ciemnościami mojego intelektu i
umniejszyć przede wszystkim ciemności i grzech, w których się urodziłem, oddalając je
ode mnie wraz z niewiedzą,
który czynisz czymś zrozumiałym język niemowląt,
uksztaluj mój język i wlej w moje usta łaskę swego błogosławieństwa. Daj mi
ostrość rozumienia, zdolność zapamiętania, łatwość i sposób uczenia się, subtelność
wyjaśniania, łaskopelnego omawiania. Gdy rozpoczynam, poucz. Gdy rozwijam temat,
kieruj. Gdy kończę, wypełnij,
który jesteś prawdziwym Bogiem i człowiekiem,
który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.*

(Tłum. Mieczysław Gogacz)